SPRAWY

EMIGRACYI

POSZYTAMI OGŁASZANE.

—

ZAPOWIEDZENIE.

Przekonanie prawie ogólne o potrzebie zjednoczenia Emigracij, usiłowanie jakie czynią organa demokratycznych odcieni, a brak pisma regularnego, któreby obejmowało w sobie rozprawy różnie widzących części, podały nam myśl jego założenia którego połowę poświęcamy bezpłatnie umieszczaniu rozpraw tak Towarzystwa demokratycznégo, jako Konfederatów i Gmin żądających zjednoczenia. Słuszna jest aby przed zjednoczeniem się pod komitetem, władzą lub ustawą, nastąpiło zjednoczenie moralne, zjednoczenie myśli i przekonania.

To tylko jest trwałe co jest na rozsądku, na rozprawie oparte.

Dziś każda s części tułactwa ma swe pismo, każda na swym papierku kreśli często ledwie raz na kwartał, swe przekonanie; pisma te jedne dochodzą, drugie nie, do zakładów, a tém samém rozprawa przerywaną lub nieznaną jest. Często, pisemko jakie koteryjne chcąc krytykować wyszły nie w jego zasadach Manifest lub korrespondenciją, wyrywa z nich niedokończone myśli, opuszcza wyrazy, przekręca chęci i tym sposobem uwodzi długi czas swych czytelników którzy jeszcze nie poznali sumienia koterij, nieczytali originał[illegible] ma krytykowanégo. Stąd to w Tułactwie a nawet i w Polsce [illegible] sądy o rzeczach, krzywe o dążeniach wiadomości, stąd to podziały tak liczne.

Nasze pismo wzięło za cel zapobiedz téj niedogodności, a nawet przerwać, niszczyć podstępy polityczne wytknięte powyżej. Przedsięwzięło wywołać na jeden plac, na jedno pole starcie opinij, na jednéj sztuce papieru przedstawiać rozumowania odcienionych [illegible]ści; przez to spodziewamy się nieskończonych dla współbraci korzyści.

Dla dopełnienia tego zamiaru wzywamy Towarzystwo [illegible]

z Gminy 13

czne, Konfedaracija, Gminy sympatyzujące s Sekcija Panteonu, Gminę Grudziąż, Ogóły, aby przez swe kommissije, nadsełały swoje rozprawy ; o przyszłości Polski, widzeniu Emigracij, jéj celu, potrzebie lub niepodobieństwie zjednoczenia, o duchu ustawy najwłaściwszéj dla Tułactwa, o najstosowniéjszem jego urządzeniu, formie władzy. Silni prawdą, sumieniem, słusznością swego widzenia, swych zasad, niech występują do walki śmiało, na plac widomy dla wszystkich. Niech rozprawą, przekonywaniem szerzą swe doktryny, mnożą jim stronników, wyznawców. Opinia publiczna będzie jich sądziła, wspierała lub odpychała. Intrydze tylko kłamstwem żyjącéj, prywacie wyniesienie się na celu mającéj, niegodnym jest bój taki bo jéj braknie dowodów, bo światłości prawdy, obecności licznych widzów znieść niebędzie mogła.

Uwagi nawet indiwidualne przyjmujemy, lecz zostawiamy sobie sąd wyrzec o jich użyteczności, ogłosić lub nie. Takiego zastrzeżenia nie uważamy za zbyteczne przez wzgląd na czytelników.

Prosiemy przytém wszystkich, aby pisma które nam nadesłać zechcą były nierozwlekłe, treściwe, przekonaniem, nie deklamaciją, zapełnione.

Opinije tylko wyobrażone, tłómaczone przez kronikę wyłączamy, jako splamione frymarkiem krwi bratniéj, łakome potu i znoju Ludu polskiego. Opinije przeciwne postępowi i sprawiedliwości. Opinije nie demokratyczne, nie emigracyjne, a zatem nie narodowe nie polskie.

Druga połowa pisma należeć będzie do redakcij ; obejmować ma wiadomości polityczne s Polski i obcych krajów, obrazy życia emigracyjno-towarzyskiego, czyli krytyczne, moralne, społeczeńskie. Nie pochwałami zamierzamy sobie zjednywać sympatije, nie pobłażaniem przyciągać Rodaków ale prawdą, sprawiedliwością i czystą moralnością. Nie przeciw osobom, lecz przeciw wadom walczyć zamierzamy. Będziemy szukali, dowiadywali się o nieprawościach, złych uczynkach, niewłaściwem zachowaniu się po różnych miejscach gdzie współtułacze nasi przebywają, daléj nawet, w ojczyznie naszéj, i śmiałem piórem będziemy je gromili. Wielki przestępca znajdzie tu nazwisko swoje, błądzący, zwierciadło w którem się pozna. Niech nieprzyjaciele nasi wiedzą, że niepobłażamy między sobą, czytając nie długi szereg błędów lub występków, mają przez to dowód jak większość jest niepokalaną.

Zdrugiéj strony uciśniona niewinność, ofiary przemocy lub intrygi znajdą u nas najgorliwszych obrońców. Miłość bliźniego!

Może zuchwały jest nasz zamiar : wytykać zdrożności polityczne ...dy prywatne, bronić uciśnionych ; ale przekonani silnie jesteśmy

że brak takiego pisma dotąd, mocno czuć się dawał, że cel nasz wiele dobrego zrobić może.

Prawda bowiem, jest córką sprawiedliwości, siostrą wolności i równości.

Satyrę, pod względem użyteczności przekładamy nad odę. Odami pochwałami karmiono nas długo. Nie jeden tym dymem upojony, sądził, że blask chwały wyspiewanéj zaćmi występek który dopełnić zamierzył; a wiele dawnych w niektórych pismach paszkwilów, kłamstw dziecinnych, lub w prywatnych widokach, chybiały zupełnie celu.

Może i my niedopełniemy całkowicie obowiązku, może niewsparci należycie, zawiedziemy się. Będziecie sądzili, a pobłażając niedokładnościom miejcie na celu dobre chęci.

Chociaż miłość prawdy i sprawiedliwości tak głęboko w nas wyryta i poruszająca naszém piórém, powinna bydź rekojmią naszéj wiary, tak zwanéj dotąd politycznéj, lecz ponieważ rozpoczynamy walkę z występkiem, ten przelękniony *prospektem*, najwięcéj robić nam będzie nieprzyjacioł, podawać w wątpliwości nasze przedsięwzięcia i chęci; s tego to powodu dodajemy że *Polska Demokratyczna, cała niepodległa, republikancka, sprawiedliwość, poświęcenia*, oto są nasze hasła.

Goworek.

Pismo to wychodzić będzie cztéry razy na miesiąc; składać się z arkusza in-8°, i kosztuje na kwartał franków 3. Wszelkie korrespondencije frankowane przyjmowanemi tylko będą i adressowanémi bydź muszą do Drukarni Kałussowskiego i spółki chaussée d'Ixelles N° 280, S^on 2.

ZJEDNOCZENIE.

Wszyscy z wyjątkiem tylko Centralizacij Towarzystwa demokratycznégo i organu Torysów polskich, *kroniki*, wołają o zjedoczenie Emigracij. *Pierwsza* kładzie za powód ze emigracija nie jest całkiem demokratyczną, że nieufa skutkowi wyborów, bo niéma żadnéj rękojmi; emigracija jeżeli chce bydź zjednoczoną niech wejdzie do Towarzystwa. *Druga*, niemoże wyrozumować powodu jasno dla czego niechce zjednoczenia; niemoże, bo niechce się przyznać otwarcie do skrytéj myśli, gdyż istotnym i jedynym powodem jest ta pewność że: Dignitarze, jéj panowie i protektorowie nieznajdą ani jednego stołeczka w przyszłéj emigracyjnéj reprezentacij. Lecz kronika i jéj te powody są po za Polską, po za Emigracją, niewarto, nie będziemy o niéj mówili. Więcéj warte zastanowienia powody Centralizacij. Lecz

chcąc je dokładnie zgłębić, sprawiedliwie, bezstronnie ocenić, należy się cokolwiek cofnąć, do zródła, s którego Towarzystwo Demokratyczne wzięło początek, a zatym do pierwszych dni emigracyjnych i do Paryża. Wszyscy tam stanęli z namiętnościami wzburzonemi. Wszyscy co byli w Warszawie znaleźli się w Paryżu, Rząd, Sejm, sztaby Klub, 15 sierpnia. Pierwsi przynieśli s sobą pretensije kontynowania władzy, opieki, naznaczonéj rozmyślnem lub nierozmyślnem Matkobójstwem; ostatni, przekonani o niedołężności lub złéj woli pierwszych, słuszne skargi, miłość sprawiedliwości dla ludu. Burzliwe zgromadzenia, upor pierwszych, duma, wzgarda, zemsta s pomocą rządu obcego nawet, ustawiły wał nieprzebyty do połączenia się, oddzieliły nazawsze ostatnich, silnych przekonaniem niedopuszczenia nigdy do władzy tego steku niedołężności polskiéj, tych nieprzyjaciół równości odpychających z dumą, republikancką młodzież. Dla lepszego zrozumienia się w dalszym ciągu, będziemy jich mianowali znanémi i bardzo właściwemi nazwiskami *Arystokracij, Demokracij*.

Lecz w łonie Emigracij, po zakładach był jeszcze środek między temi dwoma ostatecznościami, byli to czyści patrioci; była to armija lub młodzież obywatelska, przed rewoluciją gnębiona, uciskana po pułkach, po szkołach; w wojnie waleczna, poświęcona, oko w oko zawsze szukająca nieprzyjaciela; w tułactwie smętna lecz niepokonalna, pałająca chęcią nowych poświęceń dla Ojczyzny, jedynego przedmiotu jéj serca, jéj miłości jéj marzeń; pod postacią, pod wyobrażeniem Boga uwielbiała tę nadziemską sprawiedliwość, ze sprawiedliwości wyprowadzała *równość i wolność* dla wszystkich. Gdy partije Paryża walczyły o pierwszeństwo, nawzajem się obwiniały: patrioci z żywą pamięcią tego co zaszło w Polsce, mówili i jednym i drugim: « Wszyscyście niedołężni; Arystokraci! gdzie 100 tysięcy « uzbrojonych polaków któremiście dowodzili? gdzie te skarby do- « statnie, te dary krajowe które wam powierzono? gdzie Ojczyzna « nieszczęśliwa co od was wybawienia czekała? Lud który od was « czekał wolności i ofiarował drugie i trzecie stotysięcy serc i rąk na « obronę kraju? Wszystko zginęło, i wy jich krwią splamieni: łzami « 20 milionowego ludu oblani, jeszcze chcecie potrząsać szczątkami i « przyszłością Narodu? Precz s przed oblicza naszego! historija wa- « szego żywota zamknięta!

« I wy członkowie dawnego klubu! widząc niebezpieczeństwa, « zdrady, niedołężności rządu i sejmu, jich wstręt do wolności i spra- « wiedliwości, nie widzieliście to nas, tych tysięcy uzbrojonych, któ- « rzy nie dla ukoronowania nowego tyrana nieśliśmy życie nasze? « głuszeni hukiem dział, stojąc w obliczu wroga, niesłyszeliśmy wa- « szych rozpraw, waszych prawd warszawskich. Nie byłożto waszą

« powinnością, sercu sumieniowi uzbrojonych współbraci zwierzyć « waszych spostrzeżeń, naradzać się wspólnie nad obaleniem dwóch « nieprzyjacioł? Wasze krzyki konały wśród murów. Obóz nie « brzmiła jich echem, niełączyliście się z nami, niedopełniliście « obowiązku, i do was żal mamy!! »

Taki był stan początkowéj Emigracij, gdy w Paryżu Demokraci i niedemokraci zawiązali się w Towarzyswto z równą niezręcznością, jak w Warszawie klubujący. Niezrozumieli, albo niechcieli wiedzieć jak czysty żywioł demokratyczny, nieskalany, był w sercach patriotów. Manifest pierwszy nawet obrażał jich. Lecz w tym samym czasie ruch umysłowy i zbrojny zachodniéj Europy, a stąd związki tajne ujrzały w swem łonie ogromną ilość patrijotów ; i od téj epoki należy to liczyć śmierć moralną arystokracij. Ta w początku silna liczbą, co dzień widziała zmniejszany swój poczet. Jedni opuszczali ją dla tego aby się z większością łączyć, zyskać u niéj *wziętość* a przez to *usłużyć lepiéj wczasie swojim zasadom*; inni, że doszedł gruntu jich serca głos sprawiedliwości, sumienie co zadrżało przed obrazem obnażonéj przeszłości.

Dalsze ruchy rewolucyjne, można powiedzieć, rodziły w łonie tułactwa demokratów, republikanów, serca i chęci najczystsze patrijotów, nowym ogniem, nowém życiem zajaśniały i było to ziarno godne téj roli, a s tego właściwego stosunku i owoc musi bydź dzielny. Lecz razem niepowodzenie usiłowań rewolucyjnych rozwiązywało związki tajne. Rządy ścigały, sądziły stowarzyszonych. Patrijoci rozbici po związkach czuli potrzebę łączenia się do tych którym istnieć niewzbroniono a gdy towarzystwo demokratyczne oddaliło kilku ogólnie nielubionych autorów pierwszego manifestu, patrijoci tłumnie garnęli się tam, zwiększali; towarzytswo w krótkim czasie wzrosło w potęgę. Jednak nie wszyscy weszli choć mieli głęboko wyryte zasady demokratyczne. Wielu widziało błędy, miałkość, otrętwienie w jakiem centralizacija trzymała związkowych, poformowały się więc inne jeszcze związki różnemi manifestacijami, mniéj więcéj mocnemi, gruntowanemi, a każdy ze swéj strony czuł się lepszym stosowniéjszym, właściwszym od drugich. Do tych ostatnich powchodzili nawet *zamaskowani arystokraci*, lub ci co czując całą sprawiedliwość zasad czysto republikanckich, nie mogą się jeszcze otrząsnąć *z niektórych przesądów, zapomnieć dawnych niesnasek osobistych* s klubem warszawskim.

Towarzystwo demokratyczne nareszcie wydało swój Manifest, ktory pomimo wielu zalet, mało bardzo jest narodowym i tchnie indiwidualnym, materializmem. Tę kwestiją rozbierały już inne dzienniki emigracijne, choć może z niejaką przesadą, będę i ja mówił

późniéj o tem. Lecz mój artykuł będzie miał za przedmiot czysty materializm, bez względu gdzie on się szerzy, znajduje.

Taki był stan emigracjj w chwili gdy żądanie *zjednoczenia* zewsząd się dało słyszeć i powszechnie zaczęto zajmować się tém. Centralizacija tylko towarzystwa demokratycznego opiera się zjednoczeniu, szerząc już wyżéj wytknięte obawy. Po wyjaśnieniu takiem stanu emigracij i żywiołów związkowych stajemy na punkcie który wytknęliśmy sobie. Nastręczają się także następujące pytania.

Czy centralizacija towarzystwa demokratycznego ma za sobą słuszność, narzekając że emigracija niedemokratyczna, skutek wyborów może bydź mylny, nietrafny; i żądając, aby Tułactwo chcące zjednoczenia, weszło do towarzystwa demokratycznego?

Odpowiadam: Emigracija, s pewnością w większości jest demokratyczną i jeśli mało jest dowodów na naszą stronę w Manifeście przeciw Czartoryskiemu, w silnych oporach z jakiemi przyjmowano narzucanych do Bergerac dowódców z ramienia arystokracij; w wyprawie do Polski, Niemiec i Sabaudij, w manifestacij innych związków, to zajrzycie w ustawy gmin, zakładów i powiedzcie, czy zasada wszechwładztwa nie jest najświęciéj wszędzie zachowaną. Obawa centralizacij albo nie jest szczerą, albo niezasadną. Żadna gmina nie będzie się opierała w przyjęciu wszechwładztwa za pierwszy warunek ustawy i nietylko dla siebie ale dla kraju; garstka tylko naszych nieprzyjacioł domowych będzie temu sprzeczna. Ależ to nie stowarzyszeni, to nieprzyjaciele, i garstka tylko. Co do wypadku wyborów, można powiedzieć że centralizacija towarzystwa ma niejaką słuszność pod wględem domysłu, lecz pod względem rzeczywistóści mieć nie może.

Domysł jest ten, że ludzie których bynajmniéj nie tajiłem, których wymieniłem pod tytułem: *zamaskowanych arystokratów niemogących się pozbyć niektórych przesądów* lub *zapomnieć niesnasek osobistych*, są w łonie różnych związków. Co do pierwszych, ci nie mogą się dostatecznie zamaskować, prawość patrijotów palcem jich wytyka, zna jich, nigdy na nich głosować nie będzie. Co do drugich, jeżeli są połączonémi, łatwo, bardzo łatwo wykryją się. Trzymajmy się teraz téj zasady, już dziś nie tyle niebezpiecznéj, jakiéj się niegdyś trzymał ogół besansoński; puszczał on wdzierających się do władzy, w mocnem przykonaniu, że na widowni postępującéj emigracij łatwo się zdepopularyzują, nieukryją swych absolutycznych upodobań, diplomatycznych fikcij, chęci władania, puszczał jich mówię, niektórych nawet podniecał do działania jak na przykład: Sejm, i dokazał co zamierzał, wszystko runęło, wprzód nawet niż się spodziewał, jedni przez zbytnią waleczność, drudzy przez brak

odwagi. I któż dziś będzie głosował na Jenerałów w szczególności, lub na jich radę? kto na Czartoryskiego i spółkę, na motorów wyprawy hiszpańskiéj, portugalskiéj? kto będzie wzywał dziś sejm do zebrania się? sejm samobójczy! przebrzmiała jich chwała, mandat jich rozdarty, taki los nieczystych. Jeżeli wola niebaczna, *jeżeli*, powoła ktorego s tych co się *niemogą otrząsnąć z niektórych przesądów*, nie twórzmy się tém; wkrótce się przekonamy wszyscy wotujący na nich, że niegodni piastować wielką przyszłość Polski, lub, co daj Boże, żeśmy jich niesłusznie mieli w podejrzeniu.

Co do ostatnią kategoriją objętych, tych wielkość sprawy, jedność zasad pogodzi.

Trzecia część pytania wymagałaby bardzo długiéj odpowiedzi, lecz uzbrójmy się cierpliwością, mam bowiem nadzieję ze centralizacija towarzystwa demokratycznego żądać w przyszłości niebędzie aby wszyscy chcący połączenia weszli do towarzystwa demokratycznego tak jak Emigracija, a przynajmniéj my nieżądamy, aby towarzystwo demokratyczne rozwiązało się jeżeli chce wspólnego działania. Towarzystwo mówi, że ma swoją powagę, historiją niech więc pomni, że wprzód nim towarzystwem, byli Narodem i Emigraciją, więc historija narodu i emigracij jest dawniéjszą, poważniejszą. Ani towarzystwo demokratyczne wyrzucać może uspienia, obojętności w ogóle tulactwa, choć my zaprzeczyć niemożemy że jest część prawdy w tym wyrzucie; lecz trzeba wejść równie w siebie, w towarzystwo demokratyczne. Znajdują się i tam liczne przykłady obojętności, nie braterstwa. Często przebiegając zakłady można dokładnie to poznać, zgorszyć się, nieledwie zapłakać, tem więcéj zapłakać że to są wady w policzonych demokratach, nieliczne prawda, równie jak po za towarzystwem. Czyżby Emigracja mogła się wyrzec swójéj powagi, swojéj historij, swego przeznaczenia dla tego tylko aby dopełniła formy wstąpienia. Sądzę że i towarzystwo nierozłączyło się od historij i obowiązków emigracij, chociaż posiada swoją osobną historiją z obowiązkami jednakiemi, z zasadami wspólnemi s całém tulactwem.

Pozostaje jeszcze drugie równie ważne pytanie:

Czy polityka centralizacij jest dobrą, właściwą?

Nigdy, powiedziałem już wyżéj że emigracija niemoże żądać aby towarzystwo demokratyczne przystępując do wspólnych działań, rozwiązało się. Nie powinno się rozwiązywać, i owszem niech zostanie na straży zasad, niech je pielęgnuje, jak westalki ognia. W takim razie przez zespolenie działań na żadne niebezpieczeństwo nie jest narażone. S tąd wychodząc, gdyby centralizacija miała większą dbałość o rozprzestrzenie i panowanie swych zasad, gdyby jéj polityka

była zręczną właściwą związkowi propagacyjnemu, nie tylko że od emigracij by niechciała się odłączać w działaniach, ale by inne związki swojim przystąpieniem mogła podbijać, zawojować. Bo gdyby towarzystwo demokratyczne przekonaniem mocne i liczbą 1600 głów wynoszące przyłączyło się czy do działań emigracij lub innego jakiego związku, niezawodnie większość by zyskało wszędzie, tak co do poprawy ustaw, jak co do obioru władzy. I cóż zyskuje na tém że jest odłączone na boku: swary, domowe wojny, przybywanie i ubywanie. W sercach patrijotów składających ogromną większość towarzystwa, jest toż samo serce toż samo natchienie które jich wiodło do poświęceń w kraju i za granicą, a rozsądek wielki, doświadczeniem, nauką więcéj zbogacony. To robi słuszne nadzieje, że i ta polityka zmienioną zostanie. Bo dla czegoż się niełączyć? Żadne, jak dowiodłem nie grozi niebezpieczeństwo a korzyści wielkie dla zasad i jich wykonania.

Jednak wytknąwszy po bratersku towarzystwu demokratycznemu jego niesłuszne obawy, zwrócimy głos do was, wy połowiczni przyjaciele Ludu, co w własnych manifestach, mowach, rozmowach, zawsze zostawiacie jakieś rezerwy, jakieś miejsce białe, na którem po walce, zwycięzkiéj chorągwi chcecie pisać pochwały i ostatnie wasze wyznania, stosownie do tego jak na niéj będzie korona lub drzewo wolności. Wasza to niedeterminacija, nieotwartość stoi wiele na przeszkodzie zjednoczeniu, bo wam nieufają. Porzućcie tę dwuznaczną postać, połączcie się sercem, ukochajcie całą mocą serca jego szczęście, jego do równości prawo, lub opuście nas; my chcemy zostać jedni, jednakowi, lecz pomnijcie że opuścicie razem sprawiedliwość, prawdę.

F.G.

W drukarni Kałussowskiego w Bruxelli Chaussée d'Jxelles Nro 280 wyszło dziełko pod tytułem: *Uwagi o Wyprawie Jenerała Dwernickiégo na Ruś* 1831 *r. przez Karola Rożyckiego* z mappą Litografowaną. Cena fr. 2. — Dla Emigracij po fr. 1. 50 c. Życzący mogą się zgłaszać wprost do Biór messażerij, składając tam pieniądze, lub do Paryża do księgarni Jełowickiego albo przez listy. Listy i przesełki mają bydź frankowane.

H. Kałussowski ostrzega że żadnych listów niefrankowanych nie przyjmuje.

BRUXELLA, W DRUKARNI H. KAŁUSSOWSKIEGO I PAUSZY.
CHAUSSÉE D'IXELLES, N° 280, son 2.

Ziednoczenie.

Artykuł drugi.

Drugi czytelnicy ujźrzą artykuł poświęcony zjednoczeniu. Ważne to zadanie dla Emigracij i Kraju chcielibyśmy aby więcéj rozsądkiem jak zapałem było rozwiązane. Tyran się pławi we łzach narodu naszego? Współbracia w więzach! na sybirze! a my poróżnieni! rozstrychnieni! Takiémi wykrzyknikami niebędziemy wzywali do zjednoczenia. Są one aż nadto prawdziwe, znane, raniące serce tułacze, ale właśnie przeciw tym okropnościom, przeciw temu wielkiemu złemu, trzeba szukać najskuteczniejszych środków, lekarstw. Sześć lat rozważająca i cierpiąca Emigracija, potrzebuje rozsądnego, jasnego i zaręczającego zjednoczenia, potrzebuje przez miłość sprawy narodowéj, przez wielkie swoje obowiązki. Niemyślimy przez deklamacije wzywać na sejmik, wymódz głosy, potwierdzenia, zaspiewać *Te Deum*, zakończyć radością i rozejść się; tak jak bywało niegdyś w powiatach, chociaż smutne doświadczenie pokazało że mądrość Ducha świętego nie przewodniczyła tym zgromadzeniom.

Powiedzieliśmy już w zapowiedzeniu do naszego pisma iż chcemy aby przed *zjednoczeniem się pod ustawą, komitetem, nastąpiło zjednoczenie moralne, myśli, przekonania.* Nikt nieodmówi słuszności naszemu zdaniu, i wierni téj prawdzie, będziemy w całem ciągu naszéj o zjednoczeniu rozprawy, z niéj wychodzili. Dziś powiémy jeszcze wyraźniéj że nie chcemy zjednoczenia które by raczéj było *sklejeniem*, nietrwałem, témczasowem, niezgodnem, różnorodném. Emigracija zna swe wielkie powołanie, a miłość sprawiedliwości, myśl demokratyczna która ją ożywia, pewnie przechyli tułactwo do naszégo widzenia, pojmowania. Zdaje nam się nawet, że w tém co powiémy niżéj o zjednoczeniu i środkach, niebędzie to myśl nasza ale Emigracij, myśmy tylko ją wyrozumieli, przelelì na papier.

Lecz przed przystąpieniem do środków zapowiedzianych wprzód chcemy jeszcze uwagę czytelników zwrócić na pierwszy nasz artykuł, że w nim ganiąc politykę Sekcij centralnéj demokratycznéj, ganiliśmy dla tego iż żadném słowem nieprzychylała się do zjednoczenia z Emigraciją, że żadnych niepodaje do tego środków — w cale niemieliśmy na celu ganić jéj zato, iż spiesznie budowanégo i bez ładu, bez przyzwoitéj powagi zjednoczenia, niepotwierdza. Nikt goręcéj od nas niepragnie widzieć ukonstytuowanéj Emigracij, groźnéj, nieprzyjaciołom jednością, porządkiem, stałem przekonaniem, poważnéj rozsądkiem, historiją i jéj następstwami, drogiéj ludom miłością sprawiedliwości, zaręczeniem zasad demokratycznzch. Lecz aby przyjść do tégo pożądanégo celu, inny początek a nie od skreślenia

formułek i paragrafów naznaczyć należy. Formułki i paragrafy, wybór osób, będą rzeczą podrzędną i zamykającą zjednoczenie, zrodzą się i będą wypływem tego, co Emigracija naprzód uczynić powinna.

Emigracija powinna połączyć się przeszłością i przyszłością; ten węzeł tylko będzie trwały, stały, wielki; będzie nową zorzą dla narodu naszego. Tak jest. Historiją i jéj następstwami połączyć się należy. Dzieło to dokonane zamknie usta potwarcóm naszym, nieprzyjaciołóm jawnym i skrytym i zepsutym; żywioł arystokratyczny odłączy bez powrótnie, stworzy wielką, narodową siłę, i powie światu czém jest Polska i czém będzie. Gdy się na przeszłość i przyszłość zgodziémy, na historiją i jéj następstwa, zjednoczenie w najwyższym swym artykule będzie dokonane, połowa missji Emigracij dopełniona — nieprzyjaciele Polski i ludu zaczną stanowić jeden jawny, s kontrollowany, policzony obóz,

Bo jakąż dotąd pokazaliśmy światu historiją? kto był tłomaczem naszym, jaki akt solenny, uroczysty, obszérny, jasny wyszedł od większości Emigracij? Czy Mochnacki, Dębiński, Umiński, Sołtyk Szpacier byli naszémi organami? Mieli nasze upoważnienie, lub przelели myśl naszą? Nie, czy potępienie Czartoryskiégo, jest już wszystkiém, jest potępieniem wszystkiego co niejest demokratyczném, narodowém? Nie. Jest za krótkie, za niewyraźne. W swém czasie było doskonałem, dziś już niedostateczném; pisma polskie, manifestacije Towarzystw, związków, cząstkowe, niedokładne, nieznane, nieuroczyste, różnokolorowe, niektore złe, zbrodnicze, haniebne; więcéj niepewności rzucają na Emigraciją, nie wyobrażają ani jéj demokratycznych pojęć ni zasad — a sprzeczne s sobą niejednemu zdaleka uważającemu nastręczają zapytanie: jaka też jest większość Emigracij polskiéj? Co większa, arystokracija czynniéjsza, bezwzględniéjsza od demokratycznéj większości, nic nie szczędzi, pism rozmów, prywatnych,publicznych, listów, faktorów, którzy pokątnie, jawnie, zręcznie, strojnie ile może, szpecą, obmawiają, czernią tułactwo. W Anglij, we Francij, Niemczech, Szwajcarij — w Polsce, w Rossij, na wszystkich końcach świata są rozstawieni Arystokraci lub jich parobki, dla rzucenia wszelkiégo rodzaju bluźnierstw, obmów na demokratyczną większość. Wrazie zaprzeczenia gotowi jesteśmy wskazać nazwizka tych posłańców, powierników kasty. A Emigracija, już przez powagę, już przez lekce ważenie zachowywała dotąd milczenie lub pogardę—lecz dłużéj zachować nie może, nie powinna. Tego interes narodu, interes jéj zasad wymaga, nagli.

W pierwszém już półarkuszu powiedzieliśmy: *Emigracija ma swą historiją*. Tak jest, ciało tak poważne, s tak wielkiemi obowiązkami,

missiją tak wielką, ma, musi mieć swą historiją — trzeba więc ją dać poznać, ogłosić, zatwierdzić i to będzie dopełnieniem potrzeby, powinności i węzłem połączenia. Zasada przyjęta w wykładzie przeszłości, łatwo wywiąże, wyrodzi nasze widzenie przyszłości warunków, stopnia przemiany towarzyskiéj, spółeczeńskiéj w Polsce.

Nie obojętnie nie dwuznacznie potępione, wyjaśnione działania i osoby w téj historij, będą wielkim wyrazem, wielką rękojmią demokratycznemu, rewolucyjnému światu; powagi i wartości politycznéj Tułaczów polskich, a zapewnienia ogólne na przyszłość, szczere wynurzenia czégo chcemy w przyszłości, co odpychamy s przeszłości, będą węzłem wiążącym nas z nowym społeczeństwem, z nowym światem i między sobą, demokratycznych odcieni.

Jakich mamy dziś nieprzyjacioł? Trojakich. Pierwszemi są służebnicy Cara; drugiemi służebnicy monarchiczni, czyli wyrozumowana czereda Arystokracij polskiéj — ostatniémi nakoniec te stałe gorące jak my, umysły przyjacioł ludu co w zbytniéj, w przesadzonéj, *wyexagerowanéj* troskliwości o swobody ludu i jego przyszłość, nieufają milczącéj choć demokratycznéj Emigracij. Dopełnienie, napisanie stwierdzenie projektowanéj historij, dwóch pierwszych nieprzyjacioł poniży, zabije na wieki, odłączy, naznaczy. Ostatnich troskliwość zaspokojoną będzie, jedność, zjednóczenie, wspólne porozumienia się, zakwitną w Emigracij; o formułki i osoby do reprezentowania Polski i tułactwa za granicą łatwo się pogodzimy mając zaręczenie tak uroczyste w uważaniu przeszłości i przyszłości. Obowiązek dopełniony, połowa missij dószła, zjednoczenie osiągnione, takie będą skutki, owoc tego właściwego aktu.

Niech nikt lekce neważy wyrazów naszych, spodziéwamy się znaleśdź krytykę naszego widzenia w pismach stronniczych, Arystokracij i nieszczerych demokratów. Ale prawi i sprawiedliwi zgodzą się z nami że taka czynność, taki akt winien poprzedzić zjednoczenie, jeżeli je chcemy mieć trwałém i czystém. Żadne inne albo całkiem nie nastąpi, albo na czas bardzo krótki. Rozbije się o formy, osoby lub za pierwszym krokim dla przyszłości zrobionym.

Czyż po dopełnieniu podobnéj historij, ktokolwiek z *ultra* lub *contra demokratów* będzie miał wątpliwość o naszéj wierze, będzie mógł wichrzyć, choćby najnieczystszémi, najzręczniéjszémi popychany osobistemi lub trwogi chęciami.

Może narody inaczej postępują do doskonałości, do jedności pożądanéj, ale my jesteśmy w innym położeniu; może trudności wiele, ale postęp wielki, śmiały, zamiłowanie sprawiedliwości, pojęcie prawdy w téj szczupłéj tulaczéj familij, wspólność i znajomość nieszczęścia i ucisku, daje nam wiele sposobności do dójścia tego sto-

pnia. Nie będzie to budynek bez dachu, same ściany lub same fundamenta położone. Będzie owszem cały dóm, któremu niestaje tylko przegrod i upiększeń wewnętrznych. Te łatwo się znajdą, stosując je do potrzeb i dogodności mięszkańców którzy go znając, za ludnić mają.

Daliśmy, sądziemy, największy dowód ile pragniemy zjednoczenia, podając zaraz jego najpierwszy, najwłaściwszy, najpotrzebniéjszy warunek. W następnych półarkuszykach nieomieszkamy podać szczegółów w jaki sposób przyjść do napisania téj historij, jakie jéj zasady położyć, jak podać pod zatwierdzenie Emigracij. Możebyśmy nie trudzili współbraci nowym zagadnieniem, warunkiem, gdybyśmy widzieli że dzisiéjsze prace bez tégo osiągną jaki kolwiek skutek. Lecz widziémy niepodobieństwo.

Summujemy jeszcze nasz wniosek: Emigracija powinna mieć swoją wyraźną historiją, czyli swój początek i swoje dążenia. Ogłosiwszy je dokona zjednoczenia demokratycznégo — postawi się na właściwém stanowisku, podpisawszy, stowarzyszy się, da rękojmią swégo sumienia obcym, będzie miała rękojmią wewnątrz siebie, bo odszczepieństwa liczne w ciągu lat sześć tolerowane, na późniéj zatytułują się *zdradą* i skuteczniéj przyszłości usłuży.

F. Gord.

OBOJĘTNOŚĆ.

Tułaczu! w którego sercu mięszka to nie ludzkie uczucie, to zbrodnicze usposobienie, ta siostra egoizmu, ucisku podpora, *obojętność*: powiedz mi jaki cel twéj pielgrzymki? pokaż dziennik twego życia, powiedz w czém lepszy, szlachetniéjszy jesteś od tych pijawek świata co ssą jego bogactwa, prace ubogich na dogodzenie swym zmysłom. Jeżeli twe oko łzy nieuroniło nad nieszczęśliwym, jeżeli dłoń się nieotworzyła na widok nędzy, jeżeli serce, umysł zatwardziały, wyrzuciły s siebie w spomnienie najnieszczęśliwszéj twéj ojczyzny, powiedz mi czém jesteś? dla czego się tułasz? jakiem czołem żądasz wsparcia świata w twéj niedoli, kiedy go niekochasz, kiedyś jemu obcy? Wytłomacz mi, bo tego pojąć niemogę, jakie są chwile, jakie przedmioty, które ci radość sprawiają, które twego ducha zasilają ogniem człowieczego, umysłowego życia? Zdaj sam przed sobą rachunek s swych postępków, uczuć, czynności, wznieś się, popraw lub pogardź tyle sam sobą ile już świat tobą gardzi. W puść człowieka i jego dolę do swégo serca, ukochaj, stań mu w pomocy i spójrz na Ojczyznę swą, na Polskę, jeżeli moja wymowa słaba niezmieni twego

zatwardzenia, niepowtarzaj że jesteś politycznym tulaczem, nie dla ciebie będzie męczeński wygnańca wieniec, nie dla ciebie są dziś łzy litości, nie dla ciebie będą pienia wdzięczności lub radości gdy pielgrzymstwo stanie u swégo celu!

Gdy twój brat twój ziomek popychany, szarpany przez rządy, za śmiałe, niepodległe myśli lub usiłowania, głodny i spragniony, dziurawą suknią litość obcyh wzbudza, kiedy krew i łzy, jęki męczeńskiego konania są dziejami dzisiejszéj Polski, — ty zimny i spokojny z łoża gnuśności sięgasz po talerz i szklankę abyś posilony, obżarty znów zamknął powieki, lub wykwitnym ubiórem na przechadzce gorszył i przedrzyżniał pracowitemu ubóstwu. A jeżeli myśl zabezpieczenia przyszłości posunęła cię do pracy lub zysku, z jakąż chciwością chwytasz grosz zarobiony, lub wykupiony niegodnym handlem, z jaką zręcznością go mnożysz abyś sam używał, bez żadnego wspomnienia świętych obowiąków, bez żadnéj ludzkiéj, moralnéj myśli!

Przebaczą mi czytelnicy te uwagi nie dla wszystkich, nie dla większości potrzebne, wyrzuty które mi natchnęło zastanowienie się, że część naszego tułactwa, niepojmując ani swégo stanowiska, ani swych względem braci, Ojczyzny i ludzkości obowiązków, obca wszystkiemu co zajmuje obecnie szlachetną Emigraciją, w zwierzęcem otrętwieniu przepędza dnie długie i liczne wędrówki, w innym celu rozpoczętéj. Kto zajrzy w korespondencije i akta emigracij, w kontrollę *kommissji funduszów*, i inne składkowe, ujrzy zawsze jedne i też same nazwizka, do *trzech tysięcy* wynoszące, ach jak jeszcze wiele brakuje do kompletu tych co zamieszkują Francij ą? niemogłem, po rozwadze, naznaczyć innego powodu téj martwości jeno obojętność, i nie mógłem nie przedstawić tu tym półludziom prawdziwego jich położenia w ogólności, mając nadzieję że ten przedmiot będzie dotknięty innym wymówniéjszém piórem, bo obojętność jest dziś tak zarozumiałą, że się sama mianuje tylko umiarkowaniem, rozsądkiem, niewierzy dotąd że jest *zbrodnią*, straszną zbrodnią; pierwsze, główne nieszczęścia rodzącą: niewolę ludów. Jeżeli się zapatrujemy z bolem i litością na obojętność mass, a s pogardą na egoizm bogaczy, o! ile więcéj obojętność uderza w tułaczu politycznym, który się sam postawił przez swą wędrowkę na stanowisku już wyższym.

W młodości naszéj politycznéj byliśmy nawykli czekać wzorów cnoty, braterskości, miłości bliźniego od starszych. I w minionych wiekach tak bywało. Dziś największym dowodem jest blizkiégo upadku starego świata to że starsi wyrodzili się, odwrotnie stanęli, egoizm jich obsiadł, zbrodnie osobistości jich opętały. Stawiają się sami nizko przez swe nałogi i niecnoty niemoralne. Młodzież tylko pracuje i postępuje, daje cnót dowody. Dygnitarze dmą, s pychą i

pogardą zamykają serce i dłoń dla cierpiących. Będziemy o nich poszczególniéj mówili późniéj. I te powody skłaniają i przekonywają jak wielka potrzeba jest aby Emigracija uorganizowała się, policzyła i odłączyła się od téj garści bez myśli, cnoty i serca, co jak błoto do obuwia naszégo przylgnęła po gościńcach naszéj podróży. Damy wszędzie i zawsze każdemu właściwe miano, nazwanie. Kto ma postać człowieka powinien mieć i jego serce, kto się położył na liście patrijotycznych dobrowolnych wygnańców, powinien znać swe obowiązki. G...

SKROMNOŚĆ.

Jakób i *Piotr.*

Jakób. Nie ma na świecie niewdzięczniejszéj zgraij, jak nasza dzisiéjsza emigracija. Jak się uweźmie krzyczeć na kogo, to czy jest za co, czy niéma, krzyczy a krzyczy i sensu tam za złamany szeląg złapać nie można. A wdowód 'égo weźmijmy jeden przykład. I tak czegoż to już niepowiedzieliśmy na naszych braci starszych, my *szaraczki*, drobna hałastra, co nic niestraciliśmy, co wszystko do zyskania mieliśmy, co jeżeli który co wyniosł s sobą, to wszystko co było w domu, jednégo konia, może sto złotych jeszcze. I coż stracił, oto teraz w Emigracij, albo ma 45 fr. na miesiąc, albo gotowe półki w Hiszpanij, w Algerze, a nie powiem o propozycijach w Ameryce na liniją przeciw Jndianom? Coż mogł mieć więcéj w domu, pytam Ciebie panie Pietrze? he! milczysz, co zawsześ pierwszy do hałasów, krzykało jakiś!. A obliczyłeś co nasi panowie poświęcili, te miliony, za co masz? *Piotr.* Milionom zostały miliony, a tym co wszystko ojczyznie ponieśli, coż zostało? zresztą P. Jakóbie, czy znasz pismo święte, a wdowi grosz czy znasz co wart? *Jakób.* Wdowi grosz, pismo święte, co tam, stare rzeczy. Ot, odpowiedź mi lepiéj na to, wszak trzymasz w ręku sobotni *Debat*, czytaj tam artykuł o bankiecie naszych, jaka skromność, gdzież znajdziesz, aby jeden dowod wdzierania się jakiego. Dziennik obcy, nam nic nieprzychylny, jak sam twierdzisz, jednak oddaje *naszym panom* sprawiedliwość. *Piotr,* prawda że nasz nieprzyjaciel ale *panów waszych* wielki... *Jakób.* Czytaj! bo tylko czytaj! (wyrywa z rąk journal des debats) « przed kilką dniami z okoliczności powrótu jenerała Chrzanowskiego dano *skromną* ucztę... skromny bohater nasz... *Piotr* Jak to francuzki?.. *Jakób* ale nie... nasz! nasz! Polski, ja ci tłomaczę jak dla polaka... » bohater nasz, jenerał Dębinski, wzniosł skromny toast swego kolegi, do wyprawy na wschód... *Skromny* Chrzanowski skromnie się wymowił,

od nie należącego mu toastu, i wniosł zdrowie »... jak to pięknie jest po francuzku powiedziano!.. centralny punkt emigracij! Ach gdyby to było!.. gdybyśmy każden swoją głową rządzić się nie chcieli gdyby nie ten nieszczęśliwy niezgodny temperament naszych młokosów... ja płaczę jak otém myślę... *Piotr*, kończ czytać... *Jakób* (spojrzawszy w oczy Piotrowi zniechęcią dalej tłomaczy artykuł) ah!...» wniosł zdrowie dla księcia Czartoryjskiego. Obecny *skromnej* uczcie hrabia połkownik Zamojski *skromnie* podziękował za wuja swego, i przyjął na siebie obowiązek wynurzenia życzliwych chęci wiernych współziomków nie obecnemu księciu!!! jaka *skromność* nie był na uczcie, przeczuwał że znający zgruntu jego dobroć będą *skromnémi* toastami uczucia swoje wyrażali. « Nakoniec minister Morawski skromną ucztę zakończył toastem! *Piotr* cożeś tak skrocił artykuł?.. *Jakób* żebyś więcéj głową nie kręcił. *Piotr*. przecież mi wolno muchę opędzać kiedy mi dokucza. *Jakób* Muchę! muchę! wiém cito jaka mucha dokucza. Nierozumiem Ciebie, żyliśmy w sąsiedztwie i długo, a żyliśmy zawsze dobrze, w harmonij, miło te czasy wspomnieć, dziś to się wszystko przewrociło, i boleję na wspomnienie jak żyć będziemy, kiedy do naszych wrócimy domów, zapewne ty na ławkach s chłopcami zasiędziesz, może który Maciek będzie prezydentem, a ty jego *skribą?* . *Piotr*. Bydź może, ale panie Jakóbie, powiedź mi co zrobić wypada w takim na przykład zdarzeniu, masz kamień na twojéj drodze, jeżeli ty tego kamienia nie poruszysz, czy go zostawisz czy go pozwolisz odrzucić od siebie silniejszemu Mackowi, ja sądzę że jeżeli Maciek jest lepszy odemnie, to jest, że ci co nas obu znają więcéj cenią jego talenta niżeli moje, dla czegoż Maciek nie ma mię wyprzedzić. Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, o własnéj zdolności trudno bydź samemu sędzią. *Jakób* Otoż to mi porównanie! Naprzód kamień można ominąć, a sprezydenciją Macka to co innego jest. Macka będą jego swojacy popychali, a ty zawsze zostaniesz w kącie. *Piotr* Niewierz temu aby człowieka zdatnego niepotrzebowano, wtenczas tylko dla niezdatnych a pnących trudna będzie przeprawa, i ci co w kącie zostaną, pewno więcéj czegoś nie będą warci, jednakżę zokoliczności tego artykułu coś mi czytał pozwól mi jedną zrobić kwestiją, jak to jest, że Jl Chrzanowski co niewierzył w Warszawie w oswobodzenie kraju, przez Stambuł zechciał Polskę zbawić, dalej jeszcze, wyrzekł się jeneralstwa, wrocił do półkownikostwa, znowu został emigrantem, znowu, niedozwalającego s sobą żartować Mikołaja, obraził jeszcze więcéj, i pojechał do Stambułu... gdzie, niech mi wybaczą wszystkie dzienniki Francuzkie i Angielskie, Rossija sobie szydzi ze wszelkich jich protekcij a robi to co się podoba; powiadam do tego tedy Stambułu, i tyle czasów przesiedział,

w sprawie polskiéj, która tu czem jest dla Mikołaja bardzo dobrze rozumiemy, a która żeby była w Stambule, Mikołaj by w Peterzburgu drżał!.. Druga kwestija jak pogodzić dziśiejszych panow patriotyzm, z dawniejszémi, po których oni wszystko chcą dziedziczyć, (przez dawniejszych rozumiem ani za Stasia, ani za Sasów bo u tych nie zawsze czysta sprawa), kiedy przyjmują do siebie, rożnym dworóm wylanych przyjacioł. Dworóm co na naszą pisały się zgubę. Co ziarnka prochu niedadzą aby Polskę wskrzesić. Austrija odstępując Polski komukolwiek; musi odstąpić i Czech i Węgier i Włoch, a co się jéj zostanie: Rakuszczyzna albo może tylko pretensija do Baru? Prussy gdyby oddały dobrowolnie część Polską, to którą na przykład? Coż Prussy własnégo mają? nawet nazwizko nie jich jest własne? Rossija może odda? I króryż bryś głodny mięso wpaszczęce mając puścił je dobrowolnie, strata Polski dla Rossij byłaby 13 milionów ludności Europejskiéj, i miliony skarbów, strata Polski pół Petersburga obdarłaby ozdób. Może nie wjednym *Dworcu* nie było na czem śiąsdź po utracie Polski. A dopiéroż przykład dla innych, dla Kozaków, Tatarów, Gruzinców Finlandczyków Kurlandczyków, i. t. d. Może w odleglejszych stronach szukasz pomocy: w Stambule októrym tylko cośmy powiedzieli. Stambuł dziś jest tyle do pomocy dla innych państw jak Polska była opiekunką dla Multan i Wołoszczyzny za Sasów. Słabsza owszem Turcija dziś jest jeszcze i te orzeźwiające spirytusy, co Francija i Anglija jéj dowożą nie utrzymają Turcij. Jedna część Grecij zadała cios, a druga dokona, kiedy Rossija wszystkich nie uprzedzi. Może w Paryżu.. krew tutejsza tu należy. W Anglij zapewne! Cha! cha! Trzeba aby szala i łokieć przemierzyły sto procentów od setnego procentu s handlowych zysków. Tym Rossija dziś pozwoli nożyki i scyzoryki w prowadzać do siebie, jutro Anglija podniesie *Alięn bil* względem emigrantów polskich. Lud się tu nie ujmie, bo lud tu cudzoziemca nielubi, wszyscy zagraniczni są *frencz dogi*. A reformistów partija tyle zna Polskę, ile o niéj panowie nasi jim nagadali. Nie widzą oni w Polsce tendencij innych procz żeby tylko do Rossij nie należeć. Zresztą Angielskie Alianse dotąd któren narod wydzwignęły? Dajboże abym się ten raz mylił ale nie wierzę w zbawienie Polski przez Angliją dla Polski. O jakichże zatém dworach mowić będziemy, o Hiszpanij czy Portugalij? to tyle warte co klątwy wyrzucone na kraj *ortodoxów* co walczył przeciw swojim ciemięzcóm, *schizmatikom!* Tak moj Jakóbie nie pojmuję rozumu panów co nawet zdumy ojców swojich nic nie zatrzymali, lubią wycierać przedpokoje, gdzie jim dzisiaj nadzieji nie pokazują innych, jeno: il faut attendre!.. patience!. Stare i nowe dziś są na świecie, dwory. Stare Polski, nie wskrzeszą bo runęłyby same. Nowe, nie

mogą, bo naprzod nowego spokrewienia trzeba zatrzeć ślady wielkiémi ofiarami; powtore kto w system wchodzi, systemu musi się tegoż samégo trzymać. *Jakób* Skądże z obiadu przyszło ci aż do polityki? zresztą wiesz jak mię to wszystko mało interessuje, ja ci zawsze powiadam że ja się wto nie mięszam, i niechcę mięszać. Są ludzie którzy się już porodzili do tego, i niech każdy swojego pilnuje rzemiosła. Do tégo wszystkiego trzeba bydź panem, jeżeli nie więcéj dla czego, to dla pokazania *Magnificencij* polskiéj; dla jéj *ostentacij!* Ci tedy już od dzieciństwa wkładani najlepiéj zaradzą, najlepiéj za nas myśleć potrafią. *Piotr* A wy reszta co będziecie robili? *Jakób* Czy to nie ma gospodarstwa, fabryki co trzeba zaprowadzić. Urządzić żeby niebyło nadużycia po arendach po zastawach, kredyt podnieść, jakoś ulżyć chłopóm... *Piotr.* To jest mieć tylko prawo dawać po pięć batogów naraz, i 6 razy kazać wstać, i 6 razy *skromnie* po 5 odliczyć. Ulżyć chłopowi: to jest wolno mu lichego pana opuścić, tylko że koniecznie musi na swojem miejscu zostawić innégo gospodarza. Dziękuję za warunek, jest to skromne poddaństwo, jak uczta *skromna* w emigracij, s szampańskiem winem, s truflami i. t. d. wtenczas kiedy nasi bracia z Hiszpanij wrócili głodni i chłodni. Wtenczas kiedy w Stambule Egipcie i indziéj pańskim posłom dobrze się dzieje kiedy po utracie ojczyzny, po utracie afiar co nieśli dla niéj nie powinniby nic nie uchronic, a jednak mają i na podroż i do wygodnego w stolicy życia. *Jakób* Dajże pokoj już się unosisz, niesłucham odchodzę.

***

Nadesłany nam artykuł poniżéj umieszczamy z uwagą: iż Centralizacija Towarzystwa Demokratycznego popełniła błąd wielki pozwalając na umieszczenie pisma 3ch ziomków s Chalons w dzienniku pod jéj kierunkiem wychodzącym, pisma ogołocone s przyzwoitości i lojiki. Sympatyzując w wielu względach stowarzystwem tę braterską musieliśmy zrobić uwagę. Nieprzyjaciele tajni Demokracij, sądziemy, podsuwają podobne ramoty rubaszne i bez godności aby sciągać na Towarystwo Demokratyczne nagany tylko i nienawiści.

Nadto pismo trzech s Chalons jest bez celu i stylu i samo niewie dla czego urojone *brudy, nieczystości, intrigi*, są gęsto, bez porządku i powodu posiane w artykule nie mającym ani jednéj zalety.

Na karcie 26tey pisma *Demokrata Polski* czytaliśmy humorystyczny artykuł trzech rodaków, niegdyś w Privas dziś w Chalons nad Marną zamięszkałych; Ci przez wykrzykniki grube, powstają na

nas iż kommunikowaliśmy korrespondencija w odezwie do Emigracij 19 czerwca r. b. przesłanéj. Niebędziemy się wdawali wzbijanie motywów tégo artykułu, bo właśnie motywów tam brakuje, powiemy tylko że boleśnie serca nasze zranione zostały słowami namiętnémi, duchem stronnictwa skreślonémi; stronnictwa którégo zamiarów o tyle nieznają trzej podpisujący o ile wątpią o naszych czystych chęciach. My nie oddamy słów za słowa, nieprzystoją one nam; oświadczamy tylko że pisma s Privas do zakładu Tours, nie umieściliśmy jako bodziec do zjednoczenia, bo lichy byłby cel, gdyby takie miał bodzce, ale dla dopełnienia pół arkusza wyrazami świeżo przybyłych s kraju i niezagmatwanych na ów czas w kabały i roboty ubarwione tytułem i pozorem czystej Demokracij. *Zjednoczenia* chcemy dla *zjednoczenia*, dla Polski, dla spełnienia missij Tułactwa. Wszelką inną myśl odrzucamy, nie wiémy o niéj, potwarzą nazywamy. Umieściliśmy słowa s Privas wreszcie, iż mówiły słusznie: *zgoda i jedność dążeń w Emigracij jest konieczną, bo doświadczenie nauczyło, że co jedni stawiali, drudzy zaraz zwalać przybiegali.* J nas ten powód, przy innych, mocno zjednoczeniem zajmuje. Trzéj podpisujący niech głębiéj i zimniéj zapuszczają swą uwagę w roboty i stronnictwa Emigracij a ujrzą zapewne kto czyściéj i bez interessowniéj pracuje dla Polski i jéj Ludzi; po dłuższéj rozwadze może poznają że *Sztandar* błyszczący często jest dla tego tylko błyszczący aby łatwiéj znęcił ochotników; może poznają to, mowiémy, trzéj podpisujący, bo wierzemy w jich czysty patriotyzm, lecz razem i w małą jich znajomość robot obecnych.

Krakowiacy piszący s Privas po krakowsku byli nieskończenie wyższemi. Styl ostatniego pisma poatierski nieprzystoji jim.»

jeden s członków towarzystwa
w Bruxelli.

« Kochajmy się jak bracia
a rachujmy się jak żydzi »
szlacheckie przysłowie

Cieszymy się że sympatie ku nam nie zgasły, świeży tégo dowod mamy na zapisie Jana Konrada Lindheimera s Frankfortu! pamiątce jégo składamy wyraz uwielbienia. Lecz tylko spytamy kronikę dla czego jako świadoma najlepiéj zapewne, tak głuche przy dzisiéjszych okolicznościach pisze doniesienia? Za cóż nie napisała wyraźnie że testament wskazał summę na towarzystwo dobroczynności. Za coż kronika co ani chce ani powinna wypierać się swojégo wylania się domowi X Czartoryjskich, jako dworak zręczny, dyplomatyk

biegły, nie przewidziała że pobobne nawiasowe wspomnienia, nie dziś, ale w każdym nawet razie, wystawia jéj pryncypałów, na pytanie, na które, wysokość godności, nie pozwala odpowiedzieć, ale jednak które zwykle baczna przezorność, wytrawione doświadczenia słowem dojźrzała *polityka*, może uprzedzić, niejako wcześnie umorzyć. Oj kronika! figlarz! chce wywołać, aby *nonsensa* prawiono. Ale.. graliśmy w derkacza... J Pani (może Panno) kroniko, należące ci za twoj figel dajemy upomnienie, że jeśli kto bierze pieniądze, kiedy mu dają, pięknie bardzo robi. Pieniądz rzecz nieodmówna,.. arcy zabawna, miła przyjemna, można znią i sobie i ludziom dogodzić, czasem faworyta nawet nabydź. Bardzo szczęśliwy kto ma grosz, ma przyjaciol, przy nim niezawodnie. Zresztą to wszystko jest nawiasowe, żadnéj do nikogo nie robiemy alluzij, bo można wyrzucać człowiekowi opieszałość, dumę, chwianie się, szkody dla kraju i t. d. i. t. d. ale grosza nadużycie! broń Boże, to rzecz strasznie płaska, drobna, *szaraczkóm* tylko zostawiona. My gorliwi o wspaniałość animuszu naszych braci starszych, kronikę tylko upominamy a wspominamy z następnych przyczyn.

W dawnéj Polsce, a nawet za rewolncij ostatniéj, była pilnie strzeżona własność, zapisów. Wszelkie obojętności publiczność albo jéj reprezentancij rozsądzali. Sądy Sejmy i. t. d. Testament P. Lindheimera nie może bydź nie wyraźny, znamy bowiem *delikatności Oświeconego domu!*... Nie wziąłby on funduszów pod swoje rozporządzenie, gdyby te niebyły jemu wprost wskazane, ledwo jich dotknąłby się nawet, gdyby *towarzystwu* były zapisane. Kronika tylko głucho powiada *o rzeczy nieszczęśliwych polaków*. W takim razie *Kommissija funduszów Emigracyjnych* mogłaby się upomnieć. Przecież Kommissija funduszów istnieje, i wspiera nieszczęśliwych, tych co nieśmią ukazać się w kole, może dawniéj *znajomych*, dziś *przebranych* tylko rodaków. W kole tym protegowanych i protegujących, a wszystkich strojnych grzecznych, wykwintnych, wesołych nie pięknie odbijałaby wyszarzana kapota, lub na resztkach munduru krzyż hiszpański, słowem tych prostaków co nie umieją rozmówić się z lokajami przysionka Towarzystwa pilnującémi. Po co tedy kroniko narażasz na jakieś nieprzyjemności, na kołatanie może nawet téj hałastry, kiedy by się bez tégo wszystkiego obeszło, gdybyś była powiedziała że to są pieniądze dla towarzystwa dobroczynności, a więc nikt by się nie napierał komu nie należy? Więcéj jeszcze Emigracija nie pisałaby upominając się, jak już tu i owdzie się odezwała o jakieś s kraju nadsyłane fundusze! których nikt nie widział; nikt nie dowiedzie czy przyszły i jaką drogą!... Tak kroniko, gdybyś była raz na odpowiedź smiałą się zdobyła, milczałyby te poszukiwania głuche.... ni-

kogo by się nie skompromitowało, ani tu ani gdzie indziéj... Powiesz że trzeba pogardzać,.. to czemuż pisząc doniesienia nie piszesz wyrazniéj, szczerzéj. . . . .

. . . .

« *Polityki nieznasz* »! . . .

AMNESTIJA.

Jleż to razy ten specijał był na stół tułaczy niesiony!... A ile razy odepchnięto tak upstrzony pasztet?.. przeczuwano co jego cukry kryją... wiedziano jaki nerw życia w ciele Polski, dziś od więzów strętwiałem, zatruć mogły skryte jady!

Czemuż więc go daje Mikołaj, czegoż car pragnie, w darach swojich?... może powrotu wszystkich?.. téj straty znacznéj w swéj rzadkiéj ludności? o! nie, wcale nie! Gdybyśmy wrócić mieli wszyscy, zamknąłby on wszystkie wróta, wszystkie ścieżki potrojnym rzędem stookich argussów otoczył. Pisane wiary carowych nieuspiłyby niepokojów. Wyszarzane łachmany całego *ludu* tułaczégo dosyć by niesły s sobą zarazy na umorzenie carowych nadzieji.... Ostatni wyziew s piersi tułaczych zagraniczném powietrzem przy wkroczeniu na ziemię ojczystą, wszystkie zbiry zmusiłby rzucić się na sciganie atomów podejrzanych w powietrzu.

Pojmuje car, i caryzm zna dobrze, że wszyscy nie powrocą, ale targuje się o część, targuje jak zdemoralizować tułactwo, jak je rozbić probuje, obmyśla, jak precz wyrzucić na nieznane lądy!.. kupiłby kolonije dla nas gdzieś w sąsiedztwie Wandimanów, lub koło Botany-bey, daléj niż gdzie sympatie jakie nas doścignąć by mogły.

Po cóż mu całe *tułactwo* on chce części *wygnańców*.... S całem tułactwem Wallenrod lub Almanzor z Alpuchary by się znalazł. Jdzie mu otych co *szlachetną częścią* się zowią, co dawszy *szlachetne* słowo ucałują szczerze ręce tyranów, jako mu wiarę i przyjaźni zaprzysięgli; idzie jemu o ludzi co sławę polski oparli że Polska nawet Zygmunta III^go nie karała sądem za rozmyślnie jéj wyrządzone szkody!...

Patrzeba mu takich, co na wszystkich umieją się pięknie wydać pokojach... co huczno i dworno na ucztę stypową mogą przybydź.

Takich mu potrzeba co przed wszystkiemi zaświadczą dyplomatami że Polska z Rossiją razem bydź muszą. Że Sławiański ród jeden pod jednégo zlać sie musi cara!.. takich co na wszystkich drogich ceremoniach zaświadczą o swojém wielkim grzechu i o skrusze swojéj,

i swojéj poprawie dadzą poważne dowody... Takich co s systematu chcą bydź panami i pana chcą mieć koniecznie. Takich nakoniec co muszą mieć nietykalną swiętą nieodpowiedzialną, mistyczną naostatku osobą, za którą zbrojiwszy skryć się można [1].

Zdrugiéj strony coż Mikołajowi po tych, co tułactwa swégo, nie będą z bytem przeszłym porównywali, co wygnaniem go nie nazwą, ale tylko pielgrzymką w obce strony, co nie ważą na złota wagę, swojich priwacij ani ofiar, co rozsypawszy się pomiędzy massę, mass przypuśćmy że do powstania nie będą zachęcali, ale co massom powiedzą o jich *należytościach i powinnościach*. Co ludowi wytłomaczą że są tyle dobrém Stworcy stworzeniem jak ci co dziś nami rządzą, że im kto wyżéj jest postawion, więcéj ma wyborców których wyobraża, i więcéj musi bydź odpowiedzialny. Że nie ma nie omylnych godności, bo wszystkie noszą cechę niedoskonałości ludzkich. Że jednym s pierwszych obowiązków człeka jest dążyć do udoskonalenia i ulepszeń. Że wszelkie monopolium, przywiléj jest krzywdą, jest szkodą, jest gwałtem. O! tak ta *hałaştra* tułacza rozsypawszy się po wszystkich kątkach, nie zawsze, a przynajmniéj nie w każdym czasie rownie szpiegowanych, caryzmowi raka zaszczepiłaby, raka co go szybko zabiłby.

Lecz znajdzie się jakiś drugi pan Jan lub podobny, co się zdziwi naukom, co podrwiwając z nas, powie że się otem wszystkiem dowiaduje dopiero od nas, jak niedawno dowiedział że jest litwinem czy polakiem.. mniejsza o tych trefnisiów, o tych dworaków, co muszą częstokroć to pisać lub podpisywać, co jim łaska pańska każe. Musiemy przecieć cóś powiedzieć skąd przyszliśmy do Amnestij i dla czégo o niéj takie wyprowadziliśmy wnioski.

Naprzód o amnestij przejeżdzający tędy pewien pan puścił pewną wiadomość, czerpał ją ze źródła najpewniéjszégo, u wód, u Jasnych, oświeconych i Jasnych bez oświecenia.. ale zawsze wielkich panów....

Ci zaś *jaśni* mieli wiadomość ze samégo przybytku *najaśniéjszego!*.. Po drugie że ile razy wyszła wieść o niéj zawsze nam ją s pewnym smakowaniem pierwsi, jaśni panowie podali. Zawsze nam o niéj rozprawiając, i odrzucając ją razem, robiii nad nią pewne reflexie, komentarze, pewne kondycije, kiedy i jakie kongressa mogłyby zrobić amnestiją korzystną, lub *acceptable* przynajmniéj. Z liczby tych co ją przyjęli obliczmy, i okażmy, którzy byli, zapewnie nie ci wracali

[1] Coż jest innego minister odpowiedzialny króla nieodpowiedzialnégo ; ministrowi król narobić różnych psót nakaże , a zato go oddali od minisierium przed otwarciem Jzb, nowy minister stawa przed izbami, czysty niewinny, a przeszłego niéma, i kogóż pozywać, kogo karać, kiedy niema oskarżonego, *corpus delicti* niknie bo znikł winowajca.

co nic nie mieli, ale ci wrocili co mogli potem chłopkom skurę trzepać. Co się pisali na wolności konstytucyjne, aby późniéj, żołdaków moskiewskich sprowadzali, na wybicie zgłowy biednym wieśniakom, pamiątek przeszłości.

Jakkolwiek *amnestijonowani* tak z założeniem sprzeczni, sprzeczni z oświadczeniami, jakże byli przyjęci przez swojich *jasnych braci?* czy odepchnięto, czy przynajmniéj pogardzono niemi? nie, zaprawdę nie, ale nowe polecenia, nowych przyjaźni stały się węzłami.

Naostatek, muszą *jaśni i oświeceni* s carem się godzić; muszą tę amnestiją w końcu przyjąć różnemi manowcy przysposabiać siebie i dworaków swojich, raz dla okazalszego hufcu, drugi raz; ażeby, nie sami jedni pokazali się na ziemi ojczystéj, muszą swojich poufalców s sobą poprowadzić właśnie tych, co najprawdziwiej mówiąc nic nie stracili, a zawsze zyskali, bo jakżeby mogli ogólnie o wszystkim ludzie powiedzieć, że *cały lud co został, ladaco* jest *odmęt, zgnilizna* i t. d.

Muszą panowie, i jich dworzanie przyjąc amnestią bo możnowładnych panowanie, system arystokratyczny, magnacki, jest podporą tronów, a tron jest jich filarem, jedno bez drugiégo budowy nie stanowi, jedno bez drugiégo w rujinach legną. Panowie wolą przyjąć złote carów kajdany, bo jim złota potrzeba na ukucie żelaznych dla ludu pęt. Panowie co rodóm swojim poważnę krzesło kurulne zapewnić pragną. Muszą mieć pana podobnież odradzającego się w jednym rodzie. Wszystko się sciśle wiąże. Rodu nie zasługi, panów jest system; rodu nie zasługi, carów są prawa. Rodów system jest zasadą, sciskanie w jeden punkt praw wszelkich, rodu jest potrzebą niewola innych pokoleń. Ród pargaminów potrzebuje. Lud zasługi tylko, lud praw które sam sobie pisał. Lud wolności żąda, przywileje, amnestije odrzuca, bo uznałby nad sobą pana który więzy i egoizm, uciemiężenia i sprzedajność ma do ofiarowania, lud polski nie s swojim wojuje urzędem, ale cara i panów narzuconych strącił s siebie brzemie. Amnestiją przjmując uznałby cara, Polskę na śmierć skazał, a z nią wolności ludów zgasiłby zorzę!...

Na wezwanie umieszczamy następny artykuł:

Appellacja. Angers dnia 23 Sierpnia 1837. roku.

Sześciu Członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiégo s Sekcyi Angers do Ogołu tegoż Towarzystwa.

Obywatele!

Pod dniem 13 sierpnia b. r. wręczoném nam zostało pismo Sekcyj Angers skazujące nas na wykreślenie z listy Członków Towarzystwa.

Gdy w porządku obecnie istniejącym, niepodobieństwem jest drogą prawną, przez okolniki Centralizacij, przemówić do Towarzystwa, drogą więc nieprawną, przez dzienniki emigracyjne, odwołujemy się do Was Obywatele od wyroku wydanego przez Sekciją Angers.

Jedynym powodem naszego wykreślenia Sekcij Towarzystwa ma bydź, podług wyroku Sekcij Angers *podzielanie w zupełności myśli i dążeń Sekcij Panteonu i Grennelle*, to jest, *zamach na zniszczenie Towarzystwa*. Kłamstwo zadajemy Sekcij Angers a raczéj jéj naczelnikom, inspiratorom w mawiającym w innych to, czemu sami nie wierzą, byle tylko osobistą zemstę nasycić, i za nadto widzących świadków s pola intrygi usunąć mogli. Tu to leży istotna przyczyna naszégo wykreślenia.

Nie potrzebujemy wywodzić na nowo sprawę Panteonu i Grennelle; wspomniemy tylko że jéj obronę, a raczéj pod tym pretextem oddani zostaliśmy pod sąd Towarzystwa; lecz Centralizacija osądziła za stosowniéjsze ten wniosek posłać ad Akta. Nie oddano się przecież rozpaczy.

Broniący Panteonu i Grennelle widząc ile zabiegów, intryg, ile najbezwstydniejszych środków użyto, byle nagromadzić największą liczbę kresek przeciw sekcijom oskarżonym; opierając się na świadectwie protokółów, postanowili publicznie przeciw podobnemu sądownictwu się protestować, co właśnie pismem swem do Centralizacij pod dniem 18 czerwca r. b. wystosowanem dokonali, żądając unieważnienia wotów Sekcij Angers lub ogłoszenia protestacij Towarzystwa. Centralizacija niesądziła za dogodne zrobić jedno lub drugie; a Sekcija Angers obrażona do żywego, w miejscu wszystkich dowodów przekonań, objaśnień z obopolnych, wyrzekła Protestantom « idźcie « precz ! » i na mocy nieznanéj dotąd ustawy, w prawach i obowiązkach jich zawiesiła.

Przez siedm tygodni znajdowaliśmy się w stanie pośrednim między życiem i śmiercią, oczekując s ciekawością rozwiązania tego węzła, który Centralizacija, w swéj mądrości, rozcięła, wzywając Sekciją językiem dwojznacznym do sądzenia członków broniących Sekciją Panteonu i Grennelle. Niechcieliśmy się poddać sądowi temu. Nie chcieliśmy się uchylić przed Areopagiem gdzie głupota i niemoralność zasiadają, i oczewiście, wykreśleni zostaliśmy. Obywatele do Was się odwołujemy.

Pozdrowienie i Braterstwo.

Karczewski Rafał. — Szwabski Walenty. — Kondycki Józef. — Smólski Dyonizy. — Dąbrowa Leopold. — Swatowski. —

Adres à Mr. Swatowski, à Angers Place du Pelican chez Mme Carré. (Maine ét Loire).

W drukani Polskiéj Kałussowskiégo i Spółki wychodzi pismo poświęcone Gospodarstwu, przemysłowi, litteraturze, modom, słowem pożytek i zabawę mające na celu z zastosowaniem do potrzeb kraju, Polityka i filozoficzne spory są wyłączone. Dyrekcija ofiaruje pewne korzyści chcącym się przyczynić czy do umieszczénia exemplarzy, czy do redakcij artykułów. Wzmianka wyżéj przytoczona o przedmiotach, zdaje się że obszerniéjszych objaśnień nie potrzebuje zakreślając tak obszerne pole. Z resztą ktoby zechciał zasięgać jakich wiadomości, może się zgłaszać do Drukarni, przez listy *frankowane*,

W Drukarnij téjże w Bruxelli sprzedają się publikaty, Jelowickiégo i spółki ; życzący sprowadzić z resztą jakiekólwiek dzieła o Polsce, lub polskie mogą jéj przesłać swoje życzenia ; mandat i listy powinne bydź *frankowane*.

Dostać tu także można :

Rożyckiego. O wyprawie Jenerała Dwernickiégo na Ruś fr. 1 c. 50.

Lelewela. Polska odradzająca się . . . . fr. 2.

Drukarnia ; nadto podejmuje się wszelkich druków nie tylko w Polskim ale francuzkim i niemieckim językach, za cenę tyle umiarkowaną, ile miejscowe okoliczności pozwalają. Zaręcza nadto w prowadzenie do Francij, dzieł po francuzku w Belgij drukowanych, s tém ostrzeżeniem wszakże że muszą bydź oryginalnie i za zgodą autora w Belgij drukowane.

W poprzedzającym półarkuszku wcisnęły się błędy, które czytelnik raczy poprawić tak:

Karta 5. *w*. 17 *wyrzucić* co
Karta 5 *w*. 41 indiwidualnym *popraw* indiwidualizmem
Karta 8. *w*. 11 wielki *popraw* wielkiem
Karta 8. *w*. 24 sercem *popraw* z ludem.

WYTŁOCZONO DNIA 30 SIERPEIA 1837.
W DRUKARNI H. KAŁUSSOWSKIEGO I SPÓŁKI.
CHAUSSÉE D'IXELLES, N° 280, son 2.

Wiadomości krajowe i Emigracyjne, zapowiedziały w numerze swojim 23m zapoznajomić pismo nasze z Emigracyją. Dziękujemy jim za annons, ale zapoznajomienie bierzemy na siebie. Broń Boże nie s podejrzliwości jakiéjś, ani s chęci przycinkowania, ale jedynie tylko, że wolémy wychodząc na publiczność przez nią bydź sądzonemi, najlepszą tego zaś będzie próbą jak pismo nasze przyjęte zostanie.

Inna jest rzecz wykonać, a inna jest pojmować. Pojmujémy bardzo dobrze że dotąd pisma w emigracyj wychodzące, nie tylko sprawie ojczystéj nie odpowiadają, ale nawet emigracyjną nigdy dobrze jeszcze się nie przejęły. Bo dotąd jakież są pisma emigracyjne Oto : albo zbyt małe, drobne, rzadko kiedy zjawiające się, często gasnące, i jednej tylko służące partij. — Pisma te wszystkie są polemiczne, a jednego niéma, w ktorymby była prawdziwie : *Kronika-Emigrantów, przegląd* spraw jich, wszystkich jich poróżnień się, jich zgody, obok położonéj, obok wyjaśnionéj, niema żadnégo, co by liczbę sporów emigracyjnych, różnych rezultatów, manifestacij zmasowało. Pokazało : oto czego wy chcecie, a czego ci żądają, oto w téméście się zgodzili, a w tém tylko się różnicie. Na to wszyscy przystajecie a nato się nigdy niezgodzicie. Tu macie wasze akta obok i wasze tendecie, oto jest złe które cięży na Emigracyj, a oto tu, leży przyczyna. i t. d.

Taki był cel nasz przy zawiązaniu pisma, i dla tegośmy zawezwali wszystkich do wspólnéj pracy. Chcieliśmy zrobić pismo nie nasze ale Emigracyj. Odłączyliśmy organa kasty, bo wiara nasza kast nieprzypuszcza.

Dokonanie zamiaru tego trudne jest. Rzekł ktoś : voluisse sat est, my nie jesteśmy zupełnie za tém, bo pojmujemy że pismo takie powinno bydź, obok myśli jaka dziś emigracyją zajmuje, obok myśli zjednoczenia. Połowę pisma i więcéj jeszcze jak połowę oddamy emigracyj jeżeli zechce je przyjąć.

Można już *credo* emigracyjne ułożyć ;

Wierzymy w Wolność powszechną, wierzymy w nadanie własności wieśniakom, wierzymy w równość, wierzymy w odrodzenie Polski przez wszystkich i dla wszystkich polaków, wierzemy w śmierć monopolium i przywileju, wierzemy w wynagrodzenie talentu i wolności. Nie wierzémy w szczęście ludzkości przy jakiéjkolwiek władzy nieodpowiedzialnéj i nieomylnéj, przy władzy któréj sama ludzkość nic tworzy, wierzemy w wszechwładztwo ludu, ale wierzemy i w prawo obowiązujące, w prawo na które sami pisać się będziemy, bo wierzemy w porządek, w należytości i powinności wzajemne, wierzemy że bez moralności surowéj społeczność bydź nie może, wierzemy że oświecenié i cywilizacija musi bydź wszystkich udziałem,

że postępu nikt krępować nie może, wierzemy że uczciwy zarobek człowieka godności nie zniża, wierzémy że żadne urzęda, dostojeństwa nie mogą bydź udziałem jednych klass, że nie klassy ani kasty kwalifikują do posługi publicznéj, ale wiara publiczna. Wierzémy że Polska nieodrodziła się bo zastarzałe niedołęztwo, nowego młodégo pokolenia, pokolenia swieżego nie wezwało, że wolało o cenę wołów się spiérać, niż o wolności wieśniaków wyrzéc, wołało lud do powstania, w tenczas kiedy już lud był zawiedziony, kiedy zapał jego zniszczony, zdradzony, kiedy drzwi rozbójnikowi do gospody otworzono. Wierzemy przeto że obietnicy tych co raz zawiedli, zawiodą i raz drugi, że nie na obietnice liczyć mamy, ale na siłę naszę, że tę siłę trzeba tylko pokazać, wywołać, a że niéma olbrzyma co by mógł ród ludzki s przekonaniem walczący, pokonać!... Wierzémy że prawości, wiele jest w polskich sercach, ale wierzémy że te prawości tylko obcych bałamucą naśladownictwa, wierzémy wżdy także że choroba ta nie *jednych* tylko zaraziła!...

W téj połowie cośmy sobie niejako zastrzegli, chcieliśmy rozbierać przeszłość Polski, chcieliśmy z jéj insytucijami zwyczajami, przywarami i cnotami obeznać emigracyją. Emigracyja o wielu pisze i mówi *principiach*, ale mało wspomina, mało zna historiją Polski.— Buduje dla Polski dachy, pod francuzkiém niebem, a podpory opiera na nieznanym sobie gruncie. Chrystus bozki mistrz, co zbudował naukę, którą ludzkość uczciła *Swiętością*, nie burzył mojżeszowego zakonu, ale zakon mojżeszowy naprawiał. Odrzucać przeszłość Polski, ten tylko może, kto s Polską na wieki się pożegnał, kto do niéj wrócić nie chce...nie myśli...nie żąda...Odrzuca przeszłość Polski Mikołaj; odrzucając jéj przeszłość, trzeba zburzyć jéj miasta, grody, wsi, lasy i pola!... Ptaki polskie przeszłość jéj przypominałyby... wiele jest złego w przesłych instytucyjach Polski, ale największe złe że były przywileje... monopolja... Wiele dobrych insytucij przykryły zapleśniałe pargamina, otrzęśmy pleśnie, przywołajmy zabyte dobroci a może mniéj nam do roboty zostanie, niżeli tym, od których teraz czerpać chcemy wzory.

Niewola wieśniaków nie tak jest skutek swawoli w XVI wieku, szlachty naszéj; jak naśladownictwa z Niemiec. Jeżeli my w XIX wieku przyniesiemy do kraju nie obywatelskość stanu duchownégo Francij, jéj jezuitów fraczkowych, jeżeli francuzkie najmy robotnika i dzieci, jak jest około Cambray i innych okolic, przyniesiémy większą plagę jak pańszczyznę do kraju, jeżeli wy co stojicie na czele Centralizacij, Grudziążów i Humaniów, macie przynieść do kraju taką niesforność w waszych doktrynach jak w waszych tytułach, wtrącicie Polskę w odmęt, w jakim świat nie był przed storzeniem swojém. Bo

jakże to podobne poświęcenie żołnierza w Grudziążu, i rzeź w Humaniu. W Grudziążu żołnierz polski za Polskę ginął, w Humaniu rzezał brat brata, carowa północy dawała wódkę i noże, bo chciała s siły Polskę obrać, chciała do ogniów niechęci i niewiary wzajemnéj dolać ukropów zemsty i wiecznéj nienawiści....

Centralizacija sprzeczna jest dzisiaj s tytułem swojim, nie centralizuje ale rozbija, ciągłe klątwy na swojich rzuca członków, ciągle mówi o złączeniu *emigracij, narodu,* przez cząstkę przez Towarzystwo, s którégo albo centrelizacija wyrzuca, szczerzéj o zjednoczeniu myślących, albo sami występują, widząc jéj sprzeczności nie polskie.

W naszéj połowie chcemy przebiedz przeszłość emigracyj, jéj różne działania, jéj na kraj wpływ, a nakoniec co się dziś z nią dzieje. Chcemy zwrócić uwagę, że tyle już było wyznań wiary, manifestów, odezw, klątw, dekretów, odwoływań, towarzystw, wstępowań i występowań, i tak mało działania systematycznégo,... Kiedy tym czasem panowie, którym przypomnieliśmy że muszą stracić swoje monopolija, ktorzy w groźbach nieskutecznych naszych, czerpają naukę, jak żywot przedłużyć systematóm swojim, urządzili się, rozgałęzili się, na wszystkie rozpełzli się strony, wszędy postawili swoje widety, na rekonesansa aż do Stambułu posłali, słowem wszędy postawili się, a z wielu nas zepchnęli stanowisk, panowie mówię, mają wybranégo czy niewybranégo króla, jak niedawno wyrażano się na pewnym balu « *który gdy przyjdzie do czynnego działania, stanie się* środkiem «*usiłowań naszych.*» Tak jest, i wieluż to tam się przygarnęło takich co byli zdaleka pierwéj tylko, oni rosną prozelitami, a my się rozbijamy, nie możemy się scentralizować, połączyć. Jdą spiesznie naprzód, mają króla, a my się w tył cofamy i nie mamy nadzieji reprezentancij, bo sami sobie przeszkadzamy... Oni naśladując robią, a my naśladując także, spieramy się, tak właśnie jak było w dniach czerwcowych i kwietniowych, w Paryżu i w Lyonnie.

Gdybyśmy raz po polsku o Polsce radzić zechcieli, gdybyśmy raz nad polską przeszłością zastanowili i jéj przyszłość przepowiadać ulepszoną postanowili, gdybyśmy dali dowód że umiemy wybrać reprezentaciją sobie taką, jakiej Polsce na przyszłość życzymy, że można to dokazać czyném, o czém tylko dotąd słowem rozprawiamy; jedno dzieło, jeden wzór, poprowadziłyby nas do dalszych wypadków, do dalszych czynów. Dziś gubiemy się w foliałach manifestów, i kommentarzy do nich, bo prawdę mówiąc nie wiemy do czego się jąć, dla tego że nie możemy sobie wybrać reprezentacij, nie mogą *motorowie* w obojętności o sobie ośmielić się i przejść Rubikon, niechcą się wyrzec swego drobnostkowégo *motorstwa,* swojéj nie pewni na przyszłość przewagi; wolą dziś mącić pod pozorem gorliwości o

principium aby tak od dnia do dnia przedłużyć swój tron przykryty kartkami S. Justa, Babefa, S. Simona, Fouriera, a nawet Tiersa i Gizota.

Pojmujemy dalej jeszcze że gdyby w odcieniach demokratycznej emigracij zgoda nastąpiła, trzeba aby te ogólniki, te maxymy, owe manifestacije obok leżały, aby łatwiej porównać, łatwiej pogodzić, zbliżyć, wyciągnąć ostatni rezultat. Jedna tylko Centralizacija Towarzystwa Demokratycznégo nie wierzy w Demokraciją Emigracij, dla tégo że na stęplowym papierze nie ma patentu s Centralizacij. W reszcie Emigracij, leży to przekonanie, sama ona zna siebie, czwarty raz zrywa się do z jednoczenia, w pierwszym razie wojskowy zapał, partia Bema wywróciła najlepsze chęci, w drugim Arystokracija co weszła do kompletu wybranégo, w trzecim Arystokracija co nieznalazła żadnégo dla siebie głosu, czwarty raz nakoniec Centralizacija burzy. Do Emigracij należy rozciąć węzeł gordyjski.

Takie myśli takie pojmowania kierowały chęcią naszą, wykonanie zostaje, o tem nic mówić nie będziemy, powtórzymy jednak naszą odezwę do wszelkich odcieni, otwarcie mówiąc, do wszystkich partij demokratycznéj Emigracij, aby przybiegła do nas s pomocą; widzenia, chęci swoje spisawszy, tu przysłała, tu obok postawione może najłatwiéj się dadzą pogodzić, wyrozumieć i załatwić. Dziś więcéj jak kiedykolwiek potrzebne jest jakieś takie pismienne ognisko, przy takiem rozproszeniu Emigracij, pismo takie niedąży na obalenie innych, na monopolium żadne, owszem przy więcéj pismach pewniéjsze jest materijałów, pewniéjsze życia.

***

Miłość Ojczyzny.

Przebiegając uwagą postęp ku doskonałości, cywilizującego, się świata, nie można niepodziwiać prac myśli i dociekań ludzkich. Najpewniéjszy i niewstrzymany postęp widziemy w naukach ścisłych, sztukach, a to dla tego że rządy i rządzący nieupatrują w nich żadnego niebezpieczeństwa grożącego jich przywłaszczeniom, jich panowaniu niesprawiedliwemu. Jnne dociekania : filozoficzne, polityczne, religijne, doznawały i doznają niesłychanych przeszkód, wywołanych bojaźnią i chytrością władzców, na skrzywienie, zwichnięcie myśli ludzkiéj, na sprowadzenie jéj z drogi prawdy i czystych pojęć w labirynt kłamstw i sofizmatów, w którém zbłąkany człowiek widzi światełko jak meteor, unoszące się w powietrzu lecz daremnie

wyciąga doń ramiona, daremnie chce go odgadnąć lub dogonić.

Jeżeli się znajdzie potężny umysł, wielki polityk, mąż silny słowem, nieprzyjaciel anarchij świat od wieków gnębiącéj, elektryzujący prawdą; rzucają się nań tłumnie obłuda i przemoc aby pokonać, stłumić głos jego, zachwyconym przez massy jego naukom nadać inne znaczenie, wytłomaczyć je inaczéj, lub na jich gruncie zbudować wieże kłamstwa, więcéj łudzącą jeszcze bo urok świeżéj popularności ją przyodziewa.

Taki los spotkał usiłowania Jezusa. Z jego nauki niosącéj ludóm światło bozkie, usamowolnienie, zbudowano hierarchją kościelną, ujarzmiano myśl ludzką tysiącami mistyfikacij, kazano kochać Tyranów których Jezus zniszczyć przyszedł — taki los spotkał wiele dzieł filozoficznych których prawdziwy szacunek dopiero dziś poznaje świat zwolna, których światło przedziéra się s trudnością s tłumu foliałów, jakiemi przygnietli je, zakupieni pisarze aby jich blask zagasić.

Co wyrządzano naukom w ogólności, jak je niszczono lub skrzywiano na swą korzyść, tak szczegółowym uczuciom drogim sercu ludzkiemu równię inną barwę, inne znaczenie duma Panów starała się nadać. Niemogąc ludzkiému sercu zabronić miłości, starają się nadać jéj kierunek korzystny dla ciemiężcy. Dawniéj a nawet i teraz jeszcze w niektórych krajach, starali się zgromadzić miłość ludu około panującégo; kazali się bić massom nie za szczęście swoje, ale za króla. Rossyjski, Austryjacki Żołnierz bije się za Cesarza. Gdzie indziéj honor prowadził bataliony, zarzynano się dla honoru, honor zastąpił chytrze uczucie miłości Ojczyzny i Wolności. Były nawet zdarzenia że Tyrani drobni chąc pokonać groźniéjszégo i widząc że jich ludy tylko miłość wolności zagrzewa, nazwali swój interes bojem za wolność. Tak szli Niemcy w ostatnich wojnach przeciw Napoleonowi, aby na jego grobie zakuć się w narodowe kajdany przez niepodległégo Tyrana ukute. Gdzie tylko Monarcha przewodniczy bojowi tam wystawia massom bałwana który uroczą siłą zagrzewa męstwo, poświęcenie.

Lecz w Polsce gdzie Despotyzm, nigdy w jednéj osobie uorganizować się niemógł, gdzie liczna szlachta niebyła obcą sprawom publicznym, godła bałwanów miejsca niemiały. Miłość Ojczyzny i wolności, wiara, tę na bój, do poświęceń wiodły. Wznioslejsze uczucia, pobudki przewodniczyły zastępom braci szlachty. I bez wątpienia s chlubą powiedzieć można, że żaden z żyjących narodów niemiał w sobie tyle wykształconégo publicznégo życia, tyle powszechnéj miłości Ojczyzny, ile Polski. Jestto prawda historyczna nie potrzebująca dowodzénia.

Święta miłości kochanéj Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe,
Dla Ciebie zjadłe smakują trucizny.
Dla Ciebie więzy, pęta niezelżywe.

Strofa ta piękna naszégo szlachcica poety, może bydź uważana nie jako za głos, za usposobienie części przypuszczonéj, używającéj politycznégo życia. Żałować tylko należy, niestety! że ta miłość Ojczyzny niebrała w owych czasach rozciągléjszégo, prawdziwégo znaczenia. Bić najezdzców kraju, uciskać włościan, uważać tylko w szlachcicu człowieka, obstawać przy *liberum veto*, nie zrzekać się części swéj wolności na korzyść dobra publicznégo, na korzyść bliźnich, zwiększać swoje łany *wydertasami*, najazdami, było to miłością Ojczyzny, patriotyzmem

Wolność równość, tak droga, taki urok posiadająca dla Polaka niebyła rozciągléj braną. Wolność to była wolteroska, choć Woltera nie było jeszcze, wolność dla siebie. Nietylko do historij ale do poezij szlacheckiéj owych czasów raz jeszcze odwołam się :

Wolności! któréj dobra nie docieka
Gmin, jarzma zwykły, nikczemny i podły,
Tyś bóstwem twojich Polaków od wieka.
S ciebie się pasmem szczęścia nasze wiodły ;
Większaś nad przemoc, a kto ciebie godny,
Pokruszył jarzmo albo padł swobodny.

Niemożna lepiéj oddać gorącéj miłości wolności, połączonéj z okropną i bez względną dla gminu pogardą. Bogaty Biskup spiewał o wolności s takim zapałem i w téj saméj chwili wydawał rozkazy spędzania na pańskie poddanych, przypatrywał się z balkonu jak liczni współbracia niewolnicy, upadając pod trudem, skwarem słońca, okładani grubym kańczugiem Ekonoma, krzątali się na jego rozległych niwach, pracowali nie dla siebie. I niebyło lepszych w ówczas patrijotów.

Niezłorzeczę wszystkim owczesnym Rodakom którzy tak rozumieli miłość Ojczyzny, Wolność. A jeżeli powiem że serce powinno było bydź jich przewodnikiem w sprawiedliwości, to i tego niepowiedzieć byłoby grzechem że Modrzewski był tylko w ostatnich kątach Bibliotek Magnatów, Rousseau był nieznany równie jak Staszica prawdy. Na część to nieliczną Panów, dla których nic niebyło obcego, spada wyrzut, odpowiedzialność za przeszłość. Na tę gromadę wynarodowionych Arystokratów co systematycznie skrzywiała lub tłumiła uczucie prawdy pracując nad budową porządniéjszégo ujarzmienia. Nie plwam na pamięć braci Szlachty która w swéj dobrodusznéj prostocie, najszczerzéj była przekonaną że dopełnia wszy-

stkich powinności najwięcéj; dowiedli oni nieograniczoném poświęceniem, nieszczędząc krwi i życia w konfederacijach, pod Kościuszką, w Ameryce, Włoszech, Hiszpanij, St Domingo, i w ostatniéj Rewolucij że inaczéj nierozumieli miłości Ojczyzny. Krew jich wylana okwicie, z bozkiem, z Jezusowem przekonaniem, największym jest tego dowodem. Usiłuję tylko dać rzetelny obraz jak nieograniczona miłość Ojczyzny, wolności było w swéj istocie ograniczenie pojętą, źle zrozumianą.

Dziś inne są już pojęcia. Ojczyzną nie jest to ani sama ziemia pewną granicą obwiedziona, ani sama wieś gdzie Ojcowie mojich Ojców ujżrzeli światło, gdzie jich popioły spoczywają, ani powietrze któróm oddychałem za młodu — ale jest Ojczyzną Lud wraz z ziemią na któréj mieszka którą zaludnia, zespolony ze mną pochodzeniem jednégo szczepu, rodem, językiem, historiją, wspólnictwem nieszczęść i pomyślności, prawem do równych swobód i posiadań; w ostatku zaś, partykularnie tylko jéj cząstką jest moja chatka rodzinna, jest miéjsce snu wiecznégo mych przodków.

Kochasz Ojczyznę! kochaj zarówno jéj mieszkańców, twojich współbraci, ludzi którzy się jak ty Polakami nazywają, którzy tém samém oddychają powietrzem, w złych przygodach kréw przelewają obok ciebie. Kochasz Ojczyznę? kochaj szczęście twojich rodaków jak swoje, więcéj jak swoje, więcéj jak siebie samégo, Chrystus nauczał. Niepozwalaj aby ludzie dumni, chciwi, chytrzy wyrządzali krzywdę twému bliźniemu, twému bratu. Niepozwalaj aby mu wydzierali ziemię którą z dzikich krzewów oczyścił i uprawną uczynił; aby późniéj prawem przemocy i przedawnienia swoją nazywali, a naturalnemu i istotnému jéj właścicielowi z niéj sobie owoce znosić rozkazywali. Kochasz Ojczyznę? walcz za szczęście, za prawa twojich współbraci, walcz przeciw jich i jéj ciemięzcóm. Jeżeli tak pojmujesz, tak kochasz Ojczyznę, jesteś dobrym jéj obywatelem, jesteś patrijotą!

Nie jesteś patriotą gdy chcesz Rodakom panować, wznosić się nad równość będącą prawem wszystkich; gdy chesz dzierzyć liczne włości, i potém, pracą swych braci uprawiać rozległe łany. Nie jesteś patryjotą, gdy obcégo tyrana wypędzasz abyś sam na jego miejscu gnębił, uciskał; abyś odmawiał światła i swobód twojim ziomkom co do oczyszczénia z najezdzców Ojczyzny wraz s tobą biegli w zawody. Nie jesteś patryjotą ty łakomy próżniaku, co pracą biednych współbraci nasycasz swoje brudne rozkoszy żądze, a na tych co ci jich dostarczli pogrążonych w nędzy, spoglądasz s pogardą i obojętnośćą. Nie jesteś patryjotą! ty co w rozprawach o ulepszéniach społeczeńskich, o nadaniu należnégo szczęścia i swobód Ludowi Polskiému, Ojczyznie, mówisz: wynagrodzić mi powinni ziemię którą chcą

jak własność posiadać. Wynagrodzić? a czyżto jich wiekowe prace dla ciebie i twych przodków niedostatecznie zapłaciły za ten szczupły kawałek *nigdy* twégo ugoru? Nie jesteś patryjotą — nie kochasz Ojczyzny — bo nie kochasz tégo co jest Ojczyzną — bo w niéj swojego tylko chcesz szczęścia — bo jéj chcesz tylko panować, rozkoszować w niéj.

Odtąd Arystokracij znanéj nietylko odmawiamy tytułu patryjoty, nie tylko nieprzypuszczamy najloiczniéj że kochają Ojczyznę, że czują miłość Ojczyzny, ale uważamy ją jeszcze za hordę najezdzców, niemających nic wspólnégo w uczuciach z wielkim rodem zaludniającym Polską ziemię; za sprzysiężonych na ujarzmienie prawdziwych Polaków czy to za pomocą Cara lub innych sympatyzujących zniemi.

Tak postęp rozjaśnił miłość Ojczyzy, tak odłączył Faryzeuszów od ludzi miłością Chrystusową, miłością bliźniégo połączonych.

F. G.

Towarzystwo.

W pierwotnym stanie swojim ludzkość, wiązała się naprzód w *towarzystwa, spółki* dla obrony, albo przeciw przemocy silniéjszégo, albo przeciw napadóm źwierza. S towarzystw przyszło do *pokoleń*, a z nich potworzyły się naprzód małe potém większe *narody*. Różne potrzeby, ucisk, najazdy, przywłaszczénia przez ród jeden, przez jednégo człeka, egoizm uczonych, system kapłański i początkowanie różnych myśli stworzyły drugi raz towarzystwa, ale już na łonie narodu one się formowały, i na naród albo wpływały, albo od narodu były prześladowane.

Tak koleje przebiegając wieków widziémy mnóstwo towarzystw, formujących dopełniającech swojéj misij, lub smiesznością się pokrywających. Wszystko to zależało albo od motorów, albo od dobrégo pojęcia w calém towarzystwie.

Jak w duchu pierwotnych stowarzyszeń ludzkości zamykała się myśl sklejenia narodów, tak w poźniéjszych, jeżeli nie miały na celu przekształcenia form narodu, jeżeli wieku swégo niepoznały, i nie dodały mu popędu do wykonania błąkającéj się myśli, towarzystwo było tylko dowolną żabawką tych co się w niém zamknęli, było grą w karty zebranych sąsiadów, dla przepędzenia długich wieczorów zimowych.

Z drugiéj znowu strony zapatrując się na towarzystwa, inné nastręczają się myśli, niekiedy wielce nie pocieszające. Czy to w wiekach dawno zniknionych; czy za pamięci ojców naszych, czy dziś nawet,

widziémy smutny wpływ monopolicznych przywłaszczeń. Towarzystwo, kiedy jakiéj *nauce* stawia przybytek, kiedy z niéj tworzy swój *ideał*, swoje bóstwo, jeźli ma silne przekonanie że tego tylko czcząc Boga, w téj świątyni, i tym tylko rytuałem go wielbiąc, może *wyznawca* nieba dostąpić. Jeżeli otwiera tylko świątyni wrota dla poświęconych przez siebie, zabija swoją naukę, swégo Boga obala? Bo naprzód nie przykonywa na zewnątrz profanów, o swojéj mocnéj wierze, po drugie z rzeczy co dla wszystkich ma bydź, robi monopolium, przywłaszczenie; w każdym czasie, w każdym stanie rzeczy, przez każdą kastę, prócz téj co go trzyma, nienawidzone.

Towarzyswo jakiekolwiek, procz jednégo tylko przypadku *konieczności ostatecznéj* nie może zaknąć się, w sobie. Towarzystwo chcące Mikołaja wygnać gdzieś precz za lodowate bieguny, musi się kryć s celami swojémi, aby nie wydało środków, jakiémi do wytkniętéj dąży mety. Lecz gdzie nie ma prześladowania, gdzie nauka, i jéj opowiadanie i kazanie wolne, towarzystwo zamykające w sobie, musi bydź koniecznie szkodliwe. Szkodliwe sobie, bo celów swojich nie dopina, naukę jeśli ma piękną, świętą, zamyka w sobie; środki jakich używa muszą tylko siebie mieć na celu, słowem wszędy jest to *się* czyli *samolubstwo*. Szkodliwe ludzkości bo kryje przed nią dary do niéj należące, bo koniecznie musi plątać jéj postępowanie, musi nieufności mnożyć.

Dla czegoż w stanie wolnégo *opowiadania*, nie mogłoby na widownią wystawić swojich dogmatów? Dla czegożby przybytku swégo przynajmniéj częs'o jeśli nie zawsze nie otwierałoby profanom? To są pytania które każden zwyczajny człowiek w prostocie swojéj zrobić może.

Towarzystwo na łonie narodu wylęgłe, jest *wynarodowieniem* jeśli się zamknęło przed nim. Nie mowię tu o towarzystwach, których celem nie jest *życie narodowe*, tamte inną kwestiją stanowią, nie przestając nigdy bydź monopolium. Towarzystwo *propagandy* zakonem bydź może tylko ze szkodą *ludzkości*, *narodu*.

Daléj, Towarzystwo może bydź *początkującém*, może dawać *impuls* nauce, zasadom, potrzebom społecznym, ale nigdy Towarzystwo nie będzie narodem. Przypuśćmy najlepsze kierównictwa, najlepszy wybor rozumów, nejlepsze pojęcie i zgłębienia zastosowań, zostanie zawsze cząstką narodu, jego będzie nauczycielem, prorokiem, Mesiaszem nawet! ... ale naród zostanie narodem, i przy nim ostateczna sankcija. Działanie Towarzystwa jest jego własnością, Naród jeżeli nie dotyka ręki swojéj do roboty, działanie to zawsze będzie tylko prywatne, partij.

Wszakże przypadek w jakim dzisiaj się Polska znajduje, działania Towarzystwa może podciągnąc pod prawo *ostatecznéj konieczności*.—

Usta ludowi caryzm zamknął, ręce skrępowały austryjackie feodalne więzy, na nogi rzucił pęta pruski kupczy despotyzm. Któż więc może w imieniu jego działać?

Gdyby s kraju wyszło jakiekolwiek Towarzystwo, rzecz ta łatwiéj i krótko się rozwiązałaby. Lecz kraj wypuścił liczny rój s siebie ten rój musi krajowi przynieść miódy s pomyślną jesienią.

Roj jak wszystkie roje ma trutnie ma i pszczoły.

Pszczołami będą ci co z roślin ciągnąć potrafią, i woski i miody znane ulóm, trutniami, wszystkie brzęczące muchy. Mała z nich korzyść, hałasu wiele. Gotowe lubią zjadać soki, do pracy nie zwykłe, ciemiężą ród swój, i rozprawują o lepszém cudzém ale jednak na cudzé ule wyprawiać się nie śmią.

Wracając jednak do tego roju, jakim jest Emigacija nasza, zdaje się że powinniśmy coś wyrzéc czy Emigracija czy Towarzystwo jakiekolwiek, jest prawo mocne do jakiégokolwiek działania.

Emigracija cała jak jest, z dwóch różnych składa się żywiołów, jeden jest wyznający principium demokratyczne, drugie trzymające się arystokratycznégo. O trzecich obojętnych, nic więcéj wyrzec nie śmiem, procz rady niech raczą odczytać odę Mickiwicza do młodości tam ujźrzą się jak w zwierciedle, stamtąd jeśli chcą niech sobie ślimaków w skorupie zamkniętych wezmą miano.

Lecz piérwsi i drudzy mają swoje Towarzystwa, gdyby przypuścić można prawo mocność działania Towarzystw, wszelkie Towarzystwo wyłączywszy się z Emigracij działacby mogło, i kraj musiałby je przyjmować. Tymczasem kraj z żadnem s Towarzystw, nie wszedł w powszechne związki i to i owo ma swoje drobne stosunki, ale tylko drobne, partykularne zapomocą jednéj dwóch lub wieęcéj osob mających swojich znajomych lepszych, przyjaciol śmielszych. Kraj jednak cały, bez wyjątku wszystkie prowincije jégo, na imie Emigracij oddychają wolniéjszémi piersi. Nadzieji gasnącéj orzeźwia się duch! Emigracija tylko dla kraju, jest jégo dzieckiém lubem. Dobrze usługujące Towarzystwo ma taką w oczach kraju zaletę, jak drużby na weselu córki w oczach matki nad przyszłością swégo dziecka dumającéj.

Wyrzekłem tutaj o dwóch żywiołach Emigracij i o jégo towarzystwach. Zoile się znajdą co może zechcą za jedno lub drugie mocno mię złajać, jam sobie dziś o Towarzystwach w ogólności mówić zamierzył; o towarzystwie więc mówiąc, skończyłem bo nie pojmując działania w imieniu kraju przez Emigraciją z Emigracij, nie pojmuję działania żadnégo towarzystwa co chce przez siebie działać. Gdyby Towarzystwo jakiekolwiek pochłonęło Emigraciją całą, Towarzystwo chcąc działać w imieniu kraju musiałoby wrócić do pierwotnégo stanu, dokazałoby cudu wskrzeszenia ale, samobójstwa by się dopu-

ściło. Istnienie Towarzystwa może bydź użyteczne dopotąd dopokąd rozkrzewia ,naukę zasadę. W propagandzie Towarzystwo jest czynnem, w czynności jest biernem. Towarzystwo może dawać początek, myśl nastręczać, środki wskazywać, słowem nauczać; ale się w sobie, zamykać pochłaniać w siebie byle pochłońić, lub co gorsza żeby wyrzucać jako [niby przeniewierzone członki, nie tylko że nie ma prawa ale sobie gotuje, upadek, bo echa w narodzie nie znajdzie.

—

Na półarkuszu 3 k. 22 umieściliśmy na wezwanie, Appelaciją Członków Towarzystwa Demokratycznego przed Ogół T. Dgo zaniesioną. Nadesłana korrespondencija, wczasie kiedy już pod prassę miała iść forma, niepozwoliła nam załączyć kopij protestacij, tychże członków, zaniesionéj do Centralizacji T. D. dziś ją umieszczamy, taką jaką nam nadesłano z Angers. A razem oświadczamy że chociaż Ci sami członkowie dali nam prawo, zrobienia wyciągu, gdy obszerność artykułu pozwala nam go w całości umieścić umieszczamy chętniéj im wyciągów nie radzi robić jesteśmy, w podobnych tym bardziej razach.

Kopija Protestacij. Angers d. 18 Czerwca 1837 r.

Siedmiu Członków Sekcyj Towarzystwa Demo. Polskiego w Angers

do

CENTRALIZACYJ TEGOŻ TOWARZYSTWA.

Obywatele!

Stajemy przed wami w obronie pogwałconej sprawiedliwości, mamy więc prawo spodziewać się że głosu naszégo posłuchacie. Wiémy na co się tym krokiem wystawiamy; lecz chodzi nam o wykrycie prawdy, o udaremnienie intrygi, o zawstydzenie słabych i łatwowiernych; a co największa chodzi nam o obronę tych, których w naszem sumieniu za niewinnych osądziliśmy. Przy tak silnych powodach mamy śmiałość poświęcić się na wszystko. Oto treść naszego pisma:

a Wyrok większości Scyi Angers z 29 Maja r. b. skazujący na wykreślenie Członków Sekcyj Panteonu, jako też przeciw Syj Grennelle pod d. 11 Czerwca zapadły uznajemy za nieważny. *Protestujący w objaśnieniu tego punktu, który Centralizacyja zdawała się niezrozumieć, dodali w poźniéjszéj expedycyj, iż żądają unieważnienia wotów potępiających Sekcyją Panteonu i Grenelle a złożonych w S. Angers, lub nareszcie ogłoszenia protestacyj Towarzystwu* [1].

[1] Cały ten ustęp kursywą, w korrespondencij przysłanéj, nosi ostrzeżenie: *przypisek kopijacego.* P. R.

b Wszystkie wota członków nieobecnych na posiedzeniu d. 29 maja r. b. późniéj złożone uważamy za żadne.—Oto są nasze powody.

Co do a Przez kilka posiedzeń przed 29 maja r. b. ciągle się głos odzywał «Czemu do sądzenia Syj Panteonu nié przystępujemy? Dla «czego na jéj obronę czekamy? S. Panteonu winna, należy ją wy-« kreślić, nieczekając jéj obrony; jéj zbrodnia jest oczywistą, niepo-« bna nawet aby co na jéj obroną wynaleśdź,» i. t. p. Na próżno głos jeden ciągle się opierał podobnym nieprawnym wrzaskom, utrzymując, że nie należy ani potępiać ani uniewinniać S. Panteonu, dopóki do tego czas stosowny nie przyjdzie, dopoki obrona nie stanie obok zaskarżenia. Próżny opór. Przewidziany przez Opponenta skutek zjiścił się. Większość Sekcyj tak się oswojła z myślą wykreślenia Scyj Panteonu, iż jéj obrona stała się istotnie zbyteczną, bo wyrok potępienia już był w każdego myśli napisanym. Niedziwcie się Obywatele iż to się stać mogło, bo zawiadamiamy was, że znaczna większość Sekcyj naszej bez poprzednich natchnień zewnętrznych zdania własnego objawić niemoże. Ten sam jeden powód już jest wystarczającym do zniewažnienia wyroku S. Angers, jako zdania wmowionego w czasie, a nawet śmiało rzec możemy, i w miejscu niestosownem, nieprawnem; lecz następny wypadek mocniej ten wyrok obala.

Wczaie kiedy dyskussyja formalna względem S. Panteonu się toczyła, Ob. Jenert s powodu jednego głosu broniącego, zapewne zachwiany w swem już dawno wyrachowanem zwycięztwie, chcąc pogróżką do tego zdecydować, gdzie mu siły dowodów, brakowało. kiedy się chwila wotowania zbliżała, zapowiedział, że po zamknięciu dyskussyj i wydaniu decyzyj zabierze głos ściągający się do tych, co zamiary i sposób widzenia S. Panteonu podzielają. Niedosyć więc było Sekcyją przedwcześnie oburzyć na czyn S. Panteonu: niedosyć było w mowić w nią wyrok, wprzód nim ten czyn dokładnie mógł bydź ocenionym; należało jeszcze chwiejących się postrachem do dania pożądanego *wotum* przymusić. Jakoż pogrożka niebyła płonną. Ledwo decyzyja zapadła, natychmiast uczyniono wniosek, aby ośmiu członków, pomimo tylu manewrów, uniewiniających S. Panteonu z listy Tow. wykreślić. Nic nie powiemy o głębokości rozumu tego wielkiego pomysłu: dziś nie jest czas potemu; skutki przecież z niego zawczasu wyrachowane osiągniętymi zostały. Otém później powiémy. Co się tycze S. Grenelle ta na mocy niezrozumianych przez nas rozumowań pod jedną kategoryją s S. Panteonu podciągnięta, jednemuż losowi uledz musiała. Wyrok na nią zapadł dopiero 11 Czerwca, to jest na trzeciem posiedzeniu po potępieniu S. Panteonu: to jest wtenczas kiedy osobistości namiętniejsze do najwyższego stopnia

rozdrażnionemi zostały, kiedy już niechodziło o wyrzeczenie zdania bez interessownego, sumiennego, jako raczej o pomszczenie się większości nad mniejszością, o zupełny tryumf Jenerta i tych których on piosnkę spiewa. Rozumiemy że to cośmy względem S. Grenelle powiedzieli, już jest wystarczającem do nieuważnienia wydanego przeciw niej wyroku.

Co do b. Jakim sposobem większość S. Angers mogła popełnić tak niezgrabną pomyłkę jak mogła tak jawnie odkrywać swoje namiętne dążenia wzywając do wotowania na S. Panteonu Członków nieobecnych na dyskussyj, nieczytających bo nieumiejących lub niechcących czytać oskarżenia i obrony S. Panteonu? Lecz odpowiedzą nam że ci wszyscy członkowie słyszeli protokół z 29 maja; słyszeli późniéjsze dyskussyje mogli więc swoje zdanie sumiennie ogłosić. Co do protokołu, odpowiemy, że on niemoże zastąpić dyskussyj: wreszcie nadmieniamy że nawet protokoł nie wszyscy s później wotujących słyszeli. Co do późniejszych dyskussyj, tych wcale niebyło; bo krotkie wspomnienie o związku sprawy S. Grenelle s Są Panteonu nie jest wyświeceniem obszerném czynu S Panteonu, jéj oskarżenia i obróny. W prawdzie Ob. Juchnowicz rozwiodł się na d. 11 Czerwca nad S. Panteonu i po swojemu ją potępił; a gdy jeden z opponujących chciał mu odpowiedzieć, Sekcyja na wniosek swego prezydującego Jenerta, zabroniła mu głosu. Ten wypadek, może pierwszy wżyciu naszego Towarzystwa, godzien jest bydź zachowanym w pamięci jako dowód niesumiennej stronności sądzących; nawet sama większość S. Angers umiała go sprawiedliwie osądzić, kiedy się go wstydziła, kiedy o nim nawet w zmianki w Protokole zamieścić niedozwoliła. Lecz przypuśćmy, że wszyscy później wotujący mogli cudownym sposobem ocenić czyn S. Panteonu, porównać głowne punkta obrony z oskarżeniem, i w tym razie mogłaż Sekcyja jich wzywać do wotowania na d. 11 i 12 Czerwca kiedy wniosek o wykreślenie uniewiniających S. Panteonu był głośno wyrzeczonym i wyredagowanym? Wezwać w tym razie do wotowania nie jest że toż samo, co powiedzieć «Wotuj w sprawie S. Panteonu ale ją potęp, jeźli niechcesz bydź razem z innymi, podanym Towarzystwu do wykreślenia.» Jakoż skutek odpowiedział chęciom. Wszyscy wotowali za wykreśleniem S. Panteonu a jeden nawet uniewiniający je w d. 29 Maja d. 11 Czerwca głos swój wolał odwołać, niż znajdować się na liście podanych do wykreślenia. To nagłe i cudowne nawrócenie się jednego z uniewinniających S. Panteonu na stronę większości wcale nas niedziwi, bo wiemy dobrze s kim on w ścisłych stosunkach zostaje. Odgadujemy zawczasu odpowiedź większości S. Angers na te wszystkie zarzuty. Krzyknie ona: fałsz! potwarz! Mniejsza oto; podobne okrzyki niepotafią

nas ani przekonać, ani nasze sumienia zagłuszyć; protokoł posiedzeń najwiarogodniejszym będzie naszym świadkiem.

Obywatele! zdaje nam się iż s tégo cośmy dotąd powiedzieli nabraliście dokładnego wyobrażenia o sprawiedliwości sądu większości naszej Sekcyj. Do was, jako do strożów prawa, z bezstronną sumiennością wyrzec należy, czy jéj wyrok jest prawomocnym, czy powinien bydź razem z innymi Tow. ógłoszonym. Niegodzi się nam ani na chwilę o waszéj prawości powątpiewać; jednakowoż gdybyście przez jakieś szczególne względy ten wypadek pominąć mieli: jeżeli tylko dni kilka naszą protestacyją milczeniem pokryjecie, zawiadamiamy Was, że jéj wtajemnicy niezatrzymamy, i przeciwko czemu najbardźiej powstajecie, dziennnikami Emigracyjnemi, cały Ogół Tułactwa o niej zawiadomiemy. Wiemy co nas za to czeka i naszego losu spokojnie wyglądamy.

Ostatecznem jest naszem żądaniem abyście nieprzód do ogłoszenia Tow. wotów w sprawie S. Panteonu i Gremelle przystąpili, dopoki na nasze pismo zadawalniającéj odpowiedzi nam nieprzyszlecie.

Pozdrowienie i Braterstwo.

(Podpisy) Smólski Dyonizy—Szwabski Walenty—Kondycki Jozef Dąbrowa Leopold—Karczewski Rafał—Swatowski—Wizner August
Za zgodność z Oryginałem przesłanym Centralizacyj poświadczam Kondycki.

* * *

Obywatelu Redaktorze!

Racz zamieścić w pismie twojém poniższe oświadczenie, oraz przyjąć wyrazy szacunku i braterstwa naszégo.

S powodu ogłoszonégo w Demokracie listu który przez jednego s członków tymczasowéj kom. kor. do Avignon miał być pisanym, oświadczamy i oświadczenie nasze publicznie daném słowém stwierdzamy, że o liście tym żadnéj do téj chwili nie mieliśmy wiadomości. Nigdy myślą naszą nie było siłę zjednoczenia wyłącznie na numerycznéj opierając wysokości, ułatwiać bieg wolny różnorodnym i przez Emigraciją wyklętym opinijom. Prace nasze z największą prowadząc jawnością pragniémy ogólne stowarzyszénie na niepodejrzanych demokratyczno-republikanckich ugruntować zasadach, i nie wątpimy że pierwszy okólnik tymczasowéj kommissji korrespondencyjnéj jest tego dowodem.

Lyon dnia 19 sierpnia 1837 r.

(podpsiy jak niżéj)

Do Emigracij Polskiéj.

Podług uczynionégo przez nas w *Polaku* ogłoszenia, obowiązkiem naszym było z dniem pierwszym września ułożyć wykaz Gmin do zjednoczenia przystępujących; jich spostrzeżenia nad projektem do ustawy w jedną systematyczną zebrać całość i takowe wraz s proponowanemi lub stosownie do uwag poczynionémi zmianami; nie mniéj wykaz przychodu i rozchodu funduszów, przez powtórny okolnik do publicznéj podać wiadomości. Prace te w znacznéj części już przygotowane były. Obecnie jednak z uwagi na niekorzystne wrażenie i nieufność jakie list Ob. Góreckiégo w Demokracie ogłoszony, w pośród Tulaczów Polskich mógł sprawić; nieufność która (lubo niesłusznie) nie tylko do innych kommissji członków, ale i do całéj Gminy co jich wybrała, rozciągnąć się może; podpisani zażądali i otrzymali od Gminy swojéj upoważnienie na niezwłoczne przeniesienie dalszych prac tymczasowéj kom. kor. do Gminy Poatweńskiéj. Wszelkie księgi i korrespondencije w zupełnym utrzymane porządku Gminie téj jak najprędzéj przesłane zostaną, która w pierwszym okólniku swojim dopełniwszy w miejscu naszém zapowiedzianych obwieszczeń, wszelkich nie wątpiemy dołoży usiłowań, aby z zapałem na różnych punktach pochwycona myśl Zjednoczenia, rychło urzeczywistnioną była.

My zaś dziekując trzydziestu i dwóm Gminóm, które w głosowaniu na stałą kom. kor. wota swoje na nas dać raczyły, sądziemy obowiązkiem naszym wezwać je aby takowe na inną przelać obecnie chciały; zjednoczonych zaś zaręczyć publicznie że nic nas nie oderwie od nich, pokąd szlachetne usiłowania w skrzeszénia Ojczyzny naszéj, na wszechwładztwie ludu i pełnéj równości oparte; — pokąd bratnia i patriotyczna dążność w stowarzyszéniu wszystkich Tułaczy wiarę tę już wyznającch, a rozwinięcia jéj w tych, co w duszy swéj wrodzone noszą do niéj usposobienia, rozpoczętemu dziełu przewodniczyć nie przestaną.

Lyon dnia 23 sierpnia 1837 roku.

Fran. Sal. Winnicki — J. Supiński — Szwalie — J. Godurowski —

—

Niniéjszy arkusz redakcija *Spraw Emigracij* ostatni rozseła, w celu jich ogłoszenia; życzący prenumerować zechcą się zgłaszać w prost do Bruxelli pod adressem *Goworka* N° 280. S[on] 2. Chaussée d'Ixelles à Bruxelles — w drukarni Kałussowskiego i Spółki. Cena 12 arkuszy, które w ciągu trzéch wyjdą miesięcy jest franków *trzy*. Prenumeratorowie we Francij mogą odsełać pieniądze do Eustachego Januszkie-

wicza w Paryżu № 17 *bis Marais St Germain*; gdzie także przyjmuje się prenumerata na to pismo.

Pismo *Sprawy Emigracij*, wychodzące arkuszami co dwa kwartały stanowić będzie tom, oddzielnie numerowany, oddzielny mający tytuł, rejestr materij; i oddzielną listę prenumeratorów.

Odtąd podzieli się pismo: na

1. Część. Artykuły, nadsyłane od Emigracij wyznającéj zasady demokratyzne, jieh okólniki, oświadczenia, projekta i t. p. tyczące sprawy ogólnéj.
2. Wiadomości lub korrespondencije s Polski.
3. Przegląd *sporów* Emigracijnych.
4. Przegląd dzienników Emigracijnych, tu za mieściemy o ile pozwolą okoliczności uwagi o wszelkich publikacijach emigracyjnych.
5 Wypadki ważne Europejskie.
6. Doniesienia litterackie.
7. Doniesienia prywatne emigracijne.

—

Pismo poświęcone Gospodarstwu, Przemysłowi, Litteraturze, na wzór przeglądów francuzkich, wychodzi w Bruxelli w Drukarni Kałussowskiego, pod tytułem *Ziemianin*. Co miesiąc jeden poszyt od 6 do 10 arkuszy s tablicami. Cena fr. 30 na półroku. Pisma tego szczególniéj poświęconégo potrzebom kraju, dostać można w drukarni Jełowickiego i Spółki w Paryżu po téj saméj cenie co w Bruxelli.

Dyrekcija Ziemianina powtarza swoje oświadczenie, że ofiaruje pewne korzyści dla pomódz chcących, czy w redagowaniu artykułów, czy w umieszczeniu exemplarzy. O dalsze objaśnienia interessujący, mogą się zgłaszać do Kałussowskiego Chaussée d'Ixelles S^on 2 № 280 à Bruxelles przez frankowane listy, gdyż inne w cale nie są przyjmowane.

Redakcija *Spraw Emigracij*, oświadcza że przyjmuje w za mian inne pisma czasowo w Emigracij wychodzące.

Drukarnia Kałussowskiego i Spółki podejmuje druków we francuzkim, niemieckim, angielskim i Polskim językach, za cenę o tyle umiarkowaną ile miejscowe pozwalają okoliczności. Podejmuje się także wszelkich Litografij.

Mając zamiar ogłoszenia poezij Padury wzywa najuprzejmiej rodaków aby raczyli nadsełać franco poezije tégo autora które w swoiej zachowali pamięci, a to w celu sprostowania wersij.

Kałussowski.

WYTŁOCZONO DNIA 10 WRZEŚNIA 1837.

Zjednoczenie.

Artykuł trzeci.

Całą krytyką naszéj myśli, zawartéj w artykule drugim, jakąśmy dotąd słyszeć mogli, jest niepodobieństwo aby tułactwo nasze mogło przyjść kiedy do napisania i zatwierdzenia swéj historji i swojich widoków na przyszłość. *Jedni mówią* : drobniéjszych rzeczy niemogła dokonać, osiągnąć Emigracja; mniéj stanowcze, mniéj pracy potrzebujące przedmioty niemogły przéjść i zyskać potwierdzenia jéj, a cóż dopiéro tak ważny akt. *Drudzy:* że jeżeli zechcemy zjednoczeniu nadać tak stanowczy kolor, tak drażliwy akt, niepodobieństwem będzie przygarnąć większości. *Inni* nakoniec, kto go będzie pisał?

Odpowiémy *pierwszym* :

Właśnie dla tego, że Emigracja zna swe wysokié powołanie, nieporuszała się drobniéjszémi rzeczami, mało znaczącémi przedmiotami; lecz gdy idzie o akt mający połączyć nas w sobie i spostępującym światem, gdy idzie o dokonanie dzieła, które, choćbyśmy nasze kości pielgrzymie mieli złożyć na obcéj ziemi, będzie wołał na pokolenia i przyszłe wieki, Emigracja niepozostanie martwą, zbierze wszystkie siły, cały rozsądek, czynność jaka przystoji jéj pawołaniu i w krótkim czasie dokona aktu, który ma stanowić nową erę usiłowań prawych polaków. Z litością spoglądaliśmy na szermierstwa nieprzyjacioł naszych, na naiwne kabały dyplomatów, na nędzne paszkwile siane zakupionemi dziennikami; s pogardą czytaliśmy pisma w ojczystym i obcych językach, jakiémi duma naszych arystokratów, Targowiczan zarzucała świat, nieznający naszych uczuć, chcąc ratować sławę swych figur rządowych co zdradzili Polskę. Z oburzeniem widzieliśmy naszych nieproszonych opiekunów żebrzących u progów nieprzyjacioł naszéj Ojczyzny, i jak na przekór prawdzie, sprawiedliwości i patrjotyzmowi bratających się ze zdrajcami naszéj sprawy, lub używających tychże zdrajców w interesie narodu; dosyć tégo, przyszła chwila, w któréj Emigracja wyrażem swym uroczystym, poważnym, narodowym odpowie na te brzydkości, zada fałsz tym nieprawościom, i powie stanowczo wszystkim przyjaciołóm Polski, przez co, przez kogo upadła i czego chce Polska. Polemika dziennikarska nieprzystała massie Tułactwa, odpowiedzi indiwidualne lub objaśnienia nie miały cechy urzędowéj.

Témi powodami przekonana Emigracja pewnie myśli naszéj da approbacją, jako kwestji zjednoczenia i sprawy Ojczystéj.

Drugim odpowiadamy :

Kto niewiedział w historji i uczuciach, w usposobieniu i wszystkich nerwach naszégo narodu, wyraźnégo zamiłowania, dążenia do De-

mokracji, wszystkich żywiołów które demokratyczną społeczność polską mogą postawić przed innemi, na wzór innym. Kto marzy że Polska może bydź spokojną, szczęśliwą pod prawem nierówności, niesprawiedliwości. Kto wnioskuje że Polskę dla Polski odbudują monarchowie europejscy; kto w swéj niewiadomości, prostocie, takie ma przekonanie, może żądać aby stanowczego koloru akt Emigracyjny nieprzybierał, może się kołysać snami swémi, może wołać aby ciało, tyle polityczne, część narodu, dobrowolne, męczeńskie wygnanie ponosząca, została jeszcze bez koloru, bez wyraźnégo zjednoczenia.

Kto zdradził Ojczyznę z obawy towarzyskich ulepszeń, w chęci utrzymania pod protekcją carskiégo knuta stanu nierówności, przywilejów, nomopoliów; kto wydał s tego powodu krocie współbraci na jatki i Sybir, tysiące do wygnania znaglił; kto i dziś złośliwie nierozsądnie mówi, że Polska Carsko-Konstysucyjna w granicach wiedeńskiego rozboju jest celem życzeń jégo, niech równie woła aby Emigracja pozostała bez wyrazu, bez Demokratycznéj Centralizacji; lecz taka myśl nienarodowa, niemiała do nas przystępu, powiedzieliśmy już dawniej, jaka jest nasza wiara, tą wiarą zbrojni, powodowani wykładamy myśl o zjednoczeniu.

Ile widziémy potrzebę koloru w zjednoczeniu, tyle się nieobawiamy aby ogłosić się mająca historja, potępiająca systema i osoby s powodu upadku, miała bydź drażliwą, przeszkadzała zjednoczeniu. Drażliwszym jest, boleśniéjszym stan niewoli w jaki nasz naród wtrąciły systema i osoby. Ta boleść gorująca nad inne powinna bydź bodźcem i skazówką jedyną. Wzgląd na ludzi, którzy rozmyślnie popchnęli nas do zguby, rozmyślnie, bo do dziś dnia okazują upor, byłby nie patrjotycznym ze strony naszéj, szkodziłby sprawie Polski, a kto wie, czy przez do tychczasowe milczenie już nie przyniosł w części uszczerbku lub przedłużenia niewoli narodu naszégo.

Zrozumienie, ogarnienie myślą całégo ogromu sprawy naszéj i przyszłégo wskrzeszenia Polski, łatwo usunie te względy szkodliwe i niedozwoli dłużéj chromieć interesowi Ojczystemu. Tulactwo już dokładnie się przekonało że osoby co tyle nieszczęść sprowadziły na kraj i Emigracją, są jawnemi nieprzyjaciółmi naszemi, niezaniedbują niczégo co rozproszyć, uszczuplić, w nieładzie i niemocy utrzymać może większość Demokratyczną. Systematycznie i odważnie dąży Arystokracja do swégo celu; zgodnie i poważnie patrjotyczna Emigracja położyć tamę jéj spiskowi winna. *Uderz w stół a nożyce się odezwą.* Zobaczemy komu się niepodoba myśl nasza, kto jéj tamy stawiać zechce; zabaczemy kto *drażliwym* na nię będzie. Będzie to kamień probierczy miłości Ojczyzny i zasad wszechwładztwa.

Ostatni nakoniec pytają się : kto będzie pisał tę historją? Poznała przez sześcio-letni przeciąg czasu Emigracja zdolności swych członków, łatwo się zgodzi na wybór, a wezwani nie będą się mogli, bez odpowiedzialności, wymówić od włożonégo na nich obowiązku. Lecz nim damy poznać ten szczegół w przód chcemy powiedzieć jeszcze jakiéj to historji czujemy potrzebę?

Niema żadnégo Narodu któryby uległ powierzchownéj lub całkowitéj zagładzie przez oręż jakiégo zdobywcy jedynie, lub przez chciwość sąsiadów. Ażeby utracić swą narodowość, niepodległość, byt samojistny, ażeby upaśdż na czas długi, lub nadaremnie acz kilkakroć dzwigać się z upadku, muszą bydź ważniéjsze powody, wady organiczne, które łakomi zdobywcy upatrzywszy, poznawszy, powzięli myśl, odważyli się rzucić, pokonać, rozszarpać, podzielić. Prawdy aż nadto jasne i stwierdzone poszukiwaniem. Wykazać najpierwéj w ogólności, nim przystąpi piszący do opowiadania rozbiorów Polski, ułomności jéj organizmu, czyli wady prawodawstwa, porządku towarzyskiégo, dumy i przedajności wynarodowionych Magnatów, będzie pierwszym jak sądziemy obowiązkiem téj historji. S porządku nastąpią rozbiory, o tyle szczegółowe tylko, ile do wyświecénia wypadków potrzeba będzie. Minione te czaszy dla nieszczęsnéj harmonji z dzisiéjszémi potrzebują wspomnienia treściwégo, bezstronna lat owych tradycja jest dosyć już znana światu. Wątek jednak należy dokładnie prowadzić. Księstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe, intrigi i zabiegi Magnatów pod témi rządami lub dla jich zbudowania, różnica konstitucji, w krótkości będą do téj cząści należały. Daléj Polska kongresowa konstytucyjna pod opieką Cara z gwałtami i nadużyciami, rozciągléj, szczególniéj, opisana. Powod z jakich wielu dwuznacznych ludzi zyskiwało w tém czasie tytuły patrjotów. Charakter i niemoc sejmów, sprzysiężenia i związki rewolucyjne, wypadki i zamiary Rossji, powstanie 29go listopada nastąpiło.

Ostatnie powstanie przedstawiając, więcéj naszém zdaniem, należało by zająć się myślą narodu i jéj zdradzeniem przez Rząd i Sejm uzurpujący władze, mniéj militarnemi ruchami, które świat zna już z waleczności Wojska nie z biegłości wodzów. Jednak ogólny system wodzów i armja liczna i najlepszym ożywiona duchem, dokładnie odcieniowane bydź winny. Paraliżowanie powstania w samym zarodzie przez Dyktaturę, osoby do kontr-rewolucji wpływające po nazwizku. Skład Rządu imienny i charakterystyczny. Wiara polityczna Sejmu? Skrzynecki w całéj rozciągłości. Stosunki jego z dworami i Rrządem narodowym. Zdrady protegowane. Skutek bitew. Przewaga naszégo Żołnierza. Nie wspieranie powstań w guberniach. Los Dwernickiégo i Gielguda. Przejście Wisły przez Paszkiewicza. Charakter nocy 15 sier-

pnia. Krukowiecki. Wzięcie Warszawy. Układy Modlińskie. Czartoryski i Romarino. Wejście do Prus i Austrji w całéj nagości szczegółów towarzyszących téj niesłychanéj w dziejach retiradzie. Emigracja. Jntrygi Arystokracji za granicą, na tułactwie, w celu rozszarpania Emigracji. Charakter uzurpacijny, widoki i wiara polityczna panów którzy się głoszą kierownikami sprawy polskiéj. Nie przyzwolenie, protestacja Emigracji. Te punkta w właściwem świetle z dokładnością wyłożone, prawdą, powagą nacechowane, wzbudzą inne uczucia dla sprawy naszéj, zamkną kabały odepchniętych przez Naród i Emigracją. Zakończyć należy to dzieło ogólnym lecz niedwóznacznem wyznaniem jaką chcemy widzieć Ojczyznę naszę. Nadanie bezwarunkowe własności, Wszechwładztwo. Manifest Towarzystwa Demokratycznégo ostani gdyby był tyle szczegółowym i rozciągłym ile powyższy nasz projekt wskazuje, z ważnémi poprawami przytém, odpowiedziałby potrzebie i oszczędził nowéj pracy ale gdy zawiera te niedokładności, trzeba myśleć szczerze nad innym.

I historja którą proponujemy powinna nosić kszałt Manifestu, kształt taki będzie najwłaściwszy i najpożyteczniéjszy. Nawłaściwszy bo będzie aktem zawiązania, zjednoczenia Emigracji, najpożyteczniéjszy, bo będzie uroczystem zdaniem o przeszłych wypadkach i niezmiennym, dokładnym wyrazem i zaręczeniem naszych dążności.

Zastanowiwszy się teraz : kto ma pisać? jak zatwierdzeniu Emigracji podać najłatwiéj? Wspomnieliśmy powyżéj iż Emigracja rozważająca zna już dotąd ludzi s talentem i znajomością mogących wywiązać się s podobnégo obowiązku, przelać myśl patrjotyczną tułactwa, zebrać ją w poważny historyczny Manifest. Niechcemy nie wezwani, narzucać imion. Powiemy tylko, radziemy, aby czujący tę potrzebę ziomkowie, zawiązani w gminy lub sekcje T. Demokratycznego czyli to za pomcą Gminy korespondencyjnéj lub Centralizacji w Poitiers zniosłszy się, wybrali komissją, Gminę lub Sekcją, któréj powinnością byłoby szukać wszelkich środków do uskutecznienia dzieła, wzywać zdolnych i użytecznych pod tém względm ziomków, wyznaczyć jednégo Redaktora, przéjrzeć wykończone ; daléj w otografowanych exemplarzach rozesłać wszystkim zakładom, sekcjom a te w prost wotowały by, bez uwag, za przyjęciem lub odrzuceniem.

Przyjęty Manifest i podpisany, tłómaczony na obce języki upowszechnił by się szybko po Europie i nadał nowy urok, nową godność Emigracji, nowe nadzieje Polsce, nowy obrót jéj sprawie.

Nadmieniemy tu jeszcze że lepiéj Gminie lub Sekcij powierzyć, jak s trudnością do wyboru kommissji przystępować.

Wszystkie przebiegłszy trudności i warunki, staraliśmy się zaraz podawać sposoby. Jeżeli współtułacze uznają potrzebę i środki przed-

stawione za pożyteczne i konieczne i o swéj woli dadzą nam wiedzieć w jaki bądź sposób, nieomieszkamy s chęcią prowadzić do celu téj myśli, usuwać przeszkody, koncentrować zdania dla położenia tégo kamienia fundamentalnégo i probierczégo razem, zjednoczeniu. *Niepodobieństwo* głoszone, ustąpi przed patrjotyzmem tych, co nie nazywali *niepodobieństwem* wéjść w zapasy z rozległą Moskwą.

F. G.

Pan Barzykowski.

W jednym z ostatnich numerów kroniki jest krytyka *historji odradzającéj się Polski* Lelewela.

Może zdaniem naszém wyrzucalibyśmy uczonemu badaczowi, jégo łagodny sąd, jégo powolność dla umarłych i żyjących, gdybyśmy nie mieli na uwadze przedmowy co to opowiadanie przeznacza młodemu przyszłemu pokoleniu. Nie chciał uczony badacz zasępiać smutnymi obrazy, szczęśliwszych chwil przyszłego rodu, niechciał rzucić kości cierpkich wyrzutów pomiędzy syny, co ojcowskie naprawiać będą błędy. Cożkolwiek bądź, Pan Barzykowski członek czwarty Rządu najwyższégo Polskiégo, rzeczy wcale inaczéj uważa, pomacerowawszy z wierzchu, i niby o wszystkiem i niczem powiedziawszy, przyczepia się głównie do uczonego Lelewela za Gustawa Małachowskiégo. Po śmierci którego przyznaje się bydź najczulszym jégo przyjacielem. Nie wchodziémy w przyjaźni, bo te są serca własnością, o pismie tylko pozwalamy sobie nawiasowo wspomnieć.

Zanim przystąpiliśmy do napisania tégo artykułu, udawaliśmy się do L. żeby chciał coś sam odpisać na zarzuty kollegi swégo Pana Barzykowskiégo. Za całą nam dał odpowiedź stare przysłowie polskie. « Kto bredzi, niema odpowiedzi. »

My z naszéj strony admirując zapał P. B. i oświadczenia przyjaźni ceniąc, prosiémy go aby zechciał pospieszyć z wydaniem historji, którą s protokułów ma wygotować. Nie wątpiemy że będzie ciekawa, i wierna, jak jégo ostatnie pismo....

Spodziewamy się jednak że P. B. w swojem ważnem dziele, zechce mieć na baczności że uczony L. jako historyk, jako całe życie piszący o umarłych, przywykł już do téj rutyny, i trudno mu się pozbydź tégo złégo nalogu pisania o nieboszczykach. S témwszystkiém P. B. co za p. G.M. ujmuje, zapomniał, a może niewiedział że uczony historyk pisał o niektórych i za jich życia, pisał i o tymże P. Gustawie Małachowskim w 1833 roku jeszcze, tłumacz francuzki tak jégo myśl oddał: « Le « comte Gustawe Małachowski, fecond en toute espèce d'expediens

« et le marquis Wielopolski se prirent à se chamailler avec les doctri-
« naires du ministère et génèrent par là les deliberations de la diète.
« Des journaux fondés par eux pour servir d'organe au parti aristocra-
« tique et pervertir l'opinion publique, remplissaient des douleurs
« les coeurs des citoyens de toutes classes et leurs tiraient des larmes
« des yeux [1] »

Dziękujemy p. B. że nas nieco objaśnił o komerażu G. M. na ławnicy ministerjalnéj, w sali sejmowéj rozniecanym. Ale razem s tégo względu pokazuje się że L. prawdę napisał.

Pięknie też p. B. objaśnia że G. M. plotki i kłamstwa snował na swéj polityce austrjackiej. Że dla niéj furaże w Rządzie zamawiał, magazyny na różnych szlakach dla niéjże sypał... Wszystko to jest arcy ciekawe, ale niezbija tégo co L. powiedział, owszem potwierdza.

Z oświadczenia p. B. wiémy że posiada akta p. G. M.; że jedne pokazał a innych nie pokazał L., czy nie mógłby zrobić téj przysługi dla kraju, dla prawdy, żeby raczył wydrukować i te co są prawdziwe, i te co mogą bydź *zmyślone*. S prawdziwych naprzykład ów list jenerała Gruchy, pokazywany przez G. M.— Dowcipny koncept, wart uwiecznienia, wszak to był dla ocalenia Polski wynaleziony. List ten był pokazywany wielu posłom, konfidencionalnie nawet udzielany. Znamy posłów którzy ten list czytali, co i rzetelność są gotowi listu i znim diplomatyczną G. M. potwierdzić!...

Nie chcemy na proby niebezpieczne wystawiać wzniosłégo charakteru dostojnégo przyjaciela, nadmienianiem różnych małych przykładów, sledztw, sędziego Domańskiégo, i tym podobnych, zresztą byłoby to osobistości wywoływać.

Lecz co najciekawszego jednakże, ominąć nie możemy w tych kilku słowach naszych, owégo odkrycia p. B. gdzie L. nazywa doradzcą Krukowieckiego. Załujemy bardzo że p. B. nie zajźrzał w dzieło znakomitego przyjaciela Polaków Spaziera który dziś dowodzi że Polacy pogodzą się z diablem i carem byle tylko swą Polskę jaką taką mieli. Głęboki znawca narodu i historji polskiéj, zresztą lepiéj objaśnia, niech p. B. raczy tam zajźrzeć. — Spazier dowodzi że Krukowiecki co dzień o 2 godzinie s południa przez parę tygodni przed 15m sierpnia jezdził na naradę do L. szkoda że nie dodaje: iż na śniadanie; byłoby dokładniejsze. Jednakże podania tak ważne, tak dwóch ważnych pisarzy porównywając, gubiemy się w domysłach, kto komu jich udzielił, lub zjakiego zródła obaj takie *pewniki* wyciągnąć mogli.—

***

[1] Analyse et Paralelle de trois constitutions polonaises, par Lelewel; Arras, 1833.

W drugim półarkuszu, drugiéj części, *Polak* donosi o formacji pułku ułanów w Bruxelli. Winniśmy sprostować omyłkę naszégo brata, a wzamian zapytujemy, bo radzibyśmy się prawdy dowiedzieli o pogłosce puszczonéj, jakoby C. Plater. Janoski, Grotkowski i inny ktoś czwarty otrzymali rozkaz opuszczenia Paryża, za sprzyjanie ani polskiéj, ani francuzkiéj sprawie. Sądziemy bowiem że jak z jednéj strony pogłoski szkodzą prywatnéj tak z drugiéj tysiąc kroć razy więcéj publicznéj sprawie, raz winnie jako grożące jéj saméj, drugi raz niewinnie służąc za ponętę czyhającym scicha, gdzieby się rzucić, czegoby się to chwycić byle parę lichych franków więcéj, lekko wyrwać. —

Zapewniamy wszakże s *Polakiem* że JP. Brochocki podobno *hrabia* puścił się w podróż po hiszpańkie *laury!!!*... Z resztą P. Brochocki już w wielu wojskach służył, i to szukanie fortuny zapośrednictwem zaciągu nie jest ostanie dla niégo, jeżeli mu Bóg życia przedłuży.

Matka z dwojga dzieci, nieszczęśliwie po dwóch latach pożycia, odbieżona od męża; wzywa braci, czy nie wie kto o P. *Roner* czy de *Roner*, polaku, podofficerze ze służby algierskiej, ktokolwiek mający ślad o nim, pewność że się gdzieś pod innem kryje imieniem, raczy dadź wiedzieć przez list frankowany do Charleville miasta rodzinnégo opuszczonéj matki i żony.

Niniéjszy arkusz redakcja *Spraw Emigracji* ostatni rozseła, w celu jichogłoszenia; prenumerata przyjmuje się w Bruxelli N° 280. S^on 2. Chaussée d'Ixelles w drukarni Kałussowskiego i Spółki. Cena 12arkuszy, które w ciągu trzéch wyjdą miesięcy jest franków *trzy*.

Życzący prenumerować we Francij, na Sprawy Emigracji. raczą się zgłaszać *franco* do Eustachego Januszkiewicza do księgarni Polskiéj w Paryżu, N° 17 bis Marais St Germain, albo do Jana Koszutskiego w Douay Dpt. du Nord, rue blanc Mouchon, N° 22 i tam tylko pianiądze składać.

W Londynie przyjmuje się prenumerata u Dybowskiégo N° 26 Catherine Street Pimlico.

Pismo *Sprawy Emigracji*, wychodzące arkuszami, co dwa kwartały stanowić będzie tom, oddzielnie numerowany, oddzielny mający tytuł, rejestr materji; i oddzielną listę prenumeratorów.

Odtąd podzieli się pismo na :

1. Część. Artykuły, nadsyłane od Emigracji wyznającéj zasady

demokratyzne, jich okólniki, oświadczenia, projekta i t. p. tyczące sprawy ogólnéj.

2. Wiadomości lub korrespondencje s Polski.

3. Przegląd *sporów* Emigracijnych.

4. Przegląd dzienników Emigracijnych, tu zamieściemy o ile pozwolą okoliczności uwagi o wszelkich publikacjach emigracyjnych.

5 Wypadki ważne Europejskie.

6. Doniesienia litterackie.

7 Doniesienia prywatne emigracijne.

Redakcija *Spraw Emigracij*, oświadcza że przyjmuje w zamian inne pisma czasowo w Emigracij wychodzące.

—

Pismo poświęcone Gospodarstwu, Przemyslowi, Litteraturze, na wzór przeglądów francuzkich, wychodzi w Bruxelli w Drukarni Kałussowskiego, pod tytułem *Ziemianin*. Co miesiąc jeden poszyt od 6 do 10 arkuszy s tablicami. Cena fr. 30 na półroku. Pisma tego szczególniéj poświęconégo potrzebom kraju, dostać można w drukarni Jełowickiego i Spółki w Paryżu po téj saméj cenie co w Bruxelli.

Dyrekcja Ziemianina powtarza swoje oświadczenie, że ofiaruje pewne korzyści dla pomódz chcących, czy w redagowaniu artykułów, czy w umieszczeniu exemplarzy. O dalsze objaśnienia interessujący, mogą się zgłaszać do Kałussowskiego Chaussée d'Ixelles Son 2. No 280 à Bruxelles przez frankowane listy, gdyż inne w cale nie są przyjmowane.

Drukarnia Kałussowskiego i Spółki podejmuje druków we francuzkim, niemieckim, angielskim i Polskim językach, za cenę o tyle umiarkowaną ile miejscowe pozwalają okoliczności. Podejmuje się także wszelkich Litografji.

Mając zamiar ogłoszenia poezij Padury wzywa najuprzejmiej rodaków aby raczyli nadsełać franco poezije tégo autora które w swoiej zachowali pamięci, a to w celu sprostowania i dopełnienia wersji.

Kałussowski.

Familja pułko. Kazimirza Paszkowicza b. Dowódzcy 13. p. p. lin. uprasza go o pisanie do niej na ręce F. W. Michałowskiego Dra Medycyny w S. Etienne en Forêt place Royale.

WYTŁOCZONO DNIA 3 PAZDZIERNIKA 1837.

ZJEDNOCZENIE.

ARTYKUŁ 4ty

Manifest historyczny, o którégo potrzebie i naturze mówiliśmy w trzech poprzednich artykułach, winien, naszém zdaniem, poprzedając zjednoczenie, stać się razem listą ruchoméj, patrjotycznéj Emigracji, tułaczów, którzy w silném postanowieniu pracowania dla Ojczyzny opuścili kraj, nie ulegli otrętwieniu, obojętności, téj epidemji dzisiéjszégo czasu. Manifest powié: kto, i co polskę zgubiło? jaki cel naszéj wędrówki, jakie pojęcia przyszłości, jak wysoka sprawiedliwość naszych zasad, jak głęboka w nas miłość bliźniego, braterstwo, ta podstawa odnowienia, reformowania świata. A podpisy powiedzą: o to nas tylu bez przestannie myślących, czuwających demokratów polskich, o to są imiona prawdziwych tułaczów politycznych, których czas i cierpienia nie uczyniły niebacznemi i zimnémi na Polski, na braci niedolę, oto liczba Emigrantów co nie dla ocalenia głów swojich, wolności swojéj, opuścili rodzinną ziemię ale dla pracowania nad jéj wyzwoleniém.

Bo czas jest, aby część czynna i myśląca policzyła się, oddzieliła od kasty nie poprawnej, starowierczéj, arystokratycznéj, i od części obojętnéj zepsutéj, drzymiącéj, niechętnéj, głuchéj na święte obowiązki, trawiącéj w gnuśności czas i pomoc przyjaznych Polsce narodów.

Manifest taki pełny prawdy, sprawiedliwości i życia, ujrzy świat z radością, i staną odnowione w jego myśli przed szscio—letnie usiłowania Polski, mordercze boje, zdrady, nieszczęścia po klęskach, cnotliwe na przyszłość widoki. Europa powié: oto słowo szlachetnych pielgrzymów, których widziałam s takim zapałem walczących na polach sławy, pozniéj tryumfalnie po klęsce przyjmowanych w Niemczech, gotowych poświęcić się dla bratniéj swobody; oto słowo tych co czas swéj pielgrzymki poświęcili naukóm i poszukiwaniom; tych, co na obcéj ziemi, w sród tysiąca niebezpieczeństw i przeciwności zbrojili się w pomoc ludom. Dziś po tylu niepomyślnościach, bogaci doświadczeniem, piszą swą historją, malują swe nieszczęścia, wskazują jich powody i nie złamani niczém, nie pokonani, myślą jich jédyną jést, szczęście braci, szczęście bliźnich.

A Polska, ojczyzna nasza z jakąż czułością przyjmie nową pracę, nowy dowód naszéj synowskiéj troskliwości, widząc jak opuszczeni, przepowiadają równe dla wszystkich szczęście na przyszłość, i pracują nad zbliżeniem téj chwili.

Nie exagierujémy wrażenia, jakie projektowany manifest zrobiłby, potrzeby jakiéj by zadosyć uczynił; kto, s szczérych ludzi postępu, zastanowi się gruntownie nadtém, odda nam słuszność.

Po dokonaniu takiégo aktu, będziemy się następnie zajmowali władzą centralną emigracji, w szczególności jéj atrybuciami, formą, nazwą. Będą to kwestje nie podrzędne. Władza i jéj atrybucje powinny bydź odpowiednie wielkiemu naszemu celowi, obowiązkóm. Nim przystąpiemy do tego, uczyńmy sobie zapytanie: czém jest emigracja?

Kwestji téj nikt nie roszjaśnił należycie, ile nam się zdaje. Większość nas, twierdziła dodąd, iż jesteśmy Reprezentantami Polski. Niebezpiecznie bardzo byłoby przyjąć lub przyzwolić na podobny charakter wszystkim bez wyjątku. Polska, póki żyją jéj synowie uciemiężeni, dręczeni, niewolnicy pod żelaznémjarzmem Cara, najlepiéj światu przedstawia swe pognębienie, utratę swéj niepodległości i praw wszystkich. Emigracja w massie, nie może reprezentować Polski, w niczem jéj nie jest podobna. Porozdzielana fakcjami, odmiennem widzeniem, przedstawia w całéj *massie* najrozmaitsze żywioły i pryncypia. Jakież by świat miał wyobrażenie o Polsce gdyby każdego bez wyjątku Emigranta indywidualnie, słuchał i wierzył że jest Reprezentantem wielkiego narodu. Znaczna część tułactwa próżnująca lub handlująca, żyjąca wygodnie, wojażująca bezpiecznie, nia wyobraża Polski, ziemi nieszczęśliwej, ani prawnie ani postaciowo; przypuscić ze jesteśmy *wszyscy* niewyłącznie jéj Reprezentantami, jest to uprawnić anarchją w łonie tułactwa, jést to upoważnić koteryjne, pokątne i nie godne kabały, staranie oderwanych a interes własny mających części.

W Kraju, podczas rewolucji naszéj nikt niemiał mandatu od narodu, nikt niebył prawnie przez większość ludu powołanym do kierowania lub administrowania rzeczą publiczną. Jeśli Sejm lub Rząd jego płodem będący były cierpiane, chociaż rewulucyjnemi niebyły, chociaż jich wybór przez kastę, pod w pływem Cara odbył się, to dla tego iż narod sądził, że myśl jego pojmą, wolą wykonają, wielkie nadzieje urzeczywistnią; że chociaż forma w jich wyborze nie do pełniona, potrafią stać się rewulucyjnemi przez czyny, dzieła, przez uczucie potrzeb i sprawiedliwości. Nie stawiał naród tamy przywłaszczeniu bo ufał że nadużycia niebędzie, ale razem mandatu nie dawał. Kto więc w kraju nie miał mandatu, niewyniosł go i zagranicę, nie wyniosł go ani sejm, ani Rząd, tym więcej im ufności położonéj nicodpowiedzieli.

Naród nasz dzieli się na ujarzmiony, i nie ujarzmiony na: pozbawiony życia społecznego pod bagnetem Cara, i na używający wolności i praw człowieka na wygnaniu. Tą drugą częscią nie ujarzmionę jest Emigrcja, używająca praw człowieka, koniecznie mająca obowiązek pracowania: *nad wyzwoleniem ujarzmionej większości*,

ujarzmionej obcą *przemocą* i instytucjami *monopolicznemi*, *wyszukiwania* wszelkich ku temu srodków.

Wnosiemy iż nikt, prócz nieprzyjaciół, niebędzie nam zaprzeczał *tego stanowiska*.

Lecz niedosyć jest powiedzieć: mamy i czujemy obowiązek wyjarzmienia Ojczyzny! należy wiedzieć że usiłowania nasze, zasady przez nas przyjęte, prace, o tyle tylko są prawe i prawomocne o ile odpowiadają *i zgadzają się s prawami i interesem większości narodu naszego*. Wszystko co niedąży do jego ogólnego szczęścia, usamowolnienia zupełnego, wszystko co tylko trąci przywilejém, monopolium, nie jest narodowém, polskiem, nie jest dla narodu—nie jest w imieniu jego—nìema żadnéj ani historji ani legalności za sobą. Niech nikt lekce nieważy rozpraw o wszechwładzwie, zasadzie demokratycznej—kto ją odsuwa z manifestu Emigracyjnego, kto ją w wątpliwość podaje, kto równości do praw i swobód ludu polskiego nieuznając chce w imiéniu Polki przemawiać, ten jest najbrzydszym przywłaścicielem.

Większość Emigracji Manifestem, i *na zasadzie Demokratycznej* stowarzyszona, zasadę tę na przysłość uświęcająca, będzie prawdziwą częścią narodu i prawomocnie, z zupełną pewnością, nad-wyiarzmieniem ludu Polskiego pracować może. Stowarzyszeni ci wyborcy wolni, po głębokiéj rozwadze, uroczystem pismem ogłosiwszy swoje istnienie i cele, przystąpią do wyboru centralnéj władzy.

Wszystkie inne kroki, *inne partje*, *nie demokratyczną zasadą* związane, ani historycznego ani udzielonégo prawa i pozoru nie mają i prace jich za nie prawne, nie narodowe, uzurpacyjne, uważane bydź winny. Większośći nawet tulactwa, prace i zabiegi nie demokratyczne, *nie mające praw i interesu ludu Polskiego na piérwszym względzie*, byłyby równie *nieprawne*, równie *uzurpacyjne*.

S takiem sumieniem s takiém przekonaniem, winniśmy się jednoczyć, żadne względy, żadne okoliczności niemogą osłabiać lub moderować tych prawd, tych powinności, *tej jedynej legalności*.

Jaką nazwę ma mieć władza *Emigracyjna*? J to pytanie, w naszém przekonaniu, zupełnie inaczéj rozwiążemy jak dotąd było. Komitet Emigracyjny lub narodowy, Rada lub Delegacja, wszystko to są tytuły nie własciwe, nieodpowiadające powadze i obowiązkom Tułactwa, oraz swemu przeznaczeniu, zużyte. Nazwy takie mogą bydź dobre w korporacjach lub okręgach nie wielkich, w celach nie tyle ważnych, nie tyle historycznych. Kiedy bierzémy na swe ramiona kierunek wyjarzuienia narodu, władza wolą naszą postawiona równie w całej pełności narodową bydź winna, tak dalece aby obok niéj wszystkie fakcyjne zgasły, niewyrównały, powinna bydź;

wielką, poważaną, jako najwyższa. Z łona nie ujarzmionéj części narodu głosami wyborców wolnych, wyniknie najlegalniejsza w dzisiéjszych okolicznościach *Reprezentacja Polski*, i ten a nie inny tytuł jest jéj właściwy jedynie. Jednak abyśmy w każdem kroku sumiennie postępowali i zaręczeń kładli dowody, zdaje nam się jeszcze wyraz jeden potrzebny, i przyszłą naszą władzą centralną chcemy nazwać:

Reprezentacja uciemiężonéj Polski.

Rozbierzmy po szczególe ten tytuł: *Reprezentacja* oznaczć będzie prawomocność działania na korzyść narodu—odbierze najezdnikóm i prawo i pozór prawa cokolwiek przedstawienia swiatu i czynienia w ujarzmionym kraju; a razem, wszystkim innym mniemanym Reprezentacjom, opiékom narzuczonym, s prawa Bożego mordującym prawo Ludów, nakaże milczenie, wywróci pretensje jich, o współzawodnictwo ubiegać się niepozwoli. Zjedna szacunek władzy, wskaże przyjaciołom Polski, gdzie s swą pomocą, sympatją udawać się mają—gdy przyciwnie, komitet, Rada lub tym podobne, mogły by ujrzeć obok siebie inne, równie wątpliwe, mogłyby nie prawnéj reprentacji zostawić wolne miejsce. Do tego, nazwa taka, sama w sobie już zawiera wielką porcją obowiązków, wskazuje je, obejmuje w sobie nie tylko Emigracją ale i Ojczyznę. Jéj atrybucją niebędą już wyłącznie swary i urządzenia tułacze, ale wielki przedmiot wyjarzmienia kraju i środki do tego przywiązane, kto się chce przestać bawić w Emigracją zgodzi się z nami. A gdy się na tę nazwę zgodziemy, wiele trudności, wiele sporów, w napisać się mającéj ustawie, usunięte będą. Przeznaczenie władzy zakréśli ustawę i wiele niepotrzebnych wyrazów i paragrafów zastąpi.

Uciemiężonéj Polski; *uciemiężonéj*, uznaliśmy potrzebnem dodać raz, s powodu, ażeby ograniczyć termin, trwałość władzy, jawném wyznaniem dać poznać że Polska usamowolniona wybierze sobie inną; że potrzeba, niedola narodowa wkładając na nas święty obowiązek usiłowań za granicami ojczyzny ku jéj wyswobodzeniu, żadnego prawa do wyższości, do przywłaszczeń na późniéj nam nie daje. Jednak uciemiężenie Polski, jak już powiedzieliśmy wyżéj, jest dwojakie; przez najezdzców i przez instytucje. Władzy więc Emigracyjnéj a razem części nieujarzmionéj, będzie powinnością s pod obu uciemiężeń kraj uwolnić i oddać narodowi wszechwładztwo. Wyraz *uciemiężonéj* będzie jak krew zabitego, wołała o zémstę narody i ludy przychylne, zada fałsz przekupnym pismom, które głoszą że Polska jest szczęśliwa pod berłem Cara.

Te to powody skłoniły nas przedstawić taką a nieinszą nazwę dla

przyszłéj władzy wybrać się mającéj; bo chcemy zjednoczenia gruntownego i użytecznégo.

Powtarzamy jeszcze wypadek naszego rozumowania : Większość części nieujarzmionéj narodu, stowarzyszona na *zasadzie wszechwładztwa, i tęż zasadę naprzyszłość uświęcająca, jest jedynym prawnym* organem całego narodu.

Tej wolą władza, nazwana *Reprezentacją uciemiężonej Polski* jest najwlaściwszą i najprawomocniejszą do działania nakorzyść całéj Polski.

Każdy inny organ, ciało, stowarzyszenie ,komitet, każda inna reprezentacja nie taki mająca początek, jest przwłaszczeniem bądź moskiewskim, bądź monopolistów krajowych.

F. G. . . .

POLSKA.

Z nad Bystrzycy 12 *Sierpnia.*

Wśród natłoku i szybkich następstw rozlicznych nieszczęść was trapiących może zapomniałeś o tym, którégo prawie dzieckiem zostawiłeś na rodzinnéj ziemi. Możeś zapomniał o mnie przez 6 lat oddalenia, o mnie nieznanym, pędzącym dni wiosny mégo życia w zatrutéj niewolą atmosferze. I nie dziwiłbym się twojéj niepamięci pomniąc na okoliczności. Co do mnie, żaden rys waszych postaci, żadne słowo przez was wyrzeczone, żadne zdarzenie rewolucyjne nie uleciało z mojéj myśli — zdaje mi się że dziś widzę was, waszą broń i boje, słyszę strzały, krzyki zwycięztw, radości i zapału. Zdaje mi się że czuję na mém czole ostatni pocałunek któryś mi dał przy pożegnaniu, ostatnie ręki ściśnienia. Tak się wytłoczyła na mém sercu i myśli wielka ale razem smętna przeszłość!

Wchwili kiedyście s sercem rozdartém boleścią, kraj wasz rodzinny, kraj tyle wam drogi opuszczali, jak słońca zachodzącego promienie w ostatnich dniach jesieni, smutne, z ozdób odarte pola nasze żegnają — rzuciłem się na ziemię łzami zalany i przysiągłem każdą chwilę przyszłemu szczęściu Ojczyzny poświęcić. Stały w przedsięwzięciu, nic mi odtąd nie było obcém. Mam sposobność czytania wszystkich pism waszych, wiém, znam, rozumiem co się w pośród Emigracji dzieje, cieszę się s tego lub smucę, zawsze rozważam. Opuściłeś mnie dzieckiem, zazdroszczącém waszemu wiekowi, podziwiającém wasze męztwo i bez interessowne poświęcénie, dziś jestem młodzieńcem gotowym na usługi Ojczyzny. Opuściłeś mnie dzieckiem gotowém wić wianki Sejmowi odmawiającemu usamowolnenie włoś-

ścian, Skrzyneckiemu zabijającemu sprawę narodową, gotowém wołać w dziecięcéj naiwności: niech żyje Król Adam pierwszy — dziś nie jestem tyle młody. Ukochałem bozką sprawiedliwość, w bliźnim widzę brata mającégo równe prawo zemną do ziemi i jéj owoców, rumienię się, gdy w modnéj méj sukni stanę obok człowieka łachmaną odzianégo, nie jestem szczęśliwy i wesoł gdy zgóry panującéj nad wsią naszą, widzę piękny dóm mégo Ojca, obok chatek niepodobnych do ludzkich mieszkań.

O kochany! nieszczęsny wygnańcze! zapisz sobie moje uroczyste przyrzeczenie, s całém przekonaniem, s całą rozwagą tu nakreślone: że wszelka radość z duszy mojéj uleci, sumienie mi nie da jédnéj chwili spoczynku, że niegodny będę imienia człowieka, jeżeli niepodzielę, ze łzami najwyższéj rozkoszy, mégo spadku po między włościan, jeżeli podam rękę przyjazną mojim towarzyszom którzy niezechcą tak jak ja postąpić.... —

Wolniéj oddycham, lżéj mi jest, gdym się zwierzył przed tobą, gdym ci się wyspowiadał. Znalazłszy sposobność raz komunikowania się, pozwól iż częściéj zechcę kosztować téj rozkoszy. Będę ci skreślał moje uczucia, wrażenia, jakie na mnię czyni obecna chwila, otaczające przedmioty; będę zasięgał twéj rady, i twojéj nauki. Znając twe serce, sądzę, że przez to stanę się godny twéj przyjaźni, że rozweselę myśl twą tą pewnością iż na ziemi rodzinnéj są tacy co zamiłowali sprawiedliwość. Może powrócisz stérany cierpieniami i niedostatkiem po długich usiłowaniach, w nasze strony, znużony, z włosem przybielonym troską i wiekiem, przycisniesz mnie czerstwego, gotowego do prac i poświęceń, do swégo serca i powiesz: *wyręcz mnie, znam ciebie*, ach jakąż to będzie zachęta, jak szczęśliwą chwilą! A jeżeli wybije ostatnia twégo życia godzina na obcéj ziemi, wspomnisz mnie, moje przyrżeczenia, wspomnisz że wielu jest mnie podobnych i spocznisz w nadzieji. Dla tego, choćby dla tego tylko, będę pisywał do ciebie.

Gdy w twem tułactwie po obcych, nieznanych drogach błądzisz z zasmuconem sercem, stęskniony do rodzinnéj strzechy, sądzisz może żem jest więcéj szczęśliwy? O nie! szanowny przyjacielu! przenieś się myślą do naszéj wioski, przypomnij sobie ten wzgórek s którégo, odwiedzając nas, lubiłeś patrzeć na okolice, nań biegę ulżyć troskom, i jakież przedmioty uderzają moje uwagę? Wielkim gościńcem brodatych kozaków szwadron pędzi w dalekie stepy po wiązanych, pogolonych, obnażonych, wynędzniałych, rekrutów, kwiat naszéj wiéjskiéj młodzieży, ostatni raz może żegnających łzawem okiem, cichem, słowem kraj rodzinny. Tam Żołdactwo ściga z ostatniem wysileniem uciekającą do lasu dziewicę, aby dogonioną w sadzić do

kibitki i pod Woznesensk do obozu odesłać, s kąd więcéj niewróci, nieujrzy strzechy pod którą wzrosła, wydarta narzeczonemu pożegnania mu nawet niezostawiła. 2,000 *tym sposobem dostarczyć kazano.* Scieszką od wioski bieży, rozdzierająca żalami powietrze Matka, bieży jak obłąkana i całą mocą swych piersi woła : Synu mój ! dziecino kochana! odezwij się! gdzie jesteś! — echo imie powtarza, lecz więcéj jéj nikt nie odpowie. Chłopiec od tygodnia skradziony, i uwieziony, więcéj niewróci. Od wielkiego traktu ku domowi memu ciągnie się na szczudle kaleka, stary żołnierz, utracił nogi obie pod Ostrołęką, dziś żebrak opuszczony. Ach! biegnę tam, biegę ulżyć nieszczęściu mężnego, już on więcéj domu mego nieopuści.

O miastach nie będą ci mówił, tam stokroć smutniejsze, stokroć więcéj oburzające obrazy — przebacz że tak zakrwawiłem twe serce szlachetne, będę nadal unikał tak srogich opisów.....................

....

Wiadomości krajowe i Emigracijne.

Kiedy *wiadomości* zajmowały się ocenianiem i rozbiorem płodów literackich, cieszyliśmy się, wnosząc że dla części tułactwa literackiej dostarczą materji i zatrudnień. Śmieliśmy się kiedy Pan Hajsyński drukował w nich swój glos o wolności druku, poziewaliśmy czytając spór Dembińskiego, milczeliśmy kiedy nasz program atakowały, dla tégo aby mieć sposobność powiedzieć że *kronika,* przyjaciółka *wiadomości* jest patrjotyczną. Ale gdy dziś dziennik ten zadaje sobie pytanie : *kto Polskę zgubił?* i wpada w zgubne rozumowanie o władzy, przerywamy milczenie.

Nie jest zamiarem naszym rozbierać cały artykuł pod tytułem : kto Polskę zgubił. Kwestją z natury swéj poważną żartami, dowcipkami opisały *wiadomości.* Może nawet wiele prawdy, słusznych, dawno dowiedzionych uwag tam znaleśdź można—ale o zasadzie, o zdaniach nieprzyzwoitych, tégo artykulu mówić chcemy.

Czémże jest wszelki Rząd? zapytują *wiadomości,* i zaraz odpowiadają ; *pełnomocnikiem od najsilniéjszégo s pomiędzy elementów wchodzących w skład danégo towarzystwa.* Z deptane więc jest podług tégo mniemania, prawo człowieka, siła jest wszystkiém u *Redaktora wiadomości,* podług niégo wszystkie Rządy są prawne co były i będą. Przywileje, bogactwa, przewrótność, niemoc ludu, machiawializm kast, są siłą i stanowią siłę, a zatém i prawne, podług tégo zdania, do *kreowania* Rządu. Piękna maxima. *Porządek panuje na całym świecie,* woła z dyplomatem francuzkim, najsilniéjsze elementa powznosiły Rządy,

i jest dobrze, wygodnie dla *wiadomości*. Pełnomocnik *najsilniéjszégo* wdzięczny swojim poplecznikom, kreatorom, pozwala uciskać liczniéjszych lecz słabszych przez ubóstwo i prostotę, przez cnotę, dobroć samą nawet. Handluj, s krzywdą robotników co dla twégo zysku pracują, stowarzyszaj się s tobie równémi przeciw ubóstwu, pełnomocnik da ci pomoc. Piękna budowa towarzystwa. *Siła jest prawem*. Ludu! ty niemasz siły, bo niemasz bogactw, bagnetów, światła; musisz ulegać, jęczyć, służyć silniéjszéj zbrodni. Musisz, jeśli niewierzysz czytaj *wiadomości*. Buntem będą twoje usiłowania, śmierć karą zasłużoną, bo rządy dzisiéjsze nieustąpią przed twą cnotą, bo są *wszechmocne*, bo *śmierć jich powinna bydź wulkaniczną*, *bo chwilą jeszcze przed skonem mają bydź potężne i grózne*, naucza dziennik wiadomości.

Tak tułacz polityczny, męczennik wolności naucza, uświęca, pochwala, zatwierdza wszystkie masakry jakie kiedy upadające rządy przeciw powstającemu ludowi wywarły. Ludwik XVI dzielnie upadał, dowodem tégo pole marsowe i Bastyla. Xięciu Raguzy chwałę niesmiertelną, przypiszą *wiadomości*, a Mikołaj kartaczujący w Petersburgu, wieszający Pestlów, Murawiewów, jest największym, *liberałem*.

Takie są następstwa doktryn dziennika tégo. Lecz wróćmy się do Rządu w Warszawie, nie zawodnie był on pełnomocnikiem najsilniéjszégo z elementów towarzystwa, bo Lud jest po za towarzystwem u nas, żadna ugoda niewiąże go *paktem socjalnym*. Rząd więc ten, niedołężny, nierewolucijny, gubiący sprawę, powinien był równie *wulkanicznie* upadać. Upadłby, miałby pochwały dzisiaj w dzienniku *wiadomości*; ocalił by się, przez przelaną krew patrjotów ten *niedołężny* gubiący Polskę — byłażby Polska przez to ocaloną? o ileż niedorzeczności naraz jeden!

Lecz zastanowiemy się jeszcze, jaką siłę by miał Rząd w Warszawie gdyby się chciał bronić, w pięciu? nie mógłby długo wytrwać; i gdzież byli jégo satelici? mężny kanonier Jełowicki! Może nikt niewierzy że mężny? zaraz przytoczę jégo własne słowa pisane do Szwajcarje: « *a jeżeli pismo moje tylu poprawi, ile moja ręka zabiła; i, da Pan Bóg jeszcze zabije, to dostatecznie wynagrodzonym będę* » Widzicie więc że jest waleczny rycerz, choć o tém nikt niewié. Ale wracając się do obrony rządu, muszę zrobić dzielnemu artylerzyście tę uwagę wojskową, o któréj może nie wie, że do nabicia działa i szybkiégo strzelania trzeba więcéj jak jednégo, że on więc, ledwie raz dałby ognia do ludu i już by się ujrzał obok męczenników 15 sierpnia, a duch nieustraszone serce opuszczając, rzuciłby się w Elizeach w objęcia równie dzielnégo *Delaunay*.

My utrzymujemy, że Rząd narodowy sumienie własne wystraszyło z Warszawy, że upór byłby jedną zbrodnią więcéj; że 15 sierpnia, chybił w skutkach, choćby był nienastąpił, choćby Rząd pięciogłowy o jednéj nodze dłużéj trwał, los rewolucji w tém by się tylko różnił od nastąpionégo, że kilkadziesiąt zdrajców i szpiegów więcéj, długim rozdrażnionych więzieniem, dziś by krwią ślady swéj zemsty znaczyli w narodzie. —

Wolémy pisma mniéj dowcipne a więcéj sumienne, zgubnych nieszerzące zdań. Niedaremnie N° 24 na karcie 100 w doniesieniu księgarskim. *Wiadomości* wyraziły się w ten sposób o nowym dzienniku przemysłowym:

Tą razą przybywa już niepolityczny, bogu chwała, dziennik. Znamy, rozumiemy tę odrazę do rozpraw politycznych nie przez kronikarzy wytaczanych. *Wiadomości*, handlowe pismo spółki paryzkiej, chce dominować, chce szerzyć, same, bez przeszkody, polityczne doktryny o wulkanicznych upadkach rządów, na pociechę Dembińskiégo, żałującégo ciągle ze 15 głów nie ściął w Warszawie — nie długo się nawet zgodzą dla bohaterów z Egiptu i Stambułu wracających, najwłaściwiéj używać, w miéjsce puharów, czaszek nieprzyjacioł.

F. G.

« Każdy na swoje koło ciągnie wodę ».

Kronika na stronicy 321. arkusz 21. T. VI. zaczęła swoj artykuł od dewizy łacińskiéj, a skończyła na niemieckiéj. Skąd wyrwała to wyrwała, byle był argument, mniéjsza czy cały, czy tylko tyle ile było na dziś potrzeba. My nie odpowiadamy kronice, bo by w takim razie trzeba było równie łacińskiém lub niemieckiém odstrzelić słówem. Lecz gdy nam niechodzi o erudycją, ale o prawdę, pozwalamy sobie polskim rozpocząć przysłowiem. Czy kronika przy dzisiejszym Emigracji ruchu pozostać spokojną mogła pierwsze zaraz robiémy pytanie? Nie, dla czegoż — może z gorliwości o Emigracją, o jéj pobyt we Francji spokojny, i to nie, bo wie dobrze że s tych zapewnień dzisiaj Emigracja żartować będzie. Dla czegoż się więc kronika odzywa, dla czego woła « otwórzcie oczy? ». Może s troskliwości, aby kto po berło nie sięgnął, aby jaki nowy Stryjkowski nie zaprzeczył prawa do korony? nie, wcale nie! to wszystko nie to berła nie będą odbierali ci co wniem widzą cacko, korony z głowy nie zedrą, bo żaden z mitrą w Emigracji się nieurodził. Tytułów Polska nie zna, bo tylko za frymark Polską sprawą tytuły do Polski się wkradły. Tytułów najwięcéj zjawiło za smutnéj pamięci Stanisława, a jeszcze więcéj na mogile polskiéj, w każdéj téj mitrze, w jakiégokolwiek kalibru koronie; jest promień jeden, jeden krążek co Polskę jéj bytem kosztuje

Smiejemy się równie s tych co dziś jeszcze chcą uporczywie pretensji swojich się trzymać, jak s tych, co kopertami sobie na wygnaniu ostentacją wyrabiać usiłują. Ci co wzdychali do korony przed laty, co majątku nieszczędzili dla uczonych, a co dzięki kadzidłom tych ostatnich, w największą w zbili się powagę właśnie za czasów kiedy korony nie było do wzięcia, ani s pomocą kroniki, ani ody *nawiedzonego* poety, nie wrócą do praw rozszczonych, bo obok wielkich szczodrobliwości pamiątki smutniéjsze zostały w Polsce tych zabiégów. Missja Poniatowskiego u Katarzyny, sprowadzenie sił moskiewskich w pomoc tak zwanéj partji moskiewskiéj' działanie przeciw Napoleonowi na Litwie 1812. Uwijanie sią po Galicji w 1809 r. i to sprzyjanie Austrji. Austrji od wieków czyhającéj jak pochłonąć Polskę. Błaha nakoniec rzecz, s polityką żadnéj styczności nie mająca, lecz kto był pierwszy, co nam kuse fraki do Polski w prowadził? a z nim naukę obcych dyplomatycznych nieszczerości?

A więc nie chodzi o obronę korony kronice. Bo zresztą to byłaby sprawa aspiranta do pańskich przedpokoji Woronicza!...

Kronika ten ruch emigracijny, inaczéj uważać musi, bo kronika niewierzy w gruncie duszy, losowi *królów polskich,* tym bardziéj *dziedzicznych;* co to i dziedzictwo i Polskę pogrzebli! Znają kronikarze że ten ruch Emigracji odezwie się w kraju, że tam serca zradości zadrzą, bo spojnia Emigracji strasznemi caryzmowi marami w oczy zajrzy. Emigracja zlana we 100 razy sił nabierze, a chociaż podrwiwają nam, *i okruchami* zowią, nie zalękniemy szyderstw bo nie wstydziemy się wiary naszéj. Emigracja demokratyczna jest Olbrzym, przed jakim wy upadniecie, i Car się przelęknie; gdyby nie tak było to pocóż historja Emigracji, od chwili umizgań się do Cara, nam przedstawia tylko istny obraz rejtszuli, pędzają skąta w kąt, rozdrabiają co raz więcéj, dla czego? i poco? Czemu jasnym panóm pod bokiem i na kupie sadowić się wolno? tak ,bo po ucztach *skromnych* o szampanskim winie, dla bohaterów Stambulskich, Carskich półkowników, sprawie polskiéj najwięcéj kiedyw *okruch* austrjacki się zostanie. A diabeł to tam wié, czy by się sercem i myślą cary nie pogodziły byle duszę Polską zabić. Nie wiemy i nie pojmujemy tégo ustawnégo umizgu, że przez papieski katolicyzm tylko Polska powstanie: właśnie w porę, jezuici we Lwowie się gnieżdzą — Jezuici! ci co naszych ojców uczyli jak na sejmie dowodzić że « *avis ptak, puer żak,* » ci co całe Podole, Wołyń, Ukrainę, Kozaczyznę Ruś czerwoną Ruś białą, Polesie, słowem więcéj jak 6 milionów ludu na jatki stawili. Ci co zburzyli drukarnie w Rakowie, Pinczowie, Krakowie, i t. d. co wytaczali działa na ulicach Wilna przeciw braciom własnym. Ci może znajdą wyraz uwielbienia, zakon nie Polski, Polski sprawę poświęcający

swojéj chciwości, i swojéj prywacie. Wszystko to szalbierstwa, tak jak cała ta sztuka jaką odegrywają panowie płaszczykiem pobożności odziani. Wilcy jesteście po co baranie skury bierzecie? Kronika bassuje tym kongregacjom, bo kongregacje takie, każą słuchać, bić się w pierś, bicze cierpieć, i bicz całować.! Bo wybrani tylko wiedzą, co i dla czego Duch S. kazał. Oni są pomazańcy, a ty ludu prosty, Chama pokolenie, słuchaj niepatrzaj co kaznodzieja robi......

Daliśmy miecz w rękę tym to sykofantom jak Opaliński, zowie, bezbożni jesteśmy, podług waszych symbolów. Wam się nie będziemy tłumaczyli, bo naszą doktrynę nie dla was objawiamy. Gdybyście nie świadomi byli popełnialibyśmy zbrodnią, ale złośliwi jesteście. Wiecie co czynicie i dla czego? Wam się nie chce chrześciańskiéj miłości, ale wam smakują państwa i poddaństwa, zbytki, rozpusta, i rozgrzeszenie!...Nieodpuści wam Bóg, chociażby i sam Papież rozwiązał, waszéj zatwardziałości serca, waszéj nieczułości dla milionów nieszczęśliwych, waszégo egoizmu, co zowiécie zwykle *potrzebą ostentacji*. Wy którym jeśli się dziecie urodzi gdyby idiotem było, musi waszą mitrę na swéj kiepskiéj nosić głowie, gdy tym czasem syn wieśniaka, za to że Herbem niebłyszczy, nie może klamki królewskiéj otworzyć. — A jeżeli jednemu pozwolicie przybliżyć do siebie, to go w przód splugawicie, zaparciem się początku, sprzedaniem wam i waszym prryncypióm.

Dla ożywienia gasnącégo ducha w jednych, co takie jim nauki smakują, dla pokrzepienia obojętnych, dla utwierdzenia nadzieji tych co tym śladem postępować zwykli, ozwało się pismo, i prześmiewa chęci Emigracji. Gdyby teraz w tym ruchu, *głowa myśląca* za innych nie ozwała się cóżby na to powiedzieli, ci co prawo myślenia za siebie na *wybranych* poświęconych zleli, trzeba się ozwać a ozwać się konsekwentnie, bo czy jest co bardziéj s systematu pańskiego lepiéj wynikającego nadto : « *do poparcia tych praw widzieć siłę w narodzie Pol-* « *skim : w narodzie aktualnym* » w Szlachcie, wyrazniéj, w panach; nie s chłopków byłże szeregowy żołnierz? szeregowy żołnierz wdałże się s Prusakiem i Austrją w umowy? — daléj : « do kierowania tą siłą wi- « dzim naczelników w osobach rzeczywistych, które naród ma, zna ». Pięknie za to mienie i znajomość naród zapłacił. Czegóż te znane i miane głowy dowiedły. W Paryżu dopiéro spostrzegliśmy się, żeby jeden wziął koronę, drugi żeby był 15 ściął byłby zbawił, trzeci żeby mu byli powiedzieli, toby to zrobił, a czego niemógł; żaden niewiedział, że kiedy kto się bierze jedną ręką pługu to licho ziemię zorze, że kiedy się wzięto wyganiać rabusiów zdomu, to jich ze wszystkich kątow wygania. O! O! znajome osoby! nie będzie jich Polska miała dla tégo, że zna. Stare antyki, do muzeum; inaczéj się roztrzęsą i wartość

stracą jaką taką. — Dobrze w stare księgi zajrzeć, ale ciągle w ręku trzymać, procz pleśni zapachu, nic po sobie nie zostawią. Niech sobie nie pochlebia umierający lekarz, że go do rodzącégo się użyją dziecka; nie otoczy, nie posłucha lud tych, co go odepchnęli tyle razy, i tyle razy zawiedli, już też dosyć téj nauki, powierzono wam władzę jakieście odpowiedzieli zaufaniom? może syny wasze, was zastąpić w sprawie narodowéj powinny, poczekajmy, nie dość jest zdać dobrze examina przed płatnymi mistrzami, Polska po patenta do Paryża nie poszle. Co do historji, kronika nic nie powiedziała, bo cóż też mogła wyrzec! historja jest przeszłością — w niéj się trzeba przepatrywać, i z niéj poprawiać. Co do kochania, wolno każdemu kochać, to rzecz gustu.

W dalszym wykładzie nauki panskiéj, taki objawia się pewnik, że reformy Polsce trzeba zostawić, ale trzeba skruszyć jarzmo wprzód, a jakże to jarzmo skruszyć? przez Austrją może, przez dyplomacją' przez Lordów co piszą że biorą na konsideracją, sprawę Polski i życzą jéj z duszy wskrzeszenia, a Cara zato, że uciemięża wygwizdują. Bardzo pięknie, robcież Jaśni panowie po swojemu. My nierozumiemy aby Polska powstała bez pomocy całego Ludu polskiego — Lud polski nie powstanie, jeśli ma zostać w oczekiwaniu reform jakie jeden po drugich ze szczodrobliwéj dostanie się mu łaski, wiele obiecanek a żadna nie grzała — O rządzie wszakże wyraża się pańskie pismo jaśnie, aby był *najbezpieczniéjszy*. Po co ogródki? *nietykalny* — jestto jégo *credo* — Daléj powiada kto ma głowę, serce, majątek na usługę... Głowy pewno ci nie mają co powiadają że trzeba się urodzić aby panować. — serca, téj kwestji nie rezolwujemy.... majątek.... bardzo pięknie, wieleż takich w Emigracji co mają majątek, słabe fundusze! W Polsce majątki!.... Mikołaj zabrał... trzeba wprzód odebrać; zapewne przez dyplomacją ustąpi, aby potém Jaśni Panowie znowu zostali ministrami, Senatorami Kasztelanami i t. d. i wypowiedzieli wojnę.....

Zarzuca w następstwie że wyglądają uszy suflerów w téj ruchawce Szanowne pismo! demokracja nie jest teatr, suflerowie jeśli gdzie są, to tam gdzie wszystko się dzieje w optyce, gdzie są aktorowie i spektatorowie, jeżeli są co sobie roszczą jakie prawa, ci przejdą na teatr za kulisy do was Panowie, na maszynistów, albo zapalaczy świczek. W demokracji wierzémy w cnotę, wierzémy w moralność, prawość, w poświęcenie bez warunkowe. W epoce waszéj Panowie, zbutwiałéj exystencji, nie wierzycie w cnoty młodégo odradzającégo się, narodu bo na nic podobnégo sami zdobyć się ani powinniście ani możecie — Suflerowie, jeśli są prawi, zdolni; przenikliwe, baczne, oko ludu spostrzeże jich, a wolny głos wyżéj wyniesie niżeli pojęcie wasze się-

ga. Wiémy zawczasu, że w to co tu powiadamy nieuwierzycie, bo niewierzycie w wiele rzeczy, czyli lepiéj tłumacząc, nie chcecie wierzyć, nie możecie, nie powinniście z waszym starym systematem.

Wyrzucacie w końcu artykułu że T. D. utworzył Gurowski, jakiż to argument dobywacie? wstydźcie się Panowie. Sami dowodzicie że « sluchajcie co mówiémy a nie patrzajcie co czynimy! » Zresztą Początki wasze przed tytularne; co by okazały — nie wszyscy z was za zasługi dla kraju zostaliście szlachtą, nie jéden że róg jeleni w dębie napotkał, ten że pajukiem będąc kozły lepiéj wywrócił, ów że się urodził z nierządnicy lub faworytki książęcéj i t. d. Rozbieracie spory Emigracji, gdybyście na rozbieraniu tych sporów, stąd szkód, stąd strat poprzestali, gdybyście powiedzieli « to w tym sądzie sobie zrobiliście więcéj szkody, razbyście powiedzieli sprawiedliwie; lepiéj więc było to milczeć, kiedy nie mogliście bydź sprzeczni s sobą, a tak jesteście niby żartobliwi, ale więcéj fałszywi.

Tam gdzie rozbieracie i attakujecie miejsca, wolno wam w pismie waszem przekręcać, wyliczać miejsca, daty, to są argumenta konieczne dodane do poprzedzających — zresztą jeśli gdzie mylacie się w przypisywaniu czego czemu, nie przed waszym sądem możnaby było wyjaśnić.

Nie przepowiada kronika końca ruchawki Emigracji... zapewne trudno, smętno przewidywać i ogłaszać bankructwo, swojim nietrudno, smętno — gdyś wielkim, mocnym panom, których wiek schyla się ku końcowi — a upadek bliższy niż nadzieja jakiegokolwiek podźwignienia się.

Napisaliśmy te słów kilka bo też kronika zawsze występowała na dążénia s Centralizowania się Emigracji, lecz napisaliśmy ten artykuł, ani przeciw kronice, ani przeciw jéj redaktorowi, ani przeciw jéj kollaboratorom, pryncypałowi, panu, fundatorowi, opiekunowi, ojcu, dobrodziejowi i królowi w szczególności, aleśmy napisali przeciw nauce magnatów, panów, których jak wieszczem, przeczuciem, w dawnéj Polsce niecierpiano. Niech raczą odczytać ci co niewierzą, historją *kochaną*.

Kopja złożonego Pisma Sekcji Rouen, która bez kommentarzów przesłała go Centrallizacji, celem wykreslenia W. Z. s T. D^o.

Obywatele — Wstępując do T. D. objawiłem w zabranym głosie dnia 6 Czerwca 1835 r w Sekcji Batignolles, jak pojmuję cele i obowiązki stowarzyszenia, i jaką drogę uważam za najstosowniejszą, którą postępować zamierzyłem. Głos mój drukiem ogłoszony, członkóm instytucji Centralnéj i Emigracji przesłany, wyjątki zniego w pismie publicznėm zamieszczone: jest to dowod, że oprócz obja

wienia myśli, niejako skreśliłem warunki połączenia się z wam, warunki główne nieodłączenia się od Emigracji, i zmiany Manifestu. — Zmieniono Manifest, wotowałem przeciwko nowemu utworowi, bo niemogłem zasady opierać na materjalizmie, bo niemogłem uniewinniać wrogów, czem się Manifest odznacza, bo niewidziałem aby związana była myśl odwieczna Polski z dążeniem Towarzystwa i t. d. Wciągu prac uważałem iż jedyną spójnią Ttwa z Emigracją, pozostało wspólne składanie braterskiego podatku, tego wdowiego grosza dla ratunku bliźniego, dla ratunku polaka nieszczęliwego, dla dowodzenia iż pod względem filantropicznym opinie nie robią różnicy; lecz odłączenie składki wnoszonej przez członkow Ttwa, od składki emigracyjnej nastąpiło.

Uznano potrzebę działania na zewnątrz, ale wszelką kontrollę usunięto, co według zdania mego prowadzi do Dyktatury, zakrywać może nieczynność, złą wolę lub złą wiarę; co jest przeciwne ustawie stowarzyszenia jawnego, co upoważnia i daje firmę temu który winnym względzie zdolności rozwinąwszy, może niemieć prawa do zaufania w działaniu zewnętrznem — wniesiono projekt połączenia się z Emigracją, zmięszano go z odezwaniem się na zewnątrz członków stowarzyszenia, i ogłoszono potępienie projektu i osób, przekładając pozostanie reprezentantami części Emigracji drobnej cząstki jednej partji, nie całości; przekładając zamknięcie się w sobie, nad rozsiewanie, nad rozwijanie w calém znaczeniu demokracji — Instytucja naczelna rozliczne nadużycia popełniła, i te albo jéj bezkarnie uchodzą albo nadawszy jim kolor jaki zechce, uwodzi Ttwo i większość zyskuje; bo łatwo Centr. zamiar swój wykonać, kiedy sama tylko swoje motywa lub jéj przychylne zdanie propaguje. Czyliż niezaczęła od zgwałcenia § 5 Organizacji? od zajęcia datku braterskiego pod swój zarząd i t. d. a późniéj sankcji żądała? Oddanie pod sąd i decyzją wykreślających się dobrowolnie, wstrzymywanie wotowania na nową Centr. zatrzymanie w swych ręku urzędowania zamiast sześciu miesięcy, dopóki się podoba, zawieszenie wotowania na sądy bratnie, na ustanowienie zarządu ogólnégo bratnim groszem, są dowodami arbitralności Centralizacji nieszanowania przepisów, i dążeń jéj do celu, który dla pokrycia swych widoków przypisuje tym, co drogi jéj potępiają. Ogłoszone uwagi w sprawie tak ważnéj jak połączenie się z Emigracją aż pozapadłéj decyzji, bez komunikowania jich poprzednio stowarzyszonym, wotując porywczo, dając pozór że to sprawa partykularna. Ogłoszenie uwag jednych s podpisami, innych bez podpisu członków; litografowanie iednych uwag w okolnikach, a drukowanie innych osobno, dla rozróżnienia przychylnych sobie od nieprzychylnych; oddanie pod sąd sędziów żądając kary za obja-

wienie zdania wolnégo i t. p. są to dowody despotyzmu wymierzania pocisków na osoby, nie szanowania opinji, dowody dążenia do zniszczenia wszelkiéj sumiennéj oppozycji.

To wszystko co wymieniłem skłania mnie do wystąpienia z grona waszégo, żądam wykreślenia mnie T. D. *na własne żądanie* pewny będąc iż jako członek sekcji Rouen, od niéj zadosyć uczynienie memu żądaniu zawisło. Pewny jestem że sekcja Rouen niepoważy się w ślady Centralizacji wstępować, i w dawać się w podone jak Centr. sądy tégo, który przestał bydź dobrowolnie członkiem T. D.

Bądźcie pewni Bracia, iż zawsze pozostanę w szeregach obrońców, i wielbicieli demokracji, ale pojmować jéj tak jak Centralizacja pojmuje, niemogę; odłączać się niemyślę od Emigracji, bobym się od Polski odłączał, strachów przez Cen. rozsianych nieboję się jéj plany dobrze widzę — nieugnę nigdy kolana przed wrogiem, wszelki przywiléj uważam za niegodziwość, arystokracją jaką bądź potępiam, szczęścia ludu Polskiego, a mianowicie chłopów pragnę, i wszelkich usiłowań dołożę, aby wydarte sobie prawa odzyskali — Chociaż przestaję należeć do stowarzyszenia, nieprzestaje bydź Polakiem, kocham Ojczyznę narodowość i Polskę całą duszą moją; braterstwo, równość i wolność, pozostaną nazawsze mojem bóztwem ziemskim.

Przyjmcie pożegnanie was z boleścią wynurzone, i pozdrowienie braterskie.

Dnia 6 sierpnia 1837 Rouen
(podpisano) Walenty Zwierkowski.

P. Kuberski bawi obecnie w Bruxelli, w jednym s przedniéjszych stoji hotelów, na brak pieniędzy nie skarzy, w 1832 r. przyjęty do związków, wystąpił z nich i rząd pruski s tégo wystąpienia korzystał. W Szwajcarij między polakami zbierał różne wiadomości, wieku ma lat 36 blondyn. dobréj tuszy, nie miły gość emigracij, nie wiedzieć dla czego przybył tutaj, chyba że liczba pomnażająca się emigrantów jégo wizytę troskliwą sprowadziła.

Prenumerata na Sprawy Emi. przyjmuje się w Bruxelli N° 280 S^on 2. Chaussée d'Ixelles w drukarni Kalussowskiego i Spółki. Cena 12 arkuszy, kóre wciągu trzéch wyjdą miesięcy jest franków *trzy*.

Życzący prenumerować we Francij, na Sprawy Emigracji. raczą się zgłaszać *franco* do Eustachego Januszkiewicza do księgarni Polskiéj w Paryżu, N° 17 bis Marais St Germain, albo do Jana Koszut-

skiego w Douay Dot. du Nord, rue blanc Mouchon, № 22 i tam tylko pianiądze składać.

W Londynie przyjmuje się prenumerata u Dybowskiégo № 26 Catherine Street Pimlico.

Pismo *Sprawy Emigracji*, wychodzące arkuszam, co dwa kwartały stanowić będzie tom, oddzielnie numerowany, oddzielny mający tytuł, rejestr materji ; i oddzielną listę prenumeratorów.

Redakcija *Spraw Emigracij*, oświadcza że przyjmuje w zamian inne pisma czasowo w Emigracij wychodzące.

—

Pismo poświęcone Gospodarstwu, Przemysłowi, Litteraturze, na wzór przeglądów francuzkich, wychodzi w Bruxelli w Drukarni Kałussowskiego, pod tytułem *Ziemianin*. Co miesiąc jeden poszyt od 6 do 10 arkuszy s tablicami. Cena fr. 30 na półroku. Pisma tego szczególniéj poświęconégo potrzebom kraju, dostać można w drukarni Jełowickiego i Spółki w Paryżu po téj saméj cenie co w Bruxelli.

Dyrekcja Ziemianina powtarza swoje oświadczenie, że ofiaruje pewne korzyści dla pomódz chcących, czy w redagowaniu artykułów, czy w umieszczeniu exemplarzy. O dalsze objaśnienia interessujący, mogą się zgłaszać do Kałussowskiego Chaussée d'Ixelles Son 2. № 280 à Bruxelles przez frankowane listy, gdyż inne w cale nie są przyjmowane.

Drukarnia Kałussowskiego i Spółki podejmuje druków we francuzkim, niemieckim, angielskim i Polskim językach, za cenę o tyle umiarkowaną ile miejscowe pozwalają okoliczności. Podejmuje się także wszelkich Litografji.

Mając zamiar ogłoszenia poezij Padury wzywa najuprzejmiej rodaków aby raczyli nadselać franco poezije tégo autora które w swoiej zachowali pamięci, a to w celu sprostowania i dopełnienia wersji.

Kałussowski.

Ktokolwiek by z Rodaków miał wiadomość , gdzie zostaje Józef Heindenreich, co był przed parą laty w Montpelier niech raczy donieść *nie zwłocznie* do O. Lublinera w Bruxelli r Marché-aux-Herbes No 28.

WYTŁOCZONO DNIA 3 PAZDZIERNIKA 1837.

Kniaź Galicyn w Paryżu.

Przybycie kniazia Galicyna rzuciło trwogę pomiędzy Polaków w Paryżu *bawiących*, chociaż s początku rozmaite powody jégo podróży naznaczano. Dziś jest pewność iż przyjechał odbyć przegląd individualny konduity wygnańców : przekonać się, którzy przez skruchę, pokutę, milczenie znaczące, obojętność w ruchach rewolucyjnych moralnych i fizycznych, wreszcie przez sześcioletnie przykładne sprawowanie się zasłużyli na łaskawe względy Tyrana Polski, i dla takich amnestją ogłosić lub pojedyńczo udzielać.

Dalej do stóp pańskich pokutnicy! wybiła wam długo oczekiwana godzina, wasz sen sześcioletni, który męczeństwem nazwiécie, przekonał cara że nie jesteście niebezpieczni ludzie. I w czasie kiedy wyszukuje najstaranniej wszystkich środków do zatarcia narodowości naszéj, do uciemiężenia, w trwodze trzymania całéj Polski, kiedy wytępia, ściga każdą myśl patrjotyczną, każde wolne serce, nieobawia się was gnuśnych, martwych lub żałujących chwili uniesienia, zapału, chwili, która was wzniosła na krótki czas do rzędu ludzi, która roztliła w was ogień bozki, natychmiast zgasły przez wilgoć egoizmu.

Dalej towarzystwa *spokojnych, bawiących się biesiadujących* ; cel wasz osiągnięty, Pan wam przebacza! Niemili sobie i światu, przegnili nieczynnością, niezostawajcie w obcem dla was żywiole; ruch, dzwiganie się ludzkości, postęp, braterstwo są dla was zgubnym wyziewem ; za wolna dla was ta atmosfera; usiłowania, przedsięwzięcia, poświęcenia przeszkadzają waszéj wegetacji. Tam gdzie usta ukaz zamknął a szpiegi strzegą, gdzie każda cnota jest zbrodnią, gdzie dobroczynnym nawet bydź niemożna, gdzie się trzeba wyprzeć prześladowanégo, nie łaską napiętnowanego brata, gdzie naród w warstwy ułożony a knut strzeże jich równania, tam wasz raj; tam skurczeni pod nogą cara cieszyć się .będziecie deptaniem spodniéj warstwy; posłuszni, niewolniczo posłuszeństwa i pracy dla siebie wymagać od Ludu macie pozwolenie. Tam waszą nieczynność, obojętność, nieużytość, nieludzkość wrodzoną uniewinnicie pozorem niemożności, baczności, srogości Rządu; mistycznie powtarzać będziecie : *trzeba cicho siedzieć do czasu;* a tutaj, wśród czynnych i cnotliwych otrętwieni, zwierzętami jesteście, żadna wymówka wam niesłuży.

Jdźcie — gdy tutaj nauka, czytanie, myślenie nie mogło zmiększyć waszégo nieużytego gruntu, tam łzy rodzin osieroconych, krzyki rozpaczy porywanej niewinności równie nie wzruszą. Jdźcie opiewać mądrość krola *Adama* Igo jégo zdolności i starania dyplomatyczne, których cel w połowie osiągniony; amnestja. Jdźcie chwalić

kroniki patrjotyczne, te przewodniczki waszego Emigracijnego żywota — opowiadać szaleństwa demokracji, która chce szczęścia wszystkich — idźcie — lecz i tam zawiedzeni zostaniecie, pod tą skorupą która was nęci, sklejoną z niewoli, ucisku, krwi i łez na której stoji tron ludożercy, pod tą skorupą, mowię jest życie; wy bez życia — jest ludzkość w całem ruchu, wy jéj nie znacie — jest myśl pracująca, wyrabiająca usamowolnienie, wy bez własnéj myśli — jest uczucie sprawiedliwości, braterstwo wam obce. J tam będziecie tém czém byliście wśród Emigracji: wzgardzonymi. Rodziny wasze zimno, z zadziwieniem was przyjmą, a patrjoci unikać będą waszego spotkania. Może was kto zapyta; coście robili przez lat sześć pielgrzymki? i cóż na to odpowiecie? Wasze kłamstwa amnestja wam udzielona odsłoni.

Galicyn was czeka! wasz *Minos!* lecz nim w drogę ruszycie zanućcie hymn dziękczynny, dla tych co was do obojętności zachęcali. Pożegnawszy jak przystało cząstkę wybierającą się na powrót po długiej wegetacji za granicą, cząstkę, któréj imiona albo całkiem nie są znane Emigracji albo tylko przez kalendarzyk — gromadkę nieużyteczną ani moralnie, ani materjalnie, ani pod względem politycznym ani braterskim — ilość ciężarną która tylko wichrzycielom dostarczała argumentu gdy szło o pokazanie większości tułactwa; zwróćmy teraz uwagę na siebie samych, na tych wyklętych, krnąbrnych, mową i uczynkiem obrażających różno-farbne, rozmaite formami, caryzmy.

Zamachy tylo liczne na zniszczenie Emigracji, jużto przez wyprawy algierskie, portugalskie, hiszpańskie, już przez amnestją. dostatecznie przekonać mogą najkrócéj widzących, że nasze ciało tułacze jest niemałym klinem dla absolutyzmu. A jeżeli dotąd niewyszło nic z naszéj hałaśliwej kuźni moralnéj, coby odpowiadało, rymowało z wielkim obowiązkiem i powołaniem tułactwa, to jedynie przypisać należy brakowi zjednoczenia, centralizacji, władzy Emigracijnéj.

My wiémy między sobą kto staje na przeszkodzie zjednoczenia, czy to przez nieczynności, dumę, chceć władzy, bojaźń demokratycznéj przewagi, znamy i automota i wichrzycieli, umiemy jich rozpoznać, ocenić — ale kraj nasz nieszczęśliwy widzi tylko Emigracją; i widzi ją w całości tyle nieczynną. nieużyteczną, ile my widzimy tę cząstkę czekającą amnestji lub śmierci na obcéj ziemi. My wiémy kogo winić że zjednoczenie niepostępuje, ale kraj wini nas wszystkich. Kraj widzi tylko gwar różnorodny między tułactwem, pochłaniane summy które w wielkiéj ilości nadséla, bez użytecznie; widzi swą sprawę, odłogiem leżącą, lub kierowaną przez tych co jéj nigdy nie rozumieli, niepojęli, nię zamiłowali; niemieli ani rozumu ani odwagi

do jéj prowadzenia, co ją już raz zamordowali najrozmyślniéj. Kraj widzi przybywających posłańców z najrozmaitszemi instrukcjami, zasłaniających się różnemi imionami, do których zdolności i pojęć nigdy nie jest przywiązana ufność. Kraj uwodzony jest tą igraszką Emigracijną, wini jak powiedziałem, nas wszystkich.

Podwójmy chęci i usiłowania, stowarzyszmy się manifestem wyraźnym, narodowym, który by nas raz jeszcze wszystkich *skompromitował*. Niech towarzystwo Demokratyczne, emulując o czystość zasad, zrozumi nakoniec że nie Emigracja w Towarzystwo ale Towarzystwo w Emigracją zlać należy — niech same T. D. da początek, inicjatywę zjednoczenia narodowego nie klubowego.

Okoliczności przytoczone co raz mocniéj nas przekonywają o potrzebie zjednoczenia — zjednoczenia w przód manifestem historycznym, potém formami, myślą, słowem narodowém związani nie będziemy się obawiali zamachów — a świat który dziś sądzi iż znużeni amnestji tylko oczekujemy, litościwégo, nędznégo przebaczenia, wyjdzie z błędu, da nam oklask, którégo echa nowe nadzieje roznicą po Polsce. Nasza niczém niezgięta wola pokrzepi ujarzmionych i szacunek jich nam podwoji.

I któż zostanie na stronie? Dyplomacja tylko, nierozumem, lękliwością śmiesznością napiętnowana, co jeżdząc na jednym *wozie* z moskalami, niemogła nic więcéj wybłagać dla swéj potulnéj czeladzi, jak przebaczenie.

F. G.

Obywatelu Wydawco!

Mniemałem niegdyś że ludzie s całą siłą i s przekonania zasady obywatelskiéj równości, zasady pełnéj swobody mówienia i pisania rozwinąć pragnący, niemogą w biegu publicznych prac swojich napotkać przypadku, w ktorymby sami potrzebę wyłączeń uczuli. — Dwa już razy przekonałem się poprzednio doświadczeniem, o błędzie mniemania tégo;—odmówiona publikacja poniższym uwagom mojim, przekonywa mnie o nim raz jeszcze. — Z objawionego ducha i celu pisma Twego Obywatelu, o bezstronności jego powątpiewać niemogę, i spodziewam się że znajdziesz w nim miejsce dla tych kilku myśli mojich, jakkolwiek one nieprzypadły innym do smaku. Ze wszystkich szczegółów w projekcie temczasowej Kommissji Korrespondencyjnej objętych, dyskutujący główną zwrocili uwagę, na trzy następujące przedmioty.

1° Tit. I § 2. Wskazujący Akt przystąpienia, którego dla obszerności nieprzytaczam.

2° Tit. I § 5. Który brzmi : *Każdy Członek Emigracji zjednoczonéj, obowiązany jest, rozwijać swoją Opinją.*— wreszcie :
3° Tit. III. § 6. Upoważniający Kom. Korrespondencyjną do odmówienia w Okolnikach miejsca pismóm małéj wagi, a szczegolniéj szkodliwą dążność zamykającym.

Ostatni s tych trzech ustępów, jak łatwo pojąć, miał na celu zapobieżenie nadużyciom, rzucania zwad i przewłoki ze strony ludzi, którzyby dla tego jedynie do Stowarzyszenia wejść zamierzali, aby w miejscu jawnégo, często niebezpiecznego ataku, pod maską sprzymierzeńców, wnętrzności jego szarpać i zatruwać mogli : — Ma on zapewne stronę także przeciwną. — Zjednoczone Gminy obustronne korzyści i niebezpieczeństwa zważą i osądzą. — Dwa zaś inne Artykuły pozwalam sobie bliżéj zgłębić i rozebrać; nie dla tego aby na przyjęcie lub odrzucenie onych, — na takiém lub owém jich wysłowieniu, postęp sprawy, — zaufanie publiczne, — lub Narodowe spoczywały nadzieje, ale ze względu że sposob w jaki rzeczy podrzędne widziemy, że sąd nasz w różnych szczegółowych przypadkach nawzajem dobrze pojęty, prowadzą nas na ten najwyższy punkt powszechnégo dążenia, na którym wszystkie usiłowania prawe, różne próby i koleje przechodzące, spotkać się i zjednoczyć powinny. Jeżeli w kardynalnych i ostatnich kwestjach, częstokroć porozumienie stawszy się niepodobném, obala całą budowę przedwstępną, to stąd zapewne wynika, że rzeczy drugiéj wagi, nie przez wszystkich równie wyrozumiane, lub zupełnie przemilczane były.

Paragraf 5. twierdzą niektórzy, upoważnia do rozszerzenia opinji zgubnych, przeciwnych zasadóm pomyślności powszechnéj : jest zatem sprawie szkodliwy.

Jeżeli myśl Artykułu tégo, tak przez Ogół wziętą zostanie, redakcja jego jest fałszywą, myśl zwichniętą. — Ja inaczéj ją rozumiem. W każdym Narodzie lub Towarzystwie na zasadzie rowności urządzonym, ciężary i obowiązki publiczne, wszystkich równie dotykają. Wniesienie opłaty gdy rzecz publiczna zasiłku tego wymaga; — Ofiarowanie osoby swojéj na obronę Kraju, gdy byt jego jest zagrożony — objawienie woli swojéj, gdy idzie o wyrozumienie życzenia publicznego, za równie swięte poczytuję obowiązki.—Wyłamujący się od służby osobistej, umniejszają siłę Narodową; — tający przekonanie swoje przez obawę, stosunki prywatne, lub zamiłowanie mylnie pojętej jedności, matwają rzecz publiczną, odprowadzają od pojęcia rzeczywistego woli stowarzyszonych rezultatu, wyłączają się od powinności Obywatelskich.—Szczéry i sumienny głos prawégo Obywatela w pokoju, jeżeli nieprzewyższa, równoważy wartości i

sile jégo sumienia na polu wojennyh rozpraw. Odmawiający Ojczyżnie piersi swojich, otwiera wrogóm jéj granice; — odmawiający swéj siły moralnéj cnot i sumienia, odsłania wewnętrznym wrogóm zdradzie i egoizmowi, jéj najsłabszą stronę jéj część najśmiertelniéjszą. Biada nam i każdemu Ludowi i Towarzystwu, które bezsilnie wyrzéka na błędy i samowładztwo rządców swojich, kiedy mogłszy, zaniedbało objawić jim wolą swoję s tą godnością i siłą, które słowa Ludu czynią swiętémi Ewangelji słowami, a zlecenia jégo równie niecofniętemi jak czas co był i nie wróci! Jeżeli mylę się w rozumowaniu mojém, jeżeli Naród niema prawa żądać od Członków swojich szczérego opinji objawienia, zgodziemy się wszyscy na to przynajmniéj, że każdy Obywatel ma prawo otworzyć zdanie swoje. Przyznawszy mu więc to prawo, będziemyż śmieli nazwać ją wolnością wtedy nawet, kiedy ścisnąwszy w karby statutów sąd, uczucia, i sumienie stowarzyszonych, powiemy jim, jakby na urągowisko: dyskutujcie swobodnie, ale niewyrzekujcie nic, coby przez większość już wyrzeczonem, już przyjętém niebyło. Przypuściwszy nawet, że większość jest zawsze niemylną, że środki dziś objawione, żadnéj zmianie, żadnemu ulepszeniu uledz już niemogą, czyliż tym trybem między błędnémi prawdy nasze rozkrzewiać myślémy? Jedno s pism wskazało niedawno, rożnicę między Towarzystwem odrębnem a massą, między kształceniem się z gory i zdołu. Kto tę pojmuje różnicę, — kto zastanowił się nad Naturą i potrzebami pojedyńczégo Człowieka i Towarzystwa, już wspierającemi się nawzajem, już w brew przeciw sobie stającemi. — Kto wreszcie budowę stowarzyszenia, zamierza na publiczném oprzeć sumieniu, na równym rozkładzie strat i korzyści, swobód i poświęceń, tego sądzę, byle niebył tajemniczości i sekt wychowańcem, żadne zastrzeżenie prawa, do objawienia pojedyńczych opinji wzywające przerazić niezdoła.

Co do § 2. Akt przystąpienia przez Gminę Rivoli wzmienionéj redakcji zaprojektowany, przez dwie zaś innc Gminy do zupełnégo wypuszczenia przedstawionym został.

Okolniki Kom. Korresp. przytoczą zapewne powody, na jakich Gminy te żądania swoje oparły. — Gmina Rivoli redakcją swoje przez pisma ogłosiła, spostrzeżenia przeto moje, tąż samą uczynić ośmielam się drogą,

« *rowność w stanowieniu, używaniu, i uległości prawu* (słowa są « projektu) *za żywotną przyszłego urządzenia Polski poczytuję zasadę.* ».

« *Nie sama równość* (powiada Riwoli) *jest żywotną zasadą społeczeństwa;* chce ona mieć: *Bratertwo, rowność i wolność;* pierwszą zaś myśl zastępuje wyrażeniem; « *przypuszczenie wszystkich Polskiéj*

ziemi mięszkańców do praw i swobod, jakie wolnym należą Obywatelóm. — Zapytuję naprzód co znaczą wyrażenia: *rowność w obliczu Prawa, przypuszczenie do używania Prawa?* Tak starożytne jak późniéjsze Rzeczy pospolite, niemiały zapewne prawdziwego wolności wyobrażenia, bo niewierzyły w równość Obywatelską. Rozmaite w tylu Narodach klassy, przez tyle wieków oddzielnych praw używające, oddzielne ponoszące ciężary, wpoiły w naturę ludzką to wyobrażenie różności urodzenia i powołania, które pod rozmaitemi rządów kształtami, wszystkie burze przetrwało, s ktorego żaden jeszcze z Ludów europejskich otrząsnąć się niezdołał.—Z nastaniem systematycznych monarchji wieków ostatnich, dostrzeżono potrzebę wygładzenia w sercach ludzkich odzywającego się mimowolnie przywiązania do dawnego rzeczy porządku, przez zachowanie jednym jich wyższości, przez wskazanie drugim swobod nieznanych dawniéj. Uprzywilejowanym utrzymano przywileje, pognębionym ogłoszono *równość w obliczu Prawa*, równość zdradliwą, niebezpieczniéjszą od dawnych wyłączeń, równość w obliczu Praw przez rząd i uprzywilejowanych, na korzyść własną, na szkodę Ludu stanowionych.— *L'esprit des lois de tous les pays* (powiada Rousseau) *est de favoriser le fort contre le faible, celui qui a, contre celui qui n'a rien.*—Dla czego? bo prawa stanowią Ci co mają, bez wpływu tych, co nie mają; bo ci co nic niemają są tylko *przypuszczeni do używania* Praw gotowych.— Oby Polska nieznała ani *przypuszczonych* ani *przypuszczających!* — Nienaśladujemy jakkolwiek w dobréj wierze, tych wyskoków obłudy i dowcipu. — Powiedzmy *równość w Stanowieniu prawa*, a rowność w obliczu czyli przypuszczenie do Prawa będzie koniecznym i mimowolnym udziału tégo wypływem. —

Wolność jest następstwem równości w udziale praw politycznych i socjalnych,—gdzie wszyscy kraju mięszkańcy do stanowienia praw wpływają, tam ciemięztwo, przewaga jednych nad drugiémi, a szczególniej zgubna przewaga mniejszości nad massą, są matematycznym niepodobieństwem. Lud sam uchwalający prawa dla siebie, zapewne o wolności swojéj szczerzéj myśleć będzie, niż wszyscy nieproszeni świata opiekunowie. — *Braterstwo* jest jeszcze dalszém pierwszéj swobody wypływem. — Braterstwo jest uczuciem serca, niemoże bydź prawa przepisem. — Kochać i nienawidzieć, nikt nakazać niezdoła, tak jak myśli ludzkiéj żadna jeszcze nieskrępowała władza, ale dobrze pojęte Prawodawstwo, jako słowo Boże rozleje między ludźmi to najszlachetniejsze na tej ziemi uczucie wtenczas właśnie, kiedy nikomu nakazowac go niebędzie.

Prócz tego Gmina Riwoli zowarowuje *Rząd Republikancki*, słow więc jeszcze parę o Rządzie.

Akt przystąpienia, deklaracją wiary, to objawienie życzeń naszych w krótkich obéjmujący słowach, uważam jako prawo kardynalne, jako manifest zjednoczonéj Emigracji, jako skazówkę działań komitetowych.

W deklaracji tégo rodzaju, prawo kardynalne, na Wszechwładztwie Ludu opierającéj, mówić o formie rządu, zdaje mi się to samo, co w monarchji absolutnéj naczelną władzę dla panującégo zastrzegać. — Zastrzeżenie to w tym ostatnim przypadku osłabiłoby jego potęgę, w pierwszym dowiodłoby niemocy, nieufności we własne siły.

Rząd wstanie Gminowładztwa jest sługą Ludu. — Lud stanowi go za własnem nathnieniem, bez wpływu, bez układu strony drugiéj.— Zastrzeżenia są niezbędne między stronami kontraktującémi, między królem konstytucyjnym a Ludem; — między stanem a stanem, — między Obywatelem a Towarzystwem którego on jest cząstką.

Ale wostatecznościach despotyzmu i Gminowładztwa, niemasz strón w Umowę wchodzących. — Zastrzeżenie przez całe Towarzystwo przeciw samemu sobie uczynione, niemoże mieć miejsca w istnieniu Narodów, tak jak zastrzeżenie pojedyńczego człowieka, samemu sobie położone, jest nieobowiązujące i niewykonalne.

Między Narodem politycznie uważanym a pojedynczym Człowiekiem, bez względu na stosunki socialne wziętym blizkie zachodzi podobieństwo. Każdy z nich jest samodzielną jednostką. — W człowieku (powiedział ktoś) rozum jest prawem a ciało siłą wykonawczą. — Zapewne — Głowa osądza potrzebę iść, nogi niosą, ręce towarzyszyć muszą, pierwsza s tych władz, działa bez posrednio na drugą. — W Narodzie prawem będzie rezultat obliczonych woli pojedyńczych, tak jak u Człowieka pojedyńczego rezultat uwag przeciw sobie w jednéj chwili szykujących się w umyśle jego, s których jedna przemaga drugą i decyduje.—Ale w Narodzie massa Ciał, niemoże już być siłą wykonawczą, bo u pojedynczégo siła wykonawcza spada na przedmiot trzeci, w narodzie spaść by musiała na siebie samą, co w naturze miejsca niéma. potrzeba więc siły posredniéj, ktoraby s polecenia pierwszéj działała na drugą: oto jest Rząd, wypływ naturalny woli powszechnéj, — jéj ślepy wykonawca, ślad w ślad za nią mimowolnie idący, — zmieniający się z jéj zmianą; — Przy jéj potędze potężny na korzyść ogólną, przy jéj nikczemnieniu wzmagający się na własną korzyść.

Zadziwią się może czytelnicy twoji Obywatelu, żem jich zatrudnił rzeczą błahą na pozor. — Dla usprawiédliwienia się, pozwol mi powtórzyć, com powiedział na wstępie. — Nie dla poparcia lub usunięcia powołanych artykułów. przedmiot ten pod sąd jich wytoczy-

łem lecz aby nawzajem wyjasnić sposob widzenia rzeczy podrzędnych, po których do głównego postępujemy celu.

J. Supiński.

Lyon dnia 30 Sierpnia 1837.

KATOLICY DZISIEJSI.

Mocno czujemy tę prawdę że społeczeństwo żadne nie może istnieć trwać, trwale urządzać się na niehistorycznych materjalnych, chwilą natchnionych potrzebach lub fikciach. Duch Człowieka, myśl ludzkości nigdy poziomej, zmysłowej formy za podstawę swego bytu nieprzyjmą. Historja ducha i mysli ma bozki początek, ma wiedzę samej siebie; duch i myśl do zródła swego odwoływać się będą, do swej historji, postępować, rozwijać do celu zrozumiałego, pojętego.

Stan dzisiejszych społeczeństw, jich zewnętrzna forma, tak nienaturalne tak niesprawiedliwe, tak nie moralne, tak odbiegłe od pierwszej Chrystjanizmu myśli, są tylko przejsciem, są temczasowe, wołające, domagające się zwrotu na drogę niezachwianego postępu, ulepszeń.

Wierzémy że katolicyzm chcąc rozwinąć, wspólną, powszechną, jedyną uczynić myśl ewangielji, przyodziawszy się symboliką, hierarchiją, nie zgiętą jednoczenia wolą, oddał wielkie przysługi pod względem tego jednoczenia i cywilizacji, lecz uporny, po upływie wieków, przy swych starożytnych formach, niepostępujący, ujarzmiwszy ducha na czas dłuższy jak należało, zdemoralizowany łakomstwem, egoizmem swych poźniejszych apostołów, musiał sprowadzić, bunt w swem łonie. Załować należy ze te bunty rozdrabniające myśl i wolę powszechną na rozumowania i wole nieszkończone, zamiast ulepszeń wprowadziły chaos, zamiast postępu rozbiegły się w ustronia upodobane lub najdogodniejsze swojim kaprysom.

Katolicyzm więc po tych rewolucjach złożył swoje posłannictwo. jak powiedziałem: nie postępujący z wiekami, egoizmem, przedajnością swych pózniejszych apostołów oszpecony, przestał bydź potrzebą ludzkości.

A jeśli rewolucje w iego łonie dokonane nie rozburzyły całkowicie tej hierarchji dotąd znanej chociaż bez myśli już i posłannictwa, dzisiaj własną ręką sam on się rozburza. Katolicyzm dziś zapomniał zupełnie swego początku, swego pochodzenia, przeznaczenia; stanął w odwrótnej postawie.

Katolicyzm rozjaśniający nigdyś myśl chrystusową, słowo Boże, jednoczący, cywilizujący narody, opowiadający braterstwo, równość,

dziś, ~~gdzie~~ samowładnie panuje, szerzy ciemnotę, nakazuje posłuszeństwo, miłość nie wspólną między ludami, ale dla tyranów, ciemiężców. Niegdyś katolicyzm chciał na swe łono zebrać rozpierzchnione wiarami narody — dziś wyklina Polaków wybijających się s pod jarzma innowiercy, Cara. Niegdyś przepowiadał zbawienie, wolność Ludów, wierny pismu świętemu, istotnie świętemu przez swą myśl sprawiedliwą, dziś wspiera rozbójnika Hiszpańskigo, chcącego absolutnie panować, uciskać, tamować oświatę, sprzymierzeńca greckiego Papieża i pruskiego protestanta. Niegdyś cnota, pobożność, powoływana głosami niepodległemi, zasiadała na stolicy Piotra, dziś, intrygi królów, nieprzyjacioł ewangielji kierują wyborem głowy kościoła.

Niezliczone fakta przytoczyćby można na okazanie że katolicyzm dzisiejszy nietylko formami ale wpływem, polityką swą jest szkodliwy, najszkodliwszy postępowi, usamowolnieniu; że nie istnieje dla ludzkości, istnieje dla siebie, dla materjalnego zysku swych urzędników hierarchicznych, oszpeconych łakomstwem, złą wiarą; tolerowanych, użytych przez Rządy do widoków ujarzmienia ludzkości do widoków zuchwałych, śmiesznych.

Niech sobie nie pochlebiają Reformaci, protestanci, że do nich kierujemy naszą sympatją — są oni niżej, poziomiej od katolicyzmu. Nigdy nie byli potęgą, jednością; jich doktryny poniżają ducha, moralność, wznoszą na ołtarz materjalizm, zimny, suchy, kupiecki bałwan. Jich walki s katolickim kosciołem, nosiły na sobie cechę rewolucji, walk za wolność sumienia, lecz niemiały charakteru rewolucji istotnie społecznej — jich godłem niebyła wolność powszechna, przeciwnie, wolność bez względu na powszechność na społeczeństwo, na bliźniego. J dziś są takiemi: wolność bez względu na bliźniego wolność excentryczna. Jak katolicyzm tak protestantyzm niemają już dziś żadnej barwy, żadnego posłannictwa, pierwszy zagubił, zatracił pierwotny swój cel — drugi osiągnął, rozburzenie, bez dalszej postępowej myśli.

W Szwajcarji katolicy podburzani przez Rzym stają na przeszkodzie wszelkim politycznym ulepszeniom, stają w pomocy zagranicznym mocarstwom różnych wyznań, chcących tamować postęp instytucji istotnie Republikanckich, usiłowania protestantów. W Anglji odwrotnie, protestanci są *Konserwatorami*, siłą Torysów, katolicy o wolność, wołają. Razem wziąwszy jednak, jak protestant Swajcarski, tak katolik Jrlandzki chcą wolności dla siebie tylko, inny naród inny Lud uciemiężony niewiele jich sympatji posiada. Ten dowód jest bardzo dostateczny że Religje dzisiéjsze są bez myśli i posłannictwa.

Jeżeli część dzisiéjszych katolików sądzi: że poprawiony, oczy-

szczony katolicyzm może jeszcze powrócić na trop, scieszkę pierwotnego przeznaczenia, że ubrany w modniejsze szaty, starożytne posłannictwo dopełniać może,—odpowiem jim iż w wielkim są błędzie, iż tylko nawyknienie, wzrośnienie w tej wierze podszeptują jim nadzieje nie podobne do wypełnienia, iż łatwiéj jest ćoś nowego zbudować jak s tych gruzów w proch rozsypanych lepić cegiełki a następnie z nowym frontonem starożytny gmach podnosić.

Katolicyzm dziś niema władzy już żadnéj — w Rzymie jest jego błask, swiecidło ale nie władza. Niéma niepodległości, bo Papież nieczysty, ziemskościom poddany, potakuje, pochlebia różnowiernym mocarzom; pokorą, uległością nie chrzescjańską, nie ewanieliczną okupuje pozwolenie siedzenia nie użytecznégo w swojéj tjarze.

Niema nikogo na swoje rozkazy. Urzędnicy mniejsi i większej hierarchji niesą już duchownemi, są całkiem swieckiemi. Każden pleban, każden wikary, więcej uczyni na rozkaz Prefekta jak Biskupa, bo egoizm każe strzedz posady s której żyje. W polityce, jak mówiłem wyżéj, żadnego w pływu niema, a formy tak harmonijnie powiązane, tak doskonale spojone, które tyle cudów przed wiekami dokazały, dziś, jako niepotrzebne, jezeli obalonemi, będą—i cóż zostanie s całej budowy katolicyzmu? kościoły bez modłów, ciało bez ducha Duch przebył tamę i postępuje.

Niema władzy, powagi, wiary, forma przestarzała, a wy chcecie naprawiać, zastosowywać?

Jest jeszcze inna garstka katolików. Ci pojmując najjaśniej ile niestosownym dla ducha i czasu jest katolicyzm chcą go uważać przynajmniéj jako żywioł nieodzownie potrzebny dla narodowości polskiéj, do odbudowania Polski. Niepowiem jim że niepotrzebny — nie powiem ażeby się naród przerzucił, przyjął inną Religją, bo żadnej lepszą nie sądzę. A nawet gdy los nieróżni Róssji s Polską, gdy pod wspólném jarzmem jęczą, lepiej że wiara rozrożniać będzie i przypominać każdéj chwili obce panowanie, ale żeby katolicyzm uważać za żywioł odbudowania, unicpodleglenia, wywalczenia Polski, usamowolnienia jej ludu, na to się nigdy niezgodzę.

Wiemy ze katolicyzm tak dobrze jak inne wyznania usługują dziś Despotyzmowi; niechże Car zostanie tyle mądrym i nieprzesladuje go w Polsce a więc nadzieja, żywioł niepodległości zniklby dla nas? a więc Mikołaj niepotrzebujący się obawiać go, na wieki miałby panować w Polsce, niewalcząc s tym rewolucyjnym żywiołem? Tak to są błahe Jezuitów argumenta.

Katolicyzm więc nie jest podstawą narodowości Polski, a mniej jeszcze żywiołem usamowolnienia. Miałbyś sumienie wzywać Lud po powstania w imie wszystkich swiętych? *fanatyzować*? błąd uswięcać

fałsz odnawiać?—Byłbyś oszustem i Mikołaj zapewniwszy wolność wyznania rozbroji cię. Gdyby był nierózumnym, nietolerował dzieło na fałszu zbudowane stanie się własnością oszustów, i lud wybijając się z moskieskiego jarzma popadłby w odświeżony fanatyzm, pod rząd jezuitów, jich inkwizycji, gotowych znów przywołać obcej broni na pomoc gdybyś chiał jich panowania pozbawiać, tak jak to czyniła Arystokracja dla utrzymania swych przywilejów.

Jnny jest żywioł prawdziwie rewolucyjny, rozumowy, hitorycz-ny, sprawiedliwy, duch, treść chrystjanizmu i pierwotnego katoli-cyzmu zamiar. Chcesz położyć zasadę przyszłej niepodległości, usa-mowolnieniu? połoź taką ktoréj tyran tolerować niemoże; ktorej byt objawienienie, rozjaśnie podkópuje jego tron, jego przywłaszcze-nia; ktorą tolerowanie rozszerzy, nietolerancją do walki wyzwie; tą zasadą jest słowo chrystusa, słowo ewanielji; *braterstwo, równość wolność, miłość bliźniego poswięcenie.*

Tę zasadę rozjasniaj, uświeć, do należnej swiętości podnieś postaw ją tuż po prawicy Boga.

Gdyby emigracyjni katolicy wiążąc się w kongregacją zaczynali swe prace od rożjaśnienia słowa chrystusowégo, postępowo, history-cznie, byliby przedmiotem naszych uwag—ale gdy obrazki, posty, jezuityzm, znaczą jich slady, sądziemy że nic innego jak zazdość wygodnego beż pracy życia, dzisiejszego duchowićństwa oblekła jich w sukienki.

F. G...

s *Polski* w Padzierniku.

Kiedym wam donosił o porywaniu kobiét przez moskali, do jich obozu pod Wozneseńsk, nie opisałem, krwawych, obmierzłych scen ledwo może za Nerona w Rzymie znanych—Zdawało mi się bo-wiem, że przeciąg ośmnastu wieków, tak zatrzeć musiał slady po-dania, że nie łatwo dzisiaj Europa uwierzy obecnym faktóm, zbro-dni w XIX wieku dokonanej! —Czyż się już my wtył wracamy? czy zuchwalstwo tyranów dobiegło swojéj mety? niewiem czemu przypi-sać? To pewna jednak że kiedy rozkaz w Lipcu przyszedł do Wołyń-skiej i Podolskiéj Guberni ujęcia 2000 dziewic, usłużne zbiry zadrżały i osmieliły się prosić o zelżenie wyroku! —Złagodził car na 600 gwał-tów i 600 porwano, co raźniejszych, co hoższych, od 15 do 20 lat. Stało się! wioski naszę są pomnikiem i dokumentem gwałtu. Lecz straty nie tu koniec, drugie tyle i więcej umarło, albo z hańby, ze zgrozy albo od barbarzynskiego żołdactwa. —Wieść jak morowe po-wietrze rozbiegła się cicho, głucho, ale zupełną wiarę u ludu zna-

lazła, zbiegły dziewice w stepy — kryły się między bodiaki — tam jich szukać musiało obmierzłe kozactwo, tam żołdak moskiewski, bez świadka swojéj sprawy, gdy jedną jimał dla cara, co wam dziś posyła amnestje, na drugiej pijanych swych chuci napawał pragnienie!.. nie wiele hańbę, zgrozę przeżyło, ale wielu zwłoki gdzieś na stepie rzucone, wołają o pomstę! inne broniły się od tego poboru urzynaniem sobie palców, inne wykoływaniem oczu, inne lica i usta nos i piersi obcinały. Wieleż Ojców i matek pod rózgami, karą za upor przeciw barbarzyńskiej woli, padło ofiarą, przykład chciano wioskóm wjich bolach cieleśnych dać ..... lecz przykład bolu serca i rodzicielskiej powinności, wioski zrozumiały... w Humaniu wiesniacy wzięli się do obrony, ale liczne pułki wysłane, w przeważnej mnogiej liczbie i sile, najeżone carską bronią, ludność w kij opatrzoną tylko, przycisnęły, pokuły, i w dalekie sibiru stepy, nieszczęsliwych Ojców, braci, mężów i matki popędziły!. Otoż macie *wspomnienie* Woznesenskich rozkosznych uczt. Huczne bankiety, muzyki wyprawione, zagłuszać musiały jęki nieszczęsliwych z hańbionych sierot; a usłużni burboniści, wesołe Pruskie książątka, huczliwe austrjackie posły, i diabeł wié jakie goście, rozgłoszą i hojności pana, i piękności stypy, Europa poklasnie, dzienniki, gębę rozdziawią — Mikołaja najmędrszym z wodzów ogłoszą, i wszyscy krolowie ukłon mu najniższy złożą!... Cierp Polsko! cierp, ty w sobie tylko, dla siebie żywisz przyszłości nadzieje. Nie zbawią cię, ni co do Mikołaja się umizgają, ni ci co przednim czołem biją; ani wszyscy razem co się go boją...

Od woznesenskiej stypy, wiele jeszcze nowych przybyło rzeczy. np. między innémi nikt do lat 40 nie może nosić okularów dotąd zakaz ten do wojskowych tylko stosował, ale od dziś dnia wszystkich bez wyjątku, a jak tłumaczy ukaz *s troskliwości o wzrok młodzieży*.

Najostatniejszy pomnik Mikołajowskiéj łaski, jest książeczka, niby *organizacja* dla szkół, wyszła zbióra Gołowina, ta rozmierza długość rózek, liczbę pręcików i ilość jaką trzeba dawać każdemu uczniowi, czy wybrednemu, czy nieukowi. Czy tylko żywemu przez młodość wieku, którą koniecznie zaleca powściągnąć, tak dalece że zabrania wyganiania ze szkół ale nakazuje powiększenie ilości rózeg, aż poki nie powstrzyma się wszelka żywość, wszelki umysł niepodległości. Pięknych spodziewajmyż się gieniuszów z naszych szkół dzisiejszych, jezuickie w Połocku i Mohilowie przypomniały mi się gymnazja, ale dzisiejsze są więcéj doskonałe!..

Królowie i Rewolucje.

Pod wielą bardzo względów, i z różnych stanowisk na te dwie rzeczy zapatrywać się można, i obszerne zatém tomy zapisać. Pojmujémy, wiele, i o wielu warto aby zręczne wyrzekły pióra; my odpowiadamy niejako wyzwaniom. — Najczęściéj powtarzane zarzuty, ten raz na szalę sprawiedliwości rzuciémy. A mówiąc o argumentach, powiémy na jakich się one opierają zasadach, i na jakim przykładzie.

Rewolucja, wyraz którym straszą stare babki wnuki swoje, kupcy swojich kommissantów, — Księża dewotki, a rząd rządzonych. — Niczém więcéj nie jest jak potrzebą czasu, wywołaniem przez tychże samych, którzy jéj i klną i boją się.

Boją się rewolucji — ludzie złości, ludzie przemocy i gwałtu, ludzie przywileju, kapłani przewrotni, królowie, i jich satelici mniéjszégo i większego rzędu, ludzie co do łupiéży pomagają i co z łupiéży wygodnie żyją: słowem tak zwani *urzędnicy*, *ministrowie*.

Że czas wyradza rewolucje, że one są potrzebą ludzkości, rzecz jest tak jasna, komu interes nieprzyćmił wzroku, jak promień słońca. Historja, w tym pasmie wieków, jakie tylko zasięgnąć mogła, najpiérwszym, ba i najlepszym tégo będzie dowodem. Czy z nią zaglądając w najodleglejszą Indów starożytność czy w Chińskie tradycje, cóż nam innego dzieje te odległe pokazują?

Wielka tradycja, wielkiego pojęcia: *Stworzenie świata, stworzenie człeka*, rewolucją w *myśli* jégo poczęła. Stworzenie świata jest rewolucją. Religje wszystkie ją garnęły sobie, lecz *człowiek* został jéj właścicielem, piérwszym, prawdziwym, i niewyzutym. Druga rewolucja *potop świata*. Że świat cały był pod wodą, i że z jéj mętów ziemia wyjżrzała i oschła, nie myślemy prawdzie, zaprzeczać. Lecz jednoczasowość potopu Noego, na całéj kuli ziemskiéj niełatwo się dowiedzie. Człowiek, co się zarył we wnętrzności gór i w głębie min podziemnych, zuchwały myślą, wielki wyjaśnieniem podania, nam tu przyjdzie w porękę. Potop Noego był wyrazem rewolucji. Abrahama czy Jakóba tradycje, były reformą Noego podań. Mojżesz rewolucją zaniosł, między egipskie i jakóbowe nauki. Chrystusa słowo było rewolucją dla Mojżesza zakonu i dla czci wielobóstwa. Konfucjusz, Fo, Brahma, Budysz, wszystko to są punkta rewolucijne.

Chrystus naukę na wschodzie tworzył, Chrystusa nauka nie tknęła powieści wschodu, ani zachodnich poezji, Chrystusa nauka pojęła ogólną ludzkość w jéj ogólnych prawach, w jéj wiecznéj potrzebie: *postęp* ciągły przewidziała, zapowiedziała *wolność*... dwa ludzkości ostatnie krańce; za niemi leży bóstwo, ludzkość się skończyła! Za nie

myśl ludzka sięga, ale dusza nieprzykuta do ciała tam tylko przeniknąć może!...

Po Chrystusie ludzie wybrani przezeń, ludzie swego czasu, ludzie, co pojęli naukę wielką a złości w sercu niemieli, form dodali, i do potrzeby zastosowali —i był pierwotny chystjanizm dla ludzkości bozką nauką. Lecz skoro egoizm, fałszywych jął się chwytać dróg, skoro naukę zechciał krępować, myśl wiązać, lejcem wstrzymać postęp, skoro ogłosił i chlubić się począł że *wędzidło* wynalazł na rozum, nieodzownie rewolucją ściągnąć musiał. Jakoż zjawiły się różne liczne drobne reformy, te jak błyskawice, daleką chmurę uprzedzały, blaskiem często rażącym, a nigdy pewnym, aż nakoniec: Pociusz, Hus, Wiklef, Luter, Zwingliusz, Kalwin i inni protestancką rewolucją przynieśli. Wielka burza, wielkie gromy, katolicki okręt skołatały. I konsylium trydenckie w łonie katolickiego kościoła, ostrzéjsze zaprowadzając formy, było rewolucją którą potrzeby czasu wywołały.

Protestantyzm, najwłaściwiéj tak nazwany, nie sformował społeczności z rewolucjonizowanéj, bo tylko się oświadczył przeciw nadużyciom, a oddzielając *politykę*, nie zagarnął wszystkich potrzeb ludzkości. Stąd krótko drugą zaraz po sobie ściągnął burzę, pierwsza chmura wszystkich gromów niewyrzuciła, zostało, drugiéj więcéj do zniszczenia na staréj ziemi, więcéj do wypogodzenia na nowém niebie lecz interes nie dopełnił.

Pamiętam w jednem z dawniéj wziętych, pismie, między wielu prawdziwémi przyczynami rewolucji francuzkiéj, jedną przytaczano, którą raczéj za igraszkę pióra niż za wypadek rozwagi uważać wypadałoby. Powiada monitor warszawski s 1793 czy 1792 r. że rewolucją sprowadziły pisma filozofów XVIII wieku; Woltera mianowicie. Jeżeli kiedy kto mniéj powiedział o potrzebie ludzkości, to niezawodnie, ten żartowniś; co szydził ze wszystkiego, burzył wszystko— a w wieku, kiedy nic świętego niebyło ani u rządzonych ani u rządzących, szyderstwo znalazło echo, znalazło naśladówców małpiarzy, ale nauki, prawdy, potrzeby spółecznéj niezawiązało. J. J. Rousseau, brał rzeczy gruntowniéj obalał przeszłe nadużycia, przeszłe samowolności, w życiu swojem prywatnem nie dawał przykładów cnót społeczeńskich, ale zapowiadał społeczności jéj potrzeby, jéj cele; zapowiadał przyszłość; człowiekiem nieprzykładnym był postępu.

Szyderstwo Woltera rozprzężenie zaprowadzało, nauka Rousseau społeczności los wyjaśniała. Wolter nie był filozofem, Rousseau zakonodawcą.

Rewolucja francuzka stan gorączki i bolów, jakie matka przy powiciu dziecka przejść musi, była potrzebą, na którą nauka Chrystusa

zgwałcona wołała, którą protestantyzm przepowiedział, a którą króle przyspieszyły. Gdyby dziś ona, przy dzisiejszem usposobieniu wypadła, gdyby bez niéj można było przypuścić, dzisiéjsze tak dalekie kroki, niezawodnie, Napoleonem nieporoniłaby, a prób jeszcze krwawych i niedługo na nowo zaczętych ludzkości by oszczędziła. — Rzuciła myśli, i grunt różnym reformom, społecznym i religijnym, politycznym i duchownym, ale ta nowej społeczności budowa, jaka na tym gruncie się wzniesie, będzie tak s przeszłéj społeczności budową podobna, jak Zakon Chrystusa, z zakonem Mojżesza. Matką będąc przyszłéj ludzkości przeszła, musi zostawić jakiś ślad w zajemnégo spokrewnienia.

Rewolucje przeto, potrzeba i czas wyradzały, ucisk dawał pochóp a uciemiężeni wykonywali.

Że rewolucją wywołują właśnie ci, co na nią najwięcéj klątew rzucają, i co się jéj boją także historja nas naucza.

Ugruntowawszy, jak niesie królów, cesarzy i jich urzędników przysłowie, *władzę*, królowie i urzędnicy jich, oraz wszyscy ci co stanowią *klassy* czy *kasty* wybrane, dalejże sobie pozwalać, dałéjże odpychać wszelkiemi, środki i sposoby to wszystko co nie z jich wynika czeredy, daléjże rzucać wszelkie s siebie ciężary na tych właśnie, co najmniéj mają sił do jich dzwigania, daléjże na *podłe, i niepodłe, nizkie, dobre i złe urodzenie* podzielać ludzi — jednym wszystkie przypisywać powinności, żadnych sobie należytości nieprzyznawać. Przywłaszczyć prawo, do owoców ziemi, do płodów wody, do powietrza nawet i światła. Wyrywać gwałtem lub podstępem, a zawsze bezkarnym, z domu rodziców, męża czy kochanka jedyne dziécie, jedyną pociechę, jedyny ziemski *ideał!* Sprzęgać wielkie cugi i nimi lud roztrącać. W puchach wygodnie wylegać się o południu kiedy uciemiężony, o północy o trzaskającym mrozie, strzedź pańskiego chlewu musi. Wywołują więc i ci co nakładają podatek na wydatki, s których nigdy rachunku zdać nie chcą, wywołują i ci co każą słuchać, dla czégo, pytać nie pozwalają? Wywołały rewolucją inkwizycje i *sądy boże*, najokropniéjszy, i najpodléjszy wymysł złośliwégo umysłu ludzkiego. Mogłże wiecznie pozostać, stan ów najazdów, a póżniéj, zbytków pochlebstwa i dumy razem, owych panów s połowy przeszłego wieku? Owa rozpusta w biskupach, i na dworze, owe wynoszenia ludzi najbezwstydniejszych, najzłośliwszych, byle najzręczniéjszych oszustów; ów proboszczów fanatyzm i nieobywatelskość i najnieprzykładniéjsze domowe życie, czyż takiemu rzeczy stanowi mogły długą przyszłość zapewnić? Niewiadomość i nieuka klasztorów, srogości dla podwładnych w pożyciu familijném prywatnych domów obok wszelkiéj pobłażalności dla siebie samych, są to

społeczności zepsutéj znaki, która musi się przerodzić, inny przybrać porządek. Cofanie po całéj Europie światła przez wiek XVII, po wyskoku rozumów XV i XVI wieku, niemiałyż jich reakcji wywołać? gdy przeczucie uspić się ludzkości nie dało po srogim przykładzie jakie odebrała przez długie wieki średnie? Nie zaiste. Wszystko to, samo wywołało rewolucją, a jeżeli znowu dziś jest cofanie w Europie; nie cieszcie się sprawcy!... bo czy wy, czy syny wasze, czy wasze wspólniki, a może razem wszyscy zapłacicie sami sobą, coście ludzkości wydrzeć zamyślili! *Nie wiecie ani dnia ani godziny kiedy sąd na was przyjdzie*, zawsze prędzéj niż się spodziewacie! Mikołaj silnemi barki podpiera trony zgniłe, ani Mikołaj ani trony dzisiejsze nie obudzą wiary u ludu, bo trup cuchnie, a królów słowo i jich ministrów, dziś miarą jest przydajności i oszukania. — Był wiek kiedy okazałość i duma trony otaczając, przyciągała ludu wiarę, lud czcił trony, bo wierzył w wyrok jaki stamtąd wypadł, dziś niéma wyroku, niema zapewnienia, niéma oświadczenia, któremuby dla tégo samego przeciwnégo nie dano sensu że's *pomazańca* ust wyszedł.

Bez wiary ludzkość nie może się obejśdź, a gdy téj dzisiaj nie może czekać od władz, bo od uzurpatorów; musi jej sam poszukać, i tam postawić, skąd najwięcéj ludzkości przyświecać powinna.

Nie możemy powiedzieć żeby ci przywłaszczyciele, ci monopoliści, niewiedzieli o tych prawdach, a zatem o następstwie koniecznem: rewolucji. Nie, i wiedzą i czują — ale złośliwość jich miary nie ma, broją, a broją w jednéj tylko nadziei, że może się uda oddalić ten moment. Najlepszy jest do tégo jeden środek, to jest wpojenie *obawy*. Łatwiéj zapewnie jest wmówić w innych, co przez się silnie czuje, obawa rewolucji, jest to widmo monopolistów, ciemiężycieli, *Panów* ścigające. Ci różnemi drogi, różnie malują rewolucją, a zawsze aby jéj tylko tak straszny wystawić obraz, jak jim słów wystarcza na odmalowanie własnégo przestrachu. Niepojęta jest w ludziach pewna obojętność, pewna ospałość, na to co jich ciągle dolega, przebywamy bole w nadziei że dziś jeszcze jakkolwiek może się ulżą, nielubi człowiek stanowczych operacji, dla tégo nieraz lekarz późno wezwany, zdrowia niewraca choremu: lecz gdyby nie ta obawa wspomniona, przesadzona; gdyby massy ludu poznały, kto jim rewolucją maluje w czarnych kolorach, kto ją oddalić usiłuje, nie wahałby się odepchnąć, kaznodziejów nie jégo nauki, nie jégo dobra opiekunów.

Boją się rewolucji króle, bo niemi czułych na teatrach straszyć będą kiedyś. Boją się wszyscy Jaśni i oświeceni panowie, bo jich błyskotki dzieciom za cacka się przedawać będą. Kaptur mniszy będzie kwestją, o któréj antykwarjusze tak jak o pieniążkach rozprawy ciekawe ogłoszą.

Duchowny kapłan będzie musiał zostać urzędnikiem społeczności, w której żyje, bez gwałtu naturze, bez gwałtu liczby, niepotrzebnie pomnożonej praw, bez zgorszenia, będzie musiał bydź tak wybieralnym, jak w pierwszem Chrześciaństwie, będzie kapłanem przez talent przyznany, przez zasługę położoną u swojich współziomków; nie przez wyłączny, odrębny system narzuczony, przez system obskurantyzmu papiezkiego, przez przysiężoną sprzedajność jakiemu Frycowi. Kaznodzieja nie będzie kazał nauki, tak jak mu ukaz nakręcać każe, lub jakaś bula ze zgniłego Rzymu rzucona, nad baltyckie zimne, czerstwe brzegi; Kaznodzieja, wyiaśni słowo boże, jak mu jego przekonanie jak sumienie każe, opówie powinności, ale i należytości nie zataji.

Urzędnik zda sprawę z urzędu swego, a za nadużycia, nieskryje się pod gronostajowy płaszcz, nie złoży pod pieczęć rozgrzeszenia zbrodni swojich nie zaniesie jich, tylko przed sąd Boga po ukaranie! niema człeka nieomylnego, nie błędnego — gdyż złość jest tym większa, im pewniejsza nie odpowiedzialności za życia!.. Ztąd urzęda, czy dostojeństwa, czy godności, święte, nietykalne, nieodpowiedzialne, są najzuchwalszem wymierzeniem na prawa ludzkości.

Kupiec sprzeda, i zysk znajdzie ale nieośmieli się bydź bałwochwalcą złotego cielca i bytu odrębnego gdyż nie będzie mógł za złota swoje w zgniłych piwnicach zamykać uboższego ziomka, nie przeda na miarę mieszkańca afryki, nie będzie spekulował na ciéle duszy i zdrowiu człeka, słabszego ubóztwem, lub ograniczeńszą wiadomością. Nie będzie miał podpory nadużyciu swemu: monopolium jakiegokolwiek. Kupiec bez monopolium, nie będzie *Panem* w społeczności.

Żołnierz nie będąc na żołdzie tyrana, nie będzie *żołdakiem*, najemnikiem, ale od złośliwego psotnika, strzedz będzie spokojnego mieszkańca, od napadu wilka wsciekłego, od łupieży despoty, jégo zjadliwszych zbirów oczyści okolice.

Szlachcic i Pan spruchniałym pargaminem nie dowiedzie *prostszego* lub *krzywszego* rodu, jak niedowiedzie prawa do zaufania zasługą ojcowską. Niedowiedzie stary szpargał że batóg i pańszczyzna mogą bydź czyjimkolwiek s prawa, jak niedowiedzie naczysto wielu własności tego, co dziś dzierżą panowie!..

Złoto w szkatule nie skrępuje, nieznośnym trybem ubóztwa, bo jeden ubogiego głos tyle znaczyć będzie co bogacza jedno gardło. Raz wyjaśnione powinności, raz oddane prawo na ziemi. Raz prawo myślenia odzyskane nie pozwoli przywłaszczeń dalszych.

Nietykane, a różnémi zawsze wykręcone argumentami, prawo *uległości*, owszem *poddaństwa* kobiét, raz wywołane, przed ludzkość,

raz przez nią wytknięte prawdy, oddana wolność drugiej połowie, określona równowaga powinności człowieka i kobiety, będą rękojmią wolności ludzkości. Nie pojmuję, nie rozumiem, aby syny mogły bydź wolnymi prawdziwie, skoro jich matki, pierwsze mistrze, są niewolnikami!...

Tak przebiegłszy i potrosze dotknąwszy, i potrzeby rewolucji, i kto jéj się bać najwięcej musi, i co może ona sprowadzić, zobaczmy nakoniec, czy okropności jéj przypisywane, są oczywiście tak wielkie, jak chcą niektóre partje.

Zanim jednak otem coś powiemy, spytajmy sami siebie szczerze, otwarcie, czy gdy idzie o dobro powszechne, o dobro tysiąca, czy poświęcenie kilku nie powinno koniecznie nastapić? Czy w walce o jaką doktrynę, głowy kiedykolwiek wszystkie całe na karku zostały? Czy królowie co wyprowadzają tasiące ludu, i stawią w szeregi, dla poparcia *swéj sukcessji*, swego widzimisię, za cukier, kawę i t. d. czy ci królowie tylko prochem każą się strzelać ludom nieznającym się między sobą w życiu, nigdy ani przedtem ani potem nie spotykającym się nawet na jednej drodze?

A więc wolno dawnym systematom stawić tysiące ludu na jatki, dla czegoż tysiące niemogą stanąć dobrowolnie w obronie lub w walce o swoje prawa, i swoje dobro?

Krwiożercza Rewolucja francuzka była! taki jest odgłos powszechny, tysiąc niewinnych scięto lub zabito w czasach jéj teroryzmu. Że tysiące zginęły, to prawda — Że niewinnych, to nie jest tak: ginęli kięża, szlachta, bo należeli do stanu przemocy, i pośrednio czy bezpośrednio do straty się ludzkości, przyczynili — ginęli w walce opinji, w walce wiary, zasad, w rewolucji, nie zawodnie śmierć jich była sprawiedliwsza, niż żołnierzy zginionych, pod Arbellą, pod Akcium w wojnie Gwelfow i Gibelinów — Armaniaków, Burgundczyków. w najazdach królów, w kruciatach — w zajezdzie Ameryki, w trzydziestoletniej wojnie—w wojnie Karola XII i Piotra W., w siedmioletniéj wojnie — w Bitwach pod Austerlic, Jena, Pultuskiem, Smoleńskiem, Lipskiem, sprawiedliwiej, niż pod Nawarynem, pod Algierem, dla Don Miguela, Karlosa, i. t. d. Gdybyśmy mogli policzyć na głowy ofiary, w wojnach królów, o sukcessije, lub o prawa handlowe, i innych zaborcow i najezdców, ofiar by liczba przeważyła. Gdyby miejsce nam pozwoliło wyliczyć okropności Neronów, Kaligulów — w Bizancium, na tronie Karola W, Frondy, Filipa pięknego, Wasila groźnego — Wszystkich Mustafów, Henryków VIII. Borgiaszów, Filipów Hiszpańskich. i. t. d. Gdybyśmy okropności tu każde zosobna przytaczać mogli, zarumieniłyby się tak zwane *zbrodnie rewolucyjne* przed królewskiemi i fakcijów *wybrykami*. Cóż więc

mogłoby nadawać jednym czynóm nazwanie *zbrodni i potrzeby*? Zapewne nie ręce co je wykonały, ani usta co nakazały. Przeciwnie oswiadczamy że okropności rewolucji są winą tych, co do niej lud koniecznie zmusiły; *uciskających*, były *potrzebą*, bo miały na celu, a i dokonałyby szczęście ludu, gdyby nie raz jeszcze intrygi, psota partji uciskającej, są zaś *zbrodnią*, gdy są dla dopięcia celów jednej rodziny lubjednej osoby, gdy są dla nasycenia jich dumy. Lud zzrewolucjonowany jest zmieczem ognistym przez Boga posłany Anioł!..

Cywilizacja dzisiejsza i 30 Nr pisma Wiadomości krajowe i Emigracijne.

Jak jedna jest myśl ludzkości, jeden jej cel; jak jedna jest prawda, jedna bozka, sumieniem tylko pojęta, sprawiedliwość, tak cywilizacja, jedną i harmonijną z niemi bydź winna. Cywilizacja rozjaśniająca myśl, powołanie ludzkości, tłumacząca, wcielająca w serca człowieka, obowiązki jego, słowo Chrystusa, ewanielji, jest prawą, jest prawdziwą siłą społeczeńską, prawdziwą przewodniczką ku usamowolnieniu rodu ludzkiego. Jéj godło: braterstwo, miłość bliźniego, wolność.

Lecz dzisiejsza cywilizacja odpowiadaż tej wielkiej, tej jedynéj, potrzebie? Jest że wierną myśli, powołaniu ludzkości, boskiej, ewanielicznej moralności? z boleścią dać musiemy zaprzeczającą odpowiedź. Jest ona zupełnym wypływem nie naturalnego stanu społeczństwa; zabijającą ludzkość, pomocniczką ujarzmienia, uwodzącą, skrzywiającą umysł młodzieńca. Wiąże dojźrzałego człowieka z bordą, s kastą, ujarzmicielką; odwraca myśl jego od ludzkości; łechce jego dumę, podnieca egoizm, podwaja chciwość, próżność. Stawia nad grobem wycieńczonégo wszetecznemi rozkoszami, dręczonégo wspomnienieniami przedajności publicznéj, niewierności małżeńskiej, niemoralności ojcowskiéj. Starzec, długi wiek żywota za jéj poradą przebywszy, gdy na smiertelnym łożu szuka w przeszłości pocieszających wspomnień, swiadectwa, znajduje czczość samą, nie kochał bliźnich, odpychał nędzę, żył cudzą pracą.

Wyjdźmy na ulicę; bogate powozy rostrącają ubogich kaleków. Każda sprzączka zdobiąca konia, guzik jeden pana rozpierającego się w karecie, mogłby wyżywić przez dni kilkanaście ubogą familją. Slyszysz, w tym domu brzmi huczna muzyka, najwyszukańsze wina, s czterech części swiata zgromadzone przysmaki znosi bogata liberja, a pod oknem umiera z głodu pracowity człowiek. Patrz! słudzy policyjni prowadzą łachmanem okrytego róbotnika, zaskarżył go

bogaty piekarz, o niewypłacenie na czas kilku groszy za wzięty chléb dla łaknących dzieci. Wstąpmy do tego przybytku sprawiedliwości w rok potępia c otliwego młodzieńca, który natchniony świętą miłością bliźniego, nauczał lu ! że ma prawo niezaprzeczone do równości ; na ławce oskarżonych siedzi uboga kobiéta, matka kilkorga dzieci, oskarżycielem jéj, jest maiętny właściciel obszernego lasu z którego nieszczęśliwa wzięła kilka gałązek chrustu dla ogrzania zdrętwiałych od zimna członków swego potomstwa. W tym gmachu jest szkoła, mnostwo młodzieży ze zbytkiem ubranej słucha najprzewrotniejszych nauk prawa, uczy się przemysłu, robienia majątku, sztuk, malarstwa uprzyjemniającego życie—a w tym domku szkoła ubogich dzieci —przedajny nauczyciel nakazuje jim posłuszeństwo bezwarunkowe dla rządu, uszanowanie dla bogaczów, katechizmu ułożonego przez przewrotnego księdza.

Sztuki Teatralne nic nie przedstawiaią dla serca, czucia, umysłu, dla wpajania, rozkrzewiania miłości cnoty, poświęceń, dobroczynności, wspaniałomyślności, pogardy zbytków — zmysły tylko upajają harmonją arlekińskich dzwonków, apoteozami, tańcem szatanów.

S przybytku Boga wygnane bozkie prawdy. Kapłani katolicyzmu niegdyś tłumaczyli słowa chrystusa, podnosili myśl człowieka do poznania swej godności, o miłości, braterstwie kazali. Dziś chytry faryzeusz, każe się modlić za gnębicieli, ludowi pokorę zaleca, a wmawia w bogaczy że są do panowania stworzeni.

Kapitaliści, milionowi przedsiębiercy, machiny są tem dziś, czym dawniej feodalni panowie.

A w polityce gabinetów znajdzieszże choć cień moralności? podniecać wojny domowe u sąsiadów dla jich osłabienia — patrzeć się obojętnie na zdeptane prawa narodow odległych aby wysłużyć sobie przyjaźń ich ciemiężcy.

Podburzać daleki i nie silny naród do walki z mocniejszym aby wsród tego zamięszania ciągnąć zyski handlowe—posuwać najnikczemniejszych ludzi na wysokie godności bo nienawiść cnoty jest w nich rękojmią dla Dyspotyzmu — oto główne rysy polityki.

Takie są owoce dzisiejszej ciwilizacji monopolicznej, przewrotnej, niemoralnej, ogołoconej, s wszelkiej czci dla sprawiedliwości, cnot, s wszelkiej miłości dla bliźniego, nielitosciwej dla wyznawców, apostołów prawdy i prawa. Jej skutki widome, zewnętrzne, których słaby obraz daliśmy, niczem są jeszcze w porównaniu z brzydkościami jej, ukrytemi we wnętrznoaściach intrygami, machinacjami, zbrodniami wpływającemi na osiągnienie tego wypadku, tego rezultatu jedynego ogniwa, jedynej podpory obecnego stanu rzeczy.

Taką to cywilizacją, pismo *Wiadomości* chce *nieloicznie* nazwać,

mianować siłą i prawem kast, hord rządzących w narodach, gdy istotnie jest ona płodem Bogactw i przywilejów, płodem sztucznym, systematycznie wyrobionym dla utrzymania się przy swych przywłaszczeniach, panowaniu, rozbojach. Znajcie teraz *najliberalniejszą* definicją tego pisma, potwierdzamy że nigdy *liberalniéjszych*, sumienniejszych, szczerszych, naiwniejszych nie wydało doktryn. Jest to wiara, system nieludzkiego serca i przewrótnego umysłu.

Niewszystkośmy jeszcze powiedziéli co nam dało powód do takiego ocenienia pisarza *wiadomości*. Przytaczamy jeszcze inne dowody zręcznéj niesumienności — wyrazy, któremi chciał, jak mówią, zamydlić oczy.

Artykuł: *kto zgubił Polskę*, zaczął naszą sprzeczkę; *kto zgubił?* niebyło jéj powodem, lecz definicja o *Rządzie i wulkanicznych* upadkach. Jakże obraca tę rzecz zręczny pisarz wN° 30? Oto pisze: *Ten artykuł niemiał szczęscia podobać się komukolwiek z ludzi co dotknęli się władzy pod czas powstania, a następnie i pisarzóm co w prost z jich podszeptów probują myslec i pisać*; poniżej na tejże stronnicy; *Rzekliśmy prawdę i prawda ubodła; to dobrze — ale rzekliśmy ją sumiennie*? Czy kto z czytających nasz artykuł, na stronnnicy 55, ujrzał choć jedno słowo na obronę rządu? czyśmy okazali najmniejsze sympatje jakiejkolwiek s figur opłakanej pamięci, Rządowych? Nie—i owszem, powiedzieliśmy że Rząd pięcio głowy o jednej nodze choćby był istniał w niczem by się los powstania nie zmienił; powiedzieliśmy że niemiał żadnej sympatji, żadnej podpory, żadnej obrony. Przypisujemy Dyktaturze i Rządowi wszystkie nieszczęścia następne. A pisarz wiadomości chce się przedstawić czytelnikóm w roli Tacyta, prawdę *uroczyście*, *sumiennie* mówiącego, *będącego* prawdą, wtenczas kiedy pisze panegiryki bezkolorowe. Tak dalece nietrzeba szydzić z rozsądku w spółtułaczów.

Gdy się raduje Pisarz *Wiadomości* s Cywilizacji *jaka jest*, a wykazaliśmy już jaka jest, powiada: *że szlachta polska będzie przewodnikiem do cywilizacji, że w Austrji myśl żyje, złożona jest w Arystokracji, w Rossji w Rządzie*. Niebędziemy robili komentarzów nad temi zuchwałościami — niebędziemy wykazywać: czego spodziewać się mają ludy tych krajów od podobnych przewodników, składów — jakie skarby zawierają owe magazyny—to jest za nadto płaskie, poziome. *Wiadomości* wyrok na siebie napisały, całkiem odmaskowały swą liberalność, wołają s kroniką: wszystko jest dobre *jakie jest*! oddajcie nam tylko nasze majątki! a wszystko będzie jak było.

Bogate są wiadomości w wybiegi, w przewrotność. Coż dalej pisze ten dziennik do którego redakcji nikt niechce się przyznać? *odkąd świat stoi, żadna myśl nowa nieprzyjęła się niepolewana krwią*. Coż

s tąd? oto że w rzeczach polityki, w których niema nie omylności, chociaż prawda zawsze musi bydź z jednej strony, silne przekonanie, honor, wiara znajduje się we wszystkich. Że żadna myśl stara nie ustąpiła nowej bez oporu, jest prawdą historyczną, ale ty chcesz s przeszłych oporów klejić teorję na przyszłość. chwaląc przeszłe Herody, Kaifasze, Raguzy, mówisz że *wulkanicznie upadać* powinny stare myśli, przywłaszczenia, niesprawiedliwości. Wiemy bardzo dobrze że ludy pomimo tylowiekowej pokory, cierpliwości, wołania o sprawiedliwość nieosiągną jéj bez poświęcenia i krwi; gotowiśmy ją sami przelać w każdej chwili—ale ty wołasz na przywłaszczycieili aby się bronili, nieustępowali; nieprzemawiasz do jichsumienia, nie malujesz jim jich zbrodni, zachęcasz do mordów. Mowisz sam że *prawda musi bydź z jednej strony*—a więc co jest z drugiéj? nieprawda, fałsz, niesprawiedliwość! ty jednak tego nieprzyznajesz—*silném przekonaniem* nazywasz przywłaszczenie, *honorem* dumę, *wiarą* egoizm, chciwość. Takie są twoje rozumowania, twoja *liberalność.*

Jéżeli naród z narodem walczy, nie za prawdę ale za kaprysy gabinetowe—w wojnie wzniecowej duchem z dobywczym władzy, lub w widokach handlowych rozpoczętéj, tam przyznajemy że mężni czcić się wzajemuie mogą, że honor, wierność swej chorągwi przewodniczą w bojach. Jnna jest rzecz gdzie Lud walczy s Tyranem; prawda, sprawiellwość s fałszem, z uciskiem; gdzie naród chce zrzucić jarzmo go gnębiące, odzyskać prawa mu należne. Chwalić natenczas opór, zaciekłość slepych żołdowników, z dzikością pławiących się we krwi bratniej na rozkaz wspolnego tyrana, — zachęcać do *wulkanicznego* upadania przewodzców! niepowiem że jest *bydlęco, głupio*, jak ty się wyraziłeś, w odwrotnem, twierdzeniem, ale jest bezczelnie, zbrodniczą, zuchwale. Nie pytaliśmy się: co powiecie o księciu Ragzy, o Mikołaju? nie potrzebowaliśmy się pytać—wyrzekłeś o nich w definicji o Rządzie, upadku, a teraz jeszcze potwierdzasz że pierwszemu należało zginąć; i gdyby męztwo, determinacja nie odstąpiły zbrodniarza w nadmiarze niegodziwości, gdyby w swej rozpaczy przelał był więcej krwi francuzkiej i poległ—zostałby wielkim bohatérem u pisarza wiadomości.

Pestel, nie był jednym z głównych przedmiotów naszej pierwszej odpowiedzi, rozszerzyłeś się o nim abyś zwrócił zręcznie uwagę od głównego twierdzenia— ale zyskujemy na tem—odkryłeś nowe rysy swéj złośliwości. Niebyliśmy w duszy Pestla; a jeżeli są podobieństwa że był dumnym, chciwym władzy, to tyle nierozsądnym niebył aby chąc walczyć z dynastją panującą, pozbawić ją tronu otoczonego mnóstwem zwolenników, starą, pełną wpływów i bogactw

arystokracją, nieszukał innego wsparcia nad garstkę współkonspiratorów. Jest niezawodne, że chciał przez ulepszenia społeczeńskie przywiązać do siebie naród — On i młodzi jego towarzysze tą myślą byli zajęci, w tem całą widzieli podporę swych widoków.

Nieprzyznawać Szlachetnym męczenikóm téj pierwszej rewolucij Rossyjskiéj, żadnej myśli, żadnego sumienia, robić jich studentami książek francuzkich, plwać szyderstwem na jich pamięć! jest to za wiele zuchwałości, za wiele niegodziwości!

Niepowiem ci dowcipnie : *że w Czynskiego romansach* szukasz rozumu, bo jich nieznam; ale powiem ci prawdę że ze wszystkich pisarzów, ze wszystkich książek wysysasz samą truciznę, same fałszywe doktryny, abyś z napojonego niemi żądła swego rozsiewał jad kiedyś po Ojczyznie, uwodził słodyczą stylu, harmonijnemi sofizmami, prawe umysły. Guizot z żyjących jest mistrzem waszym w polityce — Persil wsprawiedliwości, od dawna widzi Tułactwo dziennik arystokratów; *wiadomości*, dziś są dziennikiem doktrynerów. Redaktor jego : Fonfrede w miniaturze.

Nie szukam chluby z gładkiego ubarwionego stylu ; staram się tylko bydź jasnym, zrozumiałym. Położywszy w tym artykule łatwe do pojęcia prawdy , wytknąwszy zuchwałe i niebezpieczne doktryny pisma wiadomości , uważam punkta o których mowiémy za dowiedzione i co *do tych* polemikę za skończoną, wtenczas tylko odpowiemy gdyby nowe absurda, nowe niemoralności zamierzało to pismo ogłaszać.

F. G...

EMIGRACJA W BELGJI.

Liczymy w Belgji wychodzców wogolności do 100, s tych tylko do żołdu jest przypuszczonych 27. Żołd jest jednakowy dla wszystkich, po 45 f. życie nieco tańsze jak we Francji w stolicy; 25 jest w służbie Belgjiskiéj, 6 s funduszów swojich się utrzymuje, reszta żyje s pracy rąk przystęp do roboty jakiejkolwiek jest bardzo trudny, cudzoziemca bo wiem niechętnie tu widzą. Zresztą jeżeli przyjmą do warstatu, lub do jakich wyrobów, to dl tego, aby mniej zapłacić, a więcéj mieć roboty. Jest w liczbie téj kilku oddawna tu zamieszkałych, którzy, żadnego funduszu, ani zatrudnienia niemają, stan jich bardzo przykry.

Policja pod wpływem francuzkiej ma na czele człeka który Polaków, nie chętnie widzi wkraju, i jak skoro który przybędzie. z obcych stron, naprzód o fundusze się rozpytuje, jeżeli kto nie jest w stanie na tę odpowiedzieć kwestją, na dobitek nędzy wypycha do Anglji. Robiémy ten obraz nie przesadzony ani trochę , aby służył za ostrzeżenie rodakóm, którzy są gdziekolwiek na żołdzie, aby go nie

rzuczali, i nie wyobrażali sobie Eldorado, krajiny całkiem łokciem, szalą i kupiecką assocjacią przyniknionego —Zresztą ci co są między francuzami, są na pół w dómu, tu zaś wygnania czuć dadzą gorycz sami mieszkańcy. Bracia nie opuszczajcie kupki, liczniejsi tam razem jesteście, stamtąd razem ruszycie, da—bog może i prędko do ojczyzny—my gdybyśmy mogli, radzibyśmy byli między wami, z wami radzibyśmy razem pracowali, razem o przeszłości mawiali, a o przyszłości rokowali.!

Redakcja do Obywatela z Loches.

Uwagi twoje obywatelu nad artykułem *maximum*, mylnie przez ciebie danem naszemu pismu, radzibyśmy byli umieścić, gdyby rozciągłość jich nam pozwoliła.—Nadto szanowny obywatelu racz wiedzieć, że niemoglibyśmy jich bez pewnych uwag ogłaszać, coby także wiele przedłużyłoby pismo. Zostawiamy jednak go do późniéjszégo czasu, jeśli nie zechcesz go przedtém cofnąć. —

POPRAWA OMYŁEK.

Na stronnicy 78, *wiersz* 16 *po wyrazie :* wywołały, *dodać potrzeba wypuszczone :* lecz interes nie dopełnił.

Taż sama stronnica, niżéj o 7 *wierszów po wyrazie :* niebie, *kropka bydź powinna, a reszta opuszczona.*

Na stronnicy 75, *w wierszu* 12, *zamiast* rozjaśnie, *czytaj* rozjaśnienie.

Kałussowski oświadcza, że nieprzyjmuje listów niefrankowanych.

BRUXELLA, W DRUKARNI H. KAŁUSSOWSKIEGO I SPÓŁKI.
CHAUSSÉE D'IXELLES, N° 280, s^on 2.

Nadesłany z Grenoble 2go Listopada.

Bracia! przyszedł czas by porzucić te krzyki i wrzaski, by uczuć święte nasze powołanie; obudźmy się z letargu, poczniejmy działać jak na mężów przystoji. Potożeśmy opuścili ojczyste zagrody, by gnuśnieć za granicą jak słabe istoty? gdzie dopełnienie przysiąg świętych, któreśmy złożyli na łonie matki naszéj Ojczyzny? Niestety! siedm lát mija, gdzież są owoce prac naszych? gdzie ten lud potężny, który wołał 29 listopada; Smierć! lub zwycięztwo!...Który dał dowód męztwa na polach Wawru, Grochowa, i zadziwił swiat cały heroizmem i cnoty obywatelskiémi? miałżeby upaśdź i zapomnieć obowiązki swięte? Co winien Polsce, swym braciom nieszczęśliwym? jęczącym w kajdanach Syberji? konającym zwolna w jéj kopalniach, tym, którzy cierpią w więzieniach stanu, ujarżmicieli Polski, podłych sprzymierzeńców gnębiącego nas tyrana, nieszczęsnym Polkom którym z łona macierzyńskiego wydarto dzieci? i tym osieczonym łozami za najslachetniéjsze uczucia patrjotyzmu? nie, Emigracja Polska nieprzyjdzie do tego stopnia... Promień nadzieji błyska w mém sercu, i zapowiada świetną przyszłość, nie przejmie się ona egoizmem obcych, a pomna na swe obowiązki, będzie działała jak na prawych synów Ojczyzny przystoji w przeciwnym razie, Europa spojźrzy na nią pogardy okiem, krew nieszczęsnych ofiar spadnie na nasze głowy, a swiat straszny wyrok wyda — Okropny obraz przyszłości niedopuśćmy aby się stał rzeczywistością — Nierachujmy na pomoc drugich, my powinniśmy bydź jéj mścicielami: od nas ona żąda pomsty za wyrządzone jéj krzywdy. Spójrzyj tułaczu ku północy, a obaczysz tam matkę wyciągającą ręce ku tobie, wybladłą, okrytą ranami, wycięczoną, jak cień nocny, spod kamienia grobowégo, wyszły; oczekującą od ciebie wyswobodzenia: a ty jakież jéj możesz robić nadzieje? powiesz jéj może aby czekała, aż ty się kunsztu swego nauczysz: *że powróciwszy do niéj manowcami zrobisz jéj ładną sukienkę, byś rany jéj krwawe pokrył: mylisz się, nie manowcami, lecz prostą drogą masz do niéj powrócić,* a rany jéj krwią tyranów zgojić powinieneś: krew, krew tyrana, niech płynie, wyrwać to szkodliwe ziele s korzeniem!... niech się więcéj nie krzewi!...Bracia, nie nasze tu miéjsce, nie tu czeka nas przeznaczenie nasze; tam, tam, na łonie matki naszéj, zginąć jak prawe jéj dzieci, z orężem w ręku; lub jak zwycięzcy, przywróciwszy jéj swobody, żyć powinniśmy!... Polska przez Polskę powstać powinna, wszystkie inne środki są tylko marzenia, gabinety tajne, nie są tak jak dzieci które niosą rózgę, matce, aby je nią obiła: wiedzą one dobrze że nasz try-

umf będzie jich zgubą; jich zatém jest powinnością trzymać nas w nieczynności, niszczyć slachetne uczucia, i pozbyć się potrochu tak, niebezpiecznych gości: ufajmy więc sobie, nikczemna obojętność niech nam będzie nieznaną, gnuśność niech przepadnie na wieki: pójdźmy za uczuciem serc naszych, niechaj, duch sarmacki w nas ożyje, niech Kosciuszko ten syn ojczyzny prawy, będzie głęboko wyryty w naszéj pamięci, podajmy sobie bratnie ręce, a nic się nam nie oprze! Partje niech nas nierozdzielają, wyrzućmy z łona naszégo wyrodki, które nam chcą przeszkodzić, byśmy niedoszli do celu. O wy Jaśnie Oświeceni s krwi najjaśniéjszéj, Jaśnie Wielmożni, Wielmożni, i wy podli jich najemnicy, których groszem więcéj każdy kupić może; zrzućcie maski, cóż wam po nich, gdy już każdy widział wasze lica: niech duma próżna więcéj was niełudzi, nie popychajcie się w większą przepaść, chcecież nowych ofiar? oto ręce wasze zbroczone krwią swieżą w Hiszpanji przelaną, nie oschły jeszcze; a już nowe knujecie spiski: za wolność biliście się powiadacie, bracie wyrodni!... w istocie? byście drugim wolnie kajdany włożyć mogli. Wesoło się bawicie na *skromnych ucztach,* przelewając drogie wina, w ten czas, gdy brat nędzarz gorżkiemi zalany łzami, opodal stoji; a Ojczyzna pod okropnémi razy podłego tyrana powolnie kona! nawróćcie się raczéj, ona was jeszcze przyjmie do łona swégo, przez dobroć niepojętą: ale wam bułata, ani księgi praw niepowierzy nigdy, boby je splugawiła ręka wasza świętokradzka—Lud widzi co dzień lepiéj, on jest nieskończenie dobry ale i sprawiedliwy; nie nadużywajcie jego cierpliwości, umié on nagradzać cnoty, ale także karać przeniewierstwo: mówicie że go kochacie, powinnibyście; bo cożbyście bez niégo znaczyli? któżby zaorał wasze łany, któby dostarczal złota do zaspokojenia dumy? ktoż wam wreszcie za tarczę służył, w czasie potrzeby, gdyście powodowani dumą i ambicją, szli na krwawe boje, prowadząc tysiące niewinnych ofiar dla uniesmiertelnienia bezbożnych imion waszych? O! bodajby takie boje nigdy niewróciły, a krew przelana przeszłych, niech na głowę tych spadnie, którzy się powodem stali: nabożnisie bijecie się w piersi, robicie ofiary, mówiąc ciągle Panie nie jestem godzien oblicza twégo; zapewne żeście niegodni bo nie wypełniacie najświętszéj woli Jégo: wszakże Syn boski powiedział, *bracia jednego tylko mamy Ojca który jest w Niebie i którégo my kochać powinni, kto pogardził bratem swojim ten pogardzon będzie, a kto ukochał brata swego, królestwo niebieskie go czeka!...* Hipokryci, powiadacie że Pan nad pany czyta w sercach ludzkich, jakże nie rozstropnie chcecie go zwodzić!... aktorowie, zaczęto was gwizdać, precz ze sceny! aby na was kijami nierzucono. Niémasz nic stalszégo jak Pan dziedzic

przywilejów, wytrwałość do zadziwienia; ani postęp wieku, ani widok stanu rzeczy, nic jich nie wstrzymuje wszystko przetrwają, ciągle w nadzieji, że dopną swégo celu: niewdzięczni niegodni wylania serc ludu, mitry wasze książęce, hrabiowskie nie utrzymają się na głowach waszych, przyjdzie wicher straszny; który je zerwie i strąci w przepaść bezdenną: w ten czas biada wam, biada od *Boga wybrani* i on was nawet nie wybawi od sprawiedliwéj zemsty Ludu, która prędzéj czy poźniéj nastąpić musi, jeśli zawsze nie wzruszeni w waszych zamiarach trwać będziecie!...

Do was teraz pozostaje mi przemówić obywatele, członkowie Tow: dem:! wy, których jest godłem *rowność wolność i niepodległość;* których grunt zasad, godzien poklasku niebian: dla czegoż przywłaszczywszy sobie, tak slachetne nazwizko, nie podacie ręki waszym wspołtowarzyszom, którzy tak niecierpliwie pojednania się z wami oczekują; powiadacie, że podsycani partją Arystokracji, pod płaszczem zasad demokratycznych władzę chcą ustanowić, ujarzmić Emigracją, wraz z narodem polskim: jakież nato dowody? czyliż po za obrębem Towa: niemasz już dusz slachetnych, przejętych zapałem poswięcenia się na wszystko co może bydź najokropniéjsze, aby tylko wyrwać z nieszczęsnéj niewoli, tę biédną Ojczyznę któréj jęki codziennie o uszy się nasze obijają. Swieże mamy tégo dowody, obraz okropny się maluje przed naszemi oczyma, nowo popełnionych okrucieństw; oto, kilkaset dziewic stoji przed tyranem obnażonych, gorżkie łzy wylewających, wystawionych na igrzysko podłych barbarzyńców; cnota i obyczaje, poniżone do najwyższégo stopnia, nędzne ofiary przeznaczone na cierpienia całégo życia. Tam Ojciec, matka brat, kochanek, pod knutem umierają, tu przeszedłszy przez rózgi, obciążeni kajdanami idą w zlodowaciałą krajinę, zato, iż smieli bronić najswiętszych praw cnoty i obyczajów; i tyle innych okrocienstw dopełniają wtenczas, gdy my powodowani miłością własną, piórem, wojnę toczymy, prowadząc osobiste spory, lub tracąc czas *nad dyskutowaniem nibyto, prożnych doktryn odcieni.* Zaiste powiadam wam, jedność tylko może nas doprowadzić do celu ostróżność jest potrzebną. ale strata czasu na próżnej gadaninie, może sprowadzić zgubę naszą. Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego niech będzie hasłem naszém, porzućmy koteryjne sprzeczki, podajmy sobie bratnie dłonie, zaprzysięgając ufność w sobie i niezwyciężonej mocy ludów; taką wiarą przejęci, staniemy się niezwyciężeni, nie ma zapory któraby nas wstrzymać mogła, runie, potęga tyranów, i zniknie na wieki: a my zobaczym Matkę naszą jak piękną jutrzenkę wznoszącą się na niebios sklepieniu!...

Jgnacy Macewski Podoficer 2go P. P, lin.

Królowie i Rewolucje

Był czas kiedy królowie byli potrzebą wieku. Potrzeba było jąć się obosiecznego miecza, kiedy ze wszystkich stron bicze smagały. Ale skoro bicze obcięto , miecz obosieczny stał się bronią niebezpieczną.

Kiedy każda góra, dzwigała zamek, a zamek każby rój rabusiów krył. Król stanawszy przy ludzie, w nim szukał sobie pomocy, w nim szukał dla siebie podpory, i wzajem wołał o prawa pogwałcone ludu. Natenczas król był potrzebą, był punktem garnienia się ucisnionych. Lecz alians taki nie mógł bydż długi, nie mógł bydź szczéry; a jakkolwiek liczono wtenczas czasem na prywatne zaręczenie króla, król krył chęci swoje, i zamiarom swojim poświęcał wszystko.

Panowie, powiedzą zaraz, że jesteśmy złośliwi, że jesteśmy wieczni *zoile*. Chwilkę tylko cierpliwośći, wytłómaczemy się.

W wiekach średnich, w wiekach Feodalizmu, po upokorzeniu królów przez papieżów, krolówie mieli tylko pamięć wielkiéj władzy, wielkiej potęgi i okazałości, rzeczywiście władza léżała na Watykanie, albo więcéj, po zamkach różnych panów feodalnych, czyto duków, czy książąt, czy komesów, czy margrabich, czy nakoniec zgraji różnych barónów,

Każden z nich bał się Watykańskich piorunów, ale miał zawsze podręcznego kapelana, co albo w kapturze nosił rozgrzeszenie, albo łacne dyspensy z Rzymu mogł wypisać. Zresztą wolno było, kupca zrabować, sąsiada napaśdz, pierwszą noc żony wieśniaka przywlaszczyć, zajechać dobra obce, zniszczyć, wymordować słabszego—przed swój sąd za swoją sprawę powołać niewolnika wieśniaka, i na smierć go rózgami zachwostać. Wszystko to było wolno, wszystko albo uprawnione, albo odpuszczone. Lecz kto w piątek jadł mięso, temu zęby wytrącono—kto zabił w pojedynku za burdę na jarmarku, tego wieniec czekał chwały. Kto wyrznął w zamku starców kobiety i wszystkie dziatki, kto więcéj dopuscił się okrócieństw był bohaterem—Lecz biskupa rozwiązłégo kto wypchnął, był przeklęty, na stos skazany. Hrabia Tuluzy, Hrabia Beziers to są *dwa portrety* całych wieków średnich.

Przy takiéj liczbie wazalów niby *Suzeren*, król, patrzał na swój tytuł, jak na okazały swój płaszcz gronostajowy, którégo wartość nie od gronostajów zależy, ale od poszewki. Więcéj warte te zwierzchnie aksamity niż uprzywilejowane futerko, tedy króle, ujmować jednych sobie, drugich podburzać, a naprzód obalić potężnych i gróżnych sobie i ludowi wassalow. Lud zawsze poczci-

wy, a więc łatwowierny, tym łatwowierniejszy, im mniej swiadomy, przyczyn własnej doli, biegł za swięconą chorągwią królewską, biegł za textem powtarzanym natenczas często : *oddaj Cesarzowi co jest Cesarskiego*, biegł szczerze, bo sądził, że przyczyniając się do interessu krola, na zawsze interes własny podniesie—Jednak nie tak było. Skoro króle większych wassalów ukorzyli, skoro przemogli papieżów potęgę, skoro że strasznych sobie duków, czy komessów, porobili, pokornych lizunów, nuż wrócić pochlebców do łaski, wynagrodzić jich straty, kosztem podłego gminu, a wyrozumowawszy niebezpieczeństwo wspolne, gdyby ten lud policzył siły swoje, lud postanowiono wspólnie, gnębić, ciemiężyć, wspólnie zjednego drzewa, dwa łyka drzeć.

Może kto wtrącić, a duchowni i jich władza czyż ludu n e mogła bronić? Zaiste mogłaby i bardzo jeszcze długo, chociaż Papieże królom już się kłaniali — ale plebanie, ktoby uprawiał? ktoby znosił dziesięciny? ktoby karmił roje, różnégo uniformu próżniaków klasztornych? Jnteressa się zetknęły, a lud skurą własną za wszystko płacił.

Niegdyś *Panowie* przeszedłszy potem na królewskich służalców, robili fundacje, król je autoryzował, Papież poświęcał, duchowieństwo się jim usmiechało, i zgoda jasno się wytłomaczy i czyjim kosztem się ma odbydź—Kto tégo targu będzie *boryszem*?

Owoż króle przyszli do tego co o nich niegdyś Bóg przez usta Samuela wyrzekł · » *i dam ci króla w zagniewaniu mojém.*

Rewolucja następna królóm nic nie rokuje, niema baronów do walczenia, władza papieza ustała, są *Ciemiężcy i uciemiężeni; królowie, i kasty przynich coś znaczące; Lud i postęp Cywilizacji i moralności!*

Walka tych dwóch *principiów* jest nieodzowna, walka, w której pierwsze musi zginąć—upadało drugie już kilka razy—ale bo też dziécię zanim dobrze chodzić zacznie, wiele razy potknąć się musi!.

Jak co raz umrze nie odżywa, tak co wiele razy upadało, wiele razy podnieść się może.

Jest potrzebą, interessem, żywotną częścią ludu : *rewolucja*; bo po niéj wszystkiégo czekać może ; Królówie i Panowie, wszystko gotowi łożyć aby ją odroczyć bo potéj rewolucji, po zmianie stanu dzisiejszégo rzeczy, nic dla królów niema do zdobycia, nic dla panów do odzyskania—Skąd wahanie się jest tak wielkie?... bo lud jeszcze wszystek wszystkiego nie przewiduje i nie umie cały stanąć, panowie i królówie, siłami suchotnika wytężają, czują swe spruchniałości—Gdy sądzą że sprzyszłą wiosną odżyją, nie pomną że Listopa-

dowych nocy nie przebyli. Suchotnicy nie wierzą w swój skon blizki, choć widzą na licach przedostatni rumieniec.

Sprawiedliwość i postęp nieminą jak dni *ekinoxialne*, w których wichry lud zerwą, Królów i Panów zmietą.

Widzę uśmiech na waszych ustach, dumni możnówładcy! ale wy wzrokiem suchotnika patrząc nie widzicie waszégo na licach piętna śmierci, nie umiecie porównać go s czerstwością Ludu. Nie pomni, zajżrzyjcie w karty dziejów, tyle kast, tyle wiar, tyle systematów przeminęło ; a zawsze je Lud przetrwał a po każdej rewolucji Lud się orzeżwiał, odmłodniał, przeradzał. Systemata upadłe niepowstały. Lud dalej szedł drogą postępu. Dziś któż jest silny, ten postęp wstrzymać? kto ustąpić ma kroku? Systemata sprawy ludzkie—Lud dzieło bozkie, jedne starzeją się, drugi jstnieje; i w wieki postępuje, jak Twórca którégo ręki jest dziełem.

X..

Organ Sekcji Centralnéj *Demokrata*, na karcie 51, zawiadamiając o projekcie zjednoczenia jaki wykładamy w naszém piśmie, zapytuje : *dla czego w tę sprawę chce*(my) *mięszać Sekcje lub samą centralizacją*. T. D? —Jest to znaczące pytanie. — Nie dawaliśmy ucha wszystkim złorzeczeniom na Centralizacją miotanym, i owszem, parę razy rzuciliśmy kilka słów na jéj obronę, wierząc poczciwie że obawiają się tego co i my, bez zasad zjednoczenia ; że troskliwość o zasady nie pozwoliła jéj bydź powolną na wezwania jednoczących się chociaż potrzebę czuje, pojmuje ; podzielaliśmy i tę troskliwość, i tę obawę—i dla tego pierwszym przedmiotem naszégo pisma było : położyć kamień węgielny zjednoczeniu na zasadzie : zjednoczenia myśli przekonania. Byliśmy zupełnie zgodni s tém co T. D. a w szczególności Centralizacja na *zewnątrz* objawiała. Wyłożyliśmy aby się stowarzyszyć Manifestem historycznym, powiedzieliśmy jaki ma bydź ten manifest, dowiedliśmy że *tylko na zasadzie demokratycznéj*, zjednoczona Emigracja może prawo-mocnie zająć się sprawą narodową. Po takiém wyjaśnieniu niespodziewaliśmy się odebrać zapytania : *dla czego mieszacie nas w tę sprawę*?.

Za nadto naiwnie odsłania *Demokrata* swoje ukryte powody do których nawet przed towarzystwem przyznać sią nieśmie, powody swojéj odrazy do zjednoczenia. Na próżno na zasłonienie się jeszcze, ostrzega nas abyśmy się *nie kompromitowali nagabaniem ludzi niezachwianych w Demokratycznéj wierze*. Ta broń już zużyta, a szczególniéj, przeciw *nam* służyć nie może. My wzmacniać chcemy Demokracją *choć* nie towarzystwo.

Mięszamy Towarzystwo w tę sprawę, bo wierzémy że są Polakami

jak my, jak my Demokratami, że Lud jak my kochają, jak my uznają i szanują jego prawa; bo wierzémy że są na wszelkie poświęcenia gotowi, poświęcenia nawet *miłości własnéj*. Wołamy na Towarzystwo aby złączyło swe siły z naszémi, utworzyło silną Demokratyczną potęgę, potęgę narodową nie klubową, bo mocno jesteśmy przekonani że ten tylko krok jest zbawiennym, że odrębne działania tworzą chaos w tułactwie i kraju, chaos do żadnego, rezultatu niezbliżający, nic poradzić niemogący, pomocniczy tylko intrygóm Arystokracji, niestawiając przeciw niéj żadnéj groźnéj, poważnej siły. Wzywamy T. D. wskazując zaraz że na zasadach jednakich s Towarzystwem zjednoczyć się chcemy, na zasadach sprawiedliwości. Mięszamy Towarzystwo wtę sprawę, bośmy przekonani że ta sprawa narodowa, jest jemu drogą. Czyśmy się omylili, zawiedli w naszych sądzeniach? odpowiedzcie!

Zarzut jakobyśmy nie dotrzymali słowa nie przedrukowaniem manifestacji Sekcyi—jest żaden. Przedrukowywać znanych, ogłoszonych rzeczy nie przyrzekaliśmy; przyjąć i ogłosić to co nam będzie przysłane, jeszcze raz przyrzekamy.

Zadajemy *Demokracie* jeszcze jedno pytanie : jak pojmuje, jakiego chce zjednoczenia? Ale uprzedzamy, że odpowiedź na *zasadzie, naspółczuciu*, *społmyśleniu*, będzie nic nieznacząca, bo to jest i naszą jasną, wyraźną dewizą i dla tego w mięszania się waszego niepodejźrzliwie spodziewaliśmy się. Równie niedostateczną będzie odpowiedź : że tułactwo chcące się stowarzyszyć musi wejśdź do towarzystwa. Już ten chrzest, namaszczenie wstąpieniem, okazały się niedostateczne, tyle ile spowiedź dla sumienia w katolicyzmie; gdzie niéma wewnętrznego przekonania, cnoty, tam forma jest śmieszną. Klub może, powinien istnieć w Emigracji. Emigracja, część narodu, powinna zachować swą narodową postać, szanując prawa Ludu, nieobawiając się towarzystwa jedne dzielącégo zasady.

Gdyby ten wzorowy, dzielny, tak piękną kartę w historji zajmujący klub Jakobinow, urojił był sobie zamienić konwencją lub naród w klub, albo odrębnie działać, sprowadziłby był oburzenie lub śmieszność na siebie. Lecz przez miłość dobra publicznégo starał on się tylko o wpływ, o uświęcenie swych zasad w narodzie i konwencji, i został wielkim, miłym, pozyskał sympatją i wdzięczność. Jégo polityka była wiele mędrszą! wiele patrjotyczniejszą! od systematu Sekcji Centralnéj.

F. G.

Nowiny Księgarskie.

W krótce wdrukarni Kałussowskiego i Ski. wyjdą na świat poezje Jana Dworzeckiego—piérwszy to jest płód co pod jego imieniem, i już jakiś zbiór stanowiący, idzie pod sąd czytelników, nie uprzedzamy ani wczesną pochwałą ani *recenzją* skwapliwą w rady, na probę jednak dajemy nie to, cośmy wybrali, lub co Autor szczególniej spodobał, lecz to co s porządku, wposzycie przepisujący umieścił. S tego miarę czytelnik mieć może, że uczucie tęsknoty i wspomnienie na ojczyste niwy, są głownym przedmiotem smętnych westchnień. Poezji głowniéjsze stanowią odziały: Dumania —Sonety—Hymny. Format dziełka jest in 8^{oo} Dwa do trzech arkuszy druku.

Kwiatek

Po cóż mały mój kwiatku, zwieszasz blady wianek?
Czy tobie ustek, ranna nie odwilża rosa?
U nóg ci lubo wzdycha zefir twój kochanek—
A ponad głową—modre śmieją się niebiosa.

—

Ziarnkiem cię niegdyś wykradł, z ojczystégo sadu;
Tyś zrosł—wiosna twe lice ubrała rumieńcem—
Léj s piersi woń ojczystą! ty bądź ulubieńcem
Upadającéj duszy od pocisków gradu......

—

Ah czemuż, takim blaskiem dokoła jaśnieją
Te róże, tulipany?.... Ty, powieki zwiérasz,
Jakby od ciebie tylko uciekła nadzieja.....
Ku świętym błoniom Litwy boleśnie spozierasz,
Tam twoja rosa, słońce,—tam zefiry wieją—
Niestety!....tęskny kwiatku, za młodo umiérasz!...,.

Kałussowski oświadcza, że nieprzyjmuje listów niefrankowanych.

BRUXELLA, W DRUKARNI H. KAŁUSSOWSKIEGO I SPÓŁKI.
CHAUSSÉE D'IXELLES, N° 280, S^{on} 2.

Zjednoczenie.

Artykuł piąty.

W poprzednich czterech artykułach mówiliśmy o potrzebie połączenia się przekonaniem, zasadami czyli Manifestem historycznym i o nazwie najwłaściwszéj dla władzy przez Emigracją wybrać się mającéj. Czytelnicy nasi mają przed sobą, rozbierają wspomnione twierdzenia, chcielibyśmy wiedzieć do jakiego stopnia je podzielają? czyli mają jeszcze jakie wątpliwości? czy byliśmy dość zrozumiałymi? Nieprózna ciekawość wzbudza w nas to życzenie, ale miłość dobra publicznégo, chęć prawdziwa Demokratyczno-narodowégo zjednoczenia.

Zgodziwszy się na te dwa punkta wiele dokażemy, wiele trudności usuniemy, wiele przyspieszémy, ułatwiémy napisanie ustawy, a co większa: cel zjednoczenia.

Dzienniki arystokratyczne, doktrynerskie szydzą, przedrwiewają i zasadę i cel zjednoczenia, lekce ważą chęci i prace tułacze; niedziwiémy się, bo zjednoczenie takie, jakie my proponujemy, będzie jich śmiercią polityczną w Emigracji, Polsce i przed światem, a śmiałości do żartowania dodaje jim niedecyzja zakładów, gmin; ale dziwiémy się mocno dla czégo pismo *Polak* nie kładzie zasady zjednoczenia, lub nie wspiera naszégo widzenia rzeczy? dla czego ogranicza się samą walką s Centralizacją T. Demokratycznego? Uderza nas mócno: dla czégo pismo *Demokrata* mówi tylko o wstręcie do zjednoczenia, niepodaje, nierozwija sposobów jakie za najlepsze uważa do tégo celu? nie objawia pojęć swojich w téj mierze? Miałżeby jeszcze trwać w upornéj chęci zamienienia Emigracji, części narodu w towarzystwo, w klub? Nie będziemy przesądzać, nie mamy nienawiści, nieugruntowanych podejźrzeń niechcemy szerzyć. Miłością Polski, jéj Ludu przejęci, mamy więcéj sympatji dla nich i czekamy loiczniéjszych objaśnień.

Silnie przekonani iż grunt i duch jaki życzymy nadać zjednoczeniu, jest najwłaściwszy, najprawniéjszy, najmocniéj interesowi narodowemu odpowiadający; iż zaręczenia i forma, jakie rozwinęliśmy zjednają pomoc, miłość i powagę uorganizowanemu tułactwu: wzywamy gminy i czytelników naszych aby po zastanowieniu się dokładném, rozebraniu naszych propozycji w powyższych artykułach wyłuszczonych, chcieli swe zdanie, swą wolę dać poznać kommissji korrespondencijnéj, a przez to wskazać jéj zasadę i drogę jakiéj się trzymać winna, jak ma początkować swe prace. Gdyby zaś uwagi

lub wątpliwości nadsełać nam chcieli, nieomieszkamy na nie odpowiadać i głębiej rozjaśniać nasze założenie.

Dziś s koleji mówić będziemy: jakiéj ustawy czujemy potrzebę; o jéj duchu, porządku i składzie.

Jak ważną jest missja Emigracji, zbytecznieby było tu powtarzać, gdy tyle już o tém napisano przez lat 6, gdy i w naszém piśmie już o tém mówiliśmy. Ustawa musi bydź treścią téj missji: niegadatliwa lecz zaręczająca, nie drobnostkowa lecz baczna, nieprzeciążająca formami lecz ostrożna, nie tułactwo wyłącznie, lecz kraj i tułactwo na celu mająca. Reprezentacja *uciemiężonéj Polski*, wolą naszą powstać mająca, już wskazuje co pierwszym materiałem ustawy bydź ma.

Wywędrowaliśmy nie dla zapewnienia sobie nędznego bytu; czyli innémi słowy: nie dla powolnégo usychania pod obcem niebem, ale ażeby wszystkich usiłowań dokładać ku odzyskaniu tégo, co nam jest najdroższym, Ojczyzny; kto inaczéj pojmuje Emigracją, niewzywamy go do zjednoczenia, nie dla niégo piszemy. Ojczyzna więc jest pierwszym celem naszym, a zatém i pierwszym przedmiotém zjednoczenia, ustawy.

Manifest historyczny będzie przedmową do ustawy, aktem i kontrollą zjednoczonych; obejmie najważniejszy wyraz emigracijny, najpierwszy obowiązek: Ojczyznę. Konsekwentni w wykładzie naszégo widzenia, uważać go będziemy (Manifest) jako fundament, zasadę, ogłoszenie światu naszégo sumiennego przekonania a razem jako przepis niecofniony dla władzy przez nas wybrać się mającéj; wskazujący jéj drogi, jakich się trzymać ma w pracach ku wyswobodzeniu. Gdy więc po zatwierdzeniu go przystąpiemy do saméj ustawy, będziemy mieli wzgląd aby harmonijnie kompletowała, dokończała Manifestem rozpoczęte dzieło; harmonjnie budowała, urządzała zjednoczenie, aby ważności i powagi nie ująć jéj przez szczegóły odrębne.

Część początkująca wyrzeknie o składzie zjednoczonych, i o utracających prawo do wchodzenia w skład zjednoczonégo tułactwa.

Naszem zdaniem: Każdy Emigrant podpisujący Manifest i Ustawę przez większość przyjętą, będzie tym samym członkiem zjednoczenia; bo uczci, uświęci prawo Ludu będące zasadą manifestu i prawo demokratycznéj większości Emigracji, części Polaków najlegalniéj pracującéj dla narodu. Utraci prawo: każdy zbrudzony postępkami potępionemi przez wszystkie towarzystwa, postępkami przeciw moralności — przekonany o takie już to przez sądy krajów w których się znajdujemy, już przez sądy familijne, koleżeńskie. Sądziemy że

ten punkt ile jest nieodzowny, tyle jasny, niepotrzebujący wykładu długiego. Dla dania większego zaręczenia możnaby jeszcze potępionemu przez sąd koleżeński zostawić, wolność apelacji do gmin wszystkich wchodzących w skład zjednoczenia; zażądać jich potwierdzenia lub odwołania, lecz to niemoże bydź czynione za pośrednictwem władzy centralnéj tulactwa, lecz przez gminę do tégo od centralizacji wyznaczoną na czas ograniczony. Mamy tu na uwadze iż Centralizacja byłaby w przeciwnym razie przepełniona czynnościami, któreby tamowały ważniéjsze prace. Porządek jednak i sposób sądów i apelacji izająć winien poniższe tytuły, a jeżeli namieniliśmy w tém miejscu to jedynie aby nas przed czasem nie krytykowano, o arbitralność nieposądzano.

Daléj powinny zająć miejsce zaręczenia dla stowarzyszonych. Że *wszyscy są wyborcami i wybieralnymi,* jest to prawda zasadnicza, znana, pewnik nieodmienny. Ojcowie nasi zastosowywali go do szlachty, my oddawna w praktykę wzięli w Emigracji, a zastosujemy do całego ludu w kraju; ale między zaręczeniami jest inny punkt nad którym zastanowić się należy, pomyślić: czyli go pominąć jako niepotrzebny w ustawie pisanéj *dla Emigracji,* czyli zamieścić s penemi zastrzeżeniami? — a tym jest *objawienie opinji.* Już na karcie 67 i 68 pisma naszégo Ob. Supiński pisał o tém obszérnie, lecz swoją rozprawę zastosował do narodu, do społeczeństwa w pokoju lub pod jarzmem zostającégo. Niezgadzamy się z nim zupełnie, tulactwo jest w inném położeniu. Jégo obowiązki, prace, wreszcie kolor nie dwuznaczny, jaki mieć chcémy stowarzyszenia się, stawią w postaci i potrzebach całkiem wyłącznych od narodów obszernych, urządzonych, do pokonania szkodliwych dla siebie opinji mających siłę. Dla nas, warunek ten więcéj uważamy za zbyteczny jak niebezpieczny, chociaż bez zastrzeżeń jest i niebezpiecznym w części.

Zbyteczny, bo tulactwo stowarzysza się na zasadzie manifestu jasnego, dokładnégo; manifest uświęca, zaprzysięga niejako swémi podpisami, przyjmuje jego opinje za swoje, jest jedne, jednomyślne, jedne, jednomyślne bydź powinno. Inaczéj nie byłoby zjednoczoném, nieodpowiadałoby celowi obowiązku, zagrożoneby było co chwila rozburzeniem, rozsypaniem się. Istniałoby wątłe jak katolicyzm dzisiéjszy, złożony z wierzących i niewierzących weń, s pełniących przykazania i przedrwiwających przepisy zakonu. My chcemy zjednoczenia *myśli, przekonania, wiary;* niechcemy burzy w łonie téj zebrać się mającéj garstki, tyle świętych i tak ogromnych obowiązków spełnić zamierzającéj. Każdy ma czas zastanowić się, podpisać, uznać lub nie. Podpisze akt, ustawę w myśl interesu nieskończonéj większości naro du na

szégo na zasadach demokratycznych oparte? będzie w zjednoczeniu, będzie dobrym obywatelem, będzie prawdziwym patrjotą, prawdziwym wyobrazicielem posłannikiem Polski. Niepodpisze? nieprzystąpi? policzy się do reprezentantów szlachty lub tych wegetujących istot, co jak Mićkiewicz niegdyś mówił: *nikt nieznał jego życia, niewie jego zguby*. Czas burzenia przeminął dla Emigracji, może nawet zadługo się przeciągnął; teraz należy budować, zgodnie, harmonijnie, rymować, że powiem, to, co leży w sercach i rozsądku sumiennéj części tułactwa, co prawda, sprawiedliwość radzi i naucza. Nie, — tułactwo tak mozolnie a razem tak otwarcie, jednoczące się, nie może przypuszczać różności opinji. Skoro Manifest i ustawa przyjęte, potwierdzone zostaną, zjednoczeni powinni iść zgodnie dalej, miłość Ojczyzny po nich wymagać będzie czasowego zawieszenia tégo.

Nie mówię, aby niemieli pracować, dociekać; myśl postępowa niecierpi tamy — powinni nawet pismem, drukiem, ogłaszać nowe odkrycia, nowe pomysły. Całe nasze powyższe dowodzenie ściąga się tylko do harmonizowania zjednoczenia wewnątrz; — w łonie tylko zjednoczonych, w jich okólnikach i pracach do zamierzonéj mety prowadzących, wybryków widzieć niechcemy. Na zewnątrz, na ogólny postęp ludzkości niech się wylewają pisma, s których korzystać nieomieszkamy gdy missija nasza, missija zjednoczenia stanie u celu podróży.

Tolerancja myśli postępowych jest świętą, obowiązkiem, więcéj jak obowiązkiem, potrzebą narodów. Lecz tolerencja pism wstecznych, fałszów chcących zwrócić ludzkość z drogi ku sprawiedliwości, trucizn feodalnych, absolutycznych, monopolicznych — nawet narodom demokratycznie i silnie urządzonym, jest wczęści szkodliwa, tém więcéjby była ciału tak szczególnemu, s tylu przeciwnościami walczącemu, jak będzie nasze. — Jeżeliby się podobało jednoczącéj Emigracji, zawarować dla siebie wolność opinji, pomimo naszych przełożeń, życzémy przynajmniéj mocno zwrócić baczność na ostatnie nasze słowa: o myśli *postępowéj i wstecznéj*, i bez potrzebnégo zastrzeżenia niezostawić tégo punktu.

Po kilku artykułach o składzie i zaręczeniach, niech nastąpi urządzenie emigracijnych części, podział. Bo gdy chcemy aby w stosownym i odpowiednim porządku cały stanął kolos, podpora uciśnionéj Ojczyzny, należy wszystkie jego części ułożyć, uporządkować, od dołu aż do wierzchołka. Wszystko w życie wprowadzić, ruchy zgodnémi uczynić. Zdaniem naszém, podział na gminy, dotąd przyjęty jest najwłaściwszym; lecz nie na gminy jak zakreśla projekt Londyński, równe liczbą, ale najdogodniéj zebrać się i urządzić mo-

gące, a to wcelu nieutrudniania w rozproszenem tułactwie kommunikacji. Liczba nie zaszkodzi swoją nierównością gdy wota nie będą się cenić gminami, lecz ilością indiwiduów. W rzeczy saméj, mnogość nieskończona gmin utrudni i pomnoży odnoszenie się do Centralizacji i aby zapobiedz temu niekażdy zakład mały będzie tworzył gminę lecz podciągać należy do składu jednéj indiwidua sąsiednie, bez trudności i zwłoki znosić się mogące z miejscem gdzie gmina zbierać się będzie. Rezultat woli powie: tyle głosów było *za*, tyle *przeciw*. W takim razie, ogólne obliczenie będzie łatwe, żadne wotum nie będzie stracone, okrągła, równa lub nierówna liczba niebędzie przeszkadzała wspólnemu ruchowi. Gmina każda postanowi sobie jak częste mają bydź jéj posiedzenia, wybierze sekretarza stałégo i prezydującego na czas ograniczony. Pierwszégo będzie obowiązkiem utrzymywać akta, i odbierać, expedjować korrespondencjie, redagować uchwalone przez zgromadzenie. Prezydujący przez ciąg swéj służby piętnasto-dniowej lub miesięcznéj, obowiązany dopilnować postanowień gminy — zwoływać nadzwyczajne posiedzenia, gdyby tégo uznał potrzebę, jest mocen, przewodniczyć obradom. Gminy przyjmą nadto porządek obradowania wspólny — składkę czyli podatek przez powszechność uchwalony, progressyjny, stały i wspólny co do dochodów stałych i wiadomych — na dobrowolnych zeznaniach zastosowany co do dochodów niestałych lub niewiadomych. Składki téj wnoszenie i użycie przepisze ustawa. Gminy mieć także winny sądy polubowne czyli koleżeńskie, o których poniżej mówić będziemy. Kassę swą własną na utrzymanie dzienników i korrespondencji powierzy jednému s swych członków. Gminy liczne, i niemające łatwości zbierania się częstego i wspólnégo naradzenia, mogą wybrać kommissarzy na czas ograniczony i przepisać rozciągłość jich obowiązków, nakazać zdanie sprawy po upłynieniu pewnégo przeciągu czasu z jich czynności. Gdzie będą wybrani Kommissarze tam niebędzie prezydującego. Niektóre przepisy potrzebami miejscowemi wywolane, ustawą wspólną nieobjęte, gmina sama porobić może — zgodne jednak zawsze z zasadami przyjętemi, celem i spreżystością zjednoczenia.

F. G.

Nasi panowie w Paryżu w swém rozkosznym klubie, dwie wielkie odbyli uroczystości. Nie zaniedbują żadnéj sposobności bawienia się w śród niedoli ojczystéj, wśród nędzy Emigracijnéj. Wzięcie Konstantyny przez wojska francuzkie i przybycie Lorda Stuart, dostarczyły Książątkom, Hrabiom i jich dworzanom powodu balowania, a

gazetom pisania o festynach polskich. Cieszenie się s podbicia Konstantyny było prostem, niezgrabném nawet pochlebstwem; nic narodowégo niezawierającem w sobie. Przez te umizgi do rządu nic dla sprawy, wszystko dla siebie kupić pragną — dla siebie i protegowanych przez siebie. Za nadto się poniżyli służebnością.

Dalecy jesteśmy od dowodzenia że Lord Stuart nie zasłużył na wdzięczność naszą. Śmiały obrońca praw Polski, czuły na jéj nieszczęścia, klęski, troskliwy o los wygnańców, dowiódł że ma szlachetne sumienie i piękne serce; — lecz coś pozostaje do życzenia: aby oburzył się na brzydkości Arystokracji naszéj, aby wzgardził jéj przyjaźnią i pochlebstwami. Jeżeli w protestacjach tułactwa, w pismach nie ma dostatecznych powodów do zerwania, to znajdzie je w prywatnych korrespondencjach, które różnemi czasami odbierał od naszych dobrze urodzonych. Jégo charakter, jégo serce, *wiémy*, gardziło myślą wspomnionych listów, myślą najnikczemniéjszą. Dzielono w tych pismach Emigracją londyńską na godnych i niegodnych jégo opieki. Godni byli faktorowie Arystokracji, niegodnemi ludzie postępu, sprawiedliwości. Tych drugich, polecano jégo nienawiści, kazano jich do nędzy przywieść. Mamy na to dowody, równie i pewność że Lord mocno się zgorszył. Po takich autentikach mógłby Lord powiedzieć téj czeredzie: *odstąpcie mnie, wasze uczucia nie są Polskie, ja widzę Ojczyznę waszą, Lud Polski, widzę na tułactwie ludzi poświęcenia, ofiary patrjotyzmu, niechcę widziéć waszych niecnych, egoistycznych pretensji. Wstydźcie się podobnych myśli.*

W takim razie cała Emigracja przyjmowałaby z uroczystością Stuarta — hołd koterji odepchniętéj ubliża mu.

List s Petersburga umieszczony w gazecie *la France*, uniewinnia podróż Jenerała Chrzanowskiego do Konstantynopola; powiada że: *rozsądny* Jenerał *zna potęgę Cara*, nieuwodzi, się illuziami, że w rewolucji służył *mimo woli*; że zwiedził Konstantynopol dla poznania tégo kraju, że pojmuje iż *powinnością Polski jest wierność dla Mikołaja*. Zgadzamy się zupełnie w tym względzie z korrespondentem; dawno, takie a nie inne mieliśmy przekonanie o uczuciach i patrjiotyzmie Jenerała. Ale, dla czego ten sam list, Czartoryskiego nazywa *rewolucjonistą niepoprawnym*, chcącym niepodległości Polski? dla czego taką różnicę kładzie między témi dwoma Panami mając historyczne dowody, w ciągu powstania, polityki książęcéj? tégo domyślić się niemożemy. Zatruć chciał, widać, korrespondent chwile starości człowieka, co całe życie brzydził się podobnym przydomkiem i unikał czynów, któreby nań ściągnąć go mogły.

Wzdrygał się na samo wspomnienie rewolucjonisty. Jego książęce serce chciało z książętami wspólnie, w myśl traktatów, porządnie i spokojnie przełożyć potrzebę szanowania konstytucji, potrzebę narodowości Polskiéj dla Polaków, despocie moskiewskiemu. Głośno żałował detronizowanego Mikołaja. Masz teraz Mężu za tyle grzecznéj, powolnéj moderacji, umiarkowania. Złośliwy Moskal czerni cię, szkaluje, przezywa *rewolucjonistą* chcącym niepodległéj Polski; i odmawia ci téj sprawiedliwości jaką wymierzył twemu przyjacielowi Chrzanowskiemu. Pewnie nieprzepomnisz téj kalomnii, pewnie przez Jaśnie oświecone przyjacioły przypomnisz odezwę pierwszą twoją do nocnych buntowników, słowa o sejmie po detronizacij wyrzecze, gotowość ciągłą do układów. I wnosiemy że takiemi dowodami upokorzysz złośliwégo kłamcę, zmyiesz plamę z książęcéj mitry, zajaśniejesz chwałą przodków. Z radością ujrzemy powtórny list z Petersburga odszczekujący czernidła bo zawsze jesteśmy radzi widzieć ścisły sprawiedliwości wymiar dla każdégo. Jeżeliby to wszystko nieostateczne było sumiennie staniemy w obronie Prezesa Rządu i dla ostatecznego przekonania niedowiarków, wskażemy na Polskę dzisiéjszą, zapytamy niewdzięczników: kto *paralizował* powstanie? kto wam wydał kraj nieszczęśliwy? i umilkną przekonani że tobie Mężu należy się chwała z tych dzieł wiekopomnych — a jeżeli to nie jest chwała, to przynajmniéj Moskalowi zaprzeczać ci jéj niewolno.

Wyjątek z listu. Londyn 30 *Października.*

Bieda i obszerność miasta tak nas tu rozstrzeliły, że kochając się dosyć, widujemy się mało; i gdyby nie intrygi posługaczy chwiejącego się papiezmu emigracjnego, którzy wszystko starają się kłócić aby tak poróżnionych pod swój sztandar werbować, możnaby powiedzieć ze Emigracja londyńska nie istnieje politycznie. Każdy szuka środków zarobienia kawałka chleba, a ci najbardziej co mają gos parlamentu, bo żydzi wzięli w dzierzawę te dochody. Sekretarze, podsekretarze, płatniki, podpłatniki towarzystwa literackiego, i przyboczni sekretarze znaczniejszych one o członków, mają się dobrze i świecą jak brylanty swym pięknym strojem i wypasłą fizognomją w pośród naszych wygłodzonych twarzy — i najczęściej są twardszemi w przyczynianiu się do składki dla biedniejszych, od tych co mniéj mają.

Gmina Grudziąż żyje zawsze ale pisać przestała, wygnawszy małą liczbę ludzi piśmiennych, jacy byli w jéj łonie. Jest to kąsek dla towarzystwa demokratycznego, bo polityka officerska ogółu, podyktowała, jak słychać, nie wyciągać już rąk do braci żołnierzy, odpycha-

jących tyle razy, a przeciwnie, Centralizacja T. D. ma tylu swojich popychaczy co wszędzie wkręcić się potrafią: i do Szyrmy i do Gminy,

Jeżeli ogół będzie sztywnym, leniwym, lub tak bezwzględnym dla Grudziąża tylu kabałami zakłuconego, jeżeli rozsądnych, braterskich niezrobi kroków ku stowarzyszeniu się, to użytek pojdzie nastronę, komedja dłużéj odgrywana będzie. Lepiéjby było, gdy aktorowie są poznani, i komedją skończyć — spodziewamy się tégo po kilkoletniem doświadczeniu.

Wysepka Jersej urodzi nam też coś nowégo niedługo — jest tam dziś demokracja. katolicyzm, piśmienni z Grudziąża i pono coś z ogółu nawet, wszystko same pierwsze głowy. Jeżeli to niechmura Mikołajowi grożąca. to przynajmniéj prasom i czcionkom drukarskim.

Z boleścią przychodzi uważać że niektórzy zdolni nawet, nieprzyczyniają się do utworu jednéj narodowo-demokratycznéj siły, ale stają na drodze usiłowaniom powszechności, sami, dla chluby tylko próżnéj, chcą początkować zbawienie, nieznając że są pigmejczykami.

Ogół się dziś zebrał, ex officio, na miesięczne zdanie sprawy komitetu; było przeszło 40, co się już od kilku miesięcy nie zdarzyło, — ale też szło o rzecz ważną — zgadniéj o co? pewnie komitet poczynił jakie stanowcze kroki we względzie wywalczenia Polski? a przynajmniéj połączenia się Emigracji? Broń Boże! najczynniéjszy owszem jégo członek prosił o uwolnienie, mówiąc że komitet tak jak jest dziś, i sam ogół tak jak jest dziś, nic niezrobią nigdy. Może szło o połączenie się tulactwa w Anglij przynajmniéj? I to nie! kazano owszem podatek braterski, o którem zapewne słyszałeś, a raczéj małą onego cząstkę jaka się zebrać dała wśród zadłużonéj braci, oddać pierwszym lepszym żołnierzom jacy się zgłoszą, aby raz umyć ręce od téj całéj historji. O cóż więc szło? o zawyrokowanie między Duninem i JB. Ostrowskim, s których drugi nie stanął,— powtórzono więc to co dawno czyniono. Ostrowski zaapeluje do Emigracji i sprawa zostanie jak stała. Biedny to ogół! i téj małéj gorliwości jaką w zbieraniu okazuje, niemoże na co lepszégo użyć.

Nadzieja.

Nadzieja, którą jedni piastować, pielęgnować radzą, drudzy szydzić i śmiać się, odpychać jéj sny, jéj marzenia — musi mieć, przez samo ocenienie to podwójne, dwie strony, dwa rodzaje, dwa odcienia, na dwoje ma się podzielić.

Nadzieja nie jest ani przymiot, ani uczucie, ani cnotą, ani zbrodnią, jest to życzenie szczęścia, posiłek w niedoli. Towarzyszy ona najtwardszemu zbrodniarzowi i najczystszéj niewinności aż pod miecz katoski. Pierwszy przebaczenia, ta sprawiedliwości spodziewa się aż do ostatniéj chwili.

Każdy człowiek, najszczęśliwszy i najuboższy, lekkomyślny i zimny matematyk, romantyk i klassyk, duchowy i materjalista, w pewnej chwili w życiu, pod pewnym względem, w pewnéj okoliczności mało lub wiele decedującéj, zajął się lub zajmie, płonął lub płonąć będzie tém życzeniem, nadzieją.

Kiedy więc ona jest tak powszechną i tak rozmaitą, zastanówmy się nad jéj rodzajami, odcieniami. Zastanówmy się, aby przez dociekanie wyprowadzić pożytek, kierować uczucie i myśl, ruch i przedsiewzięcie, starca i młodzieńca dumającégo w nadzieji, szukającego w niéj ulgi lub ratunku, szczęścia lub rozkoszy.

Istotnie jest ona dwojaka; jedna zabija, druga przy życiu utrzymuje, jedna nas czyni niespokojnemi, druga ciągłéj czynności oddaje. Pierwsza trawi nasze siły, czyni je nieużytecznemi, martwemi; jest to ta którą zakładamy na zmiennościach losu, na woli lub kaprysie ludzkim, na grach hazardownych, na trafie. Druga podwaja środki, sposoby, porządkując je, urzeczywistniając: a ta spoczywa na sobie samym, na swéj własnéj pracy, odwadze, cierpliwości, czynności, talentach siłach swych wreszcie, na sumiennem i cnotliwém przekonaniu o sprawiedliwości i czystości swych życzeń. Ta postępuje z pewnością, wie gdzie idzie, ufność jest jéj wierną towarzyszką. Niepewność nieodstępuje pierwszéj, ochwiewa ją za każdym krokiem, uwodzi każdéj chwili po drogach bez celu i bez końca; rodzi samobójstwa, zmienności.

Widzicie w oknie tégo człowieka niespokojnégo, gorączkowégo, z okiem szeroko otwartém, z oddechem palącym? Jégo całe nadzieje zależą na przybyciu pewnégo okrętu w czasie wojny, na obietnicach człowieka, na losie loterji, na ślepych niepewnych zdarzeniach.

Czego on wygląda? czego czeka? czego słucha? Wiadomości, które przybydź niemogą jak za pół roku, ciągnienia loterji za trzy dni mającégo nastąpić, odpowiedzi magnata egoisty, który długo może będzie rozkoszował nim sobie przypomni o jégo żądaniu i da w końcu

odmowną odpowiedź. Dla czego on jest w oknie? Dla téj samej przyczyny dla jakiéj mógłby bydź we dzwiach, przed domem, w krześle zawsze bez chęci wyjścia, siedzenia, lub położenia się. Jest w oknie aby nie był gdzie indziéj, pójdzie w inne miejsce aby niebył w oknie. Umysł jégo zwrócony na pewien punkt, którego nie może jeszcze upatrzyć, s wszystkich stron położenie jest nieznośném. Nie będzie mu lepiéj gdzie nie jest, choć mu jest zle, gdzie się teraz znajduje; czeka chwili następnéj aby uwolnić się od terazniéjszéj; nie może się zająć niczém, ponieważ niemoże nic uczynić coby mu zbliżylo moment oczekiwany. Ta chwila jedyna pożera wszystkie poprzedzające ją; na przód, nie liczemy jich w życiu, jak przejdą, niezostawiają śladu; dnie przeszłe są dnie stracone.

Widzicie tégo wygańca? prawda, nieszczęśliwy, na obcéj ziemi, opuszczony; lecz dla czegoż założył ręce? dla czego łza nie osusza oka, lub wzrok rozpaczający nie spogląda więcéj na świat? Czyż stracił nadzieje, zwątpił o postępie, o usamowolnieniu ludzkości? Nie, lecz ufał ludziom, spodziewał się pomocy, od cnoty niecnotiwych, spodziewał się łaski od nieużytych, wspoł czucia od egoistów; widzi dziś swoje i Ojczyzny nieszczęście. Czyż nie ma już dziś ratunku dla niégo i dla jégo Ojczyzny? Czyż już nic nie liczy na swe prace, usiłowania, na swe lub Ojczyzny siły. Ciągle czeka trafu lub ślépego szczęścia. Spuścił się na mądrość głupców, którym za siebie myślić i czynić pozwolił — a głupcy równie trafu i łaski czekają. Czas wlekąc się niszczy go, zwiedle lica, czoło zmarszczone; niestety! porwał za pistolet, przyłożył do piersi — westchnął — odstawił. — Jeszcze blysnął nadziei wzrokiem, lecz niema siły w samém sobie; złorzeczy zwodzicielom a sam niema stałégo przedsięwzięcia, łzy roni. Znów zachmurzył się okropnie — powtórnie zgubną broń przykłada — wypalił. — Samobójca!

Ten młody Panicz mówił kiedyś słowami sprawiedliwégo — mówił o wolności, niepodległości, równości — lecz nad równość występuje i bez pracy wznosić się zamierzył. Liczył na los, na względy, na niewiadomości drugich stawiał gmach illuzyjny swéj dumie, próżności, cierpliwości nawet niemiał, pracy nie lubił, do cierpień długiego poświęcenia nie był przygotowany. Cóż się stało? Niewiadomość przejrzała i on został niżéj równych. Westchnieniem własnym z dmuchnął swój gmach wątły. Jégo chucie niewidziały żywiołów dla siebie—jégo zmysły nakazały zmienność. Z wolnégo przechódzi w niewolnika. Rzuca się pod stopy Tyrana, liże proch jégo śladów, ofiaruje mu swe podłe służby, przyrzeka bydź wrogiem swéj Ojczyzny. Znów buduje widoki swéj próżności i miłości rozkoszy na łasce, na kaprysie Tyrana. Nikczemny i tam się zawiedzie. To Gurowski!

Jeżeli ta błędna nadzieja jest wadą, nieszczęściem człowieka pojedynczego, prywatnégo, egoisty, jeżeli przez nią sam tylko cierpi, na siebie tylko sprowadza cierpienia — w człowieku powółanym do spraw publicznych, do kierowania, ocalenia rzeczy publicznéj, jest zbrodnią, surową odpowiedzialność pociągającą. Człowiek publiczny przyjmując na siebie tak ważny, tyle rozsądku, doświadczenia, energji, cnoty wymagający obowiązek, pówinien bydź daleki od tych marzeń dziennych, złośliwych i niedołężnych na przemiany. Wejdźmy w smutne przykłady:

Naród gnębiony podwójném jarzmem dzikiego najezdzcy i bogaczów, porwał się do broni s silném postanowieniem pokruszenia obu. Jeszcze nierozwinął sił swych wszystkich, swego wszechwładzctwa, a już Magnaci uchwycili wodzę powstania. Cnotliwy Lud wychodzący s pod niewoli, niema tégo doświadczenia politycznego, które nadaje w innych krajach choć połowiczna wolność. Ufał ludziom co błyszczeli w śród ciémności niedoli, niépomnąc, że i pruchno błyszczy; nieprzeszkadzał więc jich rządom, w swéj prawości nieodgadywał głębi mętnéj jich sumienia.. Opętani przez czarta Rządcy, napiętnowani niełaską Boga sprawiedliwégo, dawno stracili rozsądek, egoizm i przestrach niemi poruszał. Ta więc fałszywa nadzieja o któréj powyżéj mówiliśmy szeptala im że nie własne usiłowania 20 miljonowégo ludu, lecz obca pomoc zbawi, — pisali, prosili, żebrali nadaremnie; trawili siły narodowe, zdradzali je — a pogrążywszy naród w dawnéj niewoli, oddawszy na zemstę najezdcy tysiące rodzin, poszli za granice. I cóż tam robią?

Widzisz; w tych obszernych i strojnych podwojach, na wygodnéj sofie, spoczywa smętny starzec; w około z uszanowaniém stoją wystrojeni panowie; na jich twarzach głupota, gnuśność, egoizm i cierpienia. Stoją czekając rozkazów, po których odebraniu, jedni płyną za morza, drudzy pokornie pukają do przedpokoju ministrów, gdzie dumna służba często otworzyć jim niechce. Starzéc temczasem, usycha z niecierpliwości, snu niéma, sumienie go mórduje. Wracają posłańce. Cóż przynosicie? Blade obietnice! Rozchodzą się nareszcie. Jedni w obłąkaniu zmysłów kończą tułacze życie — drudzy w trunku, kartach i biesiadach szukają nadaremnie ulgi. To Dyplomacja Polska!

Nie, niemogę przypuścić aby występek naszych Panów można przypisać mylnéj nadzieji. Niech czytelnicy sądzą. Co do mnie chętniebym ten przykład odwołał, a naznaczył czyn nastąpiony obawie rozwinięcia sił i praw ludowych jedynie. Była to zimna egoizmu rachuba.

Jeszcze jeden gatunek złego wyradza *zła* nadzieja. Dusze więcéj czułe, charaktery więcéj draźliwe, niecierpliwe przy słabości i zwąt-

pieniu jak wykazałem, posuwają się do samobójstwa, zmienności nałogów. Lecz ci których żądzom albo żaden niepozostał środek, albo ogromem pragnień przelękli się, przy mniéjszéj drażliwości od pierwszych wpadają w pewien stan gnuśności, z obojętnienia, poddania się trafowi bez oczekiwania. Gracz rujnuje swoje zdrowie, siły, młodość, rozpala kréw. Nie sądzcie że to przez ciągłe walki szczęścia z nieszczęściem, albo niespokojności po stracie. Gracz jest spokojniéjszy gdy wszystko stracił, niéma się czego spodziewać: spoczywa natenczas. Najlepiéj noc przepędzona, może jest, następna po stracie ostatniégo grosza. I cóż to mu odejmowało sen aż do godziny siódméj z rana przy stole Faraona? co to trzęsło jégo ręką, nadawało pulsowi gwałtowność gorączkową gdy wyciągał kartę! Była to ta sama nadzieja.

Ona nurtuje, toczy dnie młodéj dziewczyny, niespokonéj upływającą młodością bez zamężścia, bez pewności. Nadzieja ją opuszcza wraz z młodością — i w czerdziestym roku życia odzyskuje czerstwość którą straciła w dwudzistym.

Skutki te są najniebezpieczniéjsze w tułactwie, w ludziach mających obowiązek dla kraju nieszczęśliwégo, dla swéj Ojczyzny. Niegdyś biło serce tégo człowieka dla dobréj sprawy, malował swe uczucia obszerniéj i głośniéj jak należało, sądził że je zadowolni bez pracy i usiłowań własnych; błyszczała pomyślność — w niepomyślności niema przedsiewzięcia, poddaje się wypadkowi, obojętność jest w nim panująca. Dawne wspomnienia, dawne uczucia, dawna miłość dobra publicznégo jeżeli przedrą się do jégo serca, to tylko jak promienie słońca przez szczeliny domu pustégo, który ludzie dawno opuścili. Już on czem innem zajęty: zmysłom poddany, chciwość, żądza wygodnégo życia uczyniły go egoistą głuchym na głos obowiązków. Nikczemny!

Tyle nadziei fałszywéj, nierozsądnéj, loterijnéj — przejdzmy teraz do mówienia o drugiéj, gruntującéj się na własnych usiłowaniach, talentach, pracy, odwadze. Gdy pierwsza jest udziałem wietrzników, ludzi z gotowego chcących korzystać, żyć cudzym groszem, cudzą pracą, dworzan do łaski książąt wzdychających; druga, jest natchnieniem szlachetnym, prawym, człowieka zależnégo od samégo siebie, przekonanego że praca, wartość i szacunek zdobędą mu to co chce otrzymać, co zasłużył. Tamta sprowadza zazdrość, ta emulacją, tamta ma na celu hónory znikome; czcze, upojenia chwilowe, ta wznosi się aż do chwały. Jedna zakłuca szczęście, druga utrzymuje w przeciwności — pierwsza oddaje często wzgardzie swégo zwolennika, druga podnosi tégo, który jéj słucha.

Człowiek czynny, zajęty, nic nie traci. Każdy jégo ruch ma swój

cel szczególny, każdy go prowadzi do zamierzonéj mety. Rozdzielił nadzieje na małe części i każda chwila je uzupełnia. Spodziewam się, mowi robotnik, skończyć na wieczór ten stolik piękny, zyskiem z téj pracy wyżywić moją żonę i dzieci. Każdy góźdź który w bija, urzeczywistnia cząstkę nadzieji. Rolnik za pługiem ochoczo postępujący w każdej bryle ziemi przeoranéj widzi zbliżenie swych oczekiwań, nieprzeląkł się rozległości gruntu, zaorał, posiał, i zbiera owoce. Młodzieniec pałający chęcią nauk, uzbrojony postanowieniem, nietraci odwagi na widok ksiąg grubych, na widok mnogości liter: rozdzielił prace, uporządkował zatrudnienia — i s podziwieniem raduje się po upływie czasu ze się nauczył, osiągnął cel swych życzeń, swych nadzieji. Podróżny, losem wojny lub potrzebą oddalony stu milami od rodzinnego domu, masz utracić nadzieję przebycia téj przestrzeni? maż nigdy nieoglądać swéj rodziny, swéj ziemi? maż wiecznie się tułać po nieznaném świecie? nie — puszcza się w drogę, każdy krok zbliża go ku lubéj zagrodzie, nakoniec — widzi się w objęciach matki, siostry, żony.

Pójdźmy wyżéj: Ci dwaj przyjaciele na których czele taka pogoda, w oku taki zapał, radość na twarzy, pewność w krokach, postępują śmiało w daleką podróż, po jich spokojności sądził byś że są najbezpieczniéjsi a przecież przepaść pod jich nogami. Kraje które przebywają są zakazane dla nich; lecz sprawa święta któréj służą, obowiązek dobrowolnie przyjęty, za grunt jich szczęście, szczęścia współbraci, dodaje jim siły, odwagi, osładza dzisiéjsze cierpienia, w lewa pokój w jich dusze. Gdzież idą? Wyparci orężem i zdradą z zagród rodzinnych, zostawili kraj w niewoli, kraj ludny obszerny, wolność miłujący. Spoczęli po trudach na obcéj ziemi, wzbogacili umysł doświadczeniem, chcą niepostrzeżeni powrócić do Ojczyzny, urządzać na nowo bój z wrogiem ludzkości. Każde zbliżenie jich orzeźwia, każde słowo które przemówią do braci, każde rozporządzenie, które zrobią, doda nówéj mocy, nowéj nadzieji, bo przekonani, że wielkie dzieła nie są dziełem jednéj chwili. Może są zdradzeni? może na jich ścieżce oprawcy czekają? może tortury, więzienie? Nie, jich to nie zraża. W więzach, na rusztowaniu będą równie spokojnemi; mają gruntowną nadzieję że po przebytéj scieżce już postępuje ludzkość! wiedzą że sama krew którą wyleją, zbliży jich nadzieje od wilżając przyschłe rany człowieczeństwa.

Przypatrzmy się temu który z głową w ziemię spuszczoną, myślący, zapalony bez niespokojności, gorący bez niecierpliwości, którego spojrzenie tyle słodkie acz smętne. Przebiega często ustronne miejsca, rozmawia z biedniemi s taką przyjaźnią. Jestto człek

najcnotliwszy, boleje nad losem bliźnich, świata poniżonégo prawami wynaturzonémi nierówności. Zna że człowiek ma inne przeznaczenie, że dzisiéjsze mass cierpienia, są skutkiem dumy i łakomstwa bogaczów, skutkiem otrętwienia i pokory ubogich. W rozmowach tak na przechadzce jak przy robocie, przy pracy, stara się zwrócić uwagę, równie jak on nieszczęśliwych, na godność, na prawa człowieka. Tłomaczy im myśl stwórcy, słowa Chrystusa. Chwile pracy i wypoczynku temu jedynie pświęca i to go czyni szczęśliwym. Zważa trudności, przemierzył dwie siły, które zetrzeć się muszą aby stan dzisiéjszych społeczeństw przemienić ; lecz wszystko podwaja tylko jego gorliwość. Każdy człowiek objaśniony przez niego, którego potrafi rozpłomienić słowem sprawiedliwości, pomnaża armją nieszczęśliwych, przybliża jégo nadzieje. Może ón nie ujźrzy odrodzonéj ludzkości, ale zostawi po sobie przysposobione zywioły. Ta myśl, ta nadzieja słodzi jégo życie, jégo osobiste niészczęście; nieopuści go do śmierci, zaświeci blaskiem wieczności ostatniemu zamknięciu oka.

Co inni niepodobieństwem, urojeniem mianują, ci urzeczywistniają, zbliżają. Pierwszych słabość, brak ufności w sobie, lenistwo robi niémiłemi sobie samym, rozpaczającemi, wreszcie podłemi; drugim nie zgięta wola i serce dodaje tęgości, życia, sposobów i rozkoszy wewnętrznéj, sumiennéj.

Czytałeś tę kartę historji? Cała Europa rzuciła się na jeden naród, co mówię, naród ten sam w sobie był jeszcze podzielony. Złoto swiata, intrygi dyplomatów i księży, interesu i zabobonu, wszystko było użyte przeciw Francji. Morzem i lądem obleżona, szarpana domową wojną, zdradami jenerałów i urzędników, zdawała się być na wieczny upadek, na pewną zagładę przeznaczoną. Znalazły się umysły silniejsze od tych wszystkich przeciwności; wznieśli prawa, wolności ołtarze, powołali współbraci do obrony wspólnego dobra, gdy jedną ręką poskramiali zbrodnicze wewnątrz bunty, drugą zwyciężali świat przeciw sobie sprzysiężony, i ocalili Ojczyznę. To Konwencja!

Jeszcze raz muszę odwołać dany przykład. Nie, to nie nadzieja natchnęła Konwencją siłą urzeczywistnienia tylu dzieł olbrzymich i chwalebnych; to miłość wolności, sprawiedliwość, miłość dobra i szczęścia powszechnego; sumienie czyste, bezinteresowne było jéj bodzcem, poświęcenie Narodu, środkiem. Nie, nadzieja nie istnieje, nie powinna istnieć w głowie ludzi publicznych. Wola Narodu, pojęcie i zamiłowanie sprawy, muszą bydź jich natchnieniem, a rozsądek, matematyczne w czynach kombinacje, przewodnikiem. Zdrada lub nierozum rządzących były i będą klęskami rządzonych, prawość i zdolność, zbawieniem.

Nadzieja jest udziałem prywatnego człowieka, ulubioném pieścidłem jego serca, cieniem, odbiciem jego sumienia. W miarę jak to ostatnie jest szlachetne lub podłe, czyste lub skalane, wytłacza na życzeniach, przedmiocie nadzieji takież rysy. Towarzyszy mu, wiedzie w śród życia, sprowadza gorycz lub rozkosz, rozpacz lub zadowolnienie w miarę jak jest pierwszą lub drugą.

Dla człowieka uzbrojonego siłą, stalém przedsiewzięciem, cierpliwością, przy miernych nawet zdolnościach nic nie jest niepodobnem, nadzieja jego, życzenie prędzéj lub późniéj osiągną swój cel.

Wspól tułacze! niech ta prawdziwa, na własnych siłach, pracy, talentach spoczywająca nadzieja, będzie naszą przewodniczką. Każdy moment poświęćmy jéj ziszczeniu, zdrowy rozsądek i scisła sprawiedliwość dla bliźnich wytkną scieszkę usiłowaniom każdéj chwili postępującym. Osłodzą, uprzyjemnią nam dni wygnania, samém wspomnieniem że wypełniamy swoje obowiązki. Wspólne wszystkich prace, wszystko pokonają, i to co dziś tyle nam łez wyciska, tyle wspomnień na przemiany lubych i smętnych: nieszczęście Ojczyzny, będziemy wstanie zwalczyć, pokonać. Zapaleniec dzisiéjszy, marzennik zrealizuje swoje nadzieje, i przedmiot co dziś wzrokiem nadzieji, okiem duszy wdali, niewyraźny, niepewny spostrzegamy ujzrzemy obok siebie, lecz tylko jako owoc trudów i pracy. Nie, nieczekajmy od drugich! doświadczenie nam to powtarza. Zostawmy rozpacz słabym, obojętność egoistom, łzy zniewieściałym, opływanie w rozkoszach zmysłowych bogaczom, czekanie rozkazów pańskich niewolnikom i głupcom.

F. G.

Hiszpanja.

W prospekcie naszym przyrzekliśmy, między innemi, umieszczać ważne zdarzenia polityczne; lecz wiele razy chcemy coś donieść w tym przedmiocie, ilé razy napotykamy w dziennikach obcych coś zdającego się na pozór ważném, tyle razy doświadczenie i przekonanie o dzisiejszéj giętkiéj, lękliwéj kupieckiéj polityce, któréj ani trwały pokój ani honor narodowy nie jest natchnieniem, odwodzi nas od kreślenia zdarzeń, powierzchownych nie porozumień, kończących się zwykle protokółami lub nie chlubną uległością jednéj strony.

J gdy tak uważamy świat i zdarzenia zewnętrzne, świat wewnętrzny czyli postęp historyczny myśli ludzkiéj, lubo jest w biegu niewstrzymanym, w ruchu ciągłym — wszelako na swéj drodze na potyka często przeszkody ktore go zatrzymują w pochodzie. Zatrzy-

many, nabiera sił, mierzy tamę i w końcu przesadza ją, pokonywa, lecz nie ostatnią. Czytelnicy nasi przez długi czas pielgrzymki, zimno choć z wielkiem zajęciem i interessem, przywykli zapatrywać się na ten ruch harmonijny ludzkości, i zgodzą się z nami w powyższéj uwadze. Łatwo by nam było z Rossji, Węgier, Szwecji, Niemiec i t. d, zbierać szczegóły drobniejsze tego postępu, małe wybuchy, liczne prześladowania nie chwiejące przecież wytrwałością; — łatwo by nam było zasilać niemi, gdybyśmy wiedzieli że ludzie prawdziwego poświęcenia potrzebują tych zasileń; lecz przekonani przeciwnie, zostawiamy innym pismom ten przedmiot, a w naszém zastanawiać się chcemy gruntownie, historycznie, nad narodami których ruch i usiłowania ściągają powszechną dziś uwagę; niezaniedbamy jednak od czasu do czasu mówić i o tych co na pozór spokojne, w łonie swem pielęgnują wielkie żywioły rychłego odrodzenia.

Dzisiaj za przedmiot bierzémy kraj tylę bojów o wolność wiodący i tyle razy po zwycięztwie zdradzany jak żaden inny. Chcemy historycznie przebiedz charakter i kolor tych bojów, chcemy zadać kłamstwo fałszywym co utrzymują że Hiszpanja nie jest usposobioną do wolności, że jéj postęp iest za gwałtowny, że usiłowania Republikanów Hiszpańskich są za wczesne, niewłaściwe. Chcemy wykazać że kraj ten wprzód posiadał wolność niż inne dziś istniejące, że miłość wolności jest w korzenioną wiekami, okupiona krwią wielu męczenników : a ztąd wnosiemy że dzisiejszéj przedłużonéj walki smutne następstwa spadają na rząd zdradzający Naród, i na sprzymierzeńców s których jeden chce osłabiać sąsiada i w téjże saméj chwili targować się z Mocarstwami o swój interes : drugi z nieszczęść i potrzeb Hiszpanji ciągnąć zyski kandlowe.

Jeżeli jest kraj, który więcéj jak wszystkie inne, mowi Pan L. Viardot, stwierdza przez swą historją, że wolność jest starą a despotyzm nowy, tym krajem jest Hiszpanja. Wprzód nim ją wskazano jako ziemię klassyczną prawa bozkiego i władzy absolutnéj, Hiszpanja dała Europie średniego wieku, wzór wszechwładztwa narodowego w wykonaniu, tyle doskonałego dla potrzeb szczególnych gmin jak i dla potrzeb ogólnych Narodu.

Niebędzie obojętném dla nikogo, dociekanie początku, rozwinięcia, potęgi, upadku i powrótu zgromadzeń narodowych w Hiszpanji, szczególniéj dzisiaj, kiedy postęp i światło tyle potężne i tyle władnące, wszędzie, zdaje się bydź nieruchome w tym kraju.

Hiszpanja posiadała oddawna prawa polityczne gruntowne, instytucje najmocniej ludowe i w korzenione, tak dalece w obyczaje że despotyzm nie może jich zniszczyć. Rzymianie to jeszcze nadali jéj instytucje municypalne a Gotowie zgromadzenia Narodowe zaprowa-

dzili. Po upadku Kartagi i Numancji, po zwycięztwach Cezara, Rzym nadał organizację jednaką wszystkim prowincjom Hiszpanji. Cesarze August i Adrjan, chociaż nadali każdéj prowincji prokonsula, każdemu okręgowi kommissarza, prefekta i. t. d. — byli to jednak dozorcy a nie rządcy, bo każdy okręg (civitates) tworzył jakby kraj niepodległy, miał swój rząd osobny. Rząd taki okręgowy czyli obwodowy, składał się s Senatu w którym miejsca były dziedziczne, i ze zgromadzenia municypalnego, nazwanego kurje *(curies)* albo senat niższy, s członków przez wybor powołanych. Senat rządził okręgiem, lecz tylko do niższego należało wykonanie przepisów municypalnych; jego urzędnicy byli obowiązani rozkładać podatki, powoływać do służby wojskowéj i załatwiać wszytkie miejscowe czynności.

Rzym nad témi prowincjami w pierwszych wiekach nieposiadał żadnéj bezpośredniéj władzy a nawet zaciągów wojskowych nie czynił: podatek ciężył na wszelkiéj własności i od głowy. Innych obowiązków niebyło dla Rzymu i rządy wewnątrz były zupełnie wolne. Często obwody wysyłały swych Deputowanych i ci tworząc stany jeneralne (états-généraux) naradzali się nad potrzebami wspólnemi kraju. Najważniejsza z ijch prerogatiw była, zaskarżać do Rzymu jego urzędników, prokonsulów. Rzym szanując jich wolność wewnętrzną, miłości własnéj nawet nieobrażał nazywając kontraktem przymierza akt podania się okręgów Cesarstwu.

Ten system municypalny tak w korzenił się trwale że przetrwał wszystkie podboje, wszystkie rewolucję. Po upadku Cesarstwa, po Gotach, po Arabach, kiedy już i Monarchja była ustalona, i kortezy zgromadzały się — gminy zbuntowane przeciw innym instytucjom, zachowały swe formy municypalne, niepozwalając królowi jak wprzod Cesarzowi, mięszać się do jich administracji wewnętrznéj; i dopiero po złączeniu Arragonji s Kastillą i wzięciu Grenady, władza królewska potrafiła je zniszczyć. Zwyczaj jeden bardzo uderzający s téj starożytnéj niepodległéj municypalności, dochował się aż do naszych czasów, w wielu miasteczkach staréj Kastilli: że żaden Obywatel nie może bydź powołany do urzędu Alcalda albo Regidora który niezłoży dowodów iż nie jest s familji szlacheckiéj. Szanowne zastrzeżenie!

Zwycięzcy Gotowie zaprowadzili zgromadzenia narodowe (l'assamblée nationale).

Kiedy Ludy dzikie, mówi ieszcze Pan L. Viardot, napadające późniéj Rzym, przedsiębrali wyprawy na sąsiadów, wybierali sobie Naczelnika, który od siebie wybierał towarzyszów, wojowników, posuwających do fanatyzmu wierność i powolność dla jego osoby;

ci ludzie pozwalali sobą kierować radzie starców (seniores). Gdy zamiast zdobyczy ta dzicz podbijała ziemie, gdy opuszczała swój kraj nie częściami już, ale w massie, i osiadła zbrojną ręką w kraju innym; wtenczas naczelnik wybrany, przez czyn Emigracji, zostawał Rządcą Ludu całégo, i jego władza czasowa, rozciągająca się na czas expedycji, zamieniała się w dożywotnią dyktaturę. Z drugiej strony swojim towarzyszom już nie broń i łupy rozdawał lecz prowincje i czynil jich wielkiemi hołdownikami korony, a ci przez podział swojich posiadłości tworzyli mniejszych hołdowników. W końcu rada starców, która dotąd miała obowiązek wyrokowania w czynnościach publicznych i sporach prywatnych i któréj attrybucje powiększyły się przez ważność przedmiotu danego do rozwiązania, stawała się radą stanu księcia i zgromadzeniem prawodawczém narodu.

Frankowie, panowie Gallów, mieli swoje pole marsowe i pole majowe, gdzie się odbywały zgromadzenia narodowe, gdzie się rozstrzygały interessa publiczne, stanowiły prawa. Lecz te zgromadzenia niebyły podobne do rad Gotów ani porządkiem, ani częstością, ani rozciągłością władzy. Pierwsi nie zgromadzali się tylko w pewnych epokach roku, drudzy w każdéj porze i w każdéj okoliczności. Pierwsze były rodzajem *forum* pod golém niebem, gdzie przedmioty proponowane przyjmowane z okrzykami, w drugich był to senat, naradzający się w porządku i z rozwagą. Pierwsi nareszcie zostawili po sobie tylko podania, drudzy ułożyli zbior praw, dokładny kodex, ktory panował w Hiszpanji wiele wieków.

Monarchja Gotów była elekcijna i dożywotnia, po Alariku, pierwszym z naczelników którego można nazwać królem, i po jego bracie Atolfie, Gotowie przez wdzięczność i szacunek dla pamięci tych dwóch wojowników, zostawili koronę w jich rodzie. Lecz po śmierci młodego Amalarika, zabitego przez Klowiusza, wybór króla powrócił do swéj czystości i wolności zupełnéj. Bez rożnicy urodzenia powoływano do tronu, dosyć było bydź Gotem aby zostać wybranym. Rady narodowe wykonywały zawsze swe władze znaczące pomimo władzy królewskiéj. Do nich należały elekcje, one zarządzały koroną, przepisywały czas, miejsce formy wyborów, zwoływały zgromadzenia. Wszelkie ostrożności zapewniono prawami aby wota były niepodlegle. Gdy elekcja się kończyła, rada stwierdzała, oddawała Xięciu jego godność, odbierała przysięgę od wybranego. Mogła za nadużycia władzy odbierać koronę, i częste tego były przykłady.

Stanowienie praw było rownie attrybucją Rad. Pracom to tych zgromadzeń winna Hiszpanja, prawodastwo dokładne, wielki kodex cywilny i kryminalny.

Oprócz władzy prawodawczéj i elekcijnéj, rady Gotów dzieliły

jeszcze s królem władzę wykonawczą do tego stopnia, iż król niemógł nieczynić na co one nie zezwoliły poprzednio. Wypowiadanie wojny, zawieranie pokoju, stanowienie i rozkład podatków, bicie monety, wszystko to szło wprzód pod zatwierdzenie rad. One odbierały skargi obywateli, protegowały żądających sprawiedliwości; wszędzie przez swoje wszechwładne postanowienia, przytłumiały gwałty, nadużycia, nieporządki różnego rodzaju.

Dla ocenienia sprawiedliwości i sumienia jakie panowały w jich prawach, przytoczemy założenie, jakie się na czele znajduje, uswięcenie wielkiéj zasady równości: « Prawo powinno bydź jasne, do-« kładne, nie krzyżujące się ani wątpliwe, i tworzone w interessie « wszystkich...... Prawo tworzy się dla tego aby dóbrzy mogli żyć « w pośród złych, aby zli przestali czynić zle.... Prawo pisze się dla « całego Ludu: rządzi obu płciami, wielkiemi jak małemi, uczo-« nemi jak niewiadomémi, bogaczami jak ubogiemi. Powinno przy-« świecać wszystkim jak słońce. »

Gotowie zwyciężcy przyjęli obyczaje i język zwyciężonych, i chociaż forma municypalności zaginęła, podział się zawsze utrzymał w części. Podział rodu zatarł się przez związki i równość prawa, podział prowincji przechował się do dni dzisiejszych. Gotowie i Jberowie zostali jednym ludem.

Widziemy więc w tych odległych wiekach, tyle rozsądnych, sprawiedliwych urządzeń, tak rozciągłe uszanowanie praw narodowych, od jakiego daleko było wiele innych narodów w owej a nawet poźniéjszéj epoce. A przypomniawszy jeszcze sobie, jaka panowała nieoświata w tych krajach, ile dzikich, niespołeczeńskich namiętności burzyło porządek, podziwiać przychodzi prawu politycznemu i cywilnemu Hiszpanji. Gdyby w naszéj Ojczyznie, w Polsce pozniejszej, taki porządek panował, gdyby wybory krolów tak były urządzone, swawola panów powściągnięta, przy bogactwie w ziemi, korzystnem położeniu kraju, Ojczyzna nasza swietniałaby nad inne narody; przy odwadze i poświęceniu, sukcessijnych w nas, Polak dyktowałby prawa sąsiadóm absolutnym.

Gwałtowne zwycięztwa Arabów stłumiły wszystkie Jnstytucje. Araby dla Hiszpanji byli tém czem Rossjia dla Polski. Lecz skoro na gorach Asturji rozpoczęto walkę o odzyskanie niepodległości, natychmiast i dawne Ojców instytucje rozwijać się poczęły, znów obok monarchji elekcijnej widziano zgromadzenia Narodowe. W roku 934 i 937, już wiele porządku było w jich składzie. Zgromadzenie nazwano *Radą Narodową*, a przedmioty, jego decycji poddane, były rownie liczne i rozciągłe jak za Gotów. Wszystkie czynności publiczne do tych Rad należały. Pokój i wojna, przymierza, ambassady,

Kiedy Papież Grzegorz VII wymagał hołdu od Hiszpanji, Alfons VI radził się zgromadzenia, a te po trzykroć odrzuciło żądania Ojca Sgo, Monarcha we wszystkich ważnych wypadkach zasiągał w radach zdania; prawodawstwo zawsze do nich należało.

Zwyczaj zgromadzeń się publicznych wszedł tak dalece w obyczaie u Hiszpanów, że w każdéj okoliczności, jak np: po wzniesieniu kościoła nowego, po odebraniu Muzułmanom jakiego miasta lub gdy meczet zamieniano w Swiątynię chrześcjańską, Radę narodową powoływano dla poświęcenia. Zdarzenia takie napotykamy w latach 1020, 1023 i 1024.

Lecz w téj hierarchji feodalnéj, zgromadzenie składało się tylko s Prałatów, Lud był niczem, nawet niemiał swych reprezentantów, późniéj dopiero zajął należne sobie miejsce. Jnteressa kościelne trzymały miejsce w Radach przed politycznemi, a prawodastwo na końcu. W tym to czasie powstały te przepisy zabobon w korzeniające, ktorych skutki do dziś dnia widziemy — w tym to czasie xięża uwolnili się s pod sądów swieckich. Poźniej dopiero Rady podzieliły się na dwie części: duchowna nazwała się *concilium*, a zgromadzenie polityczne przyjęło nazwisko kortezów.

I gdy rady tak się podzieliły, monarchja przeciwnie jednoczyła się — bo podział kraju na synów panującego upadł, a dziedzictwo w synie najstarszym zawarowano, Kortezy zawsze jednak miały prawo stwierdzenia. W tym czasie także, to jest w wieku 13m. Lud zasiadł obok księży i szlachty w zgromadzeniach narodowych przez co tworzył prawdziwy kongres — deputowani miast rownoważyli się z dwoma pierwszemi, często nawet zyskiwali większość znaczną. Swięty Ferdynand kazał przetłomaczyć prawa Gotów, a Alfons uczony postanowił aby wszystkie Akta były redagowane po hiszpańsku.

Wprzódy jeszcze niż Lud wszedł do zgromadzeń, municypalności odzyskały swoją władzę, razem z niepodległością narodową, z ucieczką Maurów ukazywały się w całéj swej potędze. Krolowie Kastylli potwierdzili przywileje gmin, aby w nich znaleść pomoc przeciw nieposłuszeństwu potężnych hołdowników. Skoro Maurowie wypędzeni byli z jakiego miasta, król natychmiast mieszkańcom udzielał kartę *fueros* zwaną, oddającą lub nadającą przywileje i władzę niepodległą.

Były to prawdziwe małe Rzeczypospolite, te miasta które posiadały *fueros*. Każdego roku naczelnicy familji zbierali się wzgromadzenie nazwane *ayuntamiento*, wybierali do administracji swojich alcades i regidores, do sądownictwa *merinos i jures*, nikomu s księży lub szlachty niewolno się było mięszać, nawet znajdować na posie-

dzeniu. Gminy miały swoje przychody prywatne, swoją milicją czyli gwardją narodową — i gdy panowie jako hołdownicy musieli osobiście służyć w wojsku; gminy, jak by mocarstwa sprzymierzone, wysełały swoje milicje do obozu królewskiego.

Urzędnicy municypalni, wybrani przez naczelników familji, składali kapitułę, która wybierała deputowanych do kortezów. W czternastym wieku, posiadała więc już Hiszpanja to co we Francji dopiero konstytucje 1791 uświęciła. Kortezy w Kordubie roku 1455 postanowili : ze ani król ani żaden książe niemoże zalecać kandydata wyborom municypalnym, a jeżeli by kto stawił się z listem rekomendacijnym w czasie elekcji, utraca na zawsze prawo bycia wybranym na deputowanego. Obietnic i podarunków niewolno było czynić elektorom przysięgającym najgodniejszych wybierać do reprezentacji kraju. Krolów obowiązkiem było zwoływać kortezy i towarzyszyć jich pracom, i od roku 586 aż do Karola Cesarza nie wyłamał się s téj powinności żaden. Gdyby król w ważnej potrzebie nie zwoływał kortezów, one same miały się prawo zgromadzać, i liczne tego były przykłady.

Procuradores, czyli deputowani do kortezów, posiadali przywileje najdokładniejsze, zapewniające jich niepodległość; od dnia opuszczenia miasta, które jich wysłało, do dnia powrotu, osoby jich były święte. Żaden proces kryminalny bądź cywilny niemógł bydź jim zrobiony w tym czasie, a król sam był obowiązany strzedz jich bezpieczeństwa. Mieli prawoządać stosownych mieszkań, w blizkości jeden drugiego aby mieli łatwość naradzać się koleżensko w czynnościach jim powierzonych. Żadna siła rządowa, żadne wojsko niemogło się znajdować w miejscu jich zgromadzeń, równie żadna osoba, która by bojaźń lub w pływ szerzyć mogła w czasie narad.

Deputowany s swojéj strony przysięgał pełnić godnie swe obowiązki, walczyć z żądaniami niesłusznemi panującego. Równie, pod karą najsurowszą, niemógł żaden przyjąć, w czasie swej missji, urzędu lub podarku królewskiego, *ażeby zostać całkowicie wolnym i oddanym dobru Ludu*. Dla zapewnienia jim niepodległości także, miasta zapewniały jich utrzymanie w czasie prac, przeznaczając pewną summę w pieniądzach.

Kwestjia więc ta nie podpadała już w 15 wieku żadnéj wątpliwości w Hiszpanji, a dzisiejsza Europa, roztrzygnąć jéj niemoże na swą korzyść.

Deputowani miast przyszli do takiéj potęgi że stan duchowny i szlachta coraz tracili swą przewagę, a w 15 wieku, królowie zwołujący kortezy, listy adressowali tylko do miast—stan trzeci (tiers état) był władnącym.

Jak dawniéj w Radach narodowych tak, po rozdziale kwestji kościelnych od politycznych, w kortezach spoczywała władza prawodawcza, a w panującym tylko wykonawcza, ci ostatni bez pośrednictwa deputowanych niemogli nakładać podatków, król lub kommissarze jégo byli nadto obowiązani zdawać, na dowodach oparte, rachunki i wykazywać ze summy jim powierzone były użyte wedle przepisów. Miary i wagi, moneta, handel wewnętrzny i zewnętrzny były w mocy kortezów. Jich się radził Rząd we względzie pokoju i wojny i względzie przymierza, zgoła we wszystkich ważnych czynnościach politycznych. Gdy król umarł, syn zwoływał kortezy i te zapewniały się czy ma istotne prawo do korony, bo prawo boże niebyło przyjęte. Przez kortezy uznany i ogłoszony król, wykonywał przysięgę zachowania królestwa i dobr narodowych, nie przeznaczenia nic na korzyść swojich lub cudzoziemców, szanowania praw, przywilejów i wolności gmin. W przypadku małoletności króla, kortezy przeznaczały opiekunów, gdy dorosł, zgromadzały się dla odebrania przysięgi z jego ust własnych. Związki małżeńskie panujących potrzebowały zezwolenia kortezów, inaczéj nie były ważne.

Wsporze krwawym Piotra okrótnego z Henrykiem z Transtamary, kortezy znużone tyranją pierwszego, chociaż prawego następcy, oddały koronę Henrykowi, i ten akt znalazł wsparcie w całym narodzie.

Henryk IV przez swe małe zdolności przy usposobieniach despotycznych i zmiennych, oburzył naród. Żadne przedstawienia nie skutkowały — wybuchła rewolucja — Henryk równie podły w niebezpieczeństwie, jak zuchwały przy władzy, przyrzekł uznać za następcę tronu brata Alfonsa, lecz już było za poźno. Kortezy zgromadzone na rowninach Avilji, po dojrzałych i długich rozprawach, wyrzekli detronizacją króla. Na rusztowaniu umieszczony tron, a na nim wyobrażenie Henryka. Przeczytano wyrok odsądzający go od tronu. Arcybiskup s Toledy zdjął koronę s posągu, inny berło odjął a nareszcie szpadę. W końcu zepchnięto bałwan z tronu w pośród okrzyków Ludu. Alfons ogłoszony został królem i zatrzymał ten tytuł do śmierci — po ktoréj nie powołano Joanny, córki Henryka lecz Jzabellę Wielką, przez związek z Ferdynandem Aragonskim, tyle sławną w Historji, bo pod jéj panowaniem Maurowie do reszty byli wypędzeni. Ameryka odkrytą.

Kortezy to pomagały w wielkich przedsiewzięciach panującym, kortezy podczas małoletności krolów broniły prerogatyw i praw przeciw uzurpacjom panów, ocaliły Ojczyznę; w bezkrólewiach, stłumiły burze wewnętrzne wzniecane przez fakcje i dumę możnych, trzymały wodze Republiki gdy rząd był niezdolny, niedołężny.

Jeżeli kortezy Kastylli, o których mowiliśmy tutaj, były tyle władne, tyle wszechmocne, kortezy Aragońskie następcy również Rad narodowych, były jeszcze niepodleglejsze od pierwszych. One to odmowiły wsparcia w ludziach Piotrowi Imu za to że hołd złożył papieżowi; one Jakuba Igo dowolnościom zapobiegły, Piotra III przymusiły szanować wolność narodową. Kortezy Aragonu to zażądały za Alfonsa IIIgo, aby jim służyło prawo wyboru niektórych Ministrów i urzędników krolewskich, król się oponował, wiedząc że jégo władza wiele na tém ucierpi, lecz zastraszony powstaniem i wytrwałością kortezów, uległ — i postanowiono że wybor połowy Konsyliarzów korony i urzędników dworu do zgromadzenia należeć będzie. Po tém prawie, kortezy zgromadzone w Tarragonie r. 1287, uznały za nieważne, wszystkie dotacje poczynione wielkim hołdownikóm korony. W latach następnych, jeszcze większy przywiléj odebrano królowi; postanowiono bowiem: że, jeżeli król albo jégo następcy nie będą szanowali i strzegli praw królestwa, wszyscy poddani są uwolnieni od posłuszeństwa jim, i mogą sobie wybrać innego monarchę.

Tak kortezy Aragońskie nadając królowi ministrów i wyrzekając o jégo panowaniu, gdy się rozjeżdzały zostawiali deputacją, ktora w czasie jich niebytności miała czuwać nad zachowaniem przepisow i w razie gwałtownym zwoływać zgromadzenie przed czasem naznaczonym, to jest przed upływem lat dwóch.

Aragon posiadał jeszcze inną władzę, któréj nie napotykamy w żadném narodzie, to jest urząd Wielkiego Sędziego *(justicia-magor)*. Był to urzędnik wyższy, sądzący między królem i Ludem. Sprawdzał dekreta królewskie i wyroki Trybunałów, aby niegwałciły *fueros* narodowego. Mogł ie niszczyć w formie i w skutku. Na kolanch przed nim król odbierał inwestyturę, w obecności zgromadzenia, słyszał z ust wielkiego sędziego napomnienie następujące: *My, tak godni jak wy, a możni więcéj jak wy, czyniemy was naszym królem i panem, pod warunkiem że będziecie strzedz nasze wolnosci; jeżeli nie, nie.* Aż dotąd widzieliśmy królow nadaremnie buntujących się przeciw prawemu władcy Ludowi, który godnie i dzielnie zostawał ciągle nieporuszony, ocalił swą wolność siłą mądrych instytucji — instytucji, jakiemi w owym czasie żaden narod nie cieszył się — i dzisiejsze społeczeństwa są dalekie od posiadania podobnych. Lecz począwszy od Karola V Cesarza, ujrzemy panujących otwartemi nieprzyjaciołmi wolności narodowéj. Narod raz tryumfujący drugi raz zdradzany w bojach za swe instytucje.

Zaraz przy kornacyi Karol V dał dowody swych usposobień despotycznych i dumy cesarskiéj. Niechciał on się udać osobiście na cere-

monią koronacji, ale wysłał dwóch komissarzy aby hołd od Kortezów w imieniu jégo przyjęli. Zgromadzenie oburzone, za poradą doktora Zumel, oświadczyło Karolowi, żejego przysięga powinna poprzedzić hołdy, ob których wymaga, i że nie będzie ogłoszony królem, jeżeli osobiście nie stawi się dla dopełnienia kontraktu. Ostatni raz to despotyzm ustąpił bojazni i upokorzył się przed narodem. Karól wykonał przysięgę ułożoną przez kortezy, która była rozciąglejszą niż innych, dla tego że krol był Cudzoziemiec. Te same Kortezy wykazały Karolowi okrucieństwa Inkwizycji Swiętej dały slyszeć mu tęgłęboką prawdę: *Pamiętaj Panie, że król jest sługą swych poddanych*. Lecz dotąd tylko ustępował. Skoro został królem i cesarzem niemieckim, Karol pogwałcił wszystkie prawa i wszystkie przyrzéczenia w obu krajach. Jego wola, kaprys były prawem, skarbem szafował dowolnie. Naprzod rzucił się na Municypalności, póżniéj na niepodległość kortezów. Zgwałcil nawet jich nietykalność, karząc nieposłusznych jego rozkazom. Wczasie narad nie wolno jim było korespondować z miastami, a gdy zażądał 300 milionów maravidisów na podróż i koronacją Niemiecką, upornych deputowanych s Toledy i Salamanki skazał na wygnananie. Urzęda najwyższe, w brew przysiędze, rozdał Niemcom; ci traktowali Hiszpanią jak kraj podbity. Udając się do Flandrji równie dla wywrócenia wolności, zostawił rządy kardynałowi Adrjanowi z Utrechtu.

Wczasie jego nie bytności Toleda rozpoczęła powstanie, do niej przyłączyły się: Segovia, Zamora, Salamanka, Kuenca, Sorja, Burgos i Madrid— prowincje zaś składające królestwo Aragonu i Andaluzją, zostające pod wpływem duchowieństwa i magnatów nieprzyjaznych ludowemu powstaniu, wzięły stronę Cesarza. Segowia ukarała smiercią swych deputowanych, którzy byli powolni w kortezach wymaganiom Karola. Taką to swiętość przywiązywali do mandatu Ludu.

Wsparta Monarchja od księży i Grandów, wszystkich użyła sposobów do pokonania Ludu, panowie w swém nieukontentowaniu do króla ostygli, skoro w miejsce cudzoziemców mianował kilku z nich wielkiemi dygnitarzami i jednego konetablem, wtenczas zgodnie wszyscy rzucili się na rewolucją, duchowieństwo tym zajadléj że luteranizm między młodzież wkradać się zaczął. Wiémy co była Jnkwizycja, nie będziemy tu wyliczali nie przyliczonych jéj okrucieństw w téj epoce.

Tak podzielona Hiszpanja, tak opuszczona rewolucja nie straciła odwagi. Na jéj czele od początku byli Hermando de Avalos, Pedro Laso de la Vega i młody Juan de Padilla. Miasto Avila przeznaczone na zgromadzenia deputowanych s prowincji zrewolucjonizowanych. Nazwano to zgromadzenie: Deputowani Gmin, później: *Juntą*

Swięta. Poźniéj Junta przeniosła się do Tordesillas, gdzie przemięszkiwała Joanna matka Karola, któréj Padilla przełozywszy słuszność powstania, wymógł że użyczyła rewolucji swego imienia. W krótkim czasie powstanie miało swój Rząd, monarchę, skarb, armją, Junta Swięta administrowała w kraju. Pierwszym jéj czynem było przedstawić Cesarzowi swe słuszne żądania, które zamknęła w 118 rozdziałach; treścią jich było: aby powrócił kortezom dawną władzę, przywileje i znaczenie, i aby został wierny przysięgom i prawom. Karol bawiący we Flandrji, wtrącił do więzienia posłańców i wydał dekret ogłaszający zdrajcami członków zgromadzenia i Juntę, i że skazani bydź mają na smierć bez sądu. Pierwszy raz natenczas wyraził się : *na mocy władzy króla absolutnego , Pana naturalnego Państw mojich*.

Wszelkie nadzieje układów upadły, siła miała rozsądzać los wolności. W historji każdej rewolucji prawie znajdziemy opłakane przykłady półsrodkow i nierozsądnéj rachuby. My, Polacy stawialiśmy, albo raczej milczeniem stwierdziliśmy rząd z magnatów złożony, i upadliśmy. Hiszpanie w owym czasie, równie na dowódcę wojska wzięli młodego Granda Hiszpańskiego, spodziewając się tym sposobem przeciągnąć na swą stronę innych — oraz układami dali czas nieprzyjaciołom wzmocnić się; Grand zdradził powstanie i Cesarscy zajęli Tordesillas gdzie była matka Karola, użyta za instrument rewolucji. Padilla powołany na Naczelnika, wziął szturmem fortecę Torrelobaton gdzie Karliści mieli skład broni i rozpoczął małą wojnę. Lecz milicje, powstańcy, dobrzy do uderzeń gwałtownych, nie mogli stawić czoła w długiej wojnie, staremu wojsku Cesarza z Niemiec sprowadzonemu i daleko w liczbie wyższemu. Padilla party zewsząd bił się w cofaniu, nareszcie, musiał przyjąć bitwę pod Villalar, 23 kwietnia 1521 r. Powstańcy zupełnie zostali pobici przez Artyllerją i kawalerją cesarską. Padilla ze swémi młodemi przyjaciołami, poświęconemi jak on, jak on gorącymi, rzucił się w szeregi nieprzyjaciol, szukał chwalebnej smierci. Po cudach męztwa, raniony, spadł s konia i wzięty w niewolą. Gdy Herold czytał jim wyrok na rusztowaniu, mianujący zdrajcami : » kłamiesz, zawołał Juan Bravo, « nie zdrajcy lecz obrońcy wolności « Pokój, przyjaciele, odrzekł « ze słodyczą Padilla, wczoraj był dzień walki szlachetnéj, dzisiaj « umierajmy po chrześcjansku» Po téj walce sprzymierzeni powstańcy rozsypali się, kolejno czynili akt poddania — jedna Toleda, zostawiona własnym siłom, opierała się czas jakiś. Wdowa po Padili, Marja Pascheko, zamknięta w Toledzie, kierowała jéj obroną. przez swój heroizm, tak wielki wpływ wywierała na broniących się że ją nazwano czarownicą. Swietna to historja dwoj-

ga małżonkow, s których smiercią zginęła wolność Hiszpanji. Karol wsparł się całkiem na duchowieństwie i klassie uprzewilejowanej, na posiłkach zagranicznych, na przesądach. Prawo swoje umieścił w niebie, a nogami Lud deptał. Zostawił wprawdzie cień kortezów, odebrawszy jim władzę i niepodległość. Od téj chwili tak szło w Hiszpanji, jak za dni naszych w we wszystkich krajach. Fawory, prezenta, pensje dożywotnie, urzęda, rozrzucano elektorom; deputowani zdradzali mandata, kosztem ludu wzbogacali siebie i rządzących.

W królestwie Aragonu były jeszcze niektóre przywileje. Filip II syn Karola V czekał tylko sposobności aby je zniszczyć, jakoż i znalazł: Antonio Perez, niegdyś pierwszy minister, popadł u niego w niełaskę i wtrącony był do więzienia, s którego wydobywszy się, umknął do Aragonu, tam zatrzymany, osadzony w Saragossie, które to więzienie było pod władzą *wielkiego sędziego*. Niemogąc go Filip tam doścignąć, zrobił mu proces o herezją, i przed Jnkwizycją Sta zapozwał. Wtenczas i wielki Sędzia niemógł się oponować. Lud jednak, wczasie gdy Perez był przeprowadzany do więzienia Jnkwizycji, rzucił się na wojsko, rozproszył przy okrzykach: *niech żyje wolność!* i uwolnił więźnia, który schronił się do Francji. Filip ogłosil Aragon w stanie buntu, posłał swoje wojska, na przeciwko których wyszedł *Wielki Sędzia* Juan de la Nuza, oznajmił jim że *fueros* narodowe zgwałcone: cofnąć się polecił — lecz komendant Wojska uderzył na Saragossę i zajął militarnie. Na tenczas ostatni Wielki Sędzia Juan de la Nuza, książe Villahermosa, Hrabia d' Aradua, Baron Barboles i wielu innych patrjotów spaleni zostali w grudniu 1592; w jich popiołach zagrzebana wolność Aragonu.

Wszystkie institucje wynaturzone a Kortezy nie zgromadzały się dla stanowienia praw, lecz dla odebrania rozkazów królewskich; w czasie koronacji, nie dla sankcjonowania praw następcy do korony lecz dla złożenia przysiąg i hołdu panującemu z łaski Bożej.

Gdy Burboni osiedli tron Hiszpanji, kortezy więcéj jeszcze zostały poniżone i rzadzej powoływane. W takiém zapomnieniu zostawały aż do roku 1789, to jest do czasu gdzie pisma Jowenalosow i Kampomanesów szerzyć poczęły zasady rewolucji francuzkiej.

Lecz i pod ten czas nie zajęły kortezy miejsca utraconego. Panujący, przelęknieni gromami we Francji, robili małe ustąpienia dla opinji narodowej, lecz nigdy, aż do roku 1812, nie pozwolili kortezom pełnić starożytnych obowiązków.

Napoleon s początku ubóstwiany w Hiszpanji, skoro poznano jego zamiary znienawidzony, widział powstający w około siebie naród; ża każdym krokiem, w każdej chwili niepokojone wojska swoje; przykłady wielkiego męztwa, stare, dawne tradycje swóbod

Hiszpańskich, wszystko to razem wołało nań : przypomnij sobie że jest większa siłą nad oręż! Siłą siłę, chciał złamać jakby już zapomniał co czyniło wojka Rzeczypospolitej francuzkiej niezwyciężonemi? Wszystkie prowincje wzięły się do broni, przyzwyczajone rządzić się oddzielnie, przez ciągłe dochowywany, choć wynaturzony system municypalny, gdy centralizacja była niepodobną, pozakładali małe rządy pod nazwizkiem : *Junty uzbrojenia i obrony*. Te to kierowały wszystkim co potrzeba ocalenia publicznego wskazywała. Junta Centralna przebywająca w Madrycie s początku, przeniesła się do Sevilli gdy Napoleon wprowadził swego brata Jozefa do stolicy, a po zajęciu Andaluzji przymuszona rozejść się, oddała władzę narodowj i powołała kortezy.

Gdy sobie wspomniemy że Hiszpanjia zalana wojskami obcemi, zwyciężona, podbita, bez rządu, władz, przystępowała do wyboru reprezentantów i nie upadła na duchu — my, chociaż Polacy, niemożemy się wstrzymać od podziwienia, nie możemy nie powiedzieć że pod tę chwilę Hiszpanja przewyższyła chwałą wszystkie Napoleona czyny. Elekcje odbywały się w myśli prawdziwej narodowéj, bowiem, nietylko miasta mające dawny przywilej, ale cały naród, wsie wszystkie powołane były na wyborców; każdy naczelnik familji miał prawo wotowania; kortezy zebrały się w Kadyxie jako jedynym punkcie nietkniętym przez nieprzyjaciela.

Przyznać należy że Rewolucje nie widziały władz narodowych tyle dzielnych, tyle w sobie siły i srodków posiadających, cnotą i poświęceniem prowadzonych jak konwencja Francuzka i kortezy w Kadyxie. Największe niebezpieczęstwa groziły tym ostatnim; tak jich elekcji jak w sposobie oszukania władz francuzkich, aby się dostać na miejsce przeznaczone—przecież 24 Pazdziernika 1810 r. ujźrzał je w komplecie zebrane, nazwane *kortezy Jeneralne nadzwyczajne*. Ogłosiły : że w nich spoczywa wszechwładztwo narodowe.

Pan L. Viardot mowi s tej okoliczności : Wszyscy królowie Europy zgięli się przed szczęsciem Napoleona, a ci posłannicy Ludu z dumą i powagą dali wielki przykład poświęcenia się ojczyznie. Wygnani że wszystkich punktów kraju, opuszczeni od swych wyborców, ogołoceni s przytułku, na kępie piaszczystej, w sród bałwanów morza, nie tylko ci ludzie serca nie stracili, nadzieji ocalenia kraju, lecz powzieli zuchwały zamiar skruszyć razem wszystkie więzy, zapewnić wolność polityczną po odzyskaniu niepodległości narodowej.

Obowiązki jich były wielkie ; mianowali s posród siebie trzech członków, którym oddano Administracją cywilną, sądowniczą, skarbową, obronę kraju, powoływanie do wojska, żołd dla niego,

przymierza zagraniczne, plan wojny, wybór Jenerałów : sobie zaś zostawili prawodawstwo. Wsród szczęku broni z godnością i spokojnością układali prawa fundamentalne, mające odrodzić towarzystwo na nowych zasadach. Wolność druku ogłosili 10 Listopada 1810 roku zniesienie przywilejów 6 Sierpnia 1811, a chcąc aby konstytucja mająca się ogłosić była wyplywem woli całego narodu, wezwali Lud do wspolnej pracy; junty prowincjonalne, uniwersyteta, municypalności, każdy obywatel wreście przysyłał swoje uwagi, swoje opinje, życzenia we zględzie nowego prawa; komissja umyślnie przeznaczona zdawała rapporta s tych pism i przedstawiała zgromadzeniu projekt do prawa. Poczem każdy Artykuł w szczególności był przedmiotem długich i rozważnych rozpraw—i jednomyślnością prawie w końcu przyjętą konstytucią nazwano 1812 roku.

W dziele tym widać myśl szlachetną, uczucia najpiękniejsze sprawiedliwości. Konstytucja wzięła za podstawę dawne prawa, niebyła w niczem naśladowniczką ani Francuzkiej ani Angielskiej. Stanowi między innemi że : Naród Hiszpański nie jest własnością żadnej familji, że wszechwładztwo spoczywa w narodzie; kortezy zostały jedynem zgromadzeniem narodowém, władza stanowienia praw spoczywa w kortezach, w królu exekucijna tylko; kortezy odbierają przysięgę królów, mianują regencją i opiekunów, stanowią o podatkach i wydatkach, wyznaczają deputacją nieustającą, która w nieobecności kortezów czuwa nad zachowaniem praw ścisłem. Skład rządów, junt, wybór deputowanych i municypalności, wzięte zostały s praw dawnych, tak doskonałych, z rozciągnieniem jich jednak do wszystkich klass. Niepodległość kompletna Rządów prowincjonalnych zapewniona -- zgoła, brakowało tylko wyrzucić wyraz *król* aby powiedzieć że to jest Rzeczpospolita doskonała.

Już naród cieszył się nowém prawem, już nowe kortezy zgromadziły się w Madrycie 1814 roku, gdy Ferdynand VII zbiegły z Valençay, przybył nad granice Hiszpanji. Jégo osoba przez nieszczęścia była drogą Narodowi tyle, ile konstytucja -- a naród po takich usiłowaniach dla wywalczenia wolności i zachowania tronu dla niego, spodziewał znaleść ojca. Próżne nadzieje; królowie są i będą tyranami najniewdzięczniejszemi. Fedynand w Walencji 4 maja 1814 -- wydał dekret niszczący wszystko co się stało w jego niebytności, ogłosił się królem absolutnym, wskazał na śmierć i wygnanie wszystkich należących do pisma praw i uświęcenia wszechwładztwa narodowego.

Despotyzm najwyuzdańszy i Jnkwizycja szerzyły postrach wszędzie. Na rusztowaniach ginęli patrjoci, będący chwałą swego narodu. Dziesięć tysięcy, tych co sprzyjali francuzom, wygnano s kraju,

Jezuitóm powierzona instrukcja publiczna. W więzieniach cnota jęczała. To były czyny pierwsze króla, któremu Naród ocalił tron.

W początkach téj czarnéj zdrady, cząstkowe usiłowania ludzi dzielnych jako to : Miny, Porlier, Richarda, Lascy, Vidala, powoływały kraj do broni. Pierwszy zdradzony schronił się do Francji, inni życiem przypłacili swe poświęcenie.

Lecz naród chociaż tak wycieńczony walkami, nie poddał się niegodnie złemu. Towarzystwa tajne pracowały wszędzie, aż wreszcie 1go stycznia 1820, Riego, kommendant batallionu, w jednéj wiosce Andaluzji ogłosił konstytucją -- on i Quiroga już byli bliscy poddania się gdy Koronja, Barcellona, Walencja i Madrid zwycięzko powstały. Na Ferdynandzie bojaźń wymusiła przysięgę konstytucji 1812 i kortezy zwołane 6 Lipca t. r. rozpoczęły czynności.

Intrygi zagranicznych dworów dokazały to, że konstytucja 1812 roku była nieco obciętą, choć sąsiedzi i po téj poprawie jeszcze jéj niesprzyjali. Lecz ogólna amnestja, wolność druku, zniesienie Jnkwizycji świętéj, nowa instrukcja publiczna i wiele innych ulepszeń i wolności, były dzieła dwuletniéj pracy zgromadzonych. Liczne zdrady panujących, długie doświadczenie niemogły w cielić w kortezy tégo przekonania że dwaj wszechwładcy obok siebie istnieć niemogą — Naród i król są dwie rzeczy do niepogodzenia; i kiedy obce mocarstwa nazywały Ferdynanda niewolnikiem tyranji ludowéj, konstytucja zostawiła mu dosyć władzy do złego czynienia. Kładł on rozmaite *veto* na rożne dekreta i prawa, mianował niezdolnych ministrów, czynił tajemne zmowy z dworami zagranicznymi i wewnątrz pociągał na swą stronę Grandów i Księży. Te oczywiste zdrady, zachwiewana moc prawa, zagrożone swobody narodowe, jeszcze nie były dostateczne do wykrzyknienia : *król niepotrzebny !* Drogo okupił tę słabość naród, i zamiast stać się ogniskiem wolności Europejskiej, widział wojska francuzkie idące s pomocą Ferdynandowi, odjęte swoje swobody, najlepszych swych przyjaciol, najdzielniejszych swych obrońców na rusztowaniu ginących, zapełniających wilgotne więzienia lub żebrzących na wygnaniu ujzrał!..

Dzisiejsza walka w Hiszpanji, dzieląca narod na dwie części, s których każda znajduje pomoc zagraniczną, jest dosyć nam znaną aby się rozszerzać tu o niéj. Widziemy tam intrygi i oręż don Carlosa, intrygi i oręż mocarstw zagranicznych. Krystyna oparta na ludzie, stwierdzając należne mu prawa już dawno zwyciężyła by rywala, lecz walcząc z Ludem i Karolem nie jest pewną zwycięztwa; wszelako spodziewać się należy, że naród znajdzie dosyć w sobie siły do wywalczenia swobód i do pozbycia się tronu tylu nieszczęść sprawcy,

krolów tyle razy zbuntowanych przeciw niemu, a mając w historji tyle wspomnień świetnych, zamiłowanie wolności i dobra publicznego tak głęboko wkorzenione, tyle męztwa doświadczonego, pokona przesądy i intrygi, rozpocznie usamowolnienie w całem znaczeniu, każe umilknąć potwarzy, która pomimo tak świetnéj historji jégo starożytnych swobód i nowszych usiłowań, wmawia że jest niezdolny, nieprzygotowany używania praw politycznych.

W tym historycznym wykładzie bytu, wzrostu, upadku i odradzania się swobód w Hiszpanji, trzymaliśmy się rozprawy Pana L. Viardot, umieszczonéj pod tytułem ASSAMBLÉES NATIONALES EN ESPAGNE, w *Revue Republicaine*.

S przyjemnością umieszczamy wiersz na cześć *KLAUDJI POTOCKIÉJ*, nie tylko jako drugą probę poezji Dworzeckiego, wkrótce prassę opuszczających, ale jeszcze w dowód religijnego uszanowania dla prawdziwéj cnoty, prawdziwego patrjotyzmu. Na kartach naszego pisma powtarzając rymy młodego spiewaka, przekonać chcemy że w sumieniu naszem, niedzielemy społeczeństwa na klassy *dobrze* i *zle* urodzonych, jak w krajach *despotycznych*; na *bogatych* i *ubogich*, jak w krajach rządzonych przez mieszczan; na *czarnych* i *białych* jak w Ameryce, lecz na *cnotliwych* i *sługi piekła*. Niewypowiadamy wojny kolebkom hęrbowym, bo te mogą wykołysać sprawiedliwe serce; ani kapitałom, bo te mogą bydź użyte na korzyść ludzkości, lecz egoizmowi, dumie, niecnocie.

Wy! co wśród dumy rodowej i bogactw zrodzeni, nieznacie innych zaszczytów; nad rozkazywanie i używanie, nie znacie innych powinności, ukorzcie czoła przed aniołem z nieba za przykład dla was zesłanym. W pośród was rodziła się Klaudyna; portrety licznych przodków, zbytkiem świetniejące salony były pierwszemi przedmiotami na które padł jéj wzrok dziecięcy. Lecz ani trucizny wyszukanego wychowania i towarzystw, ani hołdy licznych sług i wielbicieli niewynaturzyły, niezagłuszyły pięknego Jéj serca. Nie w pośród was skonała, skonała na łonie ludzkości którą ukochała, któréj cierpienia dzieliła i słodziła. Jéj ostatnie słowa były wyrzutem dla was, złorzeczeniem za Polskę zamordowaną, za wzgardę sprawiedliwości.

Wyużywacze wydartego pracowitemu grosza! Właściciele, wycieracze bogatych podwoji, nieczuli ani na głos własnych braci, ani ludzkości; lub wy, upadkiem Ojczyzny zbogaceni, kontraktujący s pretendentami tronów, o dostawę w spólwygnańców, jak wy maluczcy jesteście, obok wielkości Klaudyny, jak brudni, obok czystości

jéj cnoty! jéj patrjiotyzmu! Ona w skromnem mięszkaniu, pędziła dnie tnłacze; nieszukała stolic aby tam błyszczeć lub intrygowac; poświęcona, szła w pomoc poświęconym; każda jéj myśl była sprawiedliwą; każdy jéj czyn był dla Polski ludu; każde westchnienie dla cierpiących. I w skromnem mieszkaniu opuściła Ją ziemskością niepokalana dusza!

Wy co już raz Polskę poświęciliście swemu interesowi i przywidzeniom, co i na wygnaniu w niemoralnéj i wszystko gwałcącéj polityce, szukacie pomocy Polsce i osobistym waszym widokom; Wy! dziedzice zbrodni, obce w ojska przeciw własnéj Ojczyznie sprowadzający, i dziś z obcą pomocą, na obcéj ziemi prześladujący ludzi i pisma sprawiedliwości; kiedy wyście szli w pomoc nieprzyjaciołom rewolucji, dzielili siły rewolucjine, intryganci przyczyniliście się dzielnie do niepowodzeń; Klaudyna, całą mocą serca i przekonania sprzyjała, w powstaniu Ludów, widziała los Polski złożony, w rewolucji los człowieczeństwa. Byliśmy świadkami tego współczucia, tego niedwuznacznego sprzyjania; radości w nadzieji, umartwień w upadku. I sumiennie powiedzieć możemy, że zgon Téj kochanéj i szanownéj Polki, zbliżyły niepowodzenia ruchów ludowych, tryumf czasowy niesprawiedliwości!

S prawdziwą rozkoszą przychodzi nam wspominać o chrześciańskich cnotach i uczuciach, z rzetelną i głęboką boleścią o śmierci *KLAUDYNY POTOCKIÉJ*!... Ach! jakbyśmy radzi widzieć więcéj podobnych abnegacji w familjach starożytnych, bez cnot dzisiaj, *swiecących pruchnem drzewa genealogicznego!...*

Klaudja potocka.

I.

Czysta, jakby bozkie tchnienie,
Jak rannéj zorzy błyśnienie
Gdy, zaslonę szarpiąc kiru,
Budzi lekki skok zefiru —
Taka, była Klaudja młoda;
A choć wdzięki i uroda
Lice kwiaty obsypały —
    Ona matce żywot cały.
    Młodość, złoto poświęciła;
    Dni swe przeżyła wiekami —
    Braci, siéroty płaczące,
    Jéj serce boleść dzielące,

Groszem darzyło i — łzami...
Trzykroć święta jéj mogiła!

Sypcie perły, ścielcie kwiaty,
Niechaj kobierzec bogaty
Drogie nam przykryje zwłoki;
Po niém, gładko prześliźnie
Cicha łza żalu, wdzięczności —
Zwolna, jak starzec wsiwiźnie —
I zaleje ślak szeroki,
Wskaże cnotę potomności! —

II.

Twarz Klaudji, łzami zorana,
Niosła Polski wizerunek;
W dalekie strony zagnana,
Jéj żale, męki, frasunek
Mówiła w każdém spójrzeniu —
I w każdém stąpieniu
Tak dusza jęczała,
Jak gdyby Polska wzdychała! —
Jak kadzidło s trybularza,
Od stopni ołtarza,
Od tłumnych progów kościoła —
Na skrzydłach anioła
Dusza Klaudji zabłyszczała —
Bozka — do Boga wzleciała...

Sypcie perły, ścielcie kwiaty,
Niechaj kobierzec bogaty
Drogie nam przykryje zwłoki;
Po niém, gładko się prześliźnie
Cicha łza żalu, wdzięczności —
Zwolna, jak starzec w siwiźnie —
I zaleje ślak szeroki,
Wskaże cnotę potomności!...

Moralność.

Niechaj nikt nieodłącza najściśléjszéj moralności od wszelkich następstw *progresu*, od wszystkich praw i zobowiązań na jakich odrodzona, usamowolniona ludzkość organizować się będzie. Moralność jest jedynym z najważniéjszych ogniw łańcucha łączącégo towarzystwo i bydź nim winna na zawsze. Ona jest tak stanowczym żywiołem przekształcenia dzisiéjszégo nienaturalnégo stanu, że Monarchje s całą zgrają swych sprzymierzonych i satelitów zawczasu rzuciły się na nią, chcąc ją zniszczyć, rozprządz, jéj ślady zatracić, lecz razem, niebaczni! tém swój przyspieszają upadek, bo społeczeństwo bez moralności istnieć niemoże, bo moralność ma swój początek w usposobieniu, w instynkcie człowieka, jest jégo potrzebą.

Jeżeli widzimy nieupadłe zupełnie, choć świętości i uroku pozbawione różne religje; jeżeli pomimo zabobonów i, że tak powiem, śmieszności i kłamstw nieskończonych, przez samych wyznawców odkrytych, też religje posiadają licznych zwolenników, nie z innéj przyczyny to pochodzi jak s téj, że każda z nich ma wiele moralności w sobie a przez to wiele współczucia znajduje.

Nie bierzmy miary s téj, po miastach na wszystko rozpasanéj zgraji, nieznającéj hamulca swym namiętnościom, szydzącéj ze sprawiedliwości, moralności i cnoty. Są to ludzie którzy niczém nie są podobni massom człowieczeństwa; zepsuci od urodzenia, niepomni na najświętsze obowiązki, na godność, na prawdziwy honor nawet. Bogiem jich jest złoto, potrzebą rozkosz, a najpodléjsze, najczarniéjsze środki do tégo celu prowadzące, są dobre w jich przekonaniu. Kto chce ludzkość poznać, jéj uczucia, jéj instykt, potrzeby, usposobienia, niech nie szuka jéj wzoru i wizerunku w stolicach intrygi zepsucia. Patrzaj na Narody, na ten Lud pracowity, czuły i poczciwy, który chociaż nie wyszedł zupełnie ze stanu niewiadomości, może tym lepiéj dla niégo na tę chwilę, że dzisiéjszą cywilizacją, instrukcją monarchiczną zarażony nie został; uchował s śród powszechnégo zgorszenia i zamachów na cnotę, prawość i moralność, swoje nieskażone serce, swoje bozkie pochodzenie.

Tam to, w ludzie, w jégo obyczajach znajdziesz popęd, zamiłowanie moralności, oburzenie na złe nałogi, nienawiść dla bezwstydu. A jeżeli młodzieniec nierozważny i namiętny, wychodzi w wieku burżliwym i niedoświadczonym z granic ściśléj moralności, wraca do niéj sam, bez przewodnika, skoro lat 30u dożył; czuje jéj potrzebę, zostaje najlepszym mężem, najprzykładniéjszym ojcem. Przeszłe błędy nawet jégo, może nietyle z własnego wynikły popędu, jak ze

złego przykładu podróżujących mieszczan, lub z opowiadań starych dworaków, posiwiałych na usługach rozwiozłych panów.

Zgubiony jesteś, ty co marzysz, że wolność zasadza się na rozprzężeniu moralności, na bezkarném gwałceniu przywoitości, na rozwiozłości obyczajów; że w respublice będziesz miał sposobność zadowolnić swoje złe nałogi, brudne namiętności. Nie tylko ta myśl maluje twoją nikczemność, ale nadto, nieznasz człowieczeństwa, toczysz wcześnie, nurtujesz posady przyszłégo porządku.

Zwróć twą uwagę na dzisiéjsze monarchje, oparte na różnégo rodzaju, całkowitéj niemoralności, a przyznać musisz, że im więcéj zbliżają się do swojégo celu tojest, im wiecéj demoralizacja jest krzyczącą, oburzającą, tym bliższe są upadku; bo ludzkość, bo massy niemogą znieść takiégo stanu. Jest własnie największą siłą odrodzenia, własna broń, własne środki królewskich rządów: demoralizacja; zginą pod gruzami przez siebie podkopanéj budowy. A tak jest dla nich ten system potrzebny, że bez niégo na jedno pólwieku, nierozciągnęliby swégo, nieodbicie śmiertelnégo panowania. Muszą demoralizować aby się utrzymać, upadną gdy do potrzebnégo dla siebie stopnia doprowadzą zepsucie. To jest los na jaki są skazane wszystkie niesprawiedliwości.

Zepsucie lub prześladowania, są środkami jedynymi ocalenia, monarchji. Piérwszy *dominuje* nad drugim w krajach konstytucijno-monarchicznych, drugi nad pierwszym w czysto despotycznych, a jeden bez drugiégo nigdzie użytym nie jest. Pierwszégo, przy silnem postanowieniu, mogą się ustrzedz massy; drugiégo nigdy przed chwilą usamowolnienia. W wiarę jak pierwszy jest niedostateczny, drugi srożej w użycie wchodzi.

Nie będziemy brudzili kart naszégo pisma, wykryciem nie przeliczonych sposobów przez jakie rządy szerzą zepsucie; bez obrazy przyzwoitości niemoglibyśmy tégo uczynić; dość powiedzieć że *darem wolności*, nazwali niektore czyny młodzieży szkolnéj i wielu zasmakowało w téj wolności, uwielbia okrótnych jéj dawców; nie zważając jak niszczą swe zdrowie, jak céra z energją nikną, chęć zbytków, rozkoszy zastępuje miłość nauk, cnoty, poświęcenia; a jeżeli nauk zupełnie nie porzucają to wybierają te, które zapewniają jim fawory rządzących lub uczą zbijać, potrzebny na zbytki, pieniądz. Szkoła jim niedostarcza dzieł ukształcających serce, przepisujących obowiązki względem bliźnich, tworzących dobrych obywateli, prawych urzędników.

Gdy młodzieniec opuszcza szkoły, jeżeli przebył tę *Charybdę* i nieogłuchł na głos sprawiedliwości, wyszedł nieskażony i czerstwy, nowe na świecie znajdzie zastawione sidła. Są to pisarze romansów, poeci, politycy płatni przez królów. Pierwsi czułość więcéj tkliwych,

powabnemi i zachwycającemi obrazy starają się odwrócić od prawdziwégo przedmiotu, ludzkości, uprowadzić w labirynt marzeń lub w czasy kawalerskiego poświęcenia się dla królów i pięknych oczu; politycy zaś lub w prost przeciw prawdzie, sofizmami ubarwione podstawiają doktryny, podobać się mogące egoistom i dumnym; lub w maskę republikanizmu przybrani, niemówią o moralności, poświęceniu, braterstwie, lecz w imie rozumu, wskazują potrzebę wzniesienia się nad przesądy dzisiéjszych społeczeństw *w materjach małżeństw, pożycia domowégo, obyczajów*. To ostatnie, jest najniebezpieczniéjsze sidło i najwięcéj w nie wpadło młodzieży francuzkiéj. Cnoty republikanckie zapomniane a łatwość dogodzenia zmysłóm przez wzniesienie się nad przesądy, więcéj przypadła do gustu; stała się powodem wiele złégo, zrujnowała wielu; gdy tym czasem, wzniesienia się nad te przyjęte zwyczaje, powinno bydź następstwem rozległych i mocno wkorzenionych w obyczaje cnót prawdziwych.

Szczęśliwy, kto przebył te przepaści, te kały i wyszedł niezgniętym miłośnikiem prawdy i sprawiedliwości, gotowym do poświęceń dla wspólnéj sprawy! Szczęśliwa ludzkość, jeżeli wielu takich na liczy co s trucizn podstawianych samą prawdę tylko wyssali i gotowi przewodniczyć jéj odrodzeniu!

Wszystko czégo Monarchja niecierpi, co Monarcja propaguje, jest wprost przeciwne sprawiedliwości a tém samem usamowolnieniu, wolności, równości, braterstwu. Wykazaliśmy jasno jakie zamachy przeciw moralności poczyniła, jak na jéj wyniszczeniu chce zuchwale i niebacznie swe panowanie ustalić; niechże to będzie dowodem, przekonaniem, że moralność jest jedną z głównych potrzeb społeczeńskich. W czasie, kiedy konwencja stała się tyle straszną tronóm tak przez sprawiedliwą konstytucją, jak przez zwycięztwa wojsk miłością wolności natchnionych; sprzymierzeni pojęli że cnoty Jakobinów, jich czyste prawdy i obyczaje, zjednają rewolucji stronników we wszystkich narodach, starali się więc zbrzydzić rewolucją przez ajentów szerzących rozpustę, niemoralność, rozwiozłość, wszeteczeństwa, a wszystko to w imie wolności i rozumu; wiedzieli że gdy wiadomość tych niemoralności rozéjdzie się, massy, będą odstępowały, porzucały, oburzały się na rewolucją, więcéj jak na *gilotynę*, którą potrzeba wywołała. Baczny Robespierre odgadł mysl misterną nieprzyjacioł, i Hebert s przewodnikami tych brzydkości zginął na rusztowaniu, przy oklaskach cnotliwych republikanów.

Moralności nadajemy rozciągłe znaczenie. Nie tylko ją chcemy widzieć w czynach i postępkach pojedyńczego człowieka, w prywatném pożyciu domowém, familjach, sąsiedztwach, urzędniku, wojskowym ale i w polityce, w prawie, sztukach pięknych. Postęp maralności bę-

dzie jutrzenką, przepowiednią blizkiégo zbawienia, a jéj panowanie obok sprawiedliwości samym zbawieniem.

Nie przebaczając arystokracji pogardzającéj moralnością i sprawiedliwością, bądźmy surowymi dla siebie. W nikim i w niczym niechcemy widzieć niemoralności, niechcemy przez miłość ludzkości, przez gorącą i nieprzerwaną dążność ku usamowolnieniu. W pożyciu domowem zgodę, skromność, przyzwoitość; w publiczném prawość, bezinteressowność, gorliwość, poswięcenie; w malarstwie i poezji uwielbienie cnoty, pświęcenia dla sprawiedliwości, pamiątki prawdziwych za wolność męczenników, cierpienia Ludu, wstręt do niesprawiedliwości, rozwiozłości: taką chcemy widzieć charakterystykę, takie wydatności. Gardziémy młodzieńcem zbytkującym, niewstrzemięzliwym, fanfaronem, nadętym i próżnym, obojętnym w pracach odrodzenia powszechnégo, uwodzącym cnotę, niewinność lekce ważącym wierność małżeńską; bo to jest niemoralność. Gardziemy mężem niewiernym, rozrzutnym w biesiadach, skąpym w uczynkach litości lub publicznych ofiarach, chciwym bogactw, honorów fałszywych, faworów panujących Tyranów, sięgającym po urzęda dla zysku i przedajności. Gardziemy ojcem nieprzykładnym, obojętnym na edukacją i instrukcją swych dzieci, oddającym je w ręce niemoralnych nauczycieli, *obłudnych księży*, lub przeznaczającym bez zastanowienia na usługi złych rządów. Gardziémy matką niebaczną, która tak skutecznie, tak wszechwładnie mogąc wlać w serce swych dziatek pierwsze zasady cnoty, miłości braterskiéj, moralności, zgoła początki wszystkiégo dobrégo, sposobi je do błyszczenia w salonach, do gustu wstrojeniu się, do *kokieterji*; pieści, pobłaża jich kaprysom, przywidzeniom, najniewłaściwszym upodobaniom, każe stronić, unikać biednych, szanować możnych, ulegać niesprawiedliwym. Wstręt mamy nieprzezwyciężony do Malarza i poety, który zaprzedał pędzel lub pióro okrótnym panóm, oddał się na jich usługi, jich dumie i próżności: uwiecza chwałą jich mordy i okrucieństwa, wszeteczne miłostki, przekazuje pamięci obżartych próżniaków, bezczelnych intrygantów, prawdziwe plagi ludzkości.

Długi szereg moglibyśmy wyciągnąć rożnégo rodzaju niemoralności jescze dłuższy prawdziwych powinności, przeznaczeń człowieka, obowiązków, jakie na jégo osobie i talentach cięzą, jakiemi ludzkości rzetelną pomoc, pożytek przynieść może. Dziś ograniczamy się na tém, w nadziejı, że czytelnicy w swém sercu i myśli dopełnią tégo obrazu i nabędą dokładnégo przekonania, że moralność, w całém znaczeniu wzięta, jest pierwszym krokiem do usamowolnienia, podstawą i ogniwem samégo usamowolnienia; że porządek na niemoralności oparty jest wątły i w powszechności nie znajduje sympatji,

musi upaść bez powrótnie skoro prawdziwa cnota, moralność wzniesie swą świętą, wszechwładną prawicę. F. G.

Odebraliśmy przed parą dniami Rapport komissji korrespodencijnéj z Poitiers we względzie odbytégo głosowania na tęż kommissją, wraz s projektem organizacijnym téj témczasowéj centralizacji i listę tułaczów przystępujących do zjednoczenia.

Pierwszy to raz jednocząca się emigracja zajźrzała sobie w oczy, ujźrzała nazwiska i liczbę czujących potrzebę wybrania prawdziwie Narodowo-Emigracijnéj władzy, mającéj przyspieszać odrodzenie ludowéj Polski. Z zadziwieniem jednak, nieznajdujemy wielu jeszcze nazwisk i gmin licznych, które głośnemi i wyraznémi oswiadczeniami niepochwalali polityki Sekcji centralnéj T. D. Nie znajdujemy gminy Bordeaux, Rodez, Strasburga, bardzo mało z Grenoble, nie wszystkich z Departamentu Tarn i des Landes. nikogo z Lille gdzie jest dość liczny zakład, na którégo obojętność i Sek. Cen. T. D. s swéj strony narzeka; bardzo mało z Rouen.

Pozwalamy sobie wymienić te miejsca, bo wiémy że tam przebywają bracia z równémi jak my chęciami i pojęciami, że ojczysty interes nie jest jim obojętny. Mieliżby opuścić sprawę celem jich wędrówki będącą? mieliżby słuchać kroniki *żalecającéj obojętność*, zdanie się na panów? Niechcemy przesądzać, niemożemy i niepowinniśmy tak sądzić bez obrazy naszych braci i przyjaciół, których serce i rozsądek znamy. Wnosiémy iż spóźnili się tylko, w mniemaniu że mała liczba jest stowarzyszonych.

Może też nie chcą przystąpić dotąd aż jednoczący się, przybierą kolor, zasady całkowicie sprawiedliwe, demokratyczne. W takim razie, cześć jich postanowieniu, chociaż niepochwalamy nieudziału w pracach od pierwszéj chwili. I my chcemy widzieć na takich zasadach oparte zjednoczenie; wyłożyliżmy s silném przekonaniem że: *na zasadach tylko demokratycznych zjednoczona większość tułactwa, może prawomocnie, legalnie, zająć się losem narodu, losem Polski.* I w przód odstąpiémy zjednoczonych niż powyższéj prawdy. Jednakowoż pracujemy aby zapewnić zwycięztwo naszym zasadom, zwycięztwo sprawie Ludu; pracujemy i wzywamy pómocy wszystkich czujących równie, milujących jak my sprawiedliwość; milczenie, nieudział wspólny może ośmielić intrygę i złość, zapewnić większość arystokracji lub półśrodków. Stwierdziemy ustawę jeżeli sumienie nasze pozwoli, i spodziewamy się tégo, nieopuszczamy rąk niewidząc powodów obawy *dotąd*.

Przepisów dla kommissji przedstawionych, w projekcie, jeszcze nasz ogół nieroztrząsał, lecz spodziewamy się że przyjmie, bo kwestja jest dość prosta i nie główna; więcej czekamy od talentów kommissji jak od przepisów jéj danych, więcéj od pojęcia przez nią ważnosci i prawności sprawy i żądań, jak od paragrafów mających się stwierdzić. Polecamy w cześnie kommissji, zastanowić się nad projektem Manifestu historycznégo, wyłożonym w *Sprawach Emigracji*. Jeżeli niechce widzieć swych prac udaremnionémi, bydż posądzaną później o watłość ustawy, o zamiar zjednoczenia bez zasad, niech nie pomija tégo węgielnégo kamienia, mającégo stanowić harmonją i jedność organizującéj się Emigracji.

W gronie naszém, w Bruxelli, daliśmy dziewięć wotów na gminę w Touluzie, dwa na Bordeaux, a to s téj uwagi: że istnienie w jednem miejscu dwóch centralizacji, przez długie pożycie mocno w zdaniach rozdwojonych, zamiast zbliżenia, może bydź powodem sroższych rozdwojeń; lecz kiedy znaczna większość tak chciała, chętnie potwierdzamy w nadzieji iż miłość dobra publicznégo, rozsądek, nakażą milczenie *osobistościom* i małym *namiętnostkom*.

Równie rozkład składki témczasowéj, pewnie ogół nasz przyjmie, s chęcią pospieszy z małą materjalną pomocą dziełu, kiedy moralnéj tyle dał dowodów; lecz uderza nas, dla czégo w tym rozkładzie nie są objęci ci co niepobierają żołdu a mają dostatnie dochody? mogliby złożyć przed gminami do których należą, dobrowolną deklaracją w któréj klassie mogą się pomieścić.

Loża królewska.

Od niejakiégo czasu, dzienniki francuzkie prawią o łaskawszych usposobieniach ministrów swojich, ku naszym braciom, wychodcóm. Jeżeliby tak było, byłaby to chóć późna sprawiedliwość! — ale mamy w podéjżrzeniu, te oświadczenia, tak jak wnioski tychże gazet o nie porozumieniach z Mikołajem. Że Mikołaj s Filipa żartuje, to są rzeczy stare. Wiemy to od lat 6, mieszkając we Francji, lecz żeby Filip najeżał się za pogróżki niby wyrzeczone pod Woznesenskiem, nie uwierzemy nigdy.

Mikołaj mógł powiedzieć, do jednégo z arcyfriców rakuskich, że: » *te półki* (pieknéj kawalerji) *jutro może rzucę na Francją i duch rewolucji wgniezdzie przytłumię* » To wszystko prawdą bydź może, tym więcéj, im car był po śniadaniu. Wszakże niewiele potrzeba, obaczémy 6 grudnia w Paryżu kto komu będzie wińszował! Za ten dyplomatyczny szczégół, uroczyście przepraszamy naszych *gabinet-froterów*. S tém wszystkiem, jedną rzecz warto aby emigracja raczyła

rozważać— Emigracja demokratyczna, niech pospiesza się urządzić, łączyć, centralizować. Niech na centralne sekcje nieogląda się, bo ta lubi koło siebie w ruch odśrodkopędny wprawiać, swojich członków a jak późno się spostrzeże że źle zbrojiła, to się tłomaczyć będzie: że miała dobre chęci, tylko tak widziała w tenczas, i gdyby mogła przypuścić następstwa inne, inaczéj by sobie radziła!

Mieliśmy kupę takich exkuz, od różnych motorów, ale te do niczego nieprowadziły, zawsze dla nas tém się kończy: Sami bądźmy odpowiedzialni przed sobą, Sami winujmy siebie, za złe dla nas skutki. Sami sobie ścielmy pościel, bo sami na niéj się położemy, nieoglądajmy co kto robi, ale róbmy i myślmy za siebie. Dziś spieszmy, bo cokolwiek jest w politycznym stanie rzeczy, lepiéj niech on nas znajdzie gotowymi, niech zapraszający do uczty zapraszają na wiadome przysmaki — Jest wieść, a jeżeli prawdziwa, powinniśmy bydź uważnymi w takich razach, że królowa Francuzów dała lożę swoją w teatrze Włoskim, królowéj z litanji, czy mazurków Praniewicza! — Inwitacja taka, jednak byłaby bardzo wielkich nieporozumień dowodem; wcale dla nowo familijnégo związku, takich łask król obywatel niepozwoliłby udzielać swojéj połowicy. Gdyby królowi Francuzów z nieporozumień z Medemem, może carem petersburgskim, nie udało się wybrnąć, gdyby supliki tujleryjskie, nie ugłaskały Neselrodego, na tenczas nam wypadałoby bydź bacznymi wypadałoby bydź złączonymi — Kiedyż naprzykład tégo złączenia dokonać! i jak? Naprędce, i aby było! o nie zaiste, nie — pomyślmy bracia, jest już jakiś początek, podajcie ręce, wszak jednéj matki jesteśmy dzieci, jednéj wiary wyznawcy, nie dajmy się uprzedzić przemocy i przewileju wyznawcóm, bo szkody wielkie w naszem rozproszeniu, jich falangi szykowne sprawić mogą!

Wiadomości krajowe i Emigracijne Nr 33.

Dziennik ten, którego sumienie już daliśmy poznać naszym czytelnikom, zachwały choć nieudolny nieprzyjaciel ludzkości, chwalca tégo *co jest* i *jak jest*, pojętny naśladownik najniemoralniéjszych sektarzy: doktrynerów francuzkich, nowe dał dowody na karcie 134—5 wzgardy robót, prac, usiłowań emigracijnych. Robiąc wyjątki z pisma naszégo nąstronnicy 104, p. t: *wyjątek listu z Londynu*, taką robi uwagę; « Buletyny hiszpańskie i emigracijne dzienniki polityczne, zeszły sią na jeduém polu. Wydoskonaliły do najwyższégo stopnia sztukę ubierania bardzo niedostrzegalnych rzeczy w bardzo majestatyczne wyrazy » kto czytał nasz wymieniony artykuł może przy-

znać ile był skromnym w stylu; przedmiocie, ale do takiego sądu trzeba mieć wzrok i serce sprawiedliwe, trzeba kochać Ojczyznę, Lud, bliźniégo, a właśnie tych przymiotów niedostaje redaktorowi wiadomości. Przyjaciel kroniki, służka jéj właścicieli, wzgardliwie na *motłoch* i jégo prawe usiłowania spoglądać przywykł; to tylko jest wiele znaczące co jégo bogi (bałwany) robią. I tak n. p. obchód na pamiątkę wzięcia Konstantyny, objad dla Chrzanowskiego, artykuły gazet niemieckich, są przedmiotami godnemi dla jegomości — lecz co robi tułactwo, ta krnąbrna i nieposłuszna zgraja, ci ludzie bez *szacunku i uległości* dla łaskawych opiekunów, to jest najmniéjszéj wagi, to śmiechu godne. Panowie płacą dobrze, za jich pieniądze można mieć dwa śniadania na dzień, szlafrok à la Walter-scott, złotem szytą myckę, piękne pantufle — a emigracja co dać może? goła, łatami świecąca, ci co jéj najlepiéj służyli i służą, w biedzie, w niedostatku, precz z nią; lepiéj jéj kosztem bawić się, nie jeden żart, dowcipny ugryzek na nią, może bydź zaplacony objadem a przynajmniéj butelką szampana. Tak duma delikatny redaktor *wiadomości* nim weźmie pióro do ręki. Szydzi ze wszystkiego co jest nacechowane niełaską Adama 1°, obiecanego króla przez próroka Praniewicza.

Niechcielibyśmy już tych plugawych próbek podsuwać tułactwu, ale nie możemy się razem wstrzymać od oddania zasłużonéj litości, wszystkiemu co w zamiarze złośliwym s pod pióra tégo znawcy klamek paryzkich wyjdzie, abyśmy mieli świadectwo że nie inne uczucie jak szacunek dla sprawiedliwości, wywołał nas do walki z złośliwą niecnotą.

Demokrata na stronnicy 53, donosi o instalacji nowych pełnomocników dla T. D. Nigdy niemartwiliśmy się istnieniem T. D. i owszem nasze sumienie sprawiedliwe, widzi w niém dzielny środek do zwyciężenia nieprzyjacioł ludu; zachowania uorganizowanego towarzystwa pragnęlibyśmy nawet przy zjednoczonéj emigracji. Ale odłączenie, ale polityka jégo nie zręczna, udaremni odrębne usiłowania, i prace pozwoli nazywać zabawką. Mamy nadzieję że nowa centralizacja, pozna lepiéj swoje obowiązki, i ciężką odpowiedzialność przed ludzkością, gdyby miała bydź sukcesorką dawnéj, taką, jak Dembiński Skrzyneckiego następcą.

Gdy *Demokrata* mianuje *połowicznemi przyjaciołmi ludu* tych co po za towarzystwem działają *już* się niegniewamy nato; bo te stare i zużyte *farsy* nieznajdą wiary, a litość obudzają.

WYTŁOCZONO DNIA 28 LISTOPADA.

« Każdy wiek ma swoje gorycze, ma swoje przywary. »

Wiek XIX, wiek wysokiego udoskonalenia, wiek cywilizacji, wiek oświaty!

Tak go nam przedstawują *optymiści*, ludzie pokorni, których grzbiet dosyć elastyczny, może się łatwo zginać, przed lada potrzebą, ludzie co wszystko, widzą dobrem, poczciwem, co radzi innym przebaczają, aby mieli prawo łatwiejszego i częstszego sobie przebaczania. Dajemy wam pokój, i w szranki was niewyzywamy; bo z resztą wy prawdę czujecie w duszy, ale dla interesu swego inaczéj dowodzić będziecie.

Wiek nasz XIX jest gorszy, i wiele gorszy niż wiele wieków ubiegłych, gorszy niż te co po nim nastąpią. Ludzie w nim tylko się spierają, ludzie w nim nie kładą kwestji stanowczo, i stanowczo jich nie rozstrzygają. A nie rozstrzygają nie dla tégo żeby nie wiedzieli potrzeby jich zgłębienia, lub ostatecznégo przyjęcia, ale boją się rozdrażniać tych, którym do smaku pojść niemogą. Nie ma wiary, nie ma poświęcenia się wierze. Wiek ten jak żaden, okwituje nadzwyczaj, w okropną liczbę ludzi, co to ani do przeszłowiecznych podobni dworzan, ani *championów* jeszcze dawniejszych, słowem w *liżyłapów*. On ci będzie prawił smalone duby na arystokratów, jeśli republikanin, zaprosi go na ostrzygi i pachnące zrazy; on ci więcéj smrodem obrzuca respublikę, niż najzaciętszemu arystokracie przez myśl mogłoby przéjśdź kiedy, ba owszem nigdy ten ostatni ani się tak zniżyć nie potrafi, ani tyle pozwoliłby sobie sprosności nakłamać! co owi, we frakach koniecznie po piątéj godzinie, mogą nawymyślać. Z jich to muzgu wulkan głupstwa, nie minerwy kuje. Biedaki demokraci: wy w Alzacji, zapewne niewiécie, sami może co wy robicie. Zapytajcie tych paniczów perfumowanych dla zatajenia zapewne smrodu duszy; oni to wam powiedzą że podgalacie głowy jąk Lechici niegdyś mieli zwyczaj. Oni powiedzą że odezwy są w emigracji które nakazują rzezie rozpoczynać. To szczęście że S[ty] Bartłomiej przeszedł, a zatem nie na jeden dzień wypadną pamiątki. Oni ogłoszą: że w Bruxelli konfenderacja wyprawę na Czerkassją wysłała. Szczęście drugie, że swego Chrzanowskiego nie śmią choć do téj bajki przyczepić, boby to było, coś nakształt owych powieści Krasickiego, « *dwakroć razy umieram.* »

Ci to *liżyłapki, wiëtrzykuchnie*, jeżeli metempsychozis można przypuścić, nie przejdą ani w rośliny żadne, ani w żadne zwierze ale na dach, na chorągiewki.kowal młotem przekuje, a djabeł w Boćkach na bizuny ekonomskie przekręci.

Oni nie mogą bydź po śmierci, istotami mającemi jakąkolwiek siłę

organiczną, jakąkolwiek wolę dostrzegalną lub niedostrzegalną, muszą zostać podobni do tego czym są za życia: *rzeczą*, którą kto kupi to ma. Dziś bełkocą bo jeszcze mowa została jim na tym świecie, ale po tem życiu, istoty niemające żadnéj duszy, muszą bydź *niczym*. Czem byli za życia? Zerem moralnem, po śmierci? zerem w naturze!!! Gdy tak zer dziś jest wiele a jedności brakuję albo że jedności muszą się za zera skrywać. Stąd wniosek oczywisty, że dla XIX wieku jest strata w ludziach okropna. Stąd owóż wniosek że XIX wiek gorszym jest niż wiele wieków przeszłych. Znajdzie może w dziejach czas sobie podobny, bo wigilją wielkich systematów, zawsze coś się wylęgało podobnych istot, jakiemi są ci o których tylko cośmy wyrzekli, a wylęgało jak robactwo ze zgnilizny, bez odgadnionéj przyczyny skąd wziąść się to wszystko mogło? Istoty bez gruntu, istoty bez wiary, Społeczności wyrzuty! Których każdy mieć tyle może, ile się zechce niemi zarazić czyli nabydź dobrowolnie. Charakter jich jest jeszcze jeden, to jest, że zwykle nowe odmładniające pokolenie, pokolenie postępu, nie smakuje takim *rzeczom-ludziom*, bo dla nich jest upiorem strasznym, praca, jaką młoda przyszłość przedstawia; przezierają ją, jak przez perspektywę długie niwy, i wzdragają się jak czart święconą wodą, na konieczność odwagi i trudu, jakich potrzeba aby u końca stanąć.

Drugą klęską wieku XIX. jest ta niepewność doktryny, ten niezadeterminowany oboz socjalnéj formy! Wypowiedziano walkę systematowi sukcesyjnych godności, wypowiedziano walkę *królizmowi*, *przemożnym*, wywrócono w rzeczy jich systema, jich doktryny, jich religią. Katolicyzm papiezki stoi tylko jak w katakumbach szczątki starożytnego skieletu. Niech ktoś dotknie próchna, próchno świecić będzie; bo przeszłéj wielkości niezbywa mu pamiątki, bo s Chrześcjaństwa wypłynął. S principiów prawdziwego zetknięcia człowieczeństwa z bóstwem. Nowo budowane klasztory są tyle dla katolicyzmu zbawienne, co umarłemu kadzidło. Nie wskrzeszą najmilsze ambrozje trupa, nienadadzą nowéj mocy nowe klauzury, bo jedne i drugie są tylko próżną ceremonią. Dymy pachnideł, ulatują w atmosfery, trupa w ziemię składają. Klasztory nowe są to spekulacje. Katolicyzm musi wyrodzić inne principium. Katolicyzm sam, przygotował wolność, chociaż ku końcowi exystencji swojéj, kuł różne więzy. Katolicyzm ma zasługi, lecz exystencji nieuwiecznisobie, bo uporczywie dziś z reformą socialną walczy. Szybcéjbyśmy widzieli kolejne jego ustąpienie, gdyby *geniusz reformator* między nami zajaśniał. Czas już dla *geniuszu zakonodawcy* przyszedł, bo odmęt dzisiejszy, jest właśnie sprzyjającą chwilą, w któréj on zajaśnieć zdaje się powinien!... Bydź może że trzeba większego jeszcze odmętu,

przyjaźniéjszych okoliczności. To rzecz jest co ludzkiéj rachubie wyślizga się!

Reformatorowie dzisiéjsi, zbyt są mali, zajmują się albo kupiecką dolą albo jedną potrzebą towarzystwa, prawią o religjach politycznych, reformie rządów, rzucają się na królów, na najsłabszą rzeczywiście stronę, a zaniechują wszystkich potrzeb człowieka. Jeżeli dotkną religji duchownéj, to tylko ją po wierzchu przebiegą, albo co gorsza chcą zostać potężniejszymi od Chrystusa, i jego naukę odrzucają.

S tego szału nie można się nie śmiać. Bo jakimże sposobem, architekt zbuduje pałac kiedy nie ma gdzie gruntu założyć? Zresztą instytucje, pierwotne chrystjanizmu były gminne, były rzeczą publiczną zajęte, wszystko było wszystkich, a czegoż my dziś żądamy. Chrystjanizm taki, w tamtych czasach, był zawczesny stąd się katolicyzm wyrodził. Papiezkie i królów panowanie. Wypadki Feodalnych instytucji, zrodziły szlachtę i stany *przemożne*. Dziś myśl Chrystjanizmu dojźrzała, ją w praktykę trzeba wprowadzić, jéj króle się boją. Na nią krzykną *przemożni*, że jest Antychrystusowa kaźnią. Kapłani jak zwyczajnie Kapłani, będą łajali na tego Chrystianizmu podniesienie. Ale cóż stąd? musi Chrystianizm na świat swéj dobroczynności wylać łaski! Musi ta nauka święta bydź w praktyce. Wielkie doktryny socialne, nie starzeją szybko, wielkie nauki, wielkie prawdy tylko na wiele wieków są ogłaszane! wykładane. Religja *duchowna* musi się oprzeć na Chrystanizmie, ażeby zaś socialne przeszły reformy, *wszystkie religje*, muszą bydź dotknięte, *polityczna*, *moralna*, *prywatna*. Słowem wszystko co społeczność stanowi, co jéj harmonją kleji!

Słowko teraz o krolach i przemożnych, o których powiedzieliśmy że to są najsłabsze strony! Najslabsze! dowieść nie jest trudno. Co jich utrzymuje dzisiaj? Czy jich własna potęga? Czy wiara w nich? Czy ludu potrzeba? Może wzajemna jich spojność? Oh nie!... to wszysko nie! Któż się dziś s królów nie smieje, nawet ci co to biegą za chwilą szczęśliwą, aby zdjąć przed niémi czapki. Potęgi własnéj nie mają, bo gdyby innych nie było dowodów, to już ta odpowiedzialność ministrów, dobija jich potęgę. Jeden minister, prawy syn ojczyzny, może wygnać króla precz z domu!

Spójność między królami jest taka, jak Mikołaja s Filipem. Mikołaj proteguje przez lud wygnanego. Filip liże się Mikołajowi, bo się ogląda gdzie się skryje w przypadku, kiedy na placu karuzelowym szifonier w bęben uderzy!..... Niegdyś minister Alexandra jest dziś rewolucjonistą u Mikołaja, jakaż spójność tronu, s podporą jego? Szabla szlachecka i Ołtarz, dwa tronu filary, bardzo nadgniły,

brzydko s tronem zerwały. Patrzmy na karlistów we Francji, na Miguelistów w Portugalji, Torrysów w Anglji, Katolickich księży w Polsce. Harmonji niema dawnéj. Niema dawnégo kleju. A gdy tak wszystko w rozprzężeniu, biada wam, złorzeczenie na wasze głowy, co rozumiecie lepiéj nieco rzeczy, a co s sobą toczycie wojny, jak gdzieś tam w pozarze jeden miał uczynić; « ognień gaście, a drugi, gaście ogień! » To tedy drugą XIX wieku jest przywarą.

Trzecią jest klęską *kupiecczyzna*, myśl ubostwiająca metal, s czyjimkolwiek stęplem, byleby był srebrny byle złoty. Byle okrągły i wszędy się toczył. A zatem wniosek byle było mi dobrze, pod jakimkolwiek niebem, zawsze będę kontent, s procentu od procentów. Egoiści w całéj długości i szerokości znaczenia tego wyrazu. Patrjotyzm, religją mierzą na łokcie i wagi, a co nieprzynosi zysku, co pod kredkę wzięte nie da się przez znak 0/0 wydać, nie ma u nich ceny. Ludzie ci pachną tęchliną zamkniętéj szczelnie izby. Słuch mają tępy na wyraz, ostry na brzęk, w ręku biegłą znajomość wagi. Serce u nich jest jak zamszowy worek, długo na drewnianych siedzieli stołkach, długo suche gryźli pióro, aby wysuszyć łzę z oka, czucie s piersi. Po takich probach, gdy ani śmiechu nic w nim nie wznieci, ani czułości obudzi, gdy niepojmuje łzy s potrzeby, pasowany bywa na mistrza systematu. Dzięki opatrzności że w naturze po jesieniach, idą zimy a po tem wiosny. Ludzie ci są to jesienne suche liście, nie zazielenieją, ale mrozem schwycone, w ziemię przybite, zgniją i wprochnicę zamienione, pożywią młode i inne rośliny.

A więc potępiliśmy XIX wiek! O nie .. nie wieku to wina, są to jego goryczy, są to jego przywary, nie są w nim samym, ale on pamiątkę swojich ludzi przyszłości poda. Przyszłość, XIX wiekowi odda pokłon za cierpienia tych co w nim męczeńskich koron zebrali wieniec! co ludzkości poświęcili, co nie widzieli dnia tryumfu ale żyli nadzieją przyszłości szczęśliwéj, co pojęli myśl chrześciańskiego nieba, i nie ulegli ponętom zepsutéj przeszłości!

Uwagi nad Maximum.

Wszelka kwestja, tycząca się porządku społecznégo, byle nieodstępowała od zdrowego rozsądku, powinna bydź dyskutowana, bo czy ona wyrodziła się w głowie jednégo, czy jest wspólną wielu, może rozdzielać zdania : a idzie właśnie o spojenie, a przynajmniej o zbliżenie zdań.

System wyłożony w artykule, którégom przedsięwiął krytykę, jest téj natury : iż, niegrzesząc rozumowi, nie może zadowolnić potrzeb

towarzystwa, ani uczynić jégo szczęście trwałem. Podług samégo autora *maxymum*, tyle już systemów, kwestji rzuconych było pod rozbiór Emigracji, że ta, nie zatrzymawszy się stale nad żadnym z nich szuka, dąży jeszcze i dziś ku czemuś nowemu, które bydź może, taki jak i poprzednie otrzyma skutek. Jedne s tych kwestji, będąc czystą utopją, przeszły niepostrzeżone, inne, mając w sobie więcéj rzeczywistości. stały się wiarą dla części tułaczy, ale tylko dla części. Ja niechcąc nazwać systemu *maximum* utopją, nie mogę też mu przyznać doskonałości klassycznéj; a gdy tak jest, przeto zastanowić się nieco nad nim, nie będzie od rzeczy.

Wprzód jednak nim przystąpię do rozbioru tégo co mnie najwięcéj w nim uderzyło, muszę przytoczyć tu niektóre ogólne względy, które spowodowały moje uwagi.

A naprzód, każdy podług mnie, mający przedstawić kwestją, tyczącą się dobrego bytu całego towarzystwa lub jégo części, powinien wprzód zastanowić się dobrze co czyni; niedość jest albowiem schwycić jéj jedną stronę, przedstawiając się w mniéj lub więcéj pochlebnych kolorach, aby ją głosić za zbawienną, trzeba przeciwnie zastanowić się nad wszystkim, obejźrzeć projekt ze wszystkich stron, obliczyć jégo korzyści i niekorzyści i rozważyć go we wszystkich jégo następstwach. Czy dopełnił tégo autor *maximum?* obaczymy.

Powtóre czy ustawy zasadnicze jakiego bądź narodu, są wypływem moralnych usposobień tégoż narodu, czy też moralne jégo usposobienia, mają bydź następstwem ustaw?

Potrzecie: czy w projektowaniu ustaw należy mieć wzgląd na duch wieku i dążności towarzystwa wśród którégo żyjemy.

Autor artykułu *Maximum*, przejęty jedną myślą zaprowadzenia w Polsce doskonałéj równości we wszystkim, w zastanawianiach się swojich, na nic innégo niéma względu, bo wszystkie sposoby, któreby tylko do niéj prowadziły, są dobre. Jednakże, w przód nim kto wyrzecze iż pragnie widzieć wszystkich ludzi równymi we wszystkim, powinien rozważyć czy taka równość jest podobna.

Jest dotychczas trzy rodzaje nierowności: jedna pochodząca s przywilejów, druga z usiłowań indiwidualnych, trzecia z natury. Dwie pierwsze biorą początek w chęciach człowieka, trzecia jest od niégo niezależną. Każdy człowiek, co mówię, każda istota żyjąca, szuka polepszenia swojégo bytu, dąży do szczęścia, szczęście to zależy od wyobrażeń pojedyńczych każdego i od wyobrażeń wieku, a szukanie onego rodzi nierówność różnego rodzaju: nierówność przeto jest trudna do zniszczenia, bo jéj źródło jest w naturze.

Kiedy człowiek żył w stanie dzikości, w tenczas ten, który był najsilniéjszy lub najzręczniéjszy, przewodził innym, rozkazywał

słabszemu, a zatém była nierówność. Gdy przeszedł w stan towarzyski, potrzebował naczelników tych był początek niejednakowy, zawsze jednak jak się domyślać należy, pochodził z jich naturalnych przymiotów. Bo, czy który z nich potrafił owładnąć naczelnictwo, to już był wyższym od innych, czy był nań wyniesiony wolą ogólną, te miał przymioty takie, które mu do niego torowały drogę. Naczelnicy owi byli w jednych miejscach dożywotni, w innych czasowi, a późniéj jedni i drudzy zamienili się w dziedzicznych, i ztąd początek panującyh przez długie lata dynastji królów, książąt i t. d.

Osoby tych królów, przez odosobnienie się od ludu i przez władzę jaka była w jich ręku, zostały w krótce święte i nietykalne, a wszystko to co wykonywało jich rozkazy, co się do nich zbliżało, co je otaczało, było upzywilejowane, nosiło tytuł, i tu początek klass uprzywilejowanych, czyli szlachty. Lecz nienależy mniemać, żeby wszystka szlachta otrzymała swe przywileje s takąłatwością i w przedpokojach królewskich, bo gdy s czasem zaprzestano odróżniać ojczyznę od króla, kiedy w osobie króla był cały kraj, cały naród, zatém służyć królowi, bronić jégo berła, było największym honorem, szczęściem i każdy oto się ubiegał. Zasługi oddane krajowi czyli królowi, w wojnie lub w pokoju, były wynagradzane przez króla, lub nawet jak u na przez sejm, ziemią, niewolnikiem i różnego rodzaju przywilejami. Przywileje te były dziedziczne. Stąd powstała klassa uprzywilejowana, która odróżniła się od reszty narodu, a że była mogąca i można, zaczęła nim pomiatać, panować nad nim, uciskać go: jedném słowem; zniszczyła równość między mieszkańcami jednegoż kraju. I były wieki w których taki stan rzeczy, chociaż nie naturalny był uważany za naturalny, i każdy kto nie był szlachcicem, zazdrościł przywilejów i tytułów szlachcicowi, bo do tych przywilejów i tytułów, były przywiązane znaczenie i dobry byt: słowem to, co większość ludzi nazywa szczęściem.

Dopóki królów otaczał urok świętości i poszanowania, dopóty klassa uprzywilejowana, nosząca dziś właściwie czy niewłaściwie ogólne nazwisko arystokracji, a która exystowała pod jich powagą i wspierała jich exystencją, była także szanowaną i poważaną; lecz gdy w naszych czasach ostatni z ludu, trącił s pogardą nogą ukoronowaną głowę, odtąd przywiléj został czczym przymiotem [1], a tytuł rzeczą nieprzynoszącą żadnéj korzyści dla tégo który nim jest przyodziany. Tak więc, za zmianą wyobrażeń, zmienił się porządek rzeczy, i dziś nie-

1 Ile szlachectwo jest dziś mało cenione, nawet w krajach gdzie rząd jest absolutny, gdzie ono exystuje prawnie, to przekonać się można s tégo: że gdy w ostatnich czasach król Pruski, ofiarował zasłużonemu generałowi Braun, pochodzącemu s plebejów przywileje i tytuły, ten jich nieprzyjął, i Prusy całe poklasnęły mu za to. —

równość pochodząca s przywilejów nie exystując w jednych miejscach prawnie, w innych de facto: a zatém prawodawca niema potrzeby zastanawiać się nad tym punktem kwestji towarzyskiéj; i tu ja jestem zgodny z autorem *Maximum*.

Lecz jeżeli nierówność pochodząca s przywilejów, nie istnieje dziś prawnie, jeżeli arystokracja tytułów stracila swój walor w oczach ludu (choć jeszcze niewszędzie) to jest inna nierówność, inna arystokracja (ponieważ wszelką nierówność tak podoba się nazywać) któréj zniszczenie jest niepodobne, bez zadania najboleśniéjszéj rany dla serca człowieka, bez przyniesienia szkody narodowi, któryby pokusił się oto. Nierównosc o któréj chcę tu mówić, jest właśnie ta, któréj autor *Maximnm* najwięcéj się lęka, a którą ja uważam za proste następstwo wolności, oswiecenia i postępu, jest to nierówność majątków, arystokracja bogactw.

Chce autor *Maximum* aby w Polsce postanowić prawo przeciw wzrostowi bogactw, a następnie przeciw postępowi wszelkiego rodzaju, kiedy przeciwnie u innych narodów są prawa zachęcające do nabycia onych, owszem ułatwiające jich nabycie. Prawo przeciw bogactwom, byłoby, albo niesprawiedliwe względem najczynniéjszéj częsci narodu, albo szkodliwe całemu narodowi; i ten prawodawca, któryby osmielił się je stanowić, byłby prawodawcą dnia jednégo, prawodawcą bez przewidzenia, który chcąc uniknąć jednégo złego, wpadłby w drugie, nierównie gorsze. Bo, jeżeliby obwarował wzrost majątku ziemnego, dałby przewagę handlowi i przemysłowi nad rolnictwem; jeśliby przez uciążliwe prawa ścieśnił handel i przemysl, wstrzymałby postęp obojga, gdyż w ekonomji politycznej, wszystkie jej części łączą sie s sobą nierozerwanym łańcuchem; zadaj cios jednéj, inne na tém szwankują.

Aby kwitnął handel i przemysl, potrzeba poruszyć wielkich bogactw: wielkie przedsięwzięcia, potrzebują wielkich kapitałów, a skąd że te wezmą się, kiedy prawo cierpi tylko mierne fortuny? kto przedsięwezmie kopanie kanałów, budowanie żelaznych dróg, gdzie potrzeba miljonów, kiedy fortuna najbogatszego mieszkańca kraju, niema przechodzic półmiljona? Skąd weźmie się nowy Cokrille, któremuby rząd mógł powierzyć ośmdziesięciomiljonowe przedsiębierstwo? Bydź może odpowie mi autor *maximum*, że podobne prace, jeśli je uzna za potrzebne, rząd sam powinien wykonywać, lecz, zdrowa dziś ekonomja polityczna przekonala, ile to jest szkodliwe dla kraju, i wszędzie gdzie rząd pojmuje dobrze swój i narodu interes, przedsiębierstwa tégo rodzaju, ustępuje osobom prywatnym.

Nikt niezaprzeczy, że każdy naród, o tyle jest zamożny, o ile są zamożni obywatele którzy go składają, pomyślność jégo od pomyśl-

ności każdego z jégo członków; odbierz zapomocą ścieśniających praw możność powiększenia nieograniczenie pomyślności indiwiduów,a odbierzesz narodowi jégo pomyślność, sparaliżujesz, wstrzymasz jégo postęp. Wszakże zgodzi się bydź może zemną autor *maximum*, że świetny stan przemysłu i handlu ciągnie za sobą pomyślność kraju, owszem jest jéj pierwszą oznaką; jakże pomyślność ta nastąpi, kiedy są prawa krępujące rozwinięcie się tyle ważnych dwóch gałęzi bogactw narodu? kto założy fabrykę wymagającą miljonów, kto puści swą fortunę w niepewne spekulacje handlowe, kiedy będzie widział swoje nadzieje w pół tylko zréalizowane, kiedy prawo będzie czatowało na każdy grosz jégo i pozbawi go trzeciéj części owocu jégo trudów i pracy? Nie, system wyłożony w artykule *maximum* nieuchroni narodu któryby go przyjął od nierówności majątkowéj, a pozbawi go życia i wigorù, wtrąci go w odrętwienie, da nadnim przewagę innym narodom.

Niech będzie każdy przekonany, że tam gdzie przedsięwzięcie człowieka nic niekrępuje, gdzie on może spokojnie liczyć na owoc swych usiłowań, jedném słowem, gdzie jest wolność we wszystkim, tam mówię, jeżeli najwyższa fortuna jest miljonowa, to średnia krociowa a niższa tysiączna, a zatém nierówność jest więcéj znośna; gdzie zaś przeciwnie szczyt bogactw są krocie, tam mierność tysiące, a ostatki ubóstwo. Być może zrobi mi kto uwagę, że dziś widzimy w narodach wolnych nędzę obok milijonów; wiem, i sądzę że takie jest przeznaczenie ludzkości, i niech dziś będzie rozdzielona ziemia po równéj części dla każdego z jéj mięszkańców, to za półwieku, za wiek, będą bogaci i nędzarze, albowiem najlepsze prawo, nie zrobi bogatym próżniaka ani marnotrawcę.

Jak podatek postępowy dotykający klassę handlującą i przemysłową, klassę najczynniéjszą w narodzie, odjąłby jéj chęć i możność wielkich przedsięwzięć, umartwiłby ją, a przeto zadał cios nieuleczony ogólnemu postępowi narodu i podałby go na łaskę innym narodom, tak równie *maximum* majątku ziemnego, przyniosłby szkodę klassie rolniczéj i następnie innym, bo jakem już wyrzekł; zły stan jednéj gałęzi w ekonomji ogólnéj narodu, ciągnie za sobą niepomyślność innych. Być może, rozdrobienie majątków (co z wolnością samo nastąpi) polepszyłoby stan małego rolnictwa, ale rolnictwa wyższego nigdy. Jeżeli albowiem największa ziemna fortuna, ma obejmować włok sto, to mierna 50 a mniéj jak mierna 20, 10, 5 i t. d, któż w takim razie przedsięweźnie wielką exploatacją rolniczą? kto będzie hodował lasy, kto zaprowadzi stada koni, trzody owiec i innego zwierza domowégo, aby tym sposobem polepszać jégo rasę? Bydź może odpowie mi autor *maximum*, że to staranie porucza rządo-

wi, lecz jużem mówił, że taki system, naprzód jest przeciwny wolności, jest także zgubny dla kraju; bo powiększając liczbę ludzi publicznych, trawi z małą korzyścią skarb narodowy i staje na przeszkodzie bogactwom prywatnym, albowiem pozbawia pojedyńczych mieszkańców usiłowań i konkurencji, bez których żaden postęp niemoże mieć miejsca.

Przytém, oprócz tych niekorzyści wynikających z *maximum* dla dobra ogólnégo, zważmy jak dotkliwą ranę zadałoby ono sercu człowieka. Ten ojciec, któryby miał pięcioro lub sześcioro dzieci a posiadał sto włók, chciałby aby każde z jégo potomstwa, miało tyle lub połowę tégo : jakimże sposobem zadowolniłby swe ojcowskie uczucia, kiedy mu prawo powiada : tu jest kres twojéj fortuny, próżna twoja praca i staranie — a nic niema nieznośniéjszego dla człowieka, nic tyle nie odejmuje mu energji, jak przewidziany zakres jégo dobrego bytu, jégo szczęścia ; a szczęście jest dla rodzica, widzieć swe dziecko szczęśliwém. O nie! prawodawca w stanowieniu prawa, niepowinien nigdy odstępować od natury, inaczéj dzieło jégo wprzód nim wejdzie w użycie, zniszczone zostanie.

Przy wolności, wzrost nadzwyczajny majątku ziemnego jest niepodobny, a przynajmniéj nieszkodliwy, bo gdy właściciel onego, nie będzie miał rąk niewolniczych, któréby mu go darmo uprawiały, fortuna jégo o pół się zmniéjszy, albowiem połowę dochodu a przynajmniéj część trzecią, musi łożyć na exploatacją swych obszarów. I dla tégo to widziemy, że w krajach w których nie istnieje niewola wieśniaka, nie właściciele ziemi są najbogatsi, lecz ludzie przemysłu handlu, bo gdy najlepsza ziemia przynosi posiadaczowi jéj, zaledwo 3 do 4 % czystego dochodu, to w handlu i przemyśle 15, 20 i więcéj od sta. Przykład Braneckiéj (Branickiéj?) któréj rząd rossyjski zakazał nabywać majątków, nie może posłużyć na nic dla systemu *maximum*, albowiem jeżeli w Rossji, kraju niewoli, niebezpieczny jest właściciel nadzwyczajnych rozległości ziemnych i niewolnika na niéj znajdującego się, to tam gdzie panuje wolność, nie jest on wiele szkodliwy.

System *maximum* i podatku postępowego, oprócz że zadałby szwank ogólny pomyślności narodu, nikogoby pojedyńczo niezadowolnił, nawet s czasem tych, w czyjim interessie byłby zaprowadzony. Całym celem tégo systemu, jest zaprowadzenie równości we wszystkiém, niema tam równości gdzie jest niewola, niewola zaś jest w tym kraju gdzie niewszyscy mieszkańcy używają jednakowych praw, gdzie nie każdy obywatel może rozwinąć w całéj obszerności swoje talenta i czynności, aby potém otrzymać stąd całkowitą i godziwą korzyść. W stanowieniu praw trzeba się zastanowić nad wszystkim, rozwa-

żyć wszystko i przewidzieć jich następstwa, o tyle o ile można, albowiem prawa nie improwizują się. W kraju wolności niéma praw wyjątkowych, jednakowo one proteguja bogatego i ubogiego. Autor *maximum* powstaje tyle przeciw przywilejom a sam proponuje przywileje , nie jestże albowiem przywilejem protekcja ubogiego a ucisk bogatego? i jakież stąd następstwo? oto, półwieku nieupłynęłoby a bogaty zostałby ubogim, ubogi bogatym i sprawdziłaby się ta maxima : *ôte-toi de là que je m'y mette*, maxima, którą rzucują w oczy rewolucji jéj nieprzyjaciele. Najszkodliwsza jest dla kraju, kiedy prawo opiekującsię więcéj jedną częścią mieszkańców, aniżeli drugą, rodzi między niemi pewny rodzaj nienawiści i satysfakcją moralnego pomszczenia się. Kiedy prawo rozciąga jednakową opiekę nadwszystkimi , w tenczas ubogi, człowiek s talentem , widząc dobry byt bogatego, zazdrości mu go i przez pracę, przez przemysł stara się mu wyrównać; gdy przeciwnie bogaty lub przemyślny a pragnący zostać bogatym, spotyka na każdym kroku nieprzyjazne sobie prawo, które walczy z nim, sprzecza się o każdy grosz który mu wpływa, w takim razie ubogi i leniuch, poprzestanie na zadowolnieniu jakie mu zrządzi niéprzyjazne dla bogatych prawo, a talent zrażóny, straci chętkę przedsięwzięć: bo nic więcéj nie zrazi ochoty człowieka przedsiębierczego, jak przewidziany a drobny zakres jego usiłowań.

Lecz jeżeli system wyłożony w artykule maximum, tyle przeciwny dzisiéjszym usposobieniom moralnym całéj ludzkości, stanąłby na przeszkodzie części najczynniéjszéj w towarzystwie, to przyniosłby nieobliczone szkody dla narodu któryby ośmielił się zaprowadzić go u siebie. Jak można proponować dziś dla Polski podobny system, dziś w wieku przemysłu i spekulacji, w wieku szczęścia materjalnego, jedném słowem, w wieku zasad ekonomji politycznéj? W jakiéj że to epoce i w jakiéj części świata, autor *maximum* mieści Polskę? W ów czas, kiedy wszystko to co ją otacza zblizka czy zdaleka, realizuje nadzwyczajné przedsięwzięcia, pórusza ogromne kapitały, ułatwia środki wzrostu onych, jedna Polska miałaby przez prawa restrykcijne wstrzymywać swój postęp i zostawać w tyle innych, ona co i tak już jest w tyle! Ale, nie deklamujmy, zastanówmy się chwilę nad skutkami systemu prawódawcy Z.

Naprzód, maximum majątku ziemnego, jeżeliby ono samo tylko istniało, oprócz że naruszyłoby moralnie szczęście indiwiduów, stanęłoby na przeszkodzie wyższemu rolnictwu, dałoby przewagę nad nim innym gałęziom bogactw, i sprawiłoby, że niektóre artykuły w naturze i w lepszym gatunku, musianoby sprowadzać z zagranicy dla krajowych fabryk; bo mierne fortuny niepozwoliłyby zaprowadzić jich ulepszeń. Powtóre, jeżeliby zaś prawo dotykało tylko ma-

jątek ruchomy, szkody stąd, w dzisiéjszym czasie, byłyby jeszcze większe dla kraju, a cóż dopiero, kiedy wszystkie źródła bogactw zostałyby wstrzymane? Właściciel pięćdziesięcio-lub sto włóczny, niemógłby nic wielkiego przedsiewziąć; człowiek zaś przemysłu, widząc tylko mierną nagrodę swych usilności i prac, niechciałby narażać w jakiemś ważniéjszém przedsięwzięciu swojéj fortuny, ani też biedzić się nie dla siebie; a kupiec? ten dla braku wielkich zakładów fabrycznych krajowych, chcąc mieć artykuły lepszych wyrobów, musiałby je sprowadzać z zagranicy. W handlu dzieje się często, że ogromne summy będąc weń użyte, są tylko w cyfrach i zrealizowanie jich następuje dopiero po pewnym przeciągu czasu; prawo jednak ze swym postępem geometrycznym, jest tuż nad karkiem i wydziera część trzecią domyślnych dochódów, które uiszczą się czy nie, płacić trzeba, bo prawo bierze za podstawę kapitał użyty w handlu. Trzecia część procentu tracona w handlu bezpowrótnie, któréj użyć niemożna, gdy trzeba odpowiedzieć na zobowiązanie się w obec innych, jest rzecz wielka i ciągnie za sobą niepoliczone straty. Cóż stąd wynika? oto, że handlarze, których przedmiotem spekulacji nie są artykuły zamienne, niemogąc uiścić się ze swych zobowiązań się, podpadną bankructwu, a bankructwo prywatnych w krajach wolnych, ciągnie za sobą bankructwo i dyskredyt publiczny. I dla czegoż to wszystko? dla otrzymania problematycznéj równości, równości majątków!

Niewiem dla czego autor *maximum* lęka się tyle nierówności majątkowéj czy żeby posiadacz wielkiej fortuny nieużywał jéj na zepsucie ubogich a potém aby się nie targnął na jich wolność, nie owładnął władzę najwyższą? Czyż Napoleon aby ujarzmić Francją i Europę potrzebował bogactw? a Laffitte, czy użył swych miljonów na ujarzmienie swych braci? Nie. A przeto, chcesz widzieć twój naród szczęśliwym i potężnym, zamiast lękania się nierówności majątków, zamiast wstrzymania postępu bogactw prywatnych a stąd bogactw kraju; znieść niewolą wieśniaków, uposaż jich; ogłoś że każdy jest równy w obliczu prawa, znieś monopolium, znieś majorat, rozszerzaj oświatę, rozciągnij jednakowe opiekuńcze prawo nad wszystkimi i nad wszystkim, a w ów czas każdy, widząc się panem swojéj woli i osoby, nada taki kierunek swym przedsięwzięciom, jaki mu pozwolą jégo osobiste zdolności: powstanie emulacja między mieszkańcami, a stąd życie w narodzie. Właściciel wielkich ziemskich posiadłości, niemając niewolniczych rąk do jich uprawy, pozbędzie się jich, lub poprzestanie na marnéj z nich korzyści; handlarz, człowiek przemysłu, puści się w wielkie spekulacje, powstanie kredyt publiczny, powstanie energja; naród twój będzie bogaty,

silny, imponujący, a stąd poważany! lecz aby nim był, trzeba wprzód żeby był wolnym......

Pisano w Loches (Jndre et Loire) 22 Paź. 1837 r.

Franciszek Kołosowski.

Artykuł uwagi nad *maximum* umieściliśmy na wezwanie uprzejme autora, tym więcéj że sam uznaje, ważność projektu *maximum*, ale oświadczamy, że nie dzielemy opinji *Uwag*. System kupiecki wielki w nich odbiera poklask, system, który nowe narody, w stare, zbutwiałe bez serca narody przekształca. Gdyby autor na prowincji we Francji mieszkający mógł odwiedzić Belgją, i poznać co to jest jéj kupczarstwo, niezawodnie nie broniłby nigdy tégo stanu społeczności, egoizmem tylko tchnącégo.

Wiele jeszce innych zdań autora uwag rozbierać wypadałoby — jégo opozycją przeciw *postępowemu podatkowi*, przeciw wyprowadzonemu następstwu jakie przypisuje koniecznie *wolności i postępowi: nierówność*, i o tém rozprawiemy późniéj, zostawując wszakże autorowi *maximum* pierwszeństwo odpowiedzi s którą niezawodnie wystąpi.

Cóżkolwiek bądź ważność kwestji *maximum* nami powodowała żeśmy w téj materji radzi otworzyli dyskusją pismienną, w dowód tégo, przystęp daliśmy pismu niniéjszemu, niedzieląc jégo zasad, które często się napotykają, w pospolitych rozumowaniach, ludzi zastanawiających się — i które autor uwag trafnie w jedno zgromadził, bydź może przeto że do ważnéj przygotował pracy ważne materjały. —

Dżień 29 *Listopada* 1837 *roku w Bruxelli.*

Swięto to narodowe na pamiątkę dzieła nieśmiertelnego: czynu, który rozpoczął obecną epokę usamowolnienia Polski — na wszystkich punktach s czcią i powagą westchnieniem i radością, obchodzą Polacy. Miłą pewnie będzie dla czytelników naszych wiadomość szczegołowa o obchodzie w Bruxelli, w miejscu gdzie nieprzewodzi intryga, gdzie partja starowierców nie wchodzi w skład ciała politycznego, gdzie czysty patriotyzm i gorliwość z niego rodząca się, znane są współtułaczom.

Damy tu krótki wypis z protokółu posiedzenia i dwa głosy w całości; sądziemy bowiem że to są istotne sprawy Emigracijne, tak pod względem ducha, jak nauki i prawdy.

O godzinie 7éj wieczornej, Rodacy z Bruxelli i okolic zebrali się

w obszernej sali za rogatkami miasta. Poprzednio już uchwalono że tylko w bratniem gronie uroczystość obchodzona będzie. Liczba obecnych przechodziła 40tu.

Jeden z trzech kommissarzy trudniących się urządzeniem obchodu: Gordaszewski, otworzył posiedzenie następną przemową:

« Obywatele! W chwili, w ktoréj przed siedmio laty obiły się o mury Warszawy, a następnie o najdalsze krańce starożytnéj Polski, wystrzały wolnych, zgromadzamy się smętni lecz pełni nadzieji. Za nadto wspomnienia dnia tego są wcielone w pamięci i serca nasze abym wam o wielkości jego miał mowić. Sprawa Polski, jak ciężka choroba człowieka, musi przejść mocne konwulsje, przykrych użyć lekarstw, środków, nim pełne zdrowie, całą czerstwość odzyska. Dzień 29 Listopada porodził czyn skuteczny sprawie, chorobie; jest ojcem Emigracji, drugiego śródka, a będzie zródłem usamowolnienia. Drogi jest nam swém przeznaczeniem. Aby pamięć jego obchodzić s przyzwoitą uroczystością, wzywam was Obywatele do wyboru prezydującego, ktoryby przewodniczył dzisiejszemu zgromadzeniu, »

Obecni jednomyślnością powołali Joachima Lelewela na prezydującego, Franciszka Gordaszewskiego na sekretarza.

Lelewel wznosząc rozwiniętą Narodową chorągiew, przemówił energicznie w kilku słowach:

Obywatele Rodacy! Dziesięć wieków znaki te narodowe podnoszone były na własnéj ziemi dla ocalenia swobod i niepodległości; dziesięć wieków zatykane po ziemiach bratnich niosąc hasło braterstwa i wolności. Obalone na ziemi własnéj, podnoszone są na ziemiach obcych rok rocznie dla przypomnienia przeszłości, ożywienia przyszłości. Rozproszone tułactwo nasze po świecie kupi się koło nich w dni uroczyste i otacza je aby oddać cześć wspomnieniom. I my zebrani dzisiaj w tym celu je podnosiemy.

Jozef Godebski pierwszy czytał obszerną mowę w któréj z zimną rozwagą wystawiał postęp ludzkości ku usamowolnieniu. Przytaczamy tu wyjątki z niéj: « Zaiste, dzień 29 Listopada, odosobniony « od wszelkiego wpływu ludzkiego, uważany w dziewiczéj czystości « pierwiastkowego natchnienia, jako nagłe i gwałtowne objawienie « idei nowego zakonu, dzień ten, mówię, jest jednym s tych, któ- « re Bóg w miłosierdziu swojem, nie na korzyść jednego wojewodz- « twa lub kilku set wielmożnych, ale dla szczęścia całego narodu, « w oznaczonym zakresie wyrzuca. »

Niepowodzenia rewolucji, przypisywał jak wszyscy sprawiedliwie, *intrygom przemożnéj kasty*. O udaremnionych czasowo usiłowaniach wybranych mówiąc, wyraził się: « Na szali odwiecznej sprawiedli-

« wości, waga cnoty i poświęcenia wzniosła się do góry, waga prze-
« kupstwa i zbrodni ziemię przygniotła. »

« Rewolucja Listopadowa nie jest jednym s tych pospolitych wy-
« darzeń które jedna chwila rodzi a druga zaciera. Karmi ona w łonie
« swojim myśl wielką, przed gminném wzrokiem ukrytą; pojmo-
« wał ją Lud polski instyktownie tylko ale jéj zdefiniować nieumiał,
« a może nie śmiał. Ta myśl z upadkiem sprawy naszéj nie umarła;
« żyje ona silniéj; ale nim kształt materjalny przybierze, nim się
« w postaci czynu objawi, musi się wprzód między nami rozwinąć,
« dojrzeć. »

O duchu i obowiązkach tułactwa powiedział:

« O bogdajbyśmy tylko chieli się przejąć powołaniem naszem i
« takowe dobrze zrozumieć. Myśmy nie przyszli w te strony jak
« uczniowie Chrystusa, opowiadać ludom słowa prawdy i zbawienia,
« aleśmy przyszli, ideę na ziemi naszéj poczętą, nastroić do tonu
« ogólnéj harmonji i wcielić ją w cywilizacją zachodu, ażeby potém
« wraz znią postępując, ustalić na jednych że zasadach najświętsze
« prawa człowieka i dążyć do tego zjednoczenia, które jest ostat-
« niém kresem ludzkości. »

Po Godebskim Jozef Żaba czytał zredagowaną przez siebie odezwę do Rodaków na ojczystéj ziemi zostających a Lelewel odezwę do Jzraelitów, obie zgromadzeni przyjęli, podpisami swemi opatrzyli i druk jich polecili. Odezwy te damy poznać czytelnikom naszym poniżéj.

W dalszym ciągu Henryk Kałussowski improwizował jak następnie:

Szóste lato mija jak pamiątkę *nowego urodzenia* się Polski, pokątnie, sami s sobą, my wyznawcy nowéj wiary, odrodzonego pokolenia, obchodzić tylko możemy! Niedługo! świat cały z nami ją święcić będzie! Idzie ludzkość bardzo szybkim krokiem! Wielu wieków pielgrzymki i egipskiéj niewoli trzeba było, i wielu lat na puszczy, błąkania, zanim wiara jednégo Boga w Izraelu się ugruntowała! Chrystus naukę swoją, przykładem i męką uswięciwszy, w parę set lat już panujący chrystjanizm widział. Lud dni temu kilka umęczony, i przez Kaifaszów i Piłatów Herodowi wręce oddany, ukrzyżowany prędzéj jeszcze po zmartwychstaniu, słowo swoje między lud wcieli. Cała ludzkość nie niewiasty tylko, na grobie jego płaczą! Bo ludzkości nadzieji, ludzkości wiary, jéj wolności on był posłannikiem. Cary i jich żołdaki strzegą grobu, święty posłannik wszakże sam pieczęcie złamie, sam kamień grobowy odwali, i olśni carów zyze wzroki, jasnością prawdy co już nad ludami świeci, prawdy któréj chrystusem, co jak on męczeńskie poniosł wieńce, jest Polska nasza kochana!

I chrześciany długo, północną godzinę chrystusowégo narodzenia, uroczyście poważnie, w ukryciu, lecz na tułactwie obchodzili. I my godzinę *Urodzenia się młodéj Polski,* także uroczyście także na tułactwie czciemy. Dziś nam nie towarzyszą ludy, bo jeszcze przed złoconémi cielcami, korném biją czołem, ale nasz Bóg naszym oczom jeszcze widzieć pozwoli, pociechę naszą: walące się bałwany. W krótce po złotych koronach, jak niegdyś chrześcjanie po czerepach dawnych posągów, deptać będziemy. I będzie dzień drugi święty, dzień wesela ludów, nie w kryjówkach odbywany, ale w świątyniach, przy ślubach. Jich; dzień wielkiéj nocy, !..... *Nowy rok* Polski, będzie dniem *Wolności Narodzenia....*

Polska, on Messjasz wolności, ona nowéj wiary dawczyni, twoji apostołowie nie mnogim wyrazem, ale płodném słowem na ludy rzucają. Otwarte na prześciąż twe łany, nie strzeżone niebotycznemi góry granice, ani zagrodzone brzegami nieuczęszczanego morza, właśnie przepowiadają twoje posłannictwo.

Francji wielkie wstrząsnienia, wielkie ofiary, są głosem na puszczy S. Jana. Lecz Messjaszem przepowiadanéj nauki jest walka Polski. Dzień *Narodzenia Wolności*, jest 29 Listopad. Trzydniowém w grobie złożeniem, jest nasze Tułactwo. Lecz po *Wielkiéj-nocy*, chrześcianie nowéj wiary wolności, po grobach i pieczarach kryć się nie będą, walka moralna *pierwotna*, nowego chrystjanizmu odbywa się w czasie snu proroka ludzkości! On s czyscu dobywa dusze, bo ludy patrząc na jégo złożenie w grobie, odbywają czyscowe wyrzuty i swojich błędów i swojéj miękkości. Ludu Polski! Ludzkości cała! pocieszaj się bo cary chorągwi wolności z nieba nie ukradną. Po nią tam Polsko poszłaś! i nią błysniesz na *Trzeci dzień*! A blizko już on jest, bo *narodzenia dzień minął*, i *nowy rok* już przeszedł, i mędrcy na wschodzie gwiazdę posłannika poznali! Jużeśmy i posty pokutne odbyli, za grzechy nasze i ojców naszych! jużeśmy wieczerzę odprawili, i widzieli s krzyża przez Nikodema zdjęte ciało. I my jégo uczniowie w rozproszeniu i smutku, od wyznawców nawet wiary naszéj, obojętnie patrzani, my mocno wierzący w słowo, ujźrzémy *zmartwychstanie jego*. Symbole wiary już spisane, zejdziemy się aby duch stąpił na nas, byśmy prawa mądre zgodnie z ludem dla ludu nakreślili! A gdy rozbieżemy się po świecie to dla oświecénia ciemnych, dla naprowadzenia błądzących. I dzień 29 Listopada, przyszłym wiekom i przyszłym rodóm cała ludzkość przekaże jak dzień święty, jak rok nowy, nowych światów!...

Młodecki żądał głosu:

Car uciemiężyciel chce abyśmy żądali przebaczenia. W jego dumie i głupocie zdaje mu się to podobném. Odpowiedzmy z zasłużoną po-

gardą, odbierzmy mu całkowicie nadzieje; dziś, przy téj uroczystości narodowéj, wezwijmy prezydującego o zredagowanie protestacji, podpiszmy i ogłośmy natychmiast.

Lelewel. Widzę popierających Mlodeckiego, bardzo chwalebnie, bardzo patriotyczne uniesienie, ale każdy wniosek mniéj więcéj wymaga dyskussji, rozbioru. na dzień dzisiejszy nie właściwego. Niema proponowanéj amnestji—tyle razy alarm był robiony, może dla proby, i tyleż razy tułactwo okazało wzgardę jemu. Dziś objawiamy pryncypia, godnież jest spierać się s człowiekiem? s człowiekiem odepchniętym przez ludzkość. Nie należy słuchać intrygantów dyplomatycznych. W rozsądnéj i patriotycznéj emigracji już niema zapytania czy przyjąć lub czy się protestować, odrzucić ofiarowane, gdyby były, przebaczania, lecz czy je dać, udzielić. I mamyż dać amnestją powtornie krwią zmazanemu, krwią bratnią! mamyż się dopuścić téj słabości? Nie, nigdy! Car nieotrzyma naszego przebaczenia. Niegodny. Ludzkość cała już go potępiła. Takie jest moje zdanie; teraz zapytuję czy zgromadzenie potwierdza wniosek Ob. Młodeckiego.

Młodecki. Nie dla Cara, dla świata potrzeba takiego aktu. Swiat jeszcze niezna dobrze naszéj sprawy; może sądzi że amnestja jest celem naszéj pielgrzymki. Dzień którego pamięć obchodziemy rozpoczął walkę z caryzmem, powiedzmy że zawsze z nim w walce jesteśmy i będziemy.

Lelewel. Niema żadnych powodów do tego dzisiaj, próżne postrachy, trwogi nadają więcéj ważności téj marze nogami tułaczów oddawna odepchniętéj. Myślemy dziś o sprawie narodowéj, myślemy o niepodległości Polski, uwielbiamy dzień kto s tyranem walkę rozpoczął, jest to najlepsza odpowiedź na amnestją: a jeżeli mamy co powiedzieć w tym względzie, to powiedzmy że my jemu niedamy przebaczenia (oklaski).

Jdzikowski. Słyszeliśmy wielu mowców poważne wyobrażenia, słyszeliśmy i projekt protestacji przeciw amnestji. Na co to, gdy wszyscy pragną do końca dotrwać, gdy wszyscy chcą emigracją i Polskę widzieć urządzoną na demokratycznych zasadach, życiem, krwią okupić wolność i prawa ludu; żądania nasze tak jawne są najlepszemi protestacjami. Nie żądajmy aktów bo te są nietrwałe i łamane bywają — ale pracujmy, kształćmy się, rachujmy więcéj na sumienie i serca patrjotyczne.

Szymanski Kazimierz. Przyjąć amnestją? za co? i po co? wyrządziliśmy czyn cnotliwy — najświętszy obowiązek. Z ukontentowaniem słyszałem Ob. Lelewela: niedamy amnestji, nieprzebaczemy za zdeptanie praw i niepodległości Ojczyzny naszéj, za krwi tyle bra-

niéj. Oto jest stanowisko uważania właściwe. Zbrodnią jest przyjąć przebaczenie — powinnością i zemstą szlachetną nieudzielić. Jestem przeciw projektowi Młodeckiego.

Zaleski. Dzień święta, dzień pamiątki, uświęcenia rewolucji, chcemyż obrocić na protestowanie się przeciw amnestji? Wszystkie wnioski u nas były rozbierane, spokojniejszą chwilę oddamy na rozbior tego. Zastanowić się gruntownie należy nim wyrzekniémy tak, lub nie. Dzień uroczysty, uroczyście trzeba obchodzić. Ważne to zagadnienie, potrzebuje całéj determinacji, mamy powiedzieć że albo my carowi niedamy albo przemowić do tych coby przyjąć chcieli. Dziś mamy zwroconą myśl do wielkich obowiązków, jesteśmy uniesieni, zachwyceni wielkiemi wspomnieniami, zapytajmyż; Kto przyjdzie do podłości przyjęcia amnestji? I po cóż przystępować do tego aktu kiedy nie ma niechętnych? po co się protestować? Dzień święta powinien świetnie, nie sporami bydź oznaczony; nie myślą o przebaczenie ale o wolności.

Lubliner. Członek Towarzystwa Demok. Dla tego właśnie że dziś tak wielką obchodziemy pamiątkę, jestem za aktem protestacji; jestem zdania Młodeckiego że niechcemy i zdania Lelewela że niedamy przebaczenia; jestem za oświadczeniem że nie przyjmiemy i niedamy. Niech Mikołaj zabierze sobie Rossją, a niech da pokój Polsce.

Kałussowski Jest w sporze kwestja nowa, nieprzewidziana. Długo myśleliśmy jak uczcić 29 Listopada, ubliżeniemby było dla dnia tego świętego mowić o mizernych i śmiesznych łaskach i niełaskach cara. Odezwa przeczytana przez O. Żabę, którą przyjęliśmy, wzywa Lud do wytrwania w uczuciach patrjotycznych, do gotowości walczenia za prawa Narodu; jest to już więcéj jak protestacja, jest to słowo boju nieskończonego. Dziwi mnie że Ob. Lubliner chce oddać Rossją Mikołajowi; miljony braci naszych Sławian opuścić, zostawić na pastwę wspólnego tyrana; nie, nie podzielam, pewnie z całym zgromadzeniem tego słowa egoizmu (zadowolnienie). Lecz wracając się do wniosku Młodeckiego, oświadczam, że próżne są akta i słowa, trzeba w sercu przekonanie nosić; dnia uroczystości nie kalać myślą odrębną i niewłaściwą wielkim celom rewolucji dzis siedm lat rozpoczętéj.

Młodecki. Oklaski odebrane przy pierwszem mém odezwaniu, ośmieliły mnie, że dotąd nie cofam mego wniosku; niezdetonowałem się gładkiemi słowami. Wzywam prezydującego, aby zapytał zgromadzonych czy zechcą podpisać akt już zredagówany przez Ob. Tyszkę.

Lelewel. Oklaski dane początkowo projektowi są tym większym

dowodem jak dalecy są wszyscy od przyjęcia amnestji. Wzywam Obywateli, którzy są za wnioskiem Młodeckiego, aby podnieśli ręce.

Znaczna większość oświadczyła się przeciw wnioskowi w myśli że jest zbytecznym dzisiaj i bez powodów.

Poczem Lelewel tak zakończył :

Obywatele Rodacy ! Kończąc obchód dzisiejszy, przypominam głosy Obb. Godebskiego, Kałussowskiego które nam wystawiały missją naszą. Te głosy przypominają mi przymówienie się, improwizacją jednego z obywateli Belgijskich (Jottranda) przed dwiema laty na obchodzie naszym, który występując jich, porownywał nas do męczenników bez których żadna prawda postawioną bydź nie może. Pozwolcież mi obejrzawszy się nieco na przeszłość na też same przez nich otworzone stanowisko zwrocić.

W odezwie naszéj którą podpisywać dziś mamy, napomknięte są następstwa zaszłe w krajach obrażających porządek towarzyski, ubliżających ludzkości. Jzrael zaprzał braterstwo, w wyłącznym bycie swojim przeobraził swe republikanckie swobody w monarchją która go do zguby przywiodła. Grecy niewolą zgnębili swe swobody Dotąd rzeczypospolitych, wktórych się utrzymywały i rozwijały antisocialne zasady, takowe stawały się główną jich upadku przyczyną; podboje i ujarzmianie ludów, utrzymywanie niewolnictwa wymierzyły jim śmiertelne ciosy; zwykle w ni ch zacieśnione były używanie praw obywatelstwa do niewielu, utrudzone jich pozyskanie a tym czasem w rządzie dał się uczuć jego ubytek i stopniowe skażenie. Weźmy przykład Sparty w sobie zamkniętej opanować chcącéj. W pierwszych czasach liczono 8,000 Spartan, w czasach potęgi i obszernego jéj panowania było jich 4,000 a pod koniec 40 obywateli Spartan pozostawało. Każda rzeczpospolita Grecka podobnego ubytku doznała, musiała się posługiwać obcym elementem, doznać gwałtu który ją przeobrażał. Rzym podobnégo ubytku Obywatelstwa doznawał, choć takowe łatwiéj jak inne rzeczypospolite nowym ludom nadstarczał : ale niewolnictwo w nim stosunkowie rosło niesłychanie. Dość przypomnieć zerwanie się Spartakusa. Nikły rody patricjuszów i plebejów; napływ pospolstwa niewolniczego zalał potężnego ujarzmiciela. Za obrażoną ludzkość Rzym z innemi rzcezamipospolitemi wychylił kielich upadku.

Taką koléj przeszła i Polska, i jéj rzeczpospolita szlachecka. Nie pany ale drobna szlachta utworzyła wielkie pomysły rzeczypospolitéj, braterstwa i równości obywatelskiéj. Budowę tę stawiała jedynie drobna szlachta wielko-polska i mało-polska. Było jéj dużo bo pospolite ruszenia cząstkowe w wojnie Pruskiéj (1454-1468) wielkie massy zbrojnych poruszały. Mazowsze do tego nieliczone, bo takowe dopiero

1525 s Koroną się połączyło i wzmogło liczbę obywatelstwa drobną szlachtę tak iż najmniéj przez to dwa razy tyle obywatelstwa przybyło, aniżeli go wielka-Polska z małą-Polską posiadały. W rokoszu pod Lwowem 1537, liczono zebranéj Polskiéj i Mazowieckiéj szlachty 100,000. Niebyła to liczba przesadzona jak następne zdarzenia okazały. Litwa z Ruskiemi ziemiami dopiéro 1569, w jedną szlachecką całość zlały się. Od tego czasu mniemanie było że sama Polska może stawić 200,000 szlachty do boju. Jakoż w 1605 pod Sandomierz i pod Janowiec samych malkontentów zebrało się 100,000. Dotąd zachowany jest akt rokoszu te podpisanégo przez 60,000. Miałem ten akt w ręku i widziałem tę massę podpisów; a to były podpisy jedynie tylko malkontentów; tysiące obecnych malkontentów nie podpisali; a tymczasem po całéj Polsce i Litwie zwykłym porządkiem odbywały się sejmiki, toczył się sejm i obywatelstwa do tych obrad niebrakło. Było tedy w owym wieku obywatelstwo szlacheckie niezmierne, liczne pełne energji.

W tychże czasach potęgi i śmiertelności wznosiła się niewola ludu, którego ucisk ostatecznie nastał w wieku XVII. Nadaremnie się wznosił głos publicistów, Modrzewskiego (1570) Olizarowicza (1651), przeciw tak sprzecznym z zasadami republiki gwałtom, przeciw tak wiecznemu obrażeniu ludzkości; daremne były jich przestrogi że lud upomni się o swe prawa; nadaremnie z ambon kaznodzieje Birkowski, Skarga grozili pomstą niebios. W siedmnastym wieku wojny kozackie okazały pierwsze skutki, za ktorymi poszło wyludnienie ziemi. Nie s samemi kozaki : była to wojna z ludem wiejskim. Lud wiejski ustępował; rozlew krwi był wielki większa emigracja i milionowy lud ziemie Polskie opuścił. I coż się w skutek trjumfow nad niemi odniesionych, ze szlachtą stało. Zaszły z nią niewyjaśnione dotąd zmiany. Jest dotąd drobna szlachta Mazowiecka i Litewska choć nie-tak liczna jak przed wieki; a każdy się zapyta co się stało z ową drobną Wielkiéj-Polski i Mało-Polski szlachą która rzeczpospolitą pierwotnie zbudowała. Niema jéj. Ubytek obywatelstwa szlacheckiego był widoczny, ubytek który jedynie powolny bieg wieków objaśnia. Powtarzam z ufnością że korona może w pospolitém ruszeniu 100,000 a Litwa 50,000 wyprowadzić. Nigdy ta liczba świata się nie objawiła. I gdzież się to obywatele szlachta podzieli, wieleż jich, i jacyż to pozostali?

Niebędę sie zagłębiał w przypominanie i zgłębianie przyczyn poniżenie ducha obywatelskiego, nikła godność uczuć, gasło wyższe sprawy narodowéj pojęcie, objawiało się upodlenie. Dostrzegli tę okropną zmianę cudzoziemcy i swoji. A król republikanin filozof Leszczyński poglądając na tak żałosny obraz, dziwiąc się że dotąd lud

wiejski o swe prawa się nieupomniał, powtarzał wiersz i maxymę!

Dum spectant læsos, oculi lœduntur et ipsi»

Gdy się zapatruję na obrażonych, sam wzrok jest obrażony; zapatrując się na poniżonego, sam poniżony zostaję; szlachta patrząc na swe dzieło spodlenia ludzkości, sama spodlała; demoralizacja, osłabienie, konieczne skutki skażenia ubytek obywatelstwa dolegliwszym sprawiły. W potrzebie rzeczypospolitéj już tylko garstki do boju stawać mogły. Konfederacja Barska owoc wysokiego patrjotyzmu i poświęcenia zaledwie po 8,000 szlachty pod bronią, miewała, niewiele więcéj było w powstaniu Kościuszki; Lud poniżony i ujarzmiony walczył z nimi, szczerze, nie za swoje; a właśnie obywatele zadawali śmiertelne ciosy rzeczypospolitéj.

« Heu! potior telis vulnera facta meis »

Cierpię od ran własnemi zadanych strzałami, powtarzał w Polsce wspomniany król filozof, a niewidział już jak Ojczyznę ostatecznie własne dobiły strzały.

O! i któż może s podniesionėm czołem utrzymywać że ten system, te elementa, ten porządek rzeczy, co się do zguby przyczynił może bydź dostatecznym, do podzwignięcia. Słyszemy powtarzane zdanie że zważając na system polityczny europejski, to gdyby była Polska monarchją dziedziczną niebyłaby upadła. Przyzwólmy na moment na te rezonowania o przeszłości, mniéj zgodne s przekonaniem naszem, a powiedzmy każdemu że przyszłość koniecznie otwiera się inna. Dawali to wam czuć Obywatele mowcy przedemną mówiący. Nam opartym na przeszłości, przyszłość odgadywać należy, bo jeśli chcemy Ojczyznę wskrzesić i silnie odbudować, postępujmy zgodnie s systematem jaki przyszłość rozwinie; odgadujmy do czego ludzkość europejska zmierza. A oto dziś, gdziekolwiek się obrociémy słyszymy głos wyzwolenia ludów. Od Grecji do Jrlandji, po całéj Europie jeden i ten sam głos towarzyskość objawia, a gdy całe nadzieje nasze są w przyszłości, mamyż z nią sprzecznie postępować; mamyż się opierać i liczyć na porządek stary; spruchniały który ma nieodzownie runąć pod siłą nowego porządku; mamyż mieć w nim jaką otuchę gdy w trwodze i wyniszczeniu przeraża chrzęstem tylko ostygłym który klekoce jak kości w kośnicy.

Cała przyszłość nasza w wyzwoleniu ludów, a ta tym bliżéj nasz dotyczy im więcéj zechcemy myśl naszą w bratnich stronach więzić; im pilniéj w Sławiańszczyznę się wpatrywać. W koło nas, tenże głos wyzwolenia ludu, obija się po bratniéj sławiańszczyznie; obojętnymi dla niego bydź nie możemy. Pewnie trudno nam w zobopolném naszém i braci naszych Sławian położeniu, oznaczyć i objawić postęp wielkiéj myśli na każdym rozległego rodu punkcie, ale winniśmy od-

gadywać wzmaganie się tego ognia roznieconego w jich sercach, a nie kłamiąc przyszłość iść s postępem ludzkości. Jesteśmy tłomaczami uczuć, życzeń, potrzeb ludu naszego i ludów sławiańskich, manifestacje tedy nasze w tułactwie powinny bydź zgodne, i takowe rzeczywiście s przekonania objawiają się w naszéj emigracji silnie.

Rewolucje na świecie nie dzieją się chwilowo aby się w skutkach dopełniły, potrzebują czasu a często niemałego i długiego czasu, lat wielu. Po doznanéj niedoli czujemy pewnie tę prawdę więcéj niż kiedy i może jeszcze nie ostatni raz tę chorągiew na obcéj ziemi podnosiemy aby sobie przypominać naszą przeszłość i missją obecną. Ta odwłoka niezachwieje przekonania naszego ani wytrwałości, bo to jest powołaniem naszém. Wielkie dzieła ludzkości nie dopełniają się dorywczo, potrzebują, poświęcenia i męczenników. Jeśli sprawa nasza jeszcze tych potrzebuje, niech ma nas. Nasze życie choć długie może końca nie ujźrzy; my przedświadczeni jesteśmy że pracujemy nie dla siebie ale dla przyszłości ,. pocieszajmy się wczesno że przyszła generacja owoce prac naszych zbierze. Prawda męczeństwem rośnie i ustala się, tułactwo nasze jest nato przeznaczone aby tę prawdę sprawy naszéj zatwierdziło. Pełni nadziei przyszłości, pełni zaufania wsobie. wiary w dobréj sprawie naszéj, zwróćmy oko na znaki narodowe które zwinąć mamy i czytajmy w niéj to wszystko co nam dyktuje ogień miłości ojczyzny! (oklaski).

Zjednoczenie.

Artykuł 6ty.

W przeszłym artykule mówiliśmy o Gminach, najprostsze jak bydź może podaliśmy sposoby urządzenia. Tak uorganizowane Gminy nim przystąpią do wyboru Centralizacji, zapewnią sobie osobnym tytułem wszechwładztwo pełne, moc odwoływania mandatów i t. d. Wszystko to jest potrzebne, bo Gminy są podstawą *Reprezentacji uciemiężonéj Polski,* częścią narodu nieujarzmioną.

Lecz jednéj atrybucji, przymiotowi, cnocie duszą każdego ciała politycznego będącéj, niemożemy, pomimo usiłowań, nadać formy, zamienić w przepis; a tém jest gorliwość, zajęcie się sprawą, przejęcie się missją tak sumiennie rozpoczętą, a tak oziemble, z zapomnieniem pełnioną. Jeżeli téj cnoty, gorliwości, niebędzie, niczem są wszystkie ustawy, wszystkie prace Centralizacji. Nie w naszéj to jednak mocy, ani w sile innéj jak sumienia, umiłowanié, pojęcie wielkiego obowiązku, wznieść i pełnić, w nieskończonem i harmonijnym ruchu utrzymać wszystkie części zjednoczenia. Nie rozsze-

rzamy się o tém, bo może stanie się niepotrzebném przypomnieniém, nadmienić jednak upoważniły nas okoliczności.

Następnie teraz należy mówić o władzach centralnych. Nie będziemy się w dawali w szczegóły o kompletach mniéjszych i większych, posiedzeniach, i t. d., ale ogólny rys według naszego widzenia skreślić chcemy i pod sąd czytelników oddać, tak jak i przedmioty traktowane w pięciu przeszłych artykułach.

Wszystkie projekta jakie dotąd były o władzy emigracijnéj, chciały mieć w téj władzy skupione wszystkie razem obowiązki, wszystkie wydziały wszystkie ciężary, mniejszéj i większéj wagi. S całą mocą przekonania protestujemy się przeciw takiéj formie; już to, aby *Reprezentacji* nie uciążać sprawami gmin emigracijnych i przez to zajmować jéj czas potrzebny na ważniejsze przedmioty, już aby władze i atrybucje były podzielone. *Podziel władze jeżeli chcesz panowania wolności.* Może zamienienie w praktykę téj prawdy jest zawcześne w Emigracji, ale po głębszém zastanowieniu się, każdy powie że jest dobre i pożyteczne; tém lepiéj gdy możemy bez uszczerbku robotom obeznać się s tém pojęciem.

Gdy prawodastwo zostaje przy ogóle, a inicjatywa przy ogóle i władzy centralnéj, wydział więc prawodawczy nie będzie atrybucją Reprezentacji. Sądownictwo równie przeciążałoby bardzo jéj prace. Uważamy więc potrzebą i to drugie odjąć centralizacji, a powierzyć pewnéj gminie przez zjednoczonych do tego upoważnionéj. Tym sposobem zdejmujemy wielki ciężar z Reprezentacji i zostawiemy wolny bieg pracom narodowym, politycznym.

Gmina któréj sądownictwo będzie powierzone, zostanie sądzącą w drugiem i ostatniem odwołaniu; tułacze w Anglji, Francji, Belgji, Szwajcarji, do niéj od sądów gminnych odwoływaliby się. Ona, za pomocą gminy korespondencijnéj każdego z tych krajów, ogłaszałaby swoje wyroki wraz z powodami; wymieniając razem, czy osądzony żąda zatwierdzenia gmin wszystkich czy przestaje na wyroku gminy sądzącéj; w pierwszym przypadku, gminy przesłałyby zatwierdzenia swoje kommisji korrespondencijnéj kraju, a ta odnosiłaby tę wiadomość do okólnika *Reprezentacji.* Takby więc *Represzentacja* o sentencji tylko wiedziała, nie trudniąc się mozolnemi wywodami sporów. Jstnienie gminy sądowniczéj dla całego tułactwa, byłoby najwłaściwsze we Francji.

Rodzaj kar zastosować się mających będzie pewnie przedmiotem deliberacji powszechnéj. W dziwnem położeniu w jakim się znajdujemy, niektóre tylko użyte bydź mogą. Napomnienie w Gminie, napomnienie z wyszczególnieniem lub bez, w narodzie gdzie się obwiniony znajdzie; napomnienie z wyszczególnieniem lub bez, prze-

stępstwa przed całą zjednoczoną Emigracją; wykreślenie na czas lub na zawsze : oto są kary jakich zastosowanie jest w naszéj mocy.

Oprócz gminy sądowniczéj ogólnéj, chcielibyśmy w każdym narodzie, jak we Francji, Anglji, Szwajcarji, Belgji i Ameryce, mieć już wspomnioną, Kommissją korrespondencijną. Za jéj pośrednictwem tylko odnosiłyby się gminy do Reprezentacji; ona wybierałaby podatek braterski i z użyciem go stosowała się do poleceń *Reprezentacji*. Co tydzień robiłaby rapport do *Reprezentacji* z odebranych pism od gmin, jednych treść żądań lub uwag, drugie, w miarę potrzeby, w oryginale przsłałaby jéj; i nawzajem przesłane od *Reprezentacji* odpowiedzi, okolniki i t. d., komunikowałyby gminom. Byłby to porządniéjszy i właściwszy w naszem rozpierzchnieniu sposób kommunikowania się i wiele ułatwiający prace Centralizacji. Proste odnoszenie się gmin do *Reprezentacji*, przesłanie składek, wystawiałoby na wielkie koszta poczty i nieprzeliczone zatrudnienia s samą Emigracją, gdy tymczasem ważniejsze przedmioty odłogiemby leżały.

O ogólnéj teraz Centralizacji mówić nam przychodzi. Jéj wielkie i wzniosłe obowiązki a nadto, okolicznościami niebezpiecznemi i jadowitemi jak węże przeplatane, całéj wymagają rozwagi i dojrzałego zastosowania się aby, jak już mówiliśmy, nieprzeciążyć formami, na uszczerbek niewystawić zbytnią nieograniczonością. Wydział najważniejszy, główny i jedyny prawie, jaki *Reprezentacji uciemiężonéj Polski*, zostawiamy jest polityczny.

Pod tą nazwą *polityczny*, nierozumiemy dzisiejszéj gabinetów polityki, dyplomacji tyle śmiesznéj ile szkodliwéj sprawie naszéj narodowéj, téj konspiracji przeciw ludom, przeciw sprawiedliwości; ale rozumiemy *odrodzenie Polski polityczne, wywołane socjalnych swobód hasłem*. Pierwsze bez drugiego, drugie bez pierwszego jest bezwładnym, a nieuznanie obu, zbrodnią. I ten to wydział należeć będzie do władzy wybrać się mającéj. Ten jedyny cel Emigracji, siedem lat zaniedbany, intrygami zdradami zakłucany; ta myśl! 29go Listopada poniewierana najbrzydszemi, najfalszywszemi komentarzami, ma bydź wywołana, w prawdziwem świetle wykazana, w formę, ile można, zamieniona *Manifestem historycznym i ustawą*; uosobiona *w Reprezentacji uciemiężonéj Polski*; w jéj attrybucje, władzę wcielona.

Niedaremnie powiedzieliśmy już wyżéj że zjednoczone Manifestem i Ustawą na zasadach demokratycznych tułactwo, dokona połowy usamowolnienia Polski; określenie wydziału politycznego, dopiero co przytoczone, przekona czytelników że mieliśmy słuszność, a nie Polaków tylko zostawi i nadal martwemi w robotach zjedno-

czenia. Tak określony charakter *Reprezentacji*, drogi przepisane Manifestem i ustawą będą nas prowadziły sumiennie do celu; do dziś dnia rozpierzchnieni, jesteśmy niczem i s pokorą powinniśmy przyjmować wyrzuty i złorzeczenia ujarzmionych braci, a bez szemrania znosić niedole tułactwa.

Reprezentacja do któréj winniśmy powołać cnotę, talent i prawość, rozprzestrzeni w swem sumieniu obowiązek, zrozumie dążenie, nie będzie z liberją ministrów, za pośrednictwem jich *faworytek*, pracowała nad interesem ojczystym, ani jednym wozem jeżdząc z ambasadą rossyjską, podawa koncessje z którychś mieje się sam moskal.

Przyszłéj władzy centralnéj myślą będzie Polska, czynem rewolucja za pomocą i w massach usamowolnionego Ludu.

Jéj przygotowawcze prace muszą bydź przy drzwiach zamkniętych, gminy jednak niech wyznaczają co kilka miesięcy kommissją z 3ch lub więcéj członków złożoną, do przejrzenia robót Reprezentacji, a następnie zdania rapportu w ogólnych wyrazach przed Emigracją. Rapport powinien objąć: czy zasad przepisanych trzymają się powołani i czy gorliwość jim przewodniczy.

Zapewnianie bytu niepodległego, skromnego, *Reprezentacji*, będzie obowiąkiem zjednoczonych. Funduszami jéj powierzonemi rozrządzać będzie podług przepisów objętych ustawą w robocie będącą. Między przeznaczenia tych funduszów pierwsze zajmować ma miejsce wsparcie braci pozbawionych zasiłków *nie z własnéj woli* i wsparcie oddających się naukom. Szczegóły potrzebne pod tym względem przedstawić, należeć będzie do kommissjów korrespondencijnych.

Co do punktów attrybucji Reprezentantów, przyznać należy że Komitet Londyński w swym projekcie § 2. Artykuł 47, Tytuł III dosyć je określił, lecz tylko na czas tułactwa, my chcielibyśmy widzieć wpływ naszéj Reprezentacji rozciągniety więcéj i po przybyciu do kraju, w celu aby intrygi części szlachty niepoprawnéj i niesumiennéj, nie zniweczyły usiłowań ludowych, niezatłumiły głosu prawdy.

Nie tyle był szczęśliwy Komitet Londyński, mówiąc o wydziale naukowym, za nadto i na długo chciał się sadowić na obcym grunnacie. Marzył urządzenia niepodobne. Zgodzilibyśmy się szczerze aby Emigracja miała nietylko swą bibliotekę ale i swą szkołę, lecz widząc że pierwsza nie robiłaby użytku dla wszystkich, druga założoną, opatrzoną, zgromadzonąby bydź nie mogła wśród tylolicznych przeciwności, odstępujemy tego życzenia, ograniczając się tylko na wsparciu oddającym się naukom s kassy ogólnéj.

Na tém kończemy rys ogólny zjednoczenia. Rzuciliśmy postać moralną jégo i szkic formy, odnóg; będziemy w kolei prac powszech-

nych nad ustawą, czynili swe uwagi nad szczegółami, nie przepuścimy usterków lub zaręczeń dwuznacznych, nie odstąpiémy szczególniéj naszych głównych pojęć, które wyłożyliśmy o *manifeście historycznym, nazwie i attrybucjach władzy*. Emigracja ujrzy nas ciągle zajętych wielką sprawą zjednoczenia *demokratycznego*, w zasadzie i wykonaniu.

F. G.

Oto odezwy wydane przez Polaków w Belgji przy uroczystości 29 Listopada.

POLACY ZNAJDUJĄCY SIĘ W BELGJI.

Rodacy!

Kiedyśmy, rok temu, w cichém zebraniu naszém, wśród obcych, pamiątce dnia 29go należną cześć oddawali; ożywiała nas tak jak zawsze ta luba nadzieja, że następną rocznicę dnia tego, na ziemi rodzinnéj, w gronie waszém Bracia! obchodzić będziemy. Lecz, jeżeli na ciężkie próby wystawującemu nas Niebu, podobało się tułactwo nasze jeszcze przedłużyć, i zjiszczenie się téj, tyle sercom naszym pożądanéj pociechy opóźnić; niechże przynajmniéj wolno nam będzie słów kilka do Was przemówić Rodacy! Głos nasz słaby ma bydź nie tyle tłómaczem uczuć, jakiémi w dniu tym wielkim serce każdego prawego Polaka jest przejęte (te bowiem niemogą bydź jak jedne, też same), ale raczéj ogniwem mającém spojić nasze i w sercach Waszych zamknięte uczucia — Tak jest Bracia! zamknięte są w sercach Waszych uczucia Wasze! bo kiedy my tutaj wolny jim bieg dawać i wzajemnie je sobie udzielać możemy; Wy to wszystko co Was boli, lub smuci w sobie tłumić i więzić musicie! Milczycie!..... lecz to milczenie Wasze o! jakże jest groźném dla ciemiężców naszych, którzy w niém nie tryumf własny, ani też upokorzenie Wasze, lecz straszliwy wyrok śmierci swojéj czytają. Wrą serca Wasze szlachetnym zapałem, który im dłużéj tłumiony, tém silniéj kiedyś wybuchnie, gdy głos ten *Bracia do broni!* rozlegnie się znowu po téj ziemi, którą dzisiaj zuchwała stopa hord najemniczych bezkarnie depce i kala! Nim ta godzina uderzy, o! jakże ciężko grzeszy ten, kto zamiast pracować nad jéj przyspieszeniem, obojętnie na przyszłość spogląda, lub wstecznie działa! Tak jest! każdy z nas w kim tylko serce prawdziwie polskie bije, jakiekolwiek bądź on stanowisko na kuli ziemskiéj zajmuje, czy to upadający pod morderczą grabieżców ręką mięszkaniec nieszczęśliwéj Polski, téj Polski, którą o! hańbo! więcéj zdrada własnych, a niżeli przemoc obcych w sromotne jarzmo

niewoli wprzęgła! czy męczennik świętéj sprawy zagnany w dzikie i bezludne Syberji stepy; czy tułacz po różnych świata krajinach; każdy z nas może i powinien, o ile tylko to jest w jego mocy, pracować nad wyswobodzeniem z więzów wspólnéj matki naszéj. Z boleścią wyznać tu nam jednak przychodzi, że znajdują się pomiędzy Wami tacy co mogąc skuteczny i przeważny wpływ na podniesienie ducha narodowego wywierać, ani tém się zajmować, ani z Emigracją w stosunki wchodzić nie chcą. Szkodliwszą jest daleko jich obojętność naganna i gnuśna nieczynność, a niżeli nieprzyjaźń otwarta, niech pomną na to, że kto nie jest z nami, jest przeciwko nam; mają oni jeszcze czas upamiętania się i poprawy, albo niechaj swą rękę przyłożą do dzieła, lub niech raczéj jawnie przeciwko nam wystąpią. Dwa są tylko dzisiaj wytknięte obozy: nasz i ciemiężców naszych; niech wybierają!

Radzibyście teraz zapewnie z ust naszych usłyszeć Rodacy, jakie są nasze nadzieje? i cośmy dla dobra publicznego w tułactwie naszém zrobili? Nadzieje? te są wielkie! bo silną w nas jest wiara w zmartwychstanie i odrodzenie się Polski; bo wierzymy w siłę Ludu polskiego; bo mamy to święte i niezachwiane przekonanie, że nie tylko sama Polska, ale i inne ludy jarzma niecierpliwe, zerwą się razem, aby potargać więzy, które je dzisiaj krępują. Co do prac naszych, s tych Wam Bracia! składać rachunek, byłoby rzeczą zawczesną. Każdy, mniéj więcéj według usposobienia i zdolnosci własnych, rad chętnie niesie bratnią usługę sprawie publicznéj; o ile zaś usiłowania nasze w tym względzie będą mogły odpowiedzieć zamierzonemu celowi, skutek to kiedyś wykaże.

Wspólni nieprzyjaciele nasi, chcąc Waszą ku nam wzbudzić nieufność, rozsiewają pomiędzy Wami uwłaczające nam wieści, jakoby gorszące spory i niezgoda miała dzielić bratnie szeregi nasze! nie szczędzą oni niczego coby nam szkodzić lub nas w oczach waszych poniżyć mogło! Wstrzymajcie się bracia z swojim w téj mierze sądem, i chciejcie nas wprzódy posłuchać. Przebiegnijmy dzieje świata, sięgając w najodleglejsze czasy, i cóż w nich spostrzeżemy? oto obok wyuzdanéj wolności jednych, najsmutniejszą niewolą drugich! Wolnym był lud Jzraela, ale Kanaan jego sługą, Amalekita wpień wycinany! Wolnym był Hellen, ale Jlota, Messeńczyk i inny brat jego, niewolnikiem! Wolnym był Rzymianin, ale ujarzmiał i wygładzał inne ludy! Wolnym był i szlachcic w Polsce, ale Lud polski w ucisku i nędzy! I mogłyż długo istnieć té narody przy tym popotwornym i tyle ludzkość oburzającym porządku rzeczy? Dla narodów od tysiąca lat wygasłych, nie ma już pola do naprawienia swych błędów. Została tylko po nich pamięć i wielka dla ludzkości

nauka. Ale w nas świeżo pod niedolą i błędami uklękłych, bije jeszcze pełne życia serce, i na tém samém polu, w tém samém stanowisku towarzyskiém, daje się spostrzegać mnóstwo zbawiennych środków, do wzniesienia silnéj i świetnéj budowy socjalnéj. Nie nas pierwszych myśl ta zajmuje. Byli już przed nami tacy, co byt trwały Ojczyźnie naszéj zapewnić chcieli; a jeżeli usiłowania jich i prace swojego nie dopięły celu, to nie jich tyle, jako raczéj uprzywilejowaną kastę panów polskich obwiniać potrzeba. Dzisiaj kiedy Polska pod sroższą, niż kiedykolwiek jęczy niewolą, czyjąż to powinnością, czyją wyłącznie missją jest (przy obmyśleniu środków wydobycia jéj z pod jarzma), zajmować się, badać, roztrząsać te principia, które mają bydź podstawą zapewniającą trwały byt Ojczyznie naszéj? Kto do pracowania nad tém w dzisiejszym stanie rzeczy najlepszą mieć może sposobność, jeżeli nie my tułacze? Mieliżbyśmy znowu doznać tego smutnego losu, ażeby nas pod działami nieprzyjacielskiémi urządzać się mających, miał kto zręcznie podejść i z naszego nieprzygotowania korzystać? I też to nasze spory i dyskussje o dobór materjałów i witalnych zasad, bez których ani exystencja Polski trwałą, ani jéj mieszkańcy szczęśliwémi bydź nie mogą, nieprzyjaciele nasi śmią gorszącą mianować niezgodą? O Bracia! zgubniejszą i daleko szkodliwszą jest dla sprawy polskiéj pozorna zgoda niektórych s pomiędzy nas, a niżeli ta, tak przez nich zwana niezgoda nasza. Piekielne jich zamachy na zagładę i zgubę Emigracji, na wyrzucenie jéj za granicę Europy, na zamienienie jéj w najemne żołdactwo, spełzły po części na niczém. Za jich to sprawą i staraniem tułacze na różne punkta Francji rozproszeni zostali. Utrudzając tym sposobem jich wzajemne między sobą porozumiewanie się, czynności jich i usiłowania łatwiéj paraliżować mogą. Podług nich, przyszła Polska ma bydź wypadkiem kombinacji dyplomatycznych, lub wyżebranéj przez nich łaski obcych dworów. Gotowi oni chętnie poprzestać na jakiejkolwiek bądź Polsce, aby tylko mieli tę pewność, że w niéj jim się dobrze dziać będzie. Zniecierpliwieni oczekiwaniem rezultatu swych przewrotnych matactw, uderzą oni czołem przed carem, gdy ten swą mniemaną łaskę, amnestją ogłosi. Rzucając się do podnóża krwią polską zbryzganego tronu, błagać będą przebaczenia winy, że porwani silnym strumienia rewolucijnego pędem, pomimo swéj woli znaleźli się wśród tych co Polakami bydź chcieli! i wrócą pomiędzy Was, ażeby znowu biedny lud polski uciskać! Ociekli niezakrzepłą jeszcze krwią braci naszych, których oni swą intrygą w sprawę dwóch tyranów dobijających się o władzę uciemiężania lud hiszpański, w sprawę hańbiącą imie Polaka wplątali, tą o pomstę wołającą krwią zbroczeni, z wyrytém na czole upodleniem,

nacechowani piętnem Kaima, staną oni przed wami! Powitacie jich zapewnie Rodacy! tak jak na to zasłużyli.

Co do nas, nie znamy innéj Polski, jak w jéj najrozleglejszych granicach. W téj to Polsce, biedny Kmiotek, ten jedyny i prawy jéj dziedzic, bo on jéj niwy krwią swoją i ciężkim potem, od wieków uprawiał i użyznił, ten kmiotek, tak długo nękany, przejść musi na posiadacza gruntowego. Wszystkie klassy mięszkańców, bez różnicy, będą miały równy udział w stanowieniu i używaniu praw cywilnych i politycznych. Na tych to jedynie zasadach oparty porządek towarzyski w Polsce, byt jéj trwały zapewnić może. Silny węzeł braterstwa wszystkich jéj mięszkańców, będzie jéj tarczą niezłomną. Taka Polska powstać nie może, jak tylko własnémi siłami, do czego bratnie ludów współdziałanie będzie jéj pomocném. Cóżkolwiek bądź nastąpi, nie ujźrzycie nas inaczéj Bracia, jak z orężém w ręku. Pomnijmy, żeśmy silną gałęzią wielkiego sławiańskiego szczepu; żeśmy wśród różnych przemian i koleji, wzniosłe zajmując stanowisko, jim we wszystkiém przodkowali, że ród jich pobratymczy na nas zwrócone mając oko, ku nam wyciąga swe dłonie i z nami połączyć się pragnie, że tyle szlachetnych ofiar, że Pestel, Rylejew i inni zostawili pomiędzy niémi swych naśladowców i mścicieli, że potomność że przyszłe Polski pokolenia, imiona nasze ze czcią i uwielbieniem wspominać, lub cieniom naszym złorzeczyć będą. Ściśnijmy więc nasz zastęp groźny, i z niezachwianą determinacją, w czujnéj gotowości, czekajmy hasła.... które jak piorun przebiegając szeregi nasze, do walki przeciw tyranom wywiedzie nas znowu!

Królikowski Józef. — Daszkiewicz Kazimirz. — Mikułowski Maurycy. — Bystrzanowski Franciszek. — Cyryna Ignacy. — Jastrzębski Felix. — Zatkalik Ignacy. — Kałussowski Henryk. — Przepałkowski Wacław. — Szymański Kazimirz. — Werner Jan. — Kleczyński Józef. — Michałowski Aloizy. — Puchalski Józef — Roślakowski. — Woronicz Konstanty. — Idzikowski Tadeusz — Wojnicki Franciszek. — Żaba Józef. — Dworzecki Jan. — Młodecki Nepomucen. — Malczewski Wilhelm. — Roczyński Stanisław. — Lelewel Joachim. — Rychlicki Antoni. — Godebski Józef. — Tyszka Wiktor. — Terlecki Tadeusz. — Gordaszewski Franciszek. — Zaleski Konstanty. — Grużewski Floryan. — Kopczyński Piotr. — Lubliner Ozeasz.

Bruxella dnia 29 Listopada 1837 roku.

POLACY ZNAJDUJĄCY SIĘ W BELGJI.

Izraelici! Lubo w odezwach do rodaków naszych, które od czasu do czasu ogłaszamy, nie wyłączamy nikogo, poczytując każdego mięszkańca Polski, jakiego bądź języka lub wyznania, za brata, współrodaka, współobywatela, a przeto i was zarówno ze wszystkiemi obywatelami; wszelako dziś obracamy się do was w szczególności, aby zwrócić baczność waszą na wspólny nam interes, na to co wam pożyteczne być może.

Już dawniéj, w jednéj do was odezwie, komitet narodowy s Paryża przypominał wam owe czasy, któreście w Polsce pomyślnie przepędzali. Kiedy w krajach zachodnich fanatyzm pospólstwa, łakomstwo bogaczy i królów okrótnie was prześladowały, mordowały, z familiami całémi wyrzynały, wtedy chroniliście się do Polski, w niéj przytułek znaleźli. Wiecie że nigdzie wam lepiéj nie było jak w tym kraju. Bolesław książe wielkopolski, roku 1294, obdarzył was przywilejami. Kazimierz wielki król całéj Polski, upodobał był i zamiłował Jzraelitkę sławną Esterę, w pałacach dla niéj zbudowanych uczcił ją honorami krolowéj, a córki z niéj spłodzone, wychował w wierze izraelskiéj. Król ten umocował nazawsze przywileje dla Izraelitów, które, za jego przykładem, wielki książe Litewski Witołd, rozszérzył po całéj ziemi Litewskiéj i Ruskiéj, które się s Polską w jedną rzeczpospolitę połączyły. Wtedy w Polsce, królowie zgodnie idąc z duchem obywatelskim narodu, cieszyli się braterstwem i równością w obywatelstwie: Izraelici zaś używali swobód obywatelskich; wielu z nich posiadało ziemskie majątki, sprawowali niektóre urzęda; a może być że od samych Izraelitów zależało, aby używali zupełnych praw obywatelskich: bo wtedy w obywatelstwie Polskiém niezważano na różnicę religji, a stosownie niechrześcjanie jako i chrześcjanie obywatelami byli.

Przypomnień tych nie poczytujcie za wymówkę, ale uważcie że usposobienié narodowe było wam przychylne, a spodziewać się możecie, że takowe, zawsze w ludzie polskim znajdziecie. Wpływy cudzoziemskie, chciwość panów, sprzeczność królów z usposobieniem narodu, nadpsuły z czasem powodzenie Izraelitów, tak jak zrządziły zgubę Polski. Wszelako póki Polska byt swój miała, nie doznali Izraelici nigdy takiego ucisku, jaki nastał po jéj upadku, pod żelazném berłem tych co ją rozćwiertowali i pomiędzy siebie rozerwali. Komitet narodowy w odezwie swéj s Paryża, wyliczał te gwałty jakich od owego czasu do dnia dzisiejszego doznajecie. Porywają wam gwałtem młode piętnastoletnie dzieci w sołdaty i służbę

morską; obarczają haniebnym podatkiem znanym pod nazwiskiem *tagzetel*, który zniósł był rząd polski rewolucijny ; odpychają was od browarów, powierzając trunki kabakom i monopolistom, wasz handel, przez różne spekulacje i podstępy wam niechętnych handlarstwa zwolenników, *Sochrim* był ścieśniany, ulegał niegodziwym wexom, ohydnym gwałtom niecnego Birnbauma, na którym gniewny za krzywdy wasze lud polski, w swojim czasie sprawiedliwość wymierzył ; wyciskają koszerne, co sprawuje, że biedni nie mogą co dnia posilać się mięsiwem, a bogatsi wasi muszą oprócz tego siédm groszy wyżéj na funcie mięsa opłacać *Krypke*, a to dla tego jedynie, aby w kachale *Kahał*, zapaśną mieć kassę, dla okupienia się na przypadek takiego ukazu *Gzayre*, którego bezecnym skutkom tylko przez opłacénie zapobiedz można. Nie było nic podobnego w Polsce, dopóki w niéj cary, cesarze i króle cudoziemskie, poszarpawszy ją, panować nie poczęły. Wynika to wszystko s cudzoziemców, którzy gnębią równie Polskę jak i was. Widzicie tedy, że wyzwolénie jéj z niewoli w któréj jęczy, będzie waszém wyzwoleniem; a kiedy Polska wyzwolić się usiłuje, czyż nie waszym jest interesem połączyć wasze usilności, abyście się i sami z nią wyzwolili?

Izraelici! Wiecie dobrze że wasze księgi starego zakonu, są równie księgami zakonu dla chrześcijan. Mojżesz równie wasz jak i nasz prawodawca, naucza, aby *kochać bliźniego jako siebie samégo, Wayuhawtu trayechu Kumochu.*

Uczéni wasi mówią nam, że niektórzy rabbini obarczyli to wielkie przykazanie kommentarzem *Pszat*, twierdząc, że niéma się stosować do chrześcjan *Goj* nazwanych. Ale ciż sami uczeni objaśniają nas, że to jest skrzywienie przykazania Mojżeszowego, bo gdyby Mojżesz nakazywał kochać samych tylko Izraelitów, toby się był wyraził *Uchochu* kochaj twego brata Izraelitę : a kiedy tego wyrażenia nie położył, uważa przeto w bliźnim *Rayechu* ogólnie każdego człowieka. Jakoż u chrześcjan to przykazanie Mojżeszowe tak, a nie inaczéj jest rozumiane.

Wasza talmudyczna nauka, zgłębiając księgi starego zakonu, ma w was zaszczepiać, jak powiadają, niechęć i nienawiść ku chrześcjanom, i że dla tego chrześcjan *goj* nazywa. My temu nie wierzymy i tego przypuszczać nie chcemy. Uczeni wasi, biegli w nauce języka hebrajskiego upewniają nas, że nazwisko *Goj*, które nie Izraelitom dajecie, bynajmniéj nie znaczy chrześcjanina, ale poganina *Hayde* albo lud, naród *Volk*, jakóż prorok Jeremiasz w piśmie, was samych *Goi* nazywa. Nie możemy tedy przypuścić abyście, chcieli Polaków za nieprzyjaciół waszych, lub za cudzoziemców poczytywać, kiedy Polacy nie liczą was za cudzoziemców, ale za wspólmiesz-

kańców. Szanujemy wasze nadzieje, które wam przyjście Messjasza obiecują: dla tego pospolicie poczytywani bywacie za tułaczów *In gutes*, ale sądziemy że to nazwisko wam nieprzystało. Zamięszkawszy i rozpłodziwszy się od wielu wieków na ziemi Polskiéj, wyście jéj krajowcami do poty, dopóki Messjasza nie ujźrzycie.

A my widząc że Izraelici w Belgji i we Francji od wieków zamięszkali, uważają się za Belgów i Francuzów, bez żadnéj różnicy s chrześcjanami tych krajów praw obywatelstwa używają: sądziemy, że podobnież być powinno i u nas w Polsce, że zatym, wy, wspólnie z ludem Polskim pracując nad wyzwoleniem Polski z pod jarzma cudzoziemskiégo, pracować będziecie nad tém, aby podobneż obywatelstwo pozyskać: zachowując wiernie swój zakon i swoją naukę.

Żalicie się nieraz Izraelici, że was nienawidzą, że bywacie poniżani, okryci szyderstwem, że was *żydami*, na zniewagę nazywają. Żeby te krzywdy wasze ustały, nie ma innego sposobu tylko przez otrzymanie przez was obywatelstwa i wnarodowienie się w lud Polski! wtedy, nazwanie wasze *żyda* pochodzące z nazwania najdostojniéjszego pokolenia waszego *Judy*, nie będzie dla was zniewagą; wtedy, z obywatelstwa *Polacy*, z wyznania *Izraelici*, będziecie się mogli zarówno bez przeszkody, oddać pracy i wypoczynkowi, handlowi, przemysłowi i nauce. Rozumiemy że się zgodzicie z nami, że to nie kiedy indziéj nastąpi, tylko wtedy, gdy lud Polski do całości praw swojich przyjdzie, czyli wtedy, gdy wskrzeszona Polska, demokratycznie urządzoną będzie, gdy każdy jéj mięszkaniec, chrześcijanin czy niechrześcijanin, zarówno wszystkich wyznań i sekt, zarówno cywilnie i politycznie praw obywatelstwa używać będzie bez dania pierwszeństwa jakim familjom lub klassom. Uspasabiajcie tedy umysły wasze do téj, bodaj niedalekiéj przyszłości a zobopólnymi z nami i całego ludu ziem polskich usiłowaniami, łącząc wasze nie w innym celu pracujcie, tylko w celu odbudowania Polski gminowładnéj; bo inna będzie dla was fałszywą.

Nie wskazujemy wam żadnych do tego środków, których macie niesłychanie wiele, bo sami je lepiéj obmyślicie, dla własnégo pożytku i dla pożytku narodu którego się cząstką uznajecie; a lud waszego zakonu jest liczny, cząstkę niemałą stanowi i wielkie rzeczy przygotować i wielkich rzeczy dokazać jest zdolen. Rozważcie słowa i wezwania nasze, a przyjmijcie braterskie pozdrowienia.

Bruxella dnia 29 listopada 1837.

(Podpisy jak na pierwszej odezwie).

List 2gi.

Z nad Bystrzycy Igo *Listopada* 1837 r.

Nie mogę wyrazić, odmalować radości jaką mi sprawił list twój; nie była to bowiem owa radość zwyczajna, która w chwilach swego panowania, przeszłość i przyszłość s pamięci i serca oddala; całkiem innego uczucia doświadczyłem. Gdym z niecierpliwością złamał pieczątkę, ujźrzał twą rękę, twój podpis, nie radość była pierwszém mém wzruszeniem, myśli moje dzieliły się i mięszały; w pierwszéj chwili zdało mi się żem odebrał wiadomość o śmierci przyjaciela, na dowód widomy jego oddalenia, wygnania, stanąłem martwy, nieporuszony, zdaje mi się żem widział twą postać, twe rysy, tak wyobraźnia była odniesiona; tysiąc wspomnień cisnęło się do głowy, oderwanych, nieuporządkowanych, miłych i raniących na przemiany. Byłbym dłużéj w tym stanie pozostał, gdy cichość mnie otaczającą przerwała łza serdeczna spadająca na papier i zwilżyła kilka słów twego pisma. To wzruszenie było podatkiem dla przeszłości, niewstydzę się go, przyznaję się s chlubą do téj słabości, kto jéj nieulega, nie wiem czy ulega innym wzruszeniom ludzkim. Nie dziecka lub kobiety jest ona tylko udziałem, ale każdego czującego serca.

Zacząłem wreszcie czytać twój list i za każdém słowem rozkwilenie moje zmieniało się, co chwila czułem się silniejszym, uwaga pracowała, a gdym doszedł do wyrazów twojich « *obowiązki względem ludzkości, bliźnich wymagają zupełnego naszego poświęcenia*, zapomniałem o pierwszém wzruszeniu; twoja wytrwałość nieugięta przywołała mnie napowrot do powinności; miejsce smutku zastąpiła nadzieja doczekania się zmian upragnionych, zwycięztwa sprawiedliwości. Wierz mi; czytałem wiele waszych pism emigracijnych, wszystkie rozbierałem z uwagą, korzystałem z nich wiele, ale żadne tak mocnego nie zrobiło skutku na mym umyśle, jak twoja korrespondencja. Niesądź że Ci pochlebiam, jest to wartość moralna każdego listu, pisma wystosowanego do osoby, złączonéj z drugą, wspomnieniami lat ubiegłych, przyjaźnią, tożsamością uczuć i zasad. Prawdy słowami twemi wydane, dodawały mocy tym, które w druku czytałem, dokończały mojich dociekań, dokazały, że pozostaną w głębi mego przekonania, będą przewodniczyły mym czynom.

Wszystko przyjmuję coś mi powiedział w swém piśmie, wszystko jest zgodne s prawdą i mym sumieniem; kocham, szacuję cię tym więcéj. Przed rokiem, liczyłem do marzeń młodzieńczych, życzenie korespondowania z wygnańcem jakim, którym me serce, moja myśl towarzyszy, dziś widząc urzeczywistnienie jeszcze niedość miałem

czasu do zimnego rozbioru, jednak powiedzieć mogę że nic do odrzucenia nie znajdę w twych naukach. Niech jednak innym twym współtułaczom, to małe usposobienie służy za przestrogę, jak powinni bydź rozważnémi w pisaniu, jak sumienia radzić się należy nim skreślą wiadomość lub maximę; młodzież nasza pożera, że tak powiem, jich wyrazy, uczy się na pamięć waszych listów; mniej myślący bez rozwagi przyjmują wszystko co jest z zagranicy, stąd złe lub dobre pojęcia, stąd pokrzywione zdania, mylne wyobrażenia. A przyznać muszę że wiele już nietęgich widziałem pism wspomnionych.

Chcę Ci dadź przykład tego co mówię. Na Święty Michał, zebraliśmy się u Pana Michała S.... Było do 30 osób, ale tak dobrze jedni drugim znajomi że ktoś nie obawiał się czytać kroniki odebranéj s Paryża. Był to właśnie numer w którym żartowała ta starościna (bo tak tu ją nazywamy), z usiłowań waszych dla zjednoczenia Emigracji. Mocno zabawił naszych staruszków frazes: *wszyscy są równi, ogół płaci, komitet bierze*. Śmiechy i pochwały dowcipnéj krytyki ożywiły grono ex-posłów, ex-prezesów, ex-jenerałów, hrabiów i jich połowice; ale byli tam tacy co się i nie śmieli, s téj liczby i ja byłem. Spojrzałem na kilku mojich przyjaciół i poznałem że również zostali zgorszeni. Gdy więc szpaki naśmieli się dowolna, J..... który nieopuszcza żadnych imienin w całém Województwie, odezwał się: « coś nasza młodzież nie lubi słuchać krytyki tak trafnéj, a przecież nie sądzę, aby podzielała urojenia demokratów, co chcą kiedyś sceny Robespiera powtórzyć na tyle już nieszczęśliwéj ziemi polskiéj? Moji koledzy milczeli, bo nie zawsze bezkarnie można otwierać zdanie w obecności rodziców; lecz ja mniéj s téj strony obawiam sie Ojca mego widząc go sumienniejszym od innych, podniosłem się i uroczystym tonem rzekłem: « Panowie! szanuję wasz wiek, ale wolno zapowiedzieć nieposłuszeństwo waszemu widzeniu, waszym nawykłościom; sumienie mi to nakazuje. Postęp ludzkości zostałby czczym wyrazem, gdyby dzieci musiały we wszystkich odcieniach naśladować rozumowania Ojców, iśdź potulnie za jich zdaniem. Pan J.... wyzwał nas, s całą otwartością Polaka winienem odpowiedzieć i odpowiem. « Niewspomnę tu już o Demokratach, o Robespierze, są to rzeczy o których niebezpiecznie mówić w obecności starszych; ale o wyrazach kroniki które tak zabawiły, które dostarczyły funduszu do szydzenia z prac najcnotliwszéj młodzieży usychającéj s tęsknoty i niedostatku na wygnaniu. Pozwólcie mi Panowie zapytać się, czém byli ci panowie co piszą kronikę, lub ci co jéj opinje dzielą? Nie byliż wszyscy dobrze opatrzeni, aż zanadto wynagrodzeni groszem narodowym bez woli narodu? nie byliż urzędnikami bez woli Ludu?

I dlaczegoż dziś szydzą z organizacji sprawiedliwszéj? Z prawdziwego kontraktu towarzyskiégo, z woli rozsądnéj ciała żądającego porządku nie anarchji, sprawiedliwości nie uzurpacji? Sumienniéjże brać samym, dzielić się dowolnie między sobą, wydartym, wyciśniętym na ludzie podatkiem? Ja w tym razie niemoralnym widzę niegodziwe szyderstwo. Emigracja opłakanym losem Ojczyzny dotknięta, chce dzwignąć interes Polski, niegodnie zdradzony, opuszczony przez przewodników; a sprawcy złego, sprawcy wszelkich nieszczęść, niemogąc się bronić prawdą i rozumowaniem, szykaną chcą niszczyć prace patrjotów. Nie, Panowie! nie śmiech wzbudzają we mnie podobne chytrości, gorszą one swą krzyczącą złośliwością. (Tutaj uniesiony, posunąłem się daléj jak odpowiedź wymagała). Społeczność nie pozostanie tak jak jest dzisiaj. Bóg, Ojciec nasz wspólny nie przeznaczył milionów na usługi tuzinom. Muszą bydź wszyscy ludzie równi, wszyscy bracią, a urzędnik sługą równych. Piękniéjby było oddać sprawiedliwość i pochwałę usiłowaniom wygnańców, niż wtórować w wyśmiewaniu tym których czyny i zasługi przypomina nam każdy kozak imponujący nam, każdy gwałt dokonany przed naszémi oczyma. »

Pan J... złośliwie odmruknął : « zdaje mi się że słyszę emissarjusza, z Paryża. »

« Nie emissarjusza, odpowiedział poczciwy M...... ale pełnego szlachetnych uczuć młodzieńca. »

Widzisz, drogi przyajcelu! i przykład obiecany i moje walki z luźdmi co więcej nałogami, nawyknieniami, jak pogardą sprawiedliwości grzeszą, ale jeszcze jeden chcę ci dać, choć dawny, uderzający jednak swą podłością. Trzy lata to już minęło, gdym będąc w Lublinie dowiedział się o waszéj wyprawie do Sabaudji i tegoż dnia u Pana P...... zastałem kilku obywateli. Sędzia...... pokazywał list z Paryża od *quasi* hrabicza...... w którym były następne, ile pomiętam słowa: « Nasi zagorzalcy w Szwajcarji zmuszeni głodem i popchnięci swym awanturniczym nałogiem, dopuścili się niesłychanéj niegodziwości. Wpadli do Sadaudji uzbrojeni i usposobieni jak bandyci, zrabowali kassy rządowe i kilka prywatnych domów i podług ostatnich wiadomości są zamknięci teraz w więzieniu w Genewie. » To niepodobna, to kłamstwo najpodlejsze! wołał S...., a ja go całowałem w ramie, bo mi wiek jeszcze nie pozwalał mięszać się, prosząc aby bronił was lepiéj. Trwał spór do północy; było wielu takich co wierzyli wiadomości paryskiéj. Lecz jak byłem kontent, jak pomszczony zostałem, gdy w parę tygodni listy odebrane i Nowa Polska objaśniły nas o istotnym stanie i myśli téj wyprawy. Płakałem z radości, biegając i je pokazując owym panom. Ach rozu-

miem, jak to musi was boléć że takie p...... owce są między wami, może późniéj będę miał sposobność mówić Ci o innego rodzaju listach i niewłaściwych propagandach. Doniosę Ci takie szczegóły, bo wiem że Ci obojętne nie są. Znasz opór niektórych starych, a odemnie będziesz się dowiadywał o postępie młodych. Pisząc o sobie daję Ci dowód tego postępu; choć nie jestem najlepszym, nie jestem wzorem dla młodzieży lecz z przyjacielem mówić o swych uczuciach, swych myślach, sporach i walkach, słodko jest dla téj miłości własnéj któréj pozbydź się *pod pewnym względem* nie podobna, a nawet nie należy, bo ona często zagrzewa przekonanie i prowadzi śmieléj do poświęceń......

. . . .

FRANCISZEK NAPOLEON SZOSTAKOWSKI

SZPIEG MIKOŁAJA.

Od kilku miesięcy grono nasze w Bruxelli uważało, że policja tutejsza jest lepiéj informowaną co się między nami robi i mówi, niż dawniéj. Potrzeba i ciekawość zwiększyły się i popychały do dociekań. Przed kilką dniami trzech wychodźców francuzkich i tyleż naszych rozmawiali dosyć otwarcie w języku i terminach właściwych naszemu położeniu i życzeniom; na drugi dzień zaraz byli zawołani do policji i tam usłyszeli z ust naczelnika powtórzoną rozmowę i napomnienie. Ta okoliczność nagliła do odkrycia; podejrzenie padało na Fr. Szostakowskiego, przybyłego od czterech miesięcy z Francji, w największém ubostwie a następnie opatrzonego w pieniądze nie źle, ubierającego się wytwornie. W naszém usposobieniu nie ma długiego namysłu gdzie idzie o odkrycie tyle szkodliwéj i ważnéj kwestji. Fr. Napol. Szostakowskiego papiery szczęśliwie znaleziono.

Damy tutaj szczegółowy wykaz tych papierów, wraz z notatkami które może przez innych rodaków prędzéj odgadnione będą, a przynajmniéj ktoś może użytek z nich zrobić, i tak:

Nro 1o. List z Warszawy w francuzkim języku; dajemy tu dosłowne tłómaczenie:

Pan Franciszek Napoleon Szostakowski w Bruxelli.

« Odebraliśmy list twój z 23go Sierpnia r. b., lecz od tego dnia żadnéj od ciebie nie odebraliśmy wiadomości. Wzywamy cię do dalszego śledzenia czynności i do dania w najkrótszym czasie nowin

z swéj strony. Przytem, dołączamy wexel na 581 franków, wystawiony na Paryż.

Warszawa dnia 26go Września 1837 r.

(podpisano) Elester. (a może) Elenser.

Znak fabryczny na papierze jest z Jeziorny, na pieczątce cyfra I. K.

Nro 2o. Karteczka równie w połowie po francuzku, w połowie, kluczem pisana :

« Odebrałem odpowiedź od ...... Zobowiązał on mnie podać ci następne warunki :

1o Każdego tygodnia przesyłać rapport.

2o Donosić tylko to o czém z pewnością się dowiesz, bo trzeba ci wiedzieć że mamy dosyć sposobów do dojścia czy odebrane wiadomości są rzetelne.

3o Donosić wszystko co do twéj wiadomości dojdzie. Zapewnie wiesz że nazwiska emissarjuszów, droga którędy się udają, dnie przeznaczone na przedsięwzięcia i ruchy, interesują nas najwięcéj.

List twój z dnia 14go Listopada doszedł mnie, i nie wątpię że się udasz do L..... i zamięszkasz tak długo dopóki Lel... przebywać tam będzie. Co do kosztów, będę żądał rozkazów, tymczasem posyłam pięć funtów szterlingów, prosząc cię abyś mnie pokwitował z odebrania téj summy, równie i z téj którąś 15go odebrał z ambassady; lecz każdy z tych dwóch kwitów niech będzie osobno, na małych kawałkach papieru, aby nie zabierały wiele miejsca w liście. Daj nam przytém twój adres pod jakim mamy pisać do Londynu.

P S. Czekam z niecierpliwością obiecanych nowin. P..... jeszcze nie odpowiedział. »

Nro 3o. Adresa a może nazwiska dane do śledzenia zapewnie.

a Navire Danis Enigheden, Capitaine Sonne. Pour, a może, près Elseneur.

b Bulow. Tepi. Lebo : d'Archangel.

c Bitt Brandt de St Petersbourg et Archangel.

Nro 4o. Dwa Adresa, zdaje się, tąż samą ręką pisane co kartka kluczem.

n Adresse des lettres envoyées par la poste : à Madame Claire Dubois à Mayence (1 enveloppe) Thiermarkt-strasse.

b M. Benjamin Dienfenbach Négociant à Biebrich, près de Wiesbade, Duché de Nassau. (2 enveloppées et à l'intérieure les mots : pour M. D.)

Nro 5°. Różne notatki obcą ręką pisane.

a Gdzie, czy w Londynie lub Paryżu, Proki, a może Stroki Węgier?

b Rauszenplat à Arlon.

c Ho. Beh. siostra.

d Szultz. — py. 6. Niemcy.

e Reno. gdzie — Suis.

f August Reno, Foret, Fourno père et fils.

g Cyryna, żona jego z Galicji co robi i z kim korresponduje?

h Tyszkiewicz czy jedzie? — Historja Polska Lelewela.

Nro 6°. Nazwiska ołówkiem pisane, bez porządku: *Sztolzemberg, Wolicki de Kujawy, Bielski, Wojnicki, Stryjeński, Działyński, Potocki, Wielopolski, Sopoćko, Dębiński, Liński, Wolski, Turski, Michałowski.*

Nro 7°. Nazwiska równie ołówkiem pisane i krzyżykami atramentem naznaczone: *Loge de Maline. Trzciński Ignacy. Congrès. Napoléon Leches. Delsar.* 3 *Refugiés Pros. Gordaszewski Rubach.* (1) *Burmani. Desaine.*

Nro 8°. Kartka obcą ręką kreślona, połowa tyczy Polaków w Bruxelli, na drugiéj nieznane nam nazwiska jak następuje: *Slegel, Morani. Seimour Anglik. Asais. Lagrang. Ciani. Stromajer. Rosalis. Beniowski. Dać wiadomcść o tych co pojadą.*

Nro 9°. Nazwiska wychodźców francuzkich: *Bigo Alexandre Jwon, Creva. Delecluse. Delsard Alfred. Lorian. Delle.*

Nro 10°. Nazwiska nieznane: *Butzen. Volf. Mack. Brumer. Amiet* 2500. I dwie notatki z Bruxelli: *Gordaszewski Paris* (2) *Lelewel, Angulem. Poitier. Bordaux. Toulouse* (3).

Nro 11°. Kartka z nazwiskami: *Haro-haring. Sztolzman. Puławski.*

Nro 12°. List matki Szostakowskiego Fran. Napoleona, w którym kobieta ta narzeka na nędzę, służy za dowód że nie od familji odbierał pieniądze, jak dawniéj mówił.

Daléj znaleziona lista Polaków w Bruxelli, najdokładniéjsza, z wyrażeniem numerów domów i ulic, gdzie mieszkają. Jedni oznaczeni krzyżykami, drudzy kółkami, inni całkiem bez znaków.

1 Przybrane naprędce nazwisko Rubach przez Gordaszewskiego było tylko dla oszukania zawsze podejrzanego Szostakowskiego, aby nie doniosł policji pod jakim ten przebył Francją.

2 Jest treść rapportu gdyż Gordaszewski szukał sposobów udania się do Paryża.

3 Notatka z Sessji stowarzyszonych Polaków, gdzie Lelewel radził wybierać kommissją korrespondencjiną między temi czterema zakładami.

Po zabraniu papierów starano się winowajcę sprowadzić do mieszkania którego Polaka, aby zeznania poczynił potrzebne do wyjaśnienia; i to uskuteczniono.

Oto jest całkowity protokół :

1° Czy jesteś szpiegiem ruskim, lub w ogólności ambasad, które mają obowiązek szpiegowania Wygnańców polskich?

Odpowiędź. — Jestem uż ty przez rząd rossjiski z Warszwy do szpiegowania; mam donosić którzy są Polacy w Bruxelli i czy stąd nie wyjeżdżają za granicę. — Od ambasady rossyjskiéj w Paryżu płatny byłem.

2° Czy miałeś korrespondencją tajną w Polsce?

Odpowiedź. Nigdy. — Teraz z Warszawy przysłano mi pieniądze z podpisem Elesner.

3° Czy miałeś korrespondencją z policjami tajnémi za granicą i z którémi?

Odpowiedź. —Miałem w Paryżu z Ambassadą Rossyjską.

4° Od jakiego czasu użyty jesteś do szpiegowania i przez kogo?

Odpowiedź. — Od roku jednego, przez Majkowskiego z Warszawy pod którego adressem posyłałem listy do Ambassady.

5° Czyjego postępowania miałeś mianowicie przestrzegać?

Od : postępowania tych, których z Paryża do Bruxelli i Londynu wypędzono.

6° Przez kogo byłeś płatnym i komu przesyłałeś rapporta?

Od : Wszystko przez Ambassadę Rossyjską w Paryżu.

7mo Którzy są Polacy lub cudzoziemcy pełniący też same obowiązki co ty?

Od : Z Polaków w Paryżu Miller, z cudzoziemców nie znam nikogo.

8° Gdy z papierów pokazuje się że szpiegowałeś wygnańców cudzoziemskich, przez kogo byłeś używany do jich szpiegowania i przez kogo płatny?

Od: Rząd Rossyjski zobowiązał mnie, abym mu zdawał rapporta o tych, którzy z Polakami w jakiekolwiek związki wchodzili i tych co byli skompromitowani politycznie. Takowe przesyłałem do Paryża do Ambasady Rossyjskiéj. W Bruxelli s Polaków lub cudzoziemców nie mam wspólnika 9 Grudnia 1837 Roku.

(Podpisano) Franciszek Napoleon Szostakowski.

PS. Strzedz się powinniście Millera i Ambasady Pruskiéj, stąd to wiem że mi w liście pierwszym pisano, ażebym był pewny że Prusy dla Rossyi pracują. (podpisano) Szostakowski.

W kilka godzin poźniéj oświadczył przed Obywatelem Zatkalikiem że najważniejsze papiery nie zostały mu zabrane, i spalił w jego obecności list jeszcze jeden.

Nie robiemy komentarzów nad tym nędznikiem ani nad podłością i złością tych co go użyli ; nie pierwszy to i nieostatni odkryty — ale dołączamy jego portret wraz z kluczem którym instrukcja Ambasady była pisaną.

Portret posłuży do poznania go gdyby zmienił nazwisko ; klucz zaś może wykryje coś nowego , gdyby któren z rodaków był w posiadaniu przypadkowém korespondencji. Prosiémy przytém mających stosunki i sposobność aby tak portret jak adres posłali do Niemiec i Polski. Nieznane kraje zechce on jeszczce przebiegać i wydawać cnotę na pastwę zbrodni.

Kosmopolita.

Kosmopolita dwojakiego jest rodzaju. Człowiek ducha potężnégo, myśli niedoścignietéj, pojęcia bozkiego, a serca.... na to niéma w słownikach wyrazu !—Człowiek wielki, najbliższy Boga ! Jégo posłannik— Chrystus drugi ! Kosmopolita taki , formuje system, tworzy naukę, moralność prostuje. — Chwała go otacza, cześć go czeka — Wdzięczna ludzkość robi go swojim świętym — Mądry człowiek , ta ozdoba ludzkości, jéj pociecha... pojmuje takiego kosmopolitę — Wskazuje go ludowi, opisuje go... i prawdziwość jégo istnienia zatwierdza. —

Kosmopolita inny, jakich co krok napótkać można, co to po wszystkich rogach ulic opowiada o swojéj miłości dla całégo świata, o swojém wylaniu się dla dobra wszystkich, co to swégo domu nie zna, a na cudzych dachy rad naprawiać. — Słowem kosmopolita jakich wielu, w każdéj kongregacji , w każdem kołku nadybac można , co to zwykle najwięcéj krzyczy, a krzyczy tém wrzaskliwiéj im lepszy kęs pachnie ; kosmopolita taki jest to antychryst mały, jest to spekulant wielki. Najwięcéj jich napotkać na bursach można, w miastach głownych jest jich nie mało. — Widomie lub niéwidomie na łokieć i na szalę mierzą słowka i sentencje. — Ten rodzaj kosmopolitów, dzieli się na wiele różnych rzędów i podrzędów, już na siedzących za kratkami u bióra, już za kupami biletów bankowych, już między pakami kawy z Martyniki i dziegciu z Litwy — już w ambonie ale w bogatéj parafji, lub przed kollatorem bogatszéj prebendy. Znajdziesz go przed trybunałem sprawiedliwości , i na mównicy poselskiéj i najgorszy w ludowych sojuszach, w zmówiskach patrjotycznych ten ci to pierwszy, wielkie rzuci kwestje, wielki chaos sprawia, tu jeszcze najczęściéj liczbę pociągnąć mu się udaje, chociaż on zna jedną tylko stronę ludu ! jedną jégo klęskę, jedną jégo potrzebę. — Zręczny

w zaostrzeniu nienawiści między bracią jednéj wiary, bije na to co często jest najsłabsze, — prawdy całéj nie ogłosi, celu nie wytknie, bo skończyłby swóje rachuby, a te ciągnąć musi. — Ojczysto-narodowe pamiątki, chlubne wspomnienia, dążenia szlachetne myśl wzniosłą — miesza ze złą wolą, z chytrym podstępem, z krzywdą i uciskiem z hańbą zręcznie spląta, błotem oszpeci, i tym jak brudnym szmatem ciśnie na rozżarzone ognie umysłów. Komuż stąd korzyść? i komu nauka? — Łatwe odgadnienie — kosmopolita górą poszedł, a lud nauki s przeszłości żadnéj niema, miłośći stłumione uczucia, wiary wspólności rozchełznane, nadzieja przetworzenia w pył rozproszona.

Kosmopolita taki jest istny oszust, zręczny spekulant, kupiec samoiściec. — Gdy mówi że kocha wszystkich, kocha tylko siebie — poznać go łatwo: słowa co opowiada, przykładem niestwierdzone. Jest to jeometra co chce kreślić kręgi wielkie małym cyrklem. Zajmuje miłością świat cały, nienawidzi wszystko co w koło niego leży, chce błędy obcé naprawiać, a swojich wad nigdy nie znał. Chce wszystkim domy stawiać, swojemu tylko obalać się pozwala! I zamiast coby dążył do życzeń ogólnych ludzkości, coby własne porządkował sprawy, upiększył, znajome sobie krzesał strony, porzuca je na pastwę — a miesza się tam, gdzie go pierwszy rzut oka pociągnął, gdzie mu błysnął blask złota i miękkie rozkosze! Rumiano wygląda, na niedostatek się skarży. Krzyczy na zbytek, jałmużny czy przyjacielskie bogate tylko przyjmuje dary! ... Prawi o nieporządkach, a nieładu szkołę w swéj założył izbie. Jeśli nie jest bankierem, krzyczy na jich egoizm, lecz przez nich tylko swe zlekca frasunki — Kłania się przed powitaniem, po pożegnaniu przedrwiwa. Kocha wszystkich, przyjaciela niéma — Woła o ufność wszystkich, a nikomu się nie zwierza. Chce wszystkich nauczać, a wszyscy są głupcy. Ma liczny orszak okolających, i jest zuchwały. A drwi z oddalonych; męztwa mu na próby brakuje!

Nie znacież takich kosmopolitów? Przez kosmopolityzm przejśdź jako przez bratnią potrzebę — ale bydź kosmopolitą, niebędąc geniuszem nadzwyczajnéj missji, nie jest łatwo temu, kto prawość przechował. Z resztą principium pojmować, człowiek może, człowiek mierny a poczciwy; dążyć do kosmopolityzmu może, przez własne dzieła, przez ojczyste naprawy! Kosmopolityzm, jest raj ludzkości, jest niebo człowieka — dusza tam leci, myśl dąży, ale ciało więzi do ziemi, i ogranicza człowieka zdolności — Tak trzymany z jednéj strony, dopełni polotu drugiéj, skoro będzie kształcił narodowość, i ją do całéj ludzkości postępu kierował! —

Prosimy wszytkich braci, a zwłaszcza mających stosunki lub znajomości z Dziennikami francuzkiemi, aby starali się nadać jak najszerszą publikacją wiadomości o Szostakowskim, wiemy bowiem s pewnością, że w wielu miejscach Francji potrafił zyskać zaufanie a nawet kredyt, którego niegodnie nadużywał.

Paryż 7 Grudnia 1837 roku.

Artykuł nadesłany s Paryża.

Obywatelu Redaktorze!

Polska jest dziś ujarzmioną, jéj tułacze przyjęli na siebie obowiązek bronienia potrzeb ludu Polskiego, przemawiania w imieniu swej Ojczyzny. — S przyjemnością wyznajemy, że Emigracja Polska dopełnia tego obowiązku, ani jednéj nie pomija ona okoliczności w któréjby z energją nie przypominała całemu zachodowi, że z ujarzmieniem ludu polskiego obrażoną jest ludzkość, zagrożoną oświata. — Dzień 29 Listopada jest jedną właśnie s tych sposobności która się nastręcza wygnańcom, nietylko rozwinienia współrodakom swych myśli, ale i obeznania cudzoziemców ze sprawą naszą. — Pozwol więc Ob. Redaktorze skreślić pokrótce sposób w jaki Polacy zostający w Paryżu dópełnili tego obowiązku. — Nie wątpimy, że twój korrespondent przesłał Ci w tym względzie szczegóły, mimo to, nasz artykuł oparty na sumiennèm przekonaniu znajdzie miejsce w kolumnach twego szacownego dziennika.

Dwa dni były poświęcone w Paryżu na uczczenie pamiątki Rewolucji Listopadowéj, dzień 29 Listopada i dzień 3 Grudnia. Pierwszemu obchodowi dali inicjatiwę ludzie, co się wyrzekają arystokracji, a jednak nie są demokratami; chcieliby oni, ażeby był *i wilk syty i owca cała;* młodzież polska zostająca w Paryżu nazywa jich *rzezańcami politycznemi,* dla tego Ci Ob. Redaktorze, te naszą opinją o nich skreślamy, że jak sam zobaczysz, cały obchód 29 Listopada w Paryżu taki miał charakter. — Na kilka dni przed obchodem jeden z tych improwizowanych kommissarzy *były wojewoda,* Ostrowski Antoni, pisał do Arystokracji czyli do służalców Czartoryskiego, wzywając jich do wspólnego uczczenia pamiątki ostatniéj naszéj Rewolucji. Ostrowski żadnéj nie otrzymał odpowiedzi.—Na tę wiadomość, młodzież nasza, któréj pod karą wydalenia s Francji w nic się mięszać niewolno, ruszyła ramionami. — Niech się cieszy Ostrowski s projektu pocią-

gania do siebie służalców Xięcia pana, niech swémi kommunikacjami legalizuje jich stowarzyszenia — niech się nawet z niemi połączy. — Szczęśliwa droga!... Ale przystąpmy do rzeczy; dnia 29 Listopada o godzinie 11 1/2 z rana odprawiono mszę w kościele St Germain des Près, na niéj znajdował się Czartoryski, znajdowała się tam i cała demokracja paryzka; przykre to było położenie Xięcia pana, w każdym z nieznajomych sobie chciał wyczytać, jaką ma o nim opinją; i wyborny otrzymał rezultat, pokazywano go sobie jako zatraciciela rewolucji, jako uosobiony upadek naszéj Ojczyzny, a swémi grymasami mającémi na celu wzbudzić litość, oburzenie tylko sprawił.— Krotko przed zaczęciem mszy przybył Ostrowski Antoni, udał się naprzód zrobić *genou-flexion* przed Xięciem panem, wmięszał się potem między lud Emigracyjny i chciał tam przybrać minę protektora, a miał *szlachcica zrujnowanego*. Widzieliśmy także Ob. Redaktorze, moskala Chrzanowskiego, ten miał minę lokaja przy praporszczyku rossyjskim, wszystkie zbrodnie malowały się na jego twarzy. — Po skończonéj mszy, kapelani dworu Xięcia pana ryczeli całem gardłem, jeden tylko ustęp zrozumieliśmy «od powietrza, głodu, ognia i *wojny* zachowaj nas panie.» —Xiądz Dłuski w swéj mowie rzucał się jak warjat, podobno że jest warjatem, jak jego znajomi utrzymują, cóż dopiero myśleć o tych co mu takie komedje odgrywać każą.

Wieczorem o godzinie 7méj, przy ulicy du Bac No 75, zebrało się Polaków i cudzoziemców przeszło 600. — Lasteyrie francuz zagajił posiedzenie, porównał Polaków do Żydów w niewoli Egipskiéj, dodał że za *opatrznością boską* powrócimy do Ojczyzny; cała Jego mowa była blada, bez opinji. — Słowem niebył to prezydujący obchodu Rocznicy Rewolucji w Londynie. Ale też dla tych co dali inicjatywę naszemu obchodowi, jest to rzeczą zupełnie podrzędną. Drugą mowę miał Ostrowski Antoni, improwizował, był rozwlekły i nudny, często dla dokończenia frazesu, szukał wyrazów w szklance wody, kilka razy powtarzał, ile to on miał trudności do urządzenia obchodu, opowiadał nam swoją przyjaźń z Lasteyrie. Dalej słyszeliśmy Mierosławskiego, mówił w języku francuzkim przez pół godziny, i nic nie powiedział. Wierzaj nam Ob. Redaktorze że do dziś dnia nikt nie wie czego chciał dowieść Mierosławski. W mowie swéj opisywał sny, smętarze, kościoły, Glocester, ołtarze, a najwięcéj rozwinął się z ubostwieniem drzymiącéj Francji. Życzemy i Emigracji i Mierosławskiemu, ażeby ze swemi mowami przynajmniéj w obcym języku nigdy się nie wyrywał. Emigracja nasza sądzi surowo; trzeba było zachęcającego ukłonu prezydującego i Jego klaskania, ażeby Mierosławski, po skończonéj mowie, otrzymał jakie takie brawo. Krystjan Ostrowski odczytał nam swe wiersze drukowane, jakkolwiek mogą one mieć swą wartość, jako

poézja, nie zainteressowały przecież w dniu 29 Listopada. Po młodym Ostrowskim czegoś więcéj się spodziewano, wiersze swe drukowane najlepiéjby był zrobił gdyby rozdał słuchaczom. Sznajde czytał rapport Kom. funduszów, winszujemy mu że przez poświęcenie się na usługi publiczne potrafił swe nazwisko przywiązać do tak wielkiego pomnika, jakim jest podatek braterski w tułactwie naszém. Grzymała Franciszek zastosował się zupełnie do rad roztropnośći, jakie zalecał Ostrowski Antoni. Jedna tylko mowa zostaje nam do rozebrania a tą jest mowa Ob. Szanieckiego, bez niéj obchód byłby mało znaczącym. Szaniecki go podniosł, widzieliśmy w mowie Szanieckiego próbę dawnéj wymowy Ojców naszych. Po kilkakroć mówca oklaskami zagłuszonym został, zapomnieliśmy, że to ten sam Szaniecki, co nam na poprzednich obchodach tyle razy prawił o gabinetach, monarchjach. « Przez błędy zaczęliśmy! i błędami upadliśmy, dowodził Szaniecki, z unlesieniem mówił o uwłaszczeniu wieśniaków, a nazywając zbrodniarzami tych, co myślą jeszcze o pańszczyźnie s politowaniem wspomniał o gruntujących przyszłość Ojczyzny na gabinetach. Szaniecki rozdarł swe dawne poselstwo, kiedy powiedział że tylko przyszła reprezentacja całego ludu Polskiego mocną będzie prawa stanowić dla kraju. Zachęcał, ażebyśmy tym tylko *kreski* dawali którzy nasze zupełne zaufanie posiadają. — Mimo tych zalet w mowie Szanieckiego winniśmy mu okazać wielkie błędy. Róźnimy się z nim co do wyobrażeń o Arystokracji; myli się Szaniecki kiedy radzi Emigracji Demokratycznéj, ażeby się do Arystokraji podniosła do jakiéj że to Arystokracji? czy do służalców Czartoryskiego? bo my innéj arystokracji na wygnaniu nie widzimy. Niech wie Szaniecki że dla nas niema godności na świecie, którą moglibyśmy porównać z godnością obywatelską. Myli się Szaniecki, kiedy mówi « partyja monarchiczna ma równe prawo działania w sprawie Ojczystéj co i partja *czystych Republikanów.* » W Polsce magnaty, dla zapewnienia sobie przewagi w narodzie, zwichnęli, usunęli principium Polskie, Republikanckie, a na jego miejsce wprowadzili principium monarchiczne, nienarodowe, ktorém niewyrobiwszy sił w kraju, stali się przyczyną jego upadku. Pytamy się Szanieckiego, czyby była Polska upadła, gdyby do wspólnych swobód cały lud był powołany? Zatraciciele naszéj Ojczyzny usiłowali z małéj cząstki narodu, ze szlachty na wzór zachodnich krajów, zasłonę swych zbrodni zrobić, Elektorami, butikierami jich ogłosić. —

Przejdźmy teraz do dnia 3 Grudnia; przeszło 50 Połaków należących do scentralizowania Emigracji, dla uczczenia pamiątki naszéj Rewolucji, zebrało się na *obiad braterski*. Zgromadzenie zagajił Ob. Rogiński Ferdynand, w krótkich, ale energicznych wyrazach, skreślił charakter

i cel zebrania się, w końcu mowy na prezydującego proponował Ob. Babiańskiego, który też jednomyślnie był przyjęty. W ciągu obiadu, kapelan Korycki, otrzymawszy głos od prezydującego, doniosł zgromadzeniu o śmierci Wysockiego Piotra; i proponował ażeby jego pamięć żałobnym obchodem uczczoną została, zgromadzenie przyjąwszy projekt kapelana Koryckiego, poleciło mu ażeby obrał do obchodu stosowny dzień, i o nim wraz z Ob. Słowaczyńskim Tydodnikiem zawiadomił. Ob. Michał Chodźko przedstawiał środki do powołania do centralizowania Emigracji, resztę braci, w Paryżu zostających. Zgromadzeni, po wysłuchaniu w téj materji kilku głosów kwestją tę, jako z swéj natury organizacyjną, pod decyzją gmin Paryzkich odesłali. — W ciągu obiadu trzy toasta wniesione były: pierwszy wniosł prezydujący: *za usamowolnienie ludu Polskiego.* Drugi toast wniosł Ob. Rogiński Ferdynand, dziękując w imieniu zgromadzenia, tym członkom Tow. Demok. którzy je swą bytnością zaszczycili; ubolewał nad rozdwojeniem naszego tułactwa a wykazując, że między zasadami związku Emigracyjnego, a zasadami Tow. Demok. niema żadnéj różnicy, powiedział że dwa te stowarzyszenia wkrótce połączyć się muszą. W końcu wniosł zdrowie *wszystkich członków Tow. Demok. Polskiego.* Trzeci toast wniósł Ob. Zieliński Józef; *za tych co na ziemi Ojczystéj pracują dla sprawy ludu, czynny udział mieć będą w przyszłéj Rewolucji.* Prezydujący, przyjąwszy od przytomnych zobowiązanie, że wszystkich sił dokładać będą ażeby scentralizowanie tułactwa, tak pięknie rozpoczęte, do skutku przyprowadzoném było, rozwiązał zgromadzenie.

Oto jest krótki obraz obchodów rocznicy naszéj rewolucji, jakie Polacy zostający w Paryżu odbyli. Mając przekonanie że nam kolumn swych nie zamkniesz,

Przesyłamy Ci pozdrowienie i braterstwo

X......

Wiadomości s Paryża. W ciągu przeszłego miesiąca policja zaatakowała dzienniki emigracyjne wychodzące w Paryżu. Kommissarz policji udał się naprzód do xięgarni polskiéj, a tam otrzymawszy adressa wydawców pism perjodycznych, udał się do jich mieszkań, otoczony kilku ajentami policyjnemi — Wiadomości krajowe i Emigracyjne wcale nie były wexowane. —

2°—W czasie bytności swéj w Paryżu, Stuart fetowanym był przez Czartoryskiego — *Klub Polski* złożony s samych służalców Xięcia pana, dał obiad dla Stuarta, było to w dzień *Karola.* Wznoszono toasty, któryś s *panów* nie chciał tego, by toast nie był wzniesiony. Jednemu z biesiadujących przychodzi myśl wznieść toast Karolów, jako

na dzień jich imienin, — w tym momencie służalec J. K. zapewnie namówiony, wykrzyknął, byleby nie Karola Różyckiego—szczęśliwy kto z ust takich odbiera pociski. —

3° —Emigracja w Paryżu postanowiła nazywać tych tylko Panami Emigrantami, którzy u Czartoryskiego służą. —

Adressa do Gmin.

1 Annonay (Ardèche) Ulidowski.
2 Troyes (Aube) Markowski Marcin.
3 Narbonne (Aude) Adolphe Sągajło.
4 Marsseille (Bouches du Rhône) Uszyński.
5 Caen (Calvados) Petrykowski Franciszek, rue Pémagnie 17.
6 Vire (Calvados) Zawistowski.
7 Saint-flour (Cantal) Skowroński.
8 La Rochelle (Charente Inférieure) Skarbnik.
9 Rochefort (Charente Inférieure) Miklaszewski.
10 Surgères (Charente Inférieure) Sztorc.
11 Toulouse (Haute Garonne) Miłaszewski rue de la Rispe 4.
12 Montpelier (Herault) Kaska, rue St. Sacrement 22.
13 Issoudun (Indre) Szulc Colonel polonais.
14 Tours (Jndre et Loire) Beynar rue Ronsard, 5
15 Loches (Indre et Loire) Hryniewiecki chez Trousseau.
16 Château Règnault (Indre et Loire) Badowski.
17 Saint Maur (Indre et Loire) Sławecki, Medecin polonais.
18 Grenoble (Isère) Sworzecki grande rue Neuve 17.
19 Mont de Marsan (Landes) Możeyko.
20 Dax (Landes) Sznajderski chez Mr. Etchegoyen.
21 Vendôme (Loir et Cher) Lipowski.
22 Le Puy (Haute Loire) Zawierski.
23 Orléans (Loiret) Mikułowski Tytus, rue St Catherine 33.
24 Cahors (Lot) Głodziewski rue Haute 4.
25 Figeac (Lot) Sulimowski.
26 Agen (Lot et Garonne) Batory polonais.
27 Villeneuve sur Lot (Lot et Garonne) Tchorzewski.
28 Mezin (Lot et Garon) Dąbek *v* Marzewski.
29 Vitry le français (Marne) Wodzyński.
30 Bar le Duc (Meuse) Cimochowski.
31 Metz (Moselle) Charles Hoffman, rue du Taison 34.
32 Compiègne (Oise) Klott.
33 Arras (pas de Calais) Możdzyński.
34 Tarbes (Haute pyrénées) Drzewicki.
35 Lyon (Rhône) Winnicki rue de la Liberté 13.
36 Rouen (Seine Inférieure) Zwierkowski b. Cauchoire No 1 bis.

37 Niort (Deux Sèvres) Wolski Thomas.
38 Castres (Tarn) Badyński Telesphore.
39 Alby (Tarn) Łękowski.
40 Avignon (Vaucluse) Dolinger Michel.
41 Chatellerault (Vienne) Kiłdysz.
42 Limoges (Haute Vienne) Strzecki.
43 St Junien (Haute Vienne) Moszczyński.
44 Epinal (Vosges) Dysiewicz.
45 Mirecourt (Vosges) Filipowicz.
46 Bruxelles (Belgique) Tyszka rue Coppens 19.
47 Londres (Anglja)] Milewski 125 Albany streėt Regents park
48 Alger (Afrique) Boski Aumônier polonais.

Zdrady własnych.

Wpierwszych chwilach naszego tułactwa, ludzie obciążeni wielką upadku sprawy Polskiej odpowiedzialnością, najakuratniej usiłowali ukryć istotną prawdę. Łatwo jest odgadnąć jaki mieli tego powód. Jednak gdy nie jeden powod jim to podszeptywał, nie zaskodzi o tem pomówić.

Jednym z głownych był ten prośty i naturalny, aby odpowiedzialność spędzić na innych. He! gdyby Chłopicki nie zdradził, Honoratka nie krzyczała, gdyby Skrzynecki pozostał do końca, nie skończylibyśmy tak opłakanie; głosiła *kanapka*. Niedługo jednak tėmu wierzono. Rozjaśniona historja okazała, że nie osoby lecz system panował jeden i ten sam w chęciach, w zdolnościach, w pojmowaniu powstań, i doszedł do zamierzonego przez Radę Administracijną, od początku rewolucji, celu. Rozjaśnienie takie nie tylko rzuciło odpowiedzialność na sprawców, ale groziło jim jeszcze pogardą świata, odmówieniem sympatji powszechnėj, jaką narody obce okazywały tułającym się sierotom Polski. Gdy nie mogli bez spowiedzi, bez skruchy, bez przyrzeczeń poprawy, otrzymać bratniego przebaczenia, błagali przynajmniėj aby przed obcemi nie ogłaszać prawdy, aby błędy, uchybienia pozostały między nami. Nie pokazujmy zaproszonym gościom śmieci i nieczystości domowych, spiewał pięknie Mićkiewicz— i dobroć wrodzona Polakom możeby przyjęła to przekonanie, gdyby wcześnie nie zdradzili sami, że nietylko o reputacją jim jdzie, ale o kierunek dalszy sprawy Ojczystėj; kierunek nie lepszy, nie mądrzejszy, nie szlachetniejszy od dawnego. Jeszcze nie zyskali przyrzeczenia, że współtułacze zamilczą jich ciężkie winy, a już ofiarowali pokorne służby rządom przychylniejszym Mikołajowi niż Polsce, już za pomocą tych rządów zaczęli prześladować poświęcenie i przy-

jacioł Ludu, kreować swoje figury na kommendantów zakladowych.

Takie postępowanie przypominające koterje warszawskie, musiało wywołać oburzenie, a potrzeba spolenia sprawy polskiej z sprawą ku usamowolnieniu dążących ludów, nakazała wykrycie szczeréj prawdy przed światem, wskazania że przewodnicy rozmyślnie zgubili Polskę, aby podeprzeć zagrożone trony i zachować swe przywileje. Przypomni sobie zapewnie każdy, co to za krzyk był, co za lamenta, kiedy Krępowiecki pierwszy w obcym języku, wykrył prowadzenie się panów polskich. Gniewali się nie tylko interesowani ale i wielu najczystszych patrjotów w mniemaniu, że niepotrzebnie przed światem obnażył prawdę. Oddalenie od Paryża a przezto nieznajomość całej brzydkości intryg uniewinniają to mniemanie. Lecz zimniejszy rozbiór, postęp rozsądku ogólnego sprawił, iż przebaczono s początku potępionemu mówcy, a późniéj nawet sympatyzowano z nim.

Każdy, choćby najmniejszém obdarzony pojęciem, przy uczuciu sprawiedliwości, był przekonany, żeśmy upadli przez zdrady i że tajć te zdrady, jest to szkodzić sprawie Polski, któréj nigdy nie wskrzeszą niechętne, w ciemie bite te parodje dyplomatów, te ex — moskiewskie urzędniki.

Ta prawda była za pewnik przyjętą; nie uznali jej tylko interesowani, spokrewnieni z nimi, lub ograniczeni kompletnie. Wierzono powszechnie że historycy, jak Tacyt, byli najlepszemi patrjotami, przekazując potomności żywy obraz zbrodni Tyranów i jich podpor; że historja jednego kraju, powinna bydź znajomą, dostępną dla wszystkich. W niej ludy mają czerpać doświadczenie, uczyć się jak unikać intryg możnowładzców paraliżujących rewolucje, niszczących usiłowania niewolników; jak się ustrzedz zdrad fałszywych przyjacioł, szukających w ruchach popularnych swego wyniesienia. Szczegolniéj z naszego upadku został wielki przykład dla potomności, co to jest powierzyć wodze ludowego powstania ludziom wcielonym w wielką konspiracją przeciw massom, przeciw społeczeństwu, w Dyplomacją; wcielonym, przez widoki osobiste, usposobienia, rutynę, brak poświęcenia. Takich wypadków znajomość, podać powszechnej wiadomości jest świętym, bratnim naszym obowiązkiem, dopełniliśmy go nawet w części, ale w części tylko, bo nie w formie uroczystej, bo nie oddaliśmy zupełnego i jawnego na przyszłość wpływu.

Gdy takie jest powszechne, przekonanie w zupełnéj harmonji z sumieniem jedno zdarzenie jeszcze w wielkiej sprzeczności s powyższym pewnikiem będące, zmusiło nas do tej rozprawy, przez przypuszczenie, że może bydź powtorzone i do niepotrzebnych skrupułów zniewolić kogo.

Wiadomość o wykryciu Szpiega Szostakowskiego, przesła za staraniem naszém i do dzienników Belgijskich. Redaktor jednego z tych, wygotował szczegółowy artykuł i zakończył pięknym wspomnieniem o nieszczęściach Polski i jéj prześladowanych wszędzie wygnańcach, wzywał do opieki nad niemi wszystkich prawych obywateli. Przed wydrukowaniem jednak chciał, aby ten artykuł zyskał przyzwolenie Polaków; jakoż zgromadziliśmy się do odczytania.

Cały prawie był już przyjęty, gdy, przy końcu wyrażenie: *Polska upadła zdradą własnych* i t. d., dało powód do żywéj dyskussji.

Nie będziemy czynili uwag nad zdaniem tych co utrzymywali, że wywód historyczny jest zbytecznym w artykule mówiącym o szpiegu. Takie było jich przekonanie — szanujemy je; może w części byłoby słuszne, gdyby nie wzgląd że Redaktor przy téj okoliczności miał myśl zrobić efekt na publiczności i użytek. Ale drudzy utrzymywali inaczéj: nie zaprzeczali prawdzie historycznéj, lecz chcieli dowieść że to, co nam wolno mówić, niewolno cudzoziemcowi; że zdanie to w ustach cudzoziemca jest ubliżającem; że mówiąc o szpiegu i o zdradach, daje się złe wyobrażenie o narodzie. Jest to Polska uwaga, dbałość o honor narodowy — czy sprawiedliwie? Zobaczemy.

Jeżeli historja dla pożytku, ma bydź wspólną, jeżeli do braterstwa i miłości ogólnéj, tego węzła naturalnego ludów, szczerze dążymy; jeżeli nie znamy innych nieprzyjaciół jak wroga wolności i równości; jeżéli do wielkiéj familji człowieka ci tylko się nie liczą, którzy ją dziesiątkują i gnębią, przemocą ujarzmiają i panują nad nią, możnaż powtarzać, że memu bratu, memu bliźniemu, połowie drugiéj mnie samego, przyjacielskiemi słowy w mym własnym interesie mowiącemu, niewolno wymawiać powodu nieszczęść mojich? mianować mojich wrogów? wskazywać ran mojich i powiedzieć kto je zadał? Będzież się gniewał Francuz, gdy mu Burmontów, Marmontów wspomniemy? Hiszpan, gdy mu powiemy że Cordowy, Espartery, Moreny są zdrajcami? Anglik, gdy dowiedziemy niegodziwych zamiarów i nienarodowych sprzymierzeń Torysów?

Nie, zaiste; społeczeństwo ma swe wspólne, ogólne wyrodki, wrzody toczące ciało. Francuzi wskazują otwarcie własnych rodaków sprzysiężonych przeciwko szczęściu powszechnemu, Hiszpan jich żelazem ściga, Anglik s trybuny ogłasza. Godniejsiż są nasi przeniewiercy, aby jich i jich dzieła zasłaniać przed wzgardą Świata? Nie więcéjże oni nieszczęść na Polskę sprowadzili jak złoczyńcy wszystkich innych narodów?

Dzielnie ganiémy wady prawodastw obcych, odważnie wytykamy tyranów cudzoziemskich, wstydzić się każemy innym narodom swéj

niewoli, uległości ; ale kiedy przyjdzie kolej mówić o swych winowajcach, błędach, —ileż wahania! skrupułów! rozwag!

Uderzającą jest ta słabość w naszym narodzie, wiele złego wyrodziła, unikajmy jéj na przyszłość.

Jeżeli pięknie mówimy o braterstwie, jedności, miłości ludów wspólnéj—nie zadawajmy kłamstwa swójm słowom swémi słowy, gdy idzie o wytknięcie tej dotkliwej rzeczy, dumy narodowej.

Zyskaliśmy sympatją powszechną nie za samą waleczność w polu bitwy okazaną. Niema narodu, któryby nie staczał bojów krwawych w sprawie swéj niepodległości. Ale świat nas wielbi za to, iż męztwo Polaka nie z samym nieprzyjacielem zbrojnym było wystawione na próbę; miało do zwalczenia i *zdradę* własnych. Rozgniewałby mnie cudzoziemiec, mówiąc: « moskal cię zwyciężył, pobił » ale nie rozgniewa, gdy powie prawdę : *zdradą tylko pokonany bydź mogłeś!*

Każdy naród ma swych zbrodniarzy, ludzi podłych, nikczemnych drapieżców, zdrajców małych i wielkich. Wielcy niech się rumienią sami, za małych niech się rumienią rządy, które jich czynią złemi które posług niegodziwych od nich wymagają.

Ani ludzkość cała, ani Lud żaden za nich wstydzić się nie może, są to wyrzutki, są to plagi rodu.

Mówmy i przyjmujmy prawdę ; wynurzajmy się po bratersku ; nie zapominajmy i nie mylmy celu ku któremu dążymy. Już granice i różność mowy , nie będą powodem nienawiści i nieprzyiazni ludów.

F. G..,

Bruxella, dnia 12 *Grudnia,* 1837 *roku.*

Na wczorajszém posiedzeniu Polaków stowarzyszonych były rozbierane przepisy dla Kommissji korrespondencijnéj. Sprawdziło się cośmy poprzednio powiedzieli, mówiąc o okólniku Sekcji centralnéj Poitiers. Zgromadzeni uważali że talenta i gorliwość, jakich zjednoczeni oczekują po gminie powołanéj, więcéj znaczyć powinny jak wszelkie przepisy. Mówiono : niechaj tylko gmina Poitiers okaże wymagane przymioty, niechaj pojmie missją jéj powierzoną, niechaj wychodzi z zasad ogłoszonych przez *Sprawy Emigracji,* a przepisy przyjąć możemy bez podejźrzliwości.

Przecież nad trzema paragrafami porobiono słuszne poprawki i te przesłano Kommissji.

Uważano że bardzo niewyraźnie oznaczone jest w przepisach przeznaczenie téj centralizacji tymczasowéj. Paragraf 1. należałoby rozszerzyć ; powiedzieć że jedynym obowiązkiem kommissji

korespondencijnéj jest, dokładać usilności ku zjednoczeniu większości Emigracji, napisać ustawę polityczną i organizacyjną, a po jéj potwierdzeniu przez zjednoczonych, zebrać wota na władzę Centralną. Pod takim tylko warunkiem uważamy potrzebę i przeznaczenie kommissji. Obowiązek wielki i jedyny.

Drugą uwagę zrobiono co do jawności posiedzeń Kommissji. Życzymy rozszerzyć tę jawność, dozwalając przystępu i niezjednoczonym. Sprawa nas zajmująca jest tak czystą, tak narodową, że widok jéj obrabiania może nie jednego zobowiązać. Nie powtarzajmy tego co ganimy u innych. Sekcja Centralna Towarzystwa domokratycznego wiele ściągnęła zarzutów z tego powodu. A wreszcie, prace Kommissji nie są téj natury, aby dla wszystkich jawnémi bydź nie mogły. Żądamy tajności posiedzeń przyszłéj centralnéj władzy, ale nie przypuszczamy téj potrzeby na sessjach w mowie będących. Niech się przysłuchają wszyscy, niech przeglądają całą prawość dążeń.

Rozkład składek, ostatnią był kwestją, nie s powodu nieproporcjalności, lecz złego określenia dochodów. Jest wielu w Emigracji, którzy nie pobierają zasiłku, a przecie jich dochody są nieraz wyższe od pobierających miesięczne rządowe wsparcie. Byłoby niesłusznością wyłączać jich od podatku braterskiego w sprawie narodowéj; byłoby obrazą nawet. Zamiast, jak przepisy wyrażają: *pobierający miesięcznie*, należałoby napisać: *posiadający miesięcznego dochodu*. Takie określenie byłoby właściwsze, obejmowałoby bowiem wszystkich mających skądkolwiek, od familji, z pracy, lub zasiłku, dochody.

Życzymy bardzo, aby i inne gminy przyjęły powyższe poprawki. Zresztą, inne paragrafy przyjęte zostały jednomyślnie.

Czytaliśmy w Tygodniku uchwałę 50 Braci naszych w Paryżu, wzywającą Emigracją do naśladowania, w odbyciu nabożeństwa żałobnego, na pamiątkę zmarłego Piotra Wysockiego. Wysoko cenimy patrjotyzm tego nieśmiertelnego Polaka, abyśmy myśli czci jego nie przyjęli za serdeczny obowiązek i chętnie przyjęli ją wszyscy, nawet połączyć życzą razem i tę na jaką słusznie zarobił Konstanty Trzaskowski, przyjaciel, towarzysz, współpracownik Wysockiego. Stanie się — obrzęd odbyty będzie z całą przyzwoitością. Nadal jednak chcielibyśmy widzieć okazalsze hołdy. Chcielibyśmy słyszeć przez czyściejsze usta wymawiane imie człowieka któremu pełny szacunek niesiémy. Słudzy kościołów nam współczesnych, płatnémi głosy wznoszą może modły w jednym dniu za oprawcę i za ofiarę, za kata i za męczennika, wznoszą, bez natchnienia, bez uczucia. Urok zdarty, świętość poniżona przez przedajność, egoizm Księży.

Nie wszędzie mamy, tak jak Paryż, Kapłana godnie obrzędowi odpowiedniego; płacimy najemnika, i grosz pamięci poczciwego poświęcony, wejdzie do worka zawsze zamkniętego przed nędzą.

Bóg! ta sumieniem tylko pojęta *sprawiedliwość*, głos serca prawego, głos czci dla siebie, przyjmie z równą radością s pod strzechy gdzie uboga cnota jęczy, jak z gmachu złoconą wieżą ozdobnego.

Zgromadzenie wyznawców prawdy, w ustroniu, w odosobnieniu; kilka szczerych przemów, wspomnień; godniejby uczciły pamięć wielkiego męczennika, czyściejszy hołd by mu złożyły.

Niech obłuda pada na kolana w nakazanych miejscach; zbrodniarz przelękniony swemi niegodziwościami, niech bije czołem o ziemię, niech szuka rozgrzeszenia od ludzi nic z niebem wspólnego niemających; jedne śmiałe spójrzenie pogodnéj i cnotliwéj duszy, milsze jest przedwiecznemu i nieskończonemu.

Wiadomości księgarskie.

1. s kraju.

WE LWOWIE wychodzi w czasach nieustalonych księga pod nazwą « *Sławianin* » przez Jaszowskiego wydawany, którego dążenia literacko-wszech-sławiańskie obiecują mu wziętość zasłużoną, gdyż to pierwsza w Polsce! przedmiotów wybór nader dobry i jasny, poprawnie pisany; już 2 wyszły poszyty.

Oczekujemy Chłędowskiego, dalszy ciąg *Haliczanina*, którego dwa tomy gotowe nie ustępują w niczém pierwszym. Potem jego « Podróż włoska » ma wyjśdź.

W KRAKOWIE wyszło tłómaczenie przez Siemieńskiego «rękopismu królowo-dworskiego» tém ważniejsze, że jedynie poznaniem poezji téj sierotki rodzinnéj do prostoty staro-sławiańskiéj wrócić potrafimy. Jest to już drugi przekład polski tyle sławnego czeskiego oryginału, któren na Angielskie, Niemieckie, Włoskie, Ruskie i prawie wszystkie europejskie języki przełożony, w tylu już wydaniach krąży i wszędzie Homerowi równym zwany. —

Krótki rys literatury *Czeskiéj* przez Winarzyckiego, Mieczkowski przełożył na polskie.

Chodakowskiego o Słowiańszczyźnie przed Chrześcjańskiéj drugie wydanie u Helcla 1835, wpływ Chrześciaństwa na Sławian opisujące.

Oczekujemy *Encyklopedją rzeczy polskich* która u Frindleina wychodzić miała, zaprosił on był do téj pracy pierwszych polskich piśmienników i zébrał był już wielką ilość rycin — i *Lekarskiego słownika polskiego*, nad którym już dawno się pracuje—dzieło zbyt ważne aby się miało długo opóźniać jego wyjście.

W WARSZAWIE wychodzi pośmiertne dzieło Kazimierza Brodzińskiego a mianowicie historja biblijna — Zeszytami.

Wojcickiego « piesni ludu, biało-Chrobatów, Mazurów i Rusinów z nad Bugu » słowa, nóty i ryciny, strój okolicznych wieśniaków przedstawiające, są jak najlepiéj dobrane.

Oczekujemy drugiego wydania *Maciejowskiego Historji* prawodawstw Sławiańskich, pierwsze rozebrano — do Wilna samego od razu 300 wzięto odcisków.

Dokumentarz do tego dzieła przez Pana *Kucharskiego*. Czemuż swéj podróży po Sławiańszczyźnie nie wydaje?

Tłomaczy się staraniem P. Maciejowskiego w Warszawie, dzieło jedyne co do dziejów staro-Sławiańskich już na niemieckie przełożone « *Starobylosti słowenskie* » sławnego Safarzyka.

Wychodzi *Encyklopedja Polska,* 45 poszytów gotowych.

W POZNANIU wyszły staraniem gorliwego ziomka Edwarda Raczyńskiego.

Dzienniki Kopecia.

Drugie wydanie pamiętników P. Paska.

Podróże Ojca Iana IIIgo.

Oczekujemy przekładów klassyków łacińskich jego też staraniem i kosztem wygotowanych.

W WILNIE wyszły Poezje *Zgrozy.*

Poezje *Szydłowskiego* 2 tomy.

Dowgirta księdza nieboszczyka tom 1 — *Lojiki* 2gi z rękopismu. Tegoż wykład Ewangielji i Listów 2 tomy i t. d.

Oczekujemy Osińskiego. *Dzieje Literatury polskiéj;* Słownik jego na którego powiadają nie może znaleść kupca!

Jundziła Dziejopis wszechnicy (Uniwersytetu) Wileńskiégo. Nestor tamtejszy wiele wie i pamięta co nigdzie nieokreślonem.

Kraszewskiego Dzieje Wilna.

Dogiela Kodex diplom. po łacinie, po polsku i staro-Sławiań. wyszło jego tomów III a IV przez Błudowa do Białogrodu wywiezion — jako też sławne rękopisma Albetrandego które po całéj prawie Europie zbierał.

Ostrzeżenie.

Redakcja spraw Emigracji przy niektórych Naeh swego pisma załączyła niektóre Nra Republikanina. Ci co takowe odebrali, raczą rozważyć nadpisy na bokach położone, a te jim wskażą komu doręczyć wypadnie. — Winniśmy w tej mierze usprawiedliwić się przed

Prenumeratorami Republikanina. Poczta obejrzawszy formę dziennikarską, chciała, zbyt drogiego stępla, my więc okazji tylko w przesyłaniu musieliśmy się chwycić.

Drukarnia Kałussowskiego i S$_{ki}$ przeniosła *tymczasowie* swoje bióro przy Ulicy *Royal Neuve* N$_c$ 55. à Bruxelles i tam tylko listy i reklamacje mają bydź adresowane *franco*.

Jeżeliby kto z rodaków chciał *pracować, jako kompozytor w drukarni* może znaleśdź w naszéj drukarni zajęcie ciągłe ; radzimy do nas w tym celu listownie się naprzód zgłosić.

Drukarnia i Księgarnia w Bruxelli ma do sprzedania jak następuje.

Różyckiego Wyprawa na Ruś.	fr 1	50.
Lelewela Historja odradzającéj się Polski.	2	
— Numizmatyka. 2 t. i Atlas.	40	
— Pyteas Czyli Jeografja przed chrystusem.	3	
Dworzeckiego Poezje	2	
Lamenais Książeczka Ludu ; świeży przekład,	»	75
Czajkowskiego Wernyhora romans 2 t.	12	
Wrotnowski Powstanie na Wołyniu 2 t.	12	
Czyński Russie Pittoresque. 1 t.	7	
— Stenko. 2 t.	10	
Potter Histoire du Christianisme, 8 t.	24	

Manifesta, Stowarzyszonych Polaków w Bruxelli i wiele. broszur.

Uwiadomienie.

Sprawy Emigracji, pismo poszytami ogłoszone, z tym numerem konczy swój kwartał pierwszy 12 Arkuszowy.

Redakcja uwiadamia zarazem, iż na przysłość zajdą zmiany w przedmiotach. Doświadczenie jest mistrzem ludzkości. W przeciągu ubiegłego kwartału przekonaliśmy się że partje polityczne tułactwa mają tylko pretensie istnienia — niewiele chęci rozprawiania, przekonywania, popierania rozumem swego bytu.

Polemika demokratycznych odcieni, ktorej od początku przeznaczyliśmy pół-arkusz każdego tygodnia, nigdy niewytoczyła się na plac wytknięty — a nawet na kartach swych własnych kolorów, z zadziwiającą przezornością unikają jéj partje. Jest to znak największej niemocy, przepowiednia upadku.

Redakcja *Spraw Emigracji*, dała rozległe wyjaśnienie swych opinji, narodowe i postępowe zdania starała się rozwiązywać szczerze, kwestji zjednoczenia położyła zasadę zrozumiale i sumiennie. Jéj stanowisko jakie zajęła najlepiej swiadczą walki stoczone w ubiegłym kwartale : [attakowana przez Dzienniki Doktrynerskie i Arystokra-

cji, w Demokratycznych znalazła sympatją, lub milczenie. Milczenie jest dowodem tożsamości zdania, albo słabością, uczuciem niemocy własnéj stawienia czoła prawdzie.

Na przyszłość więc, *Sprawy Emigracji*, z łatwością polemikę obejmą w pierwszym pułarkuszu, drugi poświęcą użyteczniejszym zadaniom. Mając na względzie oddanie posług największych ws ıółtułaczom, redakcja chce przystępnémi uczynić dla wszystkich piękne i uczone prace ludzi wieku naszégo; chce, historji, filozofji, polityki i odkryć postępowych porozrzucane po róznych drogich i obszernych dziełach ułomki, przedstawiać w tłómaczeniu swéj publiczności.

Nie wszystkie z pod pras licznych wychodzące dziś utwory, tak z powodu swéj drogości, jak języka, mogą bydź upowszechniane pomiędzy niemajętnemi tułaczami, ten to brak *Sprawy Emigracji* zastąpić usiłują. Encyklopedje, Revue Britanique, Revues des deux mondes i t. d. dostarczą wiele tych ważnych przedmiotów, które zbogacą wiadomości i umysł rozmyślających pielgrzymów politycznych, nie rujnując szczupłych dochodów.

Nadto, chcemy stosowną obszerność w tém piśmie oddać smutnéj i świętéj pamięci zmarłych towarzyszów wygnania. Redakcja, starać się będzie uzupełniać listę zgasłych od początku tułactwa; i przykońcu każdego kwartału z krótką bjografiją umieścić na kartach swego pisma.

Znajdą także czytelnicy w *Sprawach Emigracji* imiona tych niegodnych braci, którzy przez złe postępki, nałogi nietowarzyskie przestali należeć do składu tułactwa.

Do uzupełnienia tych dwóch ostatnich zamiarów wzywamy pomocy bratniéj.

Pierwsza część naszego pisma odpowiadać będzie zawsze pierwotnemu zakresowi, to jest: rzeczom emigracjinym i narodowym, wiadomościom naszym i obcym. Redakcja weszła w potrzebne pod tym względem korrespondencje.

Cena ambonamentu kwartalnie zostaje i nadal franków 3, obszerność również, od 10 do 12 arkuszy na 3 miesiące.

Uwiadamiamy zarazem, że gdyby przypadkiem którego z ambonamentów naszych, nie dochodziły regularnie poszyty *Spraw Emigracji*, tacy zechcą się zgłosić w prost do Bruxelli.

Zapewniamy oraz, że nieregularność dotąd zdarzała się z powodu przenoszenia się i nowego porządkowania, drukarni; od nowego

roku jednak, co tydzień arkusz wysłany będzie niezawodnie.
W Bruxelli rue Royale-Neuve N° 55.

Prenumeratorowie.

Porządkiem przybywających spisani.

1 Ledóchowski Jan s Synai.
2 Sworzecki Wincenty z Grenoble.
3 Poźniak Napoleon z Bezières.
4 Dysiewicz Ludwik z Epinal.
5 Badyński s Castres.
6 Tyszkiewicz Wincenty s Suarley.
7 Koszutski Jan z Douay.
8 Zakład Polaków w Bruxelli.
9 Zwierkowski Walenty z Rouen.
10 Kruszewski półkownik z Namur.
11 Jastrzębski Felix z Bruxelli.
12 Dollinger z Avignon.
13 Hoffman z Metz.
14 Dębiński z Metz.
15 Wieszczycki z Rouen.
16 Slizewicz z La Chatre.
17 Skirgiełło z Cahors
18 Chrząszczewski z Orleans.
19 Hordyński z Marseilles
20 Giełgud Jan z Bruges.
21 Sekcja Centralna Tow. Dem. w Poitiers.
22 Xiąże Czartoryski Adam Paryż.
23 Hebert Paryż
24 Nobis Vire.
25 Polanowski Draguignan.
26 Ziemacki Jozef Beauvais.
27 Hłuśniewicz Antoni Versailles.
28 Dimitrowicz Paryż.
29 Libiszewski Monteron.
30 Sawicz Fontainebleau.
31 Pilchowski Seweryn Fontenebleau.
32 Kommissja Korresponden. Poitiers.
33 Michałowski St. Etienne en Forêt.
34 Podwysocki Limoges.
35 Piétkiewicz Waleryan Tours.
36 Wojnicki Michał Loches
57 Redakcja Wiadowości Paryż.
38 Redakcja Polaka Paryż.
39 Krzyżanowski Tours.
40 Czyński Jan Paryż.
41 Nowakowski Havre.
42 Zaborowski Termonde.
43 Perkowski Carcasonne.
44 Miłaszewski Toulouse.

45 Kolanowski Bordeaux.
46 Makowski Strasbourg.
47 Kossowski Lyon.
48 Domagalski Chalons s/m
49 Hoffmann St Germain en Laye.
50 Plater Władysław Paryż.
51 Chodźko Leonard Paryż.
52 Chmielewski Paryż.
53 Szaniecki Olrych Paryż
54 Supinski Lyon.
55 Możdzyński Arras.
56 Radoszewski Arras.
57 Taraszkiewiez Angers.
58 Rakowski Avignon.
59 Gadon Włodzimierz Nancy.
60 Suski Moptpelier.
61 Kopczyński Bruxella.
62 Kisielewski Lyon.
63 Tomski Grenoble.
64 Gordaszewski Zygmunt Lyon.
65 Królikowski Jozef Bruxella.
66 Tchorzewski Villeneuve des Lot.
67 Leszczyński Beverloo,
68 Szymański Napoleon Agen.
69 L. J.
70 Dybowski Londyn.
71 72 73. Obwatele z Londynu których imiona nie nadesłane musiano opuścić.
74 Małachowski Jenerał Chantilly.
75 Neuman Karol Bruxella.
76 Ordęga. Rennes.
77 Nagiel Bórdeaux.
78 Służalski Bar-le-duc.
79 Bortkiewicz Metz.
80 Gasztowt Cosne.
81 Skarbnik La Rochelle.
82 Pjanowski Andrzej Vendome.
83 Januszewicz Teofil Molsheim.
84 Sekcja Tow. Dem. w Rouen.
85 Staniszewski Valence.
86 Sznajderski Dax.
87 Zaleski Konstanty Bruxella.
88 Jastrzebski Jan Beverloo.
89 i 90 Imiona nieumieszczone s przyczyny że mogą sobie nie życzyć.

12. Exemplarzy przesyła się bezpłatnie do Algieru, Ameryki i. t d. —